



NESTOR

Czasopismo Artystyczne

3(29) 2014

Rok VIII

www.nestor-krasnostaw.eu

ISSN 1898-1801

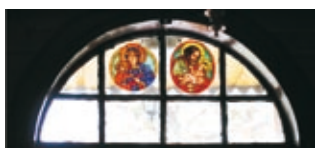
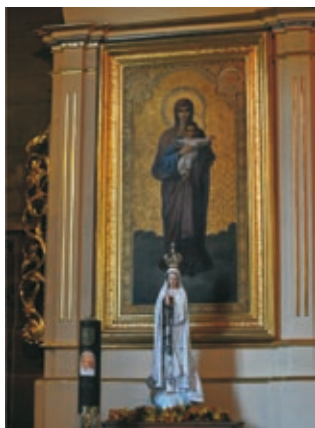


fot. Michał Zywoł



Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski w Żulinie

Kościół drewniany, wybudowano w 1900-06 r. pw. MB Królowej Polski. Ufundowała go dziedziczka wyznania prawosławnego. Do 1875 r. była tu świątynia grekokatolicka zamieniona później na cerkiew. Znajdowała się ona na innym miejscu niż dzisiejsza. Była drewniana a została rozebrana w 1911 roku, tj. po wybudowaniu nowej cerkwi. W 1945 oddano ją katolikom. Kościół drewniany jednonawowy, wybudowano na planie krzyża greckiego, przy prezbiterium 2 zakrystie, na frontonie wieża z kruchtą w przyziemiu, wewnątrz trzy ołtarze drewniane. W ołtarzu głównym 2 obrazy: MB Królowej Polski i św. Teresy. W ołtarzu bocznym po lewej - obraz Madonny Greckiej, po prawej obraz Zmartwychwstania.



BOGNA KICIŃSKA

The Maze

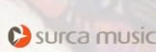
Muzykę z płyty "The Maze" będzie można usłyszeć podczas trasy koncertowej, która w Polsce odbędzie się w grudniu 2014. Dokładne daty i miejsca zostaną opublikowane wkrótce.

Bogna Kicińska - wokalistka, kompozytorka, aranżerka i skrzypaczka urodzona w 1984 roku w Krasnymstawie. Jako wokalistka jazzowa jest absolwentką Aaron Copland School of Music w Nowym Jorku, Wydziału Jazzu przy Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach oraz Policealnego Studium Jazzu im. Henryka Majewskiego (tzw. "Bednarska") w Warszawie. Jako skrzypaczka ukończyła szkołę muzyczną II stopnia. Jest laureatką wielu nagród, m.in. Festiwalu Jazzu Tradycyjnego „Złota Tarka” Iława 2011, Konkursu jazzowego dla muzyków śpiewających „Voicings” Żory 2009, „Nadziei Warszawy” w 2007 roku, Międzynarodowego Konkursu Wokalistów Jazzowych Zamość 2005. Na scenie występowała z takimi muzykami jak m.in. Gene Jackson, Gene Ess, Gabriel Guerrero, Danuta Błażejczyk, Janusz Szrom, Jerzy "Duduś" Matuszkiewicz.



KONTAKT

Agata Kicińska (+48) 505 602 258
a.kicinska@gmail.com
bognakicinska@gmail.com
www.bognakicinska.com



Sława muzyki jazzowej o talencie Bogny Kicińskiej

- *Ja zawsze miałam szczęście do ludzi* - mówiła w październiku Danuta Błażejczyk w telewizyjnym programie „Na tapecie”. - *Ta fundacja [„Apetyt na kulturę”] to pomysł na to aby pomóc innym, m.in. naszej młodszej koleżance. Bogna Kicińska wydała w Stanach swoją pierwszą autorską płytę jazzową, ale rewelacyjną płytę! Nazywa się „The Maze”. Trzymam za nią kciuki, bo to jest wyjątkowa artystka i człowiek.*

Bogna Kicińska planuje z końcem roku wyruszyć w trasę koncertową. Będzie występowała także w rodzinnym mieście Krasnymstawie. Tymczasem proponujemy poznać wykonane z pełnym profesjonalizmem utwory z reklamowanej płyty, która jest już dostępna na polskim rynku muzycznym.

[illegible]

KRASNOSTAWSKA INICJATYWA KULTURALNO SPOŁECZNA
WE WSPÓŁPRACY Z URZĘDEM MIASTA I STAROSTWEM POWIATOWYM W KRASNOSTAWIE SERDECZNIE ZAPRASZA NA
**UROCZYSTOŚCI KU CZCI POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH
POCHODZĄCYCH Z KRASNOSTAWY I OKOLIC**



**3 PAŹDZIERNIKA 2014
Z KRASNEGOSTAWU**

NA BARYKADY WARSZAWY

W PROGRAMIE:

15⁰⁰ Muza Święta – lekcji św. Franciszka Krasnegostawu
16⁰⁰ Odwołanie tablicy pamiątkowej – Plac 3 maja / róg ul. Żurka
17⁰⁰ Uczniowa Akademia – Krasnostawski Dom Kultury

WYKONAWCY:

Patrycja Stojanica, zespół Apokalipsa, chór Amicus,
Waldemar Korzeniowski, Jacek Dziś, Radwan Orzanga,
Patryk Mąka, Zbigniew Atlas, MDK

PATRONAT MEDIALNY: TVP Lublin, Telewizja Kablowa Krasnostaw, Radio Bon Ton,
Dziennik Wschodni, Tygodnik Zamojski, Nowy Tydzień, Nestor, Brzydkie Słowo na K.



IZABELA MONIKA BILL wrocławska poetka, aktorka, statystka, krytyczka. Twórczyni erotyków motoryzacyjnych. Była asystentka Bogusława Litwińca. Była chórzystka, współredagowała dodatek literacki do „Myśli Polskiej”. Współautorka 20 almanachów. Do tej pory wydała 3 tomiki :

„Seksapil duszy” 2011, „Kameleony” 2012, „Sztuka jedzenia jablek” 2013.
Laureatka konkursów ogólnopolskich. Należy do:
Kola Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta, Katolickiego
Kola Literackiego „Źródło” i Saloniku 3 Muz w Wrocławiu
oraz Grupy Literackiej Nurt z Lubania, Stowarzyszenia
Autorów Polskich II z Warszawy.
Prowadzi autorską stronę www.kuchniasoposci.pl/tytulo.com
Do tej pory zagrała dwa razy w „Dlaczego ja” odc. 337 i 510,
„Trudne sprawy” sezon 5 odc. 313, Kamasutra Show odc. 43,
„Czyja winą” odc. 6, „Zdrady”. Statystowała w „Głęboka
woda” sezon 2, „Pierwsza miłość” i „Świat wg Kiepskich”.
Interesuje się grafiką (sama projektuje okładki do tomików),
fotografią, pociągami, motoryzacją, górami, podróżami,
opuszczonymi miejscami.

ISBN 978-83-937223-8-9

V Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego



12.10.2014
godz. I - 10.30, blok II - 14.00
blok III - 18.00 Gala wieczorna

**Hala sportowa Zespołu Szkół
Centrum Kształcenia Rolniczego
w Siennicy Różanej**

Organizatorzy:



Centrum Kultury
w Siennicy Różanej



Chelmskie Centrum
Tańca "RYTM"



Wójci Gminy
Siennica Różana



Marszałek Województwa
Lubelskiego

Patronat honorowy:

Patronat medialny:



nowy tydzień



EXPRESS



tydzień



ŻYTO



NESTOR

„Nestor” zapraszany jest do roztracania patronatów medialnych i artystycznych. Ostatnio sprawowaliśmy ten miły obowiązek wobec zamojskiej Ulicy Poetyckiej, V Ogólnopolskiego Turnieju Tańca Towarzyskiego w Siennicy Różanej, uroczystości ku czci powstańców warszawskich pochodzących z Krasnegostawu i okolic oraz tomiku „Podróże z poezją” wrocławskiej poetki Izabeli Moniki Bill.

Spis treści

Patronaty medialne „Nestora”	2
Słowo redaktora	4
<i>Andrzej David Misiura</i>	
Przedstawienia teatralne w kolegium jezuickim w Krasnymstawie w latach 1732-1748	5
<i>Iwona M. Dacka-Górzyńska</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	9
„Dziecko największym skarbem Kościoła i Ojczyzny” ..	10
<i>Zbigniew Atras</i>	
Kmicica drogi do wolności	14
<i>Andrzej Kmicic</i>	
Ludzie z pasją... O Zofii i Stanisławie Michno	16
<i>Joanna Antoniuk</i>	
Strzały w Wysokiem. Ostatnia akcja Władysława Gdalskiego, ps. „Bil”	18
<i>Artur Borzęcki</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	20
Leksykon zamków, pałaców i dworów powiatu krasnostawskiego	21
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	
Na skrzydłach bombowca w obronie Ojczyzny	25
<i>Andrzej David Misiura</i>	
By nie uległo zapomnieniu	28
<i>Lucjan Cimek</i>	
Poezja - Lucjan Cimek	30
Pożar Krasnegostawu w roku 1902	31
<i>Kazimierz Stolecki</i>	
Omnibusem przez Krasnystaw w 1904 roku	32
<i>Kazimierz Stolecki</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	34
Medale krasnostawskie - cz. 2	34
<i>Zbigniew Atras</i>	
Powiat krasnostawski na łamach „Kurjera Warszawskiego”. Część III, 1852-1862	40
<i>Kazimierz Stolecki</i>	

Spis treści

Z Krasnegostawu na barykady Warszawy	54
<i>Zbigniew Atras</i>	
Prace z XI powiatowego konkursu „Legendy ziemi krasnostawskiej” organizowanego przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie	57
Krótką debatę między trzema osobami: Panem, Wójtem i Plebanem	70
<i>Saturnin Naliwajko</i>	
Opisać i oębnić Tarnogorę	71
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Walka - rzecz o Małgorzacie Baranowskiej	73
<i>Elżbieta Petruk</i>	
Poezja - Sylwester Gołąb	74
Kim jest Trickster	76
<i>Jurata Bogna Serafińska</i>	
Ochwanolo, wieszcz Ponidzia	77
<i>Zbigniew Masternak</i>	
Milczenie i przeczuwanie śladów	79
<i>Jurata Bogna Serafińska</i>	
Poezja - Edward Krzysztof Rogalski	80
Nędzole, czyli emigranci w kinie i literaturze	82
<i>Zbigniew Masternak</i>	
Filmowe wakacje z II LO	84
<i>Ewa Magdziarz</i>	
Poezja - Edward Franciszek Cimek	87
Dziecku mówi się prawdę. Wywiad z Edwardem Franciszkiem Cimkiem	89
<i>Elżbieta Kmieć</i>	
Miałem sen... ..	90
<i>Wiesław Krajewski</i>	
Poezja - Luiza Czajka	94
Książki nadesłane	95



NR 3 (29) 2014 NESTOR Czasopismo Artystyczne
Wersja elektroniczna: www.nestor-krasnystaw.eu

Wydawca archiwalnych numerów 1 - 20:
Oficyna Wydawnicza ELIPSA - Andrzej Misiura

Wydawca aktualny:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura

Adres redakcji: david57am@op.pl

Montaż elektroniczny: Paweł Pilat

Druk: Wydawnictwo „ROMAR”, ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnystaw

Nakład sponsorowany przez:
Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnystaw

Redagują:

Andrzej David Misiura (redaktor naczelny)
Tadeusz Andrzej Kiciński (z-ca redaktora naczelnego)
Wiesław Krajewski (sekretarz redakcji)
Paweł Pilat (skład i łamanie)
Zbigniew Atras

Stale współpracują:

Artur Borzęcki (Krasnystaw)
Jan Henryk Cichosz (Krasnystaw)
Lucjan Cimek (Krasnystaw)
Leszek Janeczek (Krasnystaw)
Ewa Magdziarz (Krasnystaw)
Ryszard Maleszyk (Krasnystaw)
Henryk Radej (Chelm)
Kazimierz Stolecki (Puławy)
Elżbieta Szadura-Urbańska (Warszawa)
Agnieszka Szykuła-Żygawska (Zamość)

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych.
Zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian i skrótów.
Dziękujemy Autorom, którzy zrezygnowali z honorariów
za swoje publikacje w niniejszym wydaniu.

Decyzją Redakcji Czasopisma Artystycznego „Nestor”, tytuł

NESTOR 2013

oraz
Order Nestorii
otrzymuje

dr Iwona Dacka-Górzyńska

za upowszechnianie dorobku naukowego światowej sławy heraldyka ks. Kaspra Niesieckiego SJ oraz miejscowego zakonu jezuitów, których praca miała znaczący wpływ na rozwój i świetność Krasnegostawu. Iwona Dacka-Górzyńska ciągle bada tę skarbnicę, czego owocem jest cenne opracowanie książkowe „*Korona Polska*” Kaspra Niesieckiego. *Pomnik staropolskiego piśmiennictwa heraldycznego*, prace naukowe i liczne publikacje w wydawnictwach specjalistycznych, a także Czasopiśmie Artystycznym „Nestor”, oraz konferencje naukowe, m.in. w Krasnymstawie.

Podziękowania

Zespół redakcyjny i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie składa serdeczne podziękowania za dotychczasowe wpłaty na pokrycie kosztów papieru i druku. Pozostałe zadania redakcyjne od początku wykonujemy społecznie. Mimo dokonywanych wpłat, ciągle jednak mamy zadłużenie w drukarni.

Dziękujemy za wsparcie indywidualne:

Pani Justynie Ślusarczyk z Siennicy Różanej,
Panu Saturninowi Naliwajko z Wrocławia,
Panu Włodzimierzowi Sokołowskiemu z Kanady.

Podajemy numer konta przy Powiatowej Bibliotece Publicznej, a za każdą wpłatę dziękujemy już dzisiaj. Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie **25 8200 0008 2001 0012 4067 0004**. W tytule wpłaty można wpisać: „Nestor”.

Słowo redaktora



Od kilku miesięcy trwa zainteresowanie kapsułą pamięci, której pomysł zaproponował swego czasu dr Leszek Janeczek. Z satysfakcją obserwujemy jak krasnostawianie pragną pozostawić w niej swoje przesłanie dla przyszłych pokoleń. Jest ono przejawem społecznej aktywności i tym samym miłą niespodzianką. Na szczęście kapsuła zmieści wiele dokumentów, listów, przedmiotów czy innych świadectw współczesnej kultury. Wszyscy mają szansę. Na pewno spośród zdeponowanych przedmiotów znajdą się cenne ślady, którym może nie dać szansy przetrwania współczesna cywilizacja. Zespół redakcyjny „Nestora” także już przygotowuje swój pakiet.

Tymczasem trwa Rok ks. Zygmunta Pisarskiego. Trzeci po roku Kaspra Niesieckiego i Stanisława Bojarczuka. Postanowione już jest, że dla uczczenia tych lat i postaci wykonane zostaną niebawem pamiątkowe napisy na kamiennych płytach krasnostawskiego rynku.

W dzisiejszym wydaniu nadszedł także czas obwieszczenia nazwiska kawalera Orde-

ru Nestorii, a jest nim po raz pierwszy kobieta - dr Iwona Dacka-Górzyńska. Związana z Krasnymstawem poprzez zgłębianie dzieł Kaspra Niesieckiego i społeczne współdziałanie. Autorka licznych publikacji w „Nestorze” oraz organizatorka konferencji naukowych.

Okres tegorocznej jesieni zbiega się z osiemdziesiątą rocznicą urodzin seniora powiatowej literatury Edwarda Franciszka Cimka z Izbiicy, który wiele lat współtworzył Grupę Literacką „Słowo”. Podziwiamy, Edwardzie, Twoje zdolności i gratulujemy twórczego dorobku.

Wśród talentów sławiących Krasnostaw, m.in. w Stanach Zjednoczonych, znajduje się wokalistka jazzowa Bogna Kicińska. Dumni jesteśmy z jej osiągnięć i wydanej debiutanckiej płyty.

Wzorem krasnostawskiego Konkursu Kultura, w bieżącym roku odbyła się po raz pierwszy wojewódzka Gala Kultury. Spośród pięciu kategorii i 26 nominacji w kategorii instytucje kultury główną nagrodę otrzymał Krasnostawski Dom Kultury, wśród nominowanych i nagrodzonych w innych kategoriach znalazła się impreza Chmielaki Krasnostawskie, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krasnymstawie za ufundowanie pomnika Stanisława Bojarczuka i Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Siennickiej za utworzenie Teatru Pokoleń. Ogółem powiat krasnostawski przywiózł do siebie aż cztery nagrody.

Andrzej David Misiura

Iwona M. Dacka-Górzyńska



Pprzedstawienia teatralne w kolegium jezuickim w Krasnymstawie w latach 1732-1748

Kolegia jezuickie funkcjonujące na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej prowadziły teatry szkolne. Z tej bogatej spuścizny dramatycznej zachowało się zaledwie kilkanaście obszernych rękopisów, w tym kodeks pochodzący z kolegium jezuickiego w Krasnymstawie. Rękopis ten znajduje się obecnie w zbiorach biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (BPAN rkps 1752: *Liber dramatum Collegii Crasnostaviensis Societatis Jesu ab Anno Domini 1732*). Uzupełnieniem wiadomości o szkolnej scenie jezuickiej w Krasnymstawie jest program przedstawienia z 1728 r., wydany drukiem po łacinie i po polsku: *Oriens vita, zelo et labore apostolico Francisci Xaverii illustratus, in Victore Mikułowski / Wschód życiem, żarliwością i pracą Apostolską Cnotą y Cudami S. Franciszka Xawiera Objąśniony z herbownego zaś Drzewicy I.W. Domu splendorów na południe wiekopomnej Sławy, Wyniesiony, w Wielmożnym ImCi Panu Wiktorze Mikułowskim Cześnikowiczu Radomskim Jego J.W. Domu nieśmiertelnemu honorowi y sławie wiekopomnej ofiarowany. Od przeszlachetnej Młodzi Szkoły Rhetoryki i Poetyki Collegium Krasnowstawskiego SJ Roku 1728*.

Stan badań nad staropolskim teatrem jezuickim jest bardzo bogaty, działalnością poszczególnych scen jezuickich, tematyką przedstawień, wymową ideową i propagandową treści dramatów odgrywanych na szkolnych scenach, edycją tekstów zajmowali się m.in. Jerzy Axer, T. Grabowski, Irena Kadulski, Jan Okoń, Jerzy Paszenda, Roman Polak, Jan Popłatek, Stanisław Windakiewicz. Wspomniani badacze uważali, że szkolny teatr jezuicki odgrywał bardzo ważną rolę w procesie edukacji - miał kształtować postawy moralne i pobożność uczniów, przygotować ich do przyszłych popisów oratorskich na forum politycznym. Teatr i widowiska parateatralne miały wspomagać jezuitów w ich dziele katechizacji społeczeństwa,

poprzez organizowanie przedstawień pod gołym niebem, które trwały czasami dwa-trzy dni.

Tematyka pierwszych wystawianych spektakli była głównie religijna. Urządzano dialogi eucharystyczne na Boże Ciało (w języku polskim), występowało w okresie wielkiego postu, szczególnie w Wielki Piątek, wystawiano pastorałki na święta Bożego Narodzenia. Uczniowskie występy uświetniały zakończenie i rozpoczęcie roku szkolnego, wystawiano je na cześć patronki studentów - św. Katarzyny. Na początku XVIII w. pojawiała się idea przedmurza i obrony Kościoła przed zagrożeniem tureckim. Ta tematyka, jak i działalność misyjna jezuitów, wzbogaciły narrację sztuk o zagadnienia orientalne. Akcja przedstawień została umieszczona w dalekich krajach: w Chinach, Japonii, Indiach. Kolejny wątek tematyczny, hagiograficzno-martyrologiczny, pojawił się w latach 1727-1728, po kanonizacji świętych Stanisława Kostki i Alojzego Gonzagi. Dialogi ku czci świętych młodzieńców wystawiano także w kolegium krasnostawskim. Z czasem tematyka sztuk teatru jezuickiego znacznie się rozszerzyła. Uświetniano rocznice zwycięskich bitew dla narodu polskiego, uroczystości poszczególnych władców, często występy łączyły się z ważnymi uroczystościami, jak przybycie króla, odwiedziny dostojników duchownych i świeckich, prywatne święta mecenasów i opiekunów zakonu: śluby, urodziny, imieniny, pogrzeby. W twórczości okolicznościowo-panegirycznej, podkreślając zasługi rodu, osiągnięcia najwybitniejszych przedstawicieli, koneksje, chętnie wykorzystywano aluzje do heraldyki.

Teatr jezuicki był „teatrem zaangażowanym politycznie” - przedstawienia jezuickie zawierały ukryte treści odnoszące się do aktualnej sytuacji politycznej, dzięki czemu wzbudzały zainteresowanie wśród widzów (por. prace Jerzego Axera). Charakter teatru jezuickiego zmienił się pod wpływem twórczości Franciszka Bohomolca. Nowe komedie szkolne propagowały nowinki z dalekich krajów, a zarazem krytkowały i wyśmiewały naśladownictwo obcych wzorów.

Widowiska wystawiane po łacinie były zrozumiałe dla większej części publiczności, wychowanków szkół jezuickich. Dla odbiorców słabo znających łacinę przygotowywano drukowane streszczenia sztuk i intermedia wygłaszane

w języku polskim. Tematyka wystawianych sztuk podlegała cenzurze władz kolegium. Sztuka musiała być poprawna pod względem dogmatycznym i obyczajowym, a także pod względem kompozycji, języka i stylu.

Aktorami przedstawień jezuickich byli uczniowie kolegiów. Mieli oni zwykle 10-15 lat. Kobiетom, zakonnikom i klerykom zabraniano grania w sztukach. Kobiety, jako publiczność, mogły uczestniczyć w spektaklach (dopiero od 1602 r.). Na scenie, początkowo występowało dwóch aktorów. Zdarzały się jednak dramaty, odgrywane często na ulicach, w których występowało ponad tysiąc osób. Miejsce występów były aule teatralne w budynku kolegiów (niektóre kolegia miały osobne budynki teatralne), krużganki kolegium, kościoły, rynek miejski, a nawet wspomniane już ulice.

Początkowo koszty kostiumów i inscenizacji przedstawień ponosili sami uczniowie, szybko jednak (od 1587 r.) kolegia same zaczęły finansować występy. Komponowaniem tekstów przedstawień zazwyczaj zajmowali się profesorowie retoryki. Teksty przedstawień przetrwały w rękopisach, jak ten krasnostawski (bogate kodeksy teatralne pochodzą z Grudziądza, Kalisza, Krosna, Lublina, Lwowa, Poznania), niektóre zostały ogłoszone drukiem, czasami publikowano tylko zaproszenia, streszczenia, intermedia. Sale teatralne różniły się od siebie poziomem wyposażenia technicznego i bogactwem dekoracji. Jednak na pewno i dzisiaj widzowie byłiby pod wrażeniem efektów specjalnych, które były znane organizatorom widowisk przed prawie trzystu laty. Na scenach teatrów jezuickich można było zobaczyć burze morskie, nawałnice, trzęsienia ziemi, pożary, błyskawice, zjawianie się wysłanników z nieba, projekcje snów i prorocत्व. Znany był „teatr cieni”. Wykorzystywano maszyny do latania, wyciągi i zapadnie. Czasami nawet dopuszczano starcia z bronią i wystrzały. Do elementów współtworzących przedstawienia należały muzyka, śpiew i taniec. Zachowane inwentarze kolegiów zawierają spisy instrumentów, które, jak można się domyślać, były wykorzystywane podczas przedstawień. Uczniowie jezuickcy potrafili grać na skrzypcach, basetlach (wiolonczelach), altówkach, waltorniach, trąbach, fagotach, puzonach, kotłach miedzianych, fletach, klawikordach i in. W XVI w. władze zakonne nakazywały

ograniczać występy muzyków i śpiewaków, by młodzież nie zaniedbywała umiejętności deklamacji. Podobne zakazy dotyczyły tańca, którego można było uczyć w później zakładanych konwiktach szlacheckich.

W XVII i XVIII w., w wyniku reform w szkolnictwie jezuickim oraz pod wpływem teatru teatynów i dworskiego Wettinów, zaszły zmiany w dramaturgii jezuickiej. Autorzy sztuk wzorują się na starożytności, renesansie polskim i klasycyzmie francuskim. W oświeceniu położono nacisk na eksponowanie pojęć Bóg i Ojczyzna. W spektaklach wzrosło znaczenie form muzycznych (śpiewane intermedia, oratoria) i tanecznych. Opery i balety nabrały charakteru sztuk samodzielnych. W pierwszej połowie XVIII w. wzrosło znaczenie komedii. Powstały jej trzy rodzaje: komedia karnawałowa, szkolna komedia maski i klasycystyczna komedia aktualna Franciszka Bohomolca.

Komedia karnawałowa zerwała z dawnymi refleksjami nad marnościami świata i związała się z wątkami ludowymi. Dotyczyła zwykle przygód jednodniowego króla, żołnierza, pijanego sołtysa itd. Wątki te spotykamy w komedii Jana Hulewicza *Chłop księciem*, F. Bohomolca *Filozof panujący*, Franciszka Zabłockiego *Król w kraju rozkośzy*. Komedie karnawałowe przetrwały kasatę zakonu. Komedie maski w kolegiach jezuickich upowszechniła się dzięki kontaktom zakonników z teatrem włoskim w Polsce i za granicą. Odbiciem tych wpływów były szkolne arlekinady (F. Bohomolec *Arlekin na świat urażony*), ich tematyka to lekkomyślność młodzieńców, ich przechwałki i oszustwa, odnalezienie zagubionego syna, nieoczekiwane spotkanie braci bliźniaków, ucieczka od świata pokus, sztuczki i figle arlekińskie. Klasycystyczna komedia aktualna F. Bohomolca ukazywała modne zachowania, ubiory, rozrywki w zderzeniu z rodzimą tradycją. Bohaterowie sztuk noszą odpowiednie imiona już z góry określające ich charakter (Figlacki, Bywalski, por. prace Ireny Kadulskiej).

Dzięki przedstawieniom jezuitów mogli oddziaływać na szerokie kręgi swojej publiczności: ludność miejską i wiejską, na szlachtę, na innowierców, widzów pochłaniała nie tylko treść, ale efekty wizualne przedstawień. Popularność teatru powodowała napływ młodzieży do szkół jezuickich.

Koncepcję przedstawień szkolnych przejęły inne zakony, w tym pijarzy. Wraz z kasatą zakonu jezuitów przestał istnieć ich teatr. Jednak jego tradycja przetrwała w dalszej twórczości F. Bohomolca, który obok Wojciecha Bogusławskiego jest uznawany za twórcę teatru narodowego.

Łacińsko-polski rękopis *Liber dramatum Collegii Crasnostaviensis Societatis Jesu ab Anno Domini 1732* (wymiary 31x20, kart 261), zawiera teksty szkolnych przedstawień z lat 1732-1748, jego stan zachowania nie jest najlepszy, mocno nadgryziony przez robactwo, nie posiada kart końcowych. Manuskrypt był niegdyś własnością Hieronima Łopacińskiego, obecnie znajduje się w zbiorach Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

W kolekcji szkolnych wystąpień w kolegium jezuickim w Krasnymstawie widzimy bogatą reprezentację oracji rozpoczynających rok szkolny, dialogów, pieśni, dram poświęconych żywotom świętych: św. Stanisławowi Kostce, św. Franciszkowi Ksaweremu, św. Franciszkowi Borgii, św. Kazimierzowi, bł. Jozafatowi Kuncewiczowi. Teksty te były ważnym przekazem dydaktycznym, oracje zaczynające nowy rok szkolny były pochwałą wiedzy i wprowadzały w program szkoły jezuickiej, w treść wystąpień włączono także praktyczne przykłady kompozycji skargi sądowej, wyroku trybunału czy sztuki pisania listów. Kilka wystąpień uczniowskich nosiło tytuł „sabbative”, były to szkolne dialogi, odgrywane w soboty. Miały one charakter „wprawek” prezentowanych we własnym gronie uczniów i nauczycieli, ćwiczenia te przygotowywały do wystąpień uroczystych.

W rękopisie krasnostawskim podpisali się jezuici, autorzy tekstów wystąpień: Józef Baranowski (1713-1788), Filip Borowski (1705- dymis. 1738), Józef Gostkowski (1713-1794), M. Karpowski [?], Jan Łucki (1714-?), Andrzej Sikorski (1698-1763), magister Andrzej Sumowski (1717-dymis. 1752), Józef Wałdowski (1699-1735), Witewski [?].

W treści wygłoszonych oracji pobrzmiewa wydźwięk panegiryczny skierowany do dawnych i aktualnych fundatorów, benefaktorów i gości kolegium: rodu Potockich, szczególnie księżnej Krystyny z Lubomirskich Potockiej, wojewodziny krakowskiej, jej córki Marianny z Potockich Tarłowej, wojewodziny lubelskiej, biskupów chełmskich

z rodu Święcickich. Osobna oracja zostawała poświęcona Ludwikowi księciu von Hessen-Homburg, generałowi marszałkowi w służbie rosyjskiej, wspierającemu osadzenie Augusta III na tronie polskim (k. 68).

W tekstach sporadycznie pojawiają się aluzje do heraldyki. W „dramatach” krasnostawskich obserwujemy znajomość kultury i historii tak własnej, jak i antycznej oraz powszechnej. W tekstach występują aluzje do pierwszego legendarnego władcy Lecha, dynastii Jagiellonów, Wettinów, przypomniano polskie zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem. Mamy tu odwołania do twórczości Macieja Sarbiewskiego, Jana Kwiatkiewicza, myśli filozoficznej ojców Kościoła, odwołania do treści utworów Demostenesa, Cyceirona, Platona, Homera. W tekstach wymieniana się imiona i czyny Cezara, Trajana, przywołuje postacie mitologiczne Apolla, Bachusa, Herkulesa, Feba, Marsa, Feniksa, Jazona. Teksty „okrasza się” cytatami z literatury antycznej, choć nie brak i przysłów o charakterze „mądrości ludowej”, już wówczas znano paremię „nie miała baba kłopotu, kupiła prosię”. Autorzy tekstów szermują hasłem miłości ojczyzny, przypominają o marności bogactwa i rozkoszach świata doczesnego, zmienności fortuny, ganią pijaństwo i działanie na szkodę państwa (Pan Bezbogiusz Bachus czyniący zaciąg do wojska to: „Wielmożny na beczkach, wielowładny na szynkach, udzielne książę na fłaszach, kartach i kielichach, dziedzic na karczmach, hrabia na pijanicach, pan na dobrych trunkach i dobrach trunkowych” (k. 200v), który kończy w Piekło). Jeden z dialogów gani stosunki społeczne (nr 20) i ukazuje, iż dzięki przekupstwu można uwolnić się nawet od najcięższych zbrodni - pewnemu szlachcicowi strzelba „sama wystrzeliła” i zabiła chłopca.

Teksty dramatów umieszczono m.in. w scenerii dworów królewskich Anglii, Danii, dalekiej Japonii, „obozie wojskowym”, jedną ze scen finalnych - w piekle. Poniżej, załączam wykaz wystąpień szkolnych, znajdujących się w niniejszym „Kodeksie dramatów” (cyt. za J. Czubek, *Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie*, cz. I, Kraków 1912, ss. 36-37 i mikrofilmu BN):

1. Oratio in renovatione studiorum dicta A. 1732 R. P. Andrae Sikorski (k. 2-7v),

2. Poema de s. Stanislao Koska (!) (k. 7v-10v),
3. Declamatio sabbativa per Proth. et Apode Rectores Passionum Rhetor et Poeta (k. 11-26v),
4. Poema de sancto Francisco Borgia (k. 26v-28),
5. Sabbativa exhibita Anno Domini 1733 (k. 28-31),
6. Oratio pro festo Immaculatae Conceptionis B.V. Mariae R.P. Andreae Sikorski (k. 32-34),
7. Augustior Pfenix incendiis orbis advstus: Thomae Pondo, publico drammate a perillustschola supremae clas. Gram. declamatus (k. 34v-48),
8. Declamatio scholastica a nobili iuventute infimae mediaeque classis promulgata (k. 49-56),
9. Oratio in renovatione studiorum dicta Anno 1733 (k. 56v-59v),
10. Oratio de s. Xaverio (k. 59v-62) [tytuł pominięty w wykazie Jana Czubka],
11. Oratio pro renovatione studiorum Crasnostaviae Anno Domini 1734 R. P. Josephi Wałdowski (k. 62v-63v),
12. Sabbativa prima de sancto Francisco Borgia (k. 63v-64),
13. Anno Domini 1735 25 septembris oratio in renovatione studiorum (k. 65-67v),
14. Salutatio Serenissimi Ludovici Landgravii Hassiae principis haereditarii de Hessen Homburg (k. 68-69),
15. Oratio de sancto Francisco Xaverio (k. 69v-72),
16. Annus Domini 1737 in 1738 Oratio in renovatione studiorum (k. 73-74),
17. Sabbativa prima Oratorius campus electoralis patroni Scholae Beati Josaphat Konczewicii Episcopi Polocensis Ritus Graeci (k. 74-79),
18. Electus in Patronum scholae B. Josaphat. Elogiis celebratur (k. 79-86),
19. Poema de s. Stanislao Koska (!) amoris Divini igne aestuante (k. 87-90),
20. Sabbativa 2-da. Siccitas liberali dictione elusa et proscripta calamo (k. 90-101),
21. Oratio de s. Xaverio (k. 101v-104v),
22. Sabbativa 3-tia de Iudicio Dei per negligentiam describentis amissa. Sabbativa 4-ta Epistolaris (k. 105-111),
23. Elogia ad eandem Sabbativam in laudem R.P. Witewski collegium Lublinensi Professore Perfectus (k. 111-116v),
24. Dramat bez tytułu łaćńsko-polski z intermediami (k. 117-121v),
25. Orationes maiores de s. Casimiro (k. 120v-140),
26. Inconstans Felicitas AD 1738 (dramat łaćńsko-polski, k. 140v-144v),
27. Oratio in renovatione studiorum A. D. 1739 (k. 144v-145),
28. Hortus cordis (...) AD 1741 die 6ta februarii (dramat łaćński z wierszami polskimi, k. 145v-154),
29. Oratio in renovatione studiorum A. D. 1740 (k. 154v-156v),
30. Oratio in renovatione studiorum A.D. 1743 (k. 157-159v),
31. Oratio in renovatione studiorum ex anno 1744to in annum 1745tum (k. 160-162),
32. Drama poeticum (k. 162-168v),
33. Drama de s. Stanislao Kostka (k. 169-174v),
34. Oratio pro festo s. Xaverii (k. 175-179v),
35. Drama de s. Xaverio (k. 180-188),
36. Oratio de tribus martyribus japonensibus (k. 188v-194v),
37. Oratio de s. Xaverio (k. 194v-197v),
38. Sabbativa cum concertationibus concertationes (k. 198-200),
39. Drama exponens historiam illam, quod aliqui sub tempus Bacchanaliorum postquam ultimam diem in Commessionibus finivere (tekst polski, k. 200-210v),
40. Dramat łaćński bez początku (brak kilku kart, k. 211-213v),
41. Ex Anno Domini 1747 in annum 1748 Oratio in renovatione studiorum (k. 210v-214v),
42. Lessus oratorius supra tarde abeuntes dies Quadragesimae (k. 215-216v),
43. Elogiae de Passione Christi (k. 216v-220v),
44. Fortunatus divinissimi Thadaei in Isidem adventus (k. 221-226v),
45. Instauratio studiorum Anno Domini 1748 in annum 1749 (k. 226v-229),
46. Autumnus Malorum ferax Eudoxiae Imperatrici ac Paulino Principi (k. 229-234v),
47. Carmen divo Xaverio sacrum (k. 234v-238),
48. Interrogatio in cavillatoris instantis Mariani (k. 238-240),

49. Iphicrates dux Atheniensis strage filiorum victor. Tragaedia (k. 240-248),
 50. Gualberti victoria officiis rhetoricae et poeseos illustrata (k. 249-254v),
 51. Elimirus. Tragaedia (brak zakończenia, k. 255-268v).

Powyższe teksty są interesującym źródłem informacji o charakterze wystąpień szkolnych, ich autorach, dedykacjach i tematach literackich i ciągle czekają na swojego badacza. Aluże do heraldyki pojawiają się rzadko i dotyczą: krzyża z herbu Potockich, rzeki Śreniawitów Lubomirskich, podkowy Jastrzębców Święcickich. Te skromne koncepty heraldyczne na jezuickiej scenie w Krasnymstawie nieco dziwią, w tym samym czasie w kolegium mieszkał i pracował heraldyk Kasper Niesiecki, wyszły też wówczas przynajmniej dwa pierwsze tomy *Korony Polskiej*.

dr Iwona M. Dacka-Górzyńska
 Instytut Historii PAN
 Warszawa

Literatura:

1. S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933.
2. J. Czubek, *Katalog rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie*, cz. I, Kraków 1912.
3. *Dramat staropolski: od początków do powstania sceny narodowej: bibliografia, t. 2, Programy drukiem wydane do r. 1765, cz. 1, Programy teatru jezuickiego*, red. nauk. A. Kawecka-Gryczowa, oprac. W. Korotaj, J. Szwedowska, M. Szymańska, Wrocław 1976.
4. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach polskich i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień SJ przy współpracy zespołu jezuitów, wyd. II, Kraków 2004.
5. I. Kadulski, *Teatr jezuicki XVIII i XIX wieku w Polsce. Z antologią dramatu*, Gdańsk 1997.
6. R. Pelczar, *Jezuici w Krasnymstawie w XVII i XVIII w. i ich rola religijno-kulturalna*, „Nestor” 4(22) 2012, s. 4-12.
7. J. Okoń, *Na scenach jezuickich w dawnej Polsce (rodzimość i europejskość)*, Warszawa 2006.
8. J. Poplatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Wrocław 1957.

Stanisław Bojarczuk



Do Uludy

I

Grupa tłuszczy przeróżnych płci, wieku i stanu,
 /biorę to z obserwacji, więc mi się nie śniło/
 młodzi w rozwoju życia, starców nad mogiłą,
 mężczyzn, kobiet, wieśniaków, magnatów, kapłanów,

a nie szczędząc strojów ani ciał organów,
 wszystko się wzajem depcząc w sprośną kupę zbito.
 Większość już się pod nogi i w przepaść skłębiło,
 ulegając przewadze silniejszych tytanów.

I tak wszystko z rękami wzniesionymi w górę,
 z oczyma wtopionymi w jakąś dymu chmurę,
 w nieco blasków jakowych lśniących w zenicie.

I tak po wszystkie czasy, i tak całe życie,
 wciąż tą siłą brutalną, wzajemną obludą,
 trwa nieszlachetna pogoń za uludą.

II

Ktoś może rzec: - I dawniej pewnie tak się działo.
 Pnący się w wyż obuwium bywały deptane.
 Dzisiaj nawet w tym celu użyty jest tanek,
 a w miejsce pięści, nawet szybkostrzelne działo.

Hej, naprzód, w górę! - Przecież wołać nie przestanę.
 Do zysków, lecz uczciwych - ale do podziału!
 Sumiennność, sprawiedliwość, mało mu udziału.
 „Mane tekel upharsin” - wtlenia się na ścianę.

Nie pomoże odwieczne z diabły się kumanie.
 Zawodne te, artysto, demokrato, manie.
 Skończą się wykładem naiwnym sugestie.

A jeśli wszechstronnie rozważyć i te kwestie,
 to pseudoludzie we frakach, krawatach, sukmanie...
 - Cóż z tego, że są arcy - ale tylko bestie.

Wybór: Artur Borzęcki

Zbigniew Atras

„Dziecko największym skarbem Kościoła i Ojczyzny”



Słowa wypowiedziane przez błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego były mottem przewodnim uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej umieszczonej na budynku szkoły podstawowej w Gdeszynie. Patronem szkoły jest błogosławiony Zygmunt Pisarski. Tablica ufundowana w 15 rocznicę beatyfikacji zawiera informację o pobycie księdza w Gdeszynie, męczeń-



Tablica w Gdeszynie przed odsłonięciem.

skiej śmierci kapłana, wyniesieniu do godności błogosławionego i jego orędownictwu na rzecz pojednania polsko-ukraińskiego. Uroczystości, które odbyły się 18 października rozpoczęła msza święta koncelebrowana, którą odprawili: dziekan dekanatu grabowieckiego ks. Zygmunt Żółkiewski i kustosz gdeszyńskiego sanktuarium ks. Ryszard Ostasz. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli w procesji na cmentarz parafialny do grobu błogosławionego. Dalsza część uroczystości odbyła się w miejscowej szkole. Odsłonięcia tablicy pamiątkowej dokonał przedstawiciel rodziny ks. Zygmunta, Jerzy Cichocki, po czym wszyscy przybyli obejrzeli krótki montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów szkoły.

Jak zwykle w Gdeszynie gościnność gospodarzy nie miała sobie równych. Ta mała parafia i jej pasterz robią tak wiele dla umacniania kultu błogosławionego Zygmunta Pisarskiego, że aż zaskakują, chociaż wiem, że nie jest to łatwe. Mówiąc szczerze, to trochę im tego zazdroszczę. Tyle zre-



Tablica w Gdeszynie

alizowanych działań i tyle pomysłów na przyszłość. Podobnym przykładem, choć na nieco mniejszą skalę są Trzęsiny - wieś położona w gminie Radecznicza w powiecie zamojskim. Ks. Zygmunt Pisarski zarządzał miejscową parafią od 5 maja 1930 do 8 lutego 1932 roku. Na pamiątkę jego pobytu, 7 listopada 1989 roku dokonano tu uroczystego otwarcia domu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży im. bł. ks. Zygmunta Pisarskiego. Pamiątkową tablicę umieszczoną na ścianie domu poświęcił papież Jan Paweł II 12 czerwca 1999 roku, pod-



Tablica w Trzęsinach.

czas swej wizyty w Zamościu. Dom w Trzęsinach tętni życiem, zwłaszcza w okresach ferii i wakacji, kiedy odbywają się tutaj obozy młodzieżowe KSM. Cóż powiedzieć, zostajemy wyraźnie w tyle. Może nie umiemy docenić tego, co mamy, tego co zostało nam dane. Może do godności błogosławionego podchodzimy inaczej niż do świętości. A przecież błogosławiony to też człowiek święty. Jedynie jego kult jest ograniczony do granic parafii, diecezji, czy państwa. A może na naszych oczach sprawdzają się słowa Jezusa: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”.

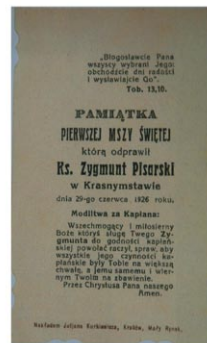


ks. Zygmunt Pisarski

Bo przecież błogosławiony ks. Zygmunt Pisarski to krasnostawianin z krwi i kości. Urodził się w naszym mieście 24 kwietnia 1902 roku jako pierworodny syn Stanisława, miejscowego murarza i Władysławy z Banaszkiewiczów. Tu spędził lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Mieszkał z rodzinami początkowo w domu swojego dziadka na ulicy Kościuszki, a później we własnym, rodzinnym, małym domku zbudowanym przez ojca na ulicy Żurka, tuż nad Wieprzem. W krasnostawskim kościele św. Franciszka Ksawerego przyjął chrzest. Tu służył do mszy świętej i uczęszczał do szkoły powszechnej na ulicy Szkolnej. Wcześniej opuściła go matka, pochowana na cmentarzu parafialnym w rodzinnym grobowcu. W Krasnymstawie kontynuował naukę na poziomie gimnazjum. Jego powołanie kapłańskie ujawniło się dość szybko i było chyba bardzo głębokie. Zygmunt wyjechał do Włocławka, by w tamtejszym gimnazjum biskupim kontynuować naukę, co było równoznaczne z uczęszczaniem do seminarium duchownego niższego stopnia. Po jego ukończeniu powrócił w rodzinne strony i dalszą naukę kontynuował w Seminarium Duchownym w Lublinie. W tym czasie często odwiedzał dom rodzinny w Krasnymstawie. Jego niższą, częściowo piwniczną kondygnację wynajmowała rodzina żydowska. Może właśnie te chwile i kontakty zbudowały w nim zrozumienie i tolerancję dla ludzi odmiennej kultury i wiary. W każdym razie ta cecha charakteru Zygmunta Pisarskiego miała wielki wpływ na jego kapłańskie życie i działanie, a w przyszłości wyniosła go na ołtarze Kościoła.

Nie będę dziś pisał o wielu bardzo ciekawych sprawach i zdarzeniach, o których dowie-

działem się w ostatnich miesiącach, w czasie trwania ogłoszonego w Krasnymstawie Roku ks. Zygmunta Pisarskiego, zwłaszcza za sprawą dociekliwych poszukiwań prowadzonych przez mojego kolegę dr. Leszka Janeczka. Mam nadzieję, że już niedługo sam zechce się z nami podzielić tymi interesującymi wiadomościami. Dziś poprzestanę na faktach znanych już od dawna. W 1926 roku Zygmunt Pisarski ukończył seminarium i 27 czerwca przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Adolfa Jełowickiego, sufragana lubelskiego. Mszę prymicyjną odprawił w kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie. 7 września 1926 roku został mianowany wikariuszem parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczen-

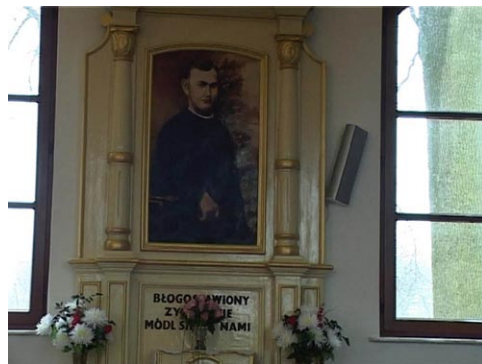


Pamiętka mszy prymicyjnej.

nika w Modliborzycach, a rok później, 27 czerwca 1927 roku - parafii w Soli k. Biłgoraja. 5 października 1928 roku biskup Marian Fulman, ordynariusz diecezji lubelskiej skierował ks. Pisarskiego do nowo erygowanej parafii w Zamchu, zamieszkałej w większości przez ludność prawosławną. Budynek miejscowej plebanii zajmowała szkoła. Ks. Pisarski zamieszkał tymczasowo u jednego z gospodarzy. Organizował nową parafię, remontował dawną cerkiew pounicką, przysposabiając jej boczną kruchtę na swoje potrzeby. Budował ogrodzenie cmentarza i starał się ożywić życie religijne wiernych. Udało mu się nawet pozyskać kilka osób prawosławnych dla katolicyzmu. W swej pracy napotkał na wiele barier i problemów. Z większością z nich dawał sobie radę. Nawet różnice narodowościowe i wyznaniowe potrafił pokonać. Granicą nie do przebycia okazały się konflikty społeczne. Ks. Pisarski napiętnował publicznie postępowanie miejscowego dziedzica, który za pracę płacił go-

rzałą. Rodziny chłopów utrzymujących się z pracy u bogatszych gospodarzy i we dworze przymierały głodem. Coraz bardziej szerzyło się pijaństwo i nędza. Mówiący prawdę ksiądz popadł w konflikt z dziedzicem i bogatszymi chłopami. Pijani, biedni chłopci też go nie poparli. Dochodziło do grózb i rękoczynów wobec Pisarskiego. Wymówiono mu mieszkanie. Ksiądz zamieszkał w zaadaptowanej kruchcie kościoła. Konflikt narastał coraz bardziej. Pod adresem księdza wysuwano coraz bardziej nikczemne oskarżenia. W końcu dopuszczono się użycia siły. Pod kościół zajechał wóz wyładowany obornikiem. Pijani mężczyźni, z widłami w rękach, pochwycili księdza Pisarskiego wychodzącego im naprzeciw z kościoła, ze starą walizką mieszczącą cały posiadany dobytek w rękę i posadzili go na wozie. Wóz ruszył w nieznane. Towarzyszyły mu przekleństwa i złorzeczenia wobec osoby duchownego. Na granicy parafii zrzucono go na ziemię i pozostawiono. Pomimo zniewag uszedł z życiem. Do Zamchu już nigdy nie powrócił.

W 1930 roku ks. Zygmunt Pisarski otrzymał nominację na proboszcza w Trzęsinach k. Szczecbrzeszyna. Jednak pomówienia i mało życzliwe opinie dotarły szybko za nim. Miejscowi wierni dali im wiarę i praca w nowej parafii okazała się tak samo ciężka, a nawet niemożliwa. Wiek niewoli, sprawowania władzy metodą dziel i rządź, wyrzucania księży z kościołów, odbierania świątyń jednym, a dawania drugim, zsyłek na Sybir doprowadził do sytuacji, że między ludźmi wyrosły mury niezrozumienia, niechęci, wrogości i przepaście niemożliwe do przebycia. Na księdza Zygmunta złożono bardzo nieprzychylny donos, który dziekan szczecbrzeski zmuszony był rozpatrzyć. Sprawa znalazła finał w kurii biskupiej. Zygmunt Pisarski został oczyszczony z podejrzeń, ale dalsza jego praca w parafii dla dobra Kościoła nie była wskazana. W 1932 roku został mianowany administratorem parafii w Perespie. W sierpniu 1933 roku ks. Pisarski był świadkiem rozmowy ówczesnego proboszcza parafii w Gdeszynie z biskupem. Proboszcz miał prosić o przeniesienie z dość trudnej placówki. Wówczas biskup zapytał ks. Pisarskiego, czy nie objąłby gdeszyńskiego probostwa. Słowo biskupa, wyrażone nawet pytaniem, było dla niego rozkazem. 1 września 1933 roku nowy proboszcz ks. Zygmunt Pisarski przybył do Gdeszyna.



Ołtarz w Gdeszynie.

Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny łatwą nie była. Wszyscy jego poprzednicy traktowali ją raczej przejściowo i stale siedzieli na walizkach. Tymczasem dla ks. Pisarskiego okazała się prawdziwym warsztatem mistrzowskim i darem niebios, chociaż problemów i tutaj nie brakowało. Wieś, tak jak poprzednie była zróżnicowana narodowościowo i wyznaniowo. Podsypane przez wieki antagonizmy dzieliły ludzi. Ksiądz Zygmunt Pisarski okazał się jednak pasterzem potrafiącym jednać ludzi bez względu na dzielące ich różnice. Z taką samą miłością podchodził do katolików, jak i do prawosławnych, czy też żydów. Powoli budował podstawy wzajemnego współistnienia, jak i współpracy. Aktywizował życie lokalnej społeczności przez organizowanie Akcji Katolickiej, Żywego Różańca, Wspólnoty Franciszkańskiej, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz Apostolstwa Dobrej Śmierci. Działania te przynosiły efekty. W pracach grup parafialnych brali udział nawet mieszkańcy sąsiednich wsi, należących do innych parafii. Po wybuchu wojny i upadku polskiej państwowości uaktywnili się nacjonaści ukraińscy. Antagonizmy znowu odżyły, ale jednak nie wybuchły. Pomimo okupacji i podsycania wzajemnej nienawiści, sześćioletni okres pracy duszpasterskiej przyniósł efekty. Nie wszyscy ulegali niemieckiej propagandzie. Pomimo istniejących różnic, mieszkańcy Gdeszyna nie skoczyli sobie do gardeł. Oczywiście, nie brakowało takich, którzy chcieli wykorzystać okres niemieckiej przychylności dla Ukraińców i prześladowania Polaków w celu osiągnięcia doraźnych korzyści. Reaktywowały się grupy zdelegalizowanej w Polsce Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy

o odchyleniu nacjonalistycznym. W Gdeszynie ich przywódcą był niejaki Kaliszczuk. To właśnie on odebrał ks. Pisarskiemu klucze od kościoła i razem z prawosławnymi mieszkańcami wsi urządził w nim ponownie cerkiew. Od tej chwili katolicka ludność gromadziła się na plebanii, gdzie odprawiano msze święte. Wrogo nastawieni do Polaków i Kościoła przywódcy ukraińskiej diaspory Gdeszyna postanowili odebrać katolikom także plebanię i wyrzucić ze wsi księdza. Sprowadzili nawet popa, który gotowy zająć miejsce na plebanii, targał ze sobą cały swój bagaż. Ukraińcy z czerwonymi opaskami na rękawach otoczyli budynek. Na ich drodze stanęły jednak wiejskie kobiety i to prawdopodobnie zarówno polskie, jak i ukraińskie i nie pozwoliły na zajęcie plebanii. Wzajemna wrogość jednak narastała. W oknach plebanii wybijano szyby. Księdza Pisarskiego próbowano zastraszyć. On jednak trwał w swojej posłudze, a nawet pomagał jak mógł najbardziej rodzinom wiejskim, nie zwracając uwagi na ich narodowość.

W 1942 roku Niemcy rozpoczęli na terenie Zamojszczyzny planowe wysiedlania Polaków. Wywożono tysiące osób, całe wsie. Na ich miejsce zasiedlano niemieckich osadników. Oddziały partyzanckie Armii Krajowej próbowały stawić opór. Niemieckie represje odwetowe były natychmiastowe. Objęły także wieś Gdeszyn. Na plebanię przyjechali Niemcy. Przesłuchiwali ks. Pisarskiego. Nakłaniali go do wydania ukraińskich komunistów, którzy zabrali mu klucze do kościoła. On jednak nie uległ i nie zdradził. 30 stycznia 1943 roku niemiecki oddział lotny, tzw. Rollcommando otoczył wsie Gdeszyn i Gdeszyn Kolonię. Ukraińcy myśleli, że to pacyfikacja, że będą wywozić Polaków. Na polecenie swoich przywódców, prawdopodobnie ukraińskiego sołtysa otoczyli plebanię. Zauważył ich organista. Próbował namówić księdza by się ukrył. Ten jednak pozostał na miejscu. Niemcy weszli w chwili, gdy ks. Pisarski kończył odprawianie mszy świętej. Rozpoczęło się przesłuchanie, w czasie którego księdza pobito dotkliwie. Ściągnięto z niego szaty liturgiczne i wyprowadzono na zewnątrz. Tu, w obecności Ukraińców i Polaków pytano go o komunistów i tych, którzy wypędzili go z kościoła. Ksiądz zaprzeczył, by tacy tu byli. „Są tu jedynie moi parafianie” - odpowiedział - „nie znam żadnych komunistów”. Wyprowadzony z równowagi

Niemiec uderzył go kolbą pistoletu w głowę. Spłynęła krew. Gdy nie odpowiedział na następne pytania, padły kolejne ciosy. Ksiądz milczał. Niemcy zmienili taktykę. Ze zgromadzonych mieszkańców wsi wybrali dużą grupę osób, wśród których zdecydowaną większość stanowili Ukraińcy, całkowicie zaskoczeni takim obrotem sprawy. Całą grupę, razem z ks. Pisarskim poprowadzono w kierunku lasu. Koło domu Kaliszczuka Niemcy jeszcze raz zapytali księdza kto mu zabrał klucze i wypędził z kościoła. „Jeżeli nie wskażesz bandyty to zginiessz jak pies!” - krzyczał Niemiec. Ksiądz milczał. Padł pierwszy strzał. Zygmunt Pisarski osunął się na ziemię. Próbował się podnieść. Z trudem uniósł głowę i patrząc na swoich wiernych - Polaków i Ukraińców, a także w stronę niemieckich oprawców skreślił dłonią znak krzyża. Znak przebaczenia i rozgrzeszenia dla wszystkich obecnych. Wtedy padł drugi strzał, prosto w głowę. Ksiądz Zygmunt Pisarski padł martwy na wiejską drogę.

Wówczas Niemcy otworzyli ogień do całej grupy mężczyzn. Rannych dobijano bagnetami. Dwóm udało się uciec. Rzezi dokonano na oczach pozostałych mieszkańców Gdeszyna. Ciała zamordowanych leżały aż do następnego dnia na miejscu egzekucji i dopiero wtedy pozwolono je zabrać i pochować na cmentarzu. W pochówku mogło wziąć udział zaledwie 7 osób. Tuż po wyzwoleniu, na miejscu męczeńskiej śmierci księdza Pisarskiego postawiono drewniany krzyż z napisem: „Posłuszny na głos serca i obowiązku kapłańskiego oddał życie za nieprzyjaciół ukochanej Ojczyzny”. 24 lipca 1948 roku odprawiono w kościele w Gdeszynie nabożeństwo żałobne w intencji śp. ks. Pisarskiego i poświęcono nagrobek na jego mogile. Widnieje na nim napis: „Ofiarą swojego życia innym życie ocalił”. Przewodniczący uroczystościom biskup lubelski Stefan Wyszyński, który znał ks. Pisarskiego z wrocławskiego gimnazjum, do którego obaj uczęszczali, miał wypowiedzieć wówczas pamiętne słowa: „Taką śmiercią chciałbym umrzeć”. W 1999 roku w Warszawie papież Jan Paweł II dokonał beatyfikacji ks. Zygmunta Pisarskiego w grupie 108 polskich męczenników II wojny światowej, wynosząc tym samym na ołtarze Kościoła katolickiego pierwszego krasnostawianina.

Zbigniew Atras

Andrzej Kmicic

Kmicica drogi do wolności



Pierwsze dni listopada 1918 roku należą do nowej epoki w dziejach narodu polskiego, związanej z odradzaniem się niepodległego państwa. Dopiero piąte pokolenie Polaków miało doczekać się odzyskania własnej państwowości. Odzyskanie niepodległości po 123 latach zaborów jest do dziś zjawiskiem nurtującym badaczy historii.

Drogę narodu polskiego do niepodległości torowało szereg czynników i korzystny spłot wydarzeń, z których na plan pierwszy wysuwają się klęski militarne trzech zaborców: Rosji, Niemiec i Austro-Węgier oraz wybuch rewolucji na terenach tych państw. Takiej ewentualności początkowo nikt z polityków polskich nie brał poważnie pod uwagę. Dopiero w końcowej fazie wojny w takie rozstrzygnięcie uwierzyli przywódcy dwu obozów politycznych - Piłsudski i Dmowski, co spowodowało, że pierwszy zerwał ostatecznie z orientacją proniemiecką, drugi - z prorosyjską i obaj przestawili się z rozwiązań częściowych i połowicznych na rozwiązania w pełni niepodległościowe.

Czynnikami spajającym naród polski była wspólna dla wszystkich dzielnic kultura pozwalająca utrzymać więź między Polakami żyjącymi w trzech zaborach. Wielką wagę w warunkach bytu narodu pozbawionego własnej państwowości miała powieść historyczna, szczególnie Henryka Sienkiewicza. Była to powieść mająca umacniać uczucia patriotyczne, rozwijać dumę narodową, służyć „ku pokrzepieniu serc”. Wyżyny twórczości osiągnął Sienkiewicz w Trylogii.

Aspiracje niepodległościowe udzielały się w tym okresie tysiącom Polaków zamieszkających w wioskach i miastach trzech zaborów. Również mój dziadek Wacław Kmicic, dla którego niedoścignionym wzorem żołnierza jest chorąży orszański Andrzej Kmicic postanawia, tak jak wielu jego kolegów, wziąć sprawy w swoje ręce i współuczestniczyć w wybijaniu się Polski na niepodległość. Wacław urodził się 22 grudnia 1886 r. w Snopkowie pod Lublinem. Jego ojciec Waw-

rzyniec był rządcą stajni w majątku hrabiego Bobrowskiego w Snopkowie. Przysposabiał konie dla potrzeb wojska, jak również przygotowywał je do zawodów hipicznych i pokazów w różnych częściach Europy. Młody Wacław często towarzyszył ojcu w pracy, stąd olbrzymia pasja i zamiłowanie do koni. Kiedy nadarzyła się okazja do zaciągnięcia się do ułanów, postanawia jej nie przegapić. W maju 1915 roku niespełna dziewiętnastoletni Wacław zgłasza się do tworzonego przy armii rosyjskiej Puławskiego Legionu Polskiego. Znakiem przynależności do polskiego oddziału były inicjały „LP” nakładane na naramienniki oraz mundury nawiązujące barwą i krojem do ubioru ułanów Królestwa Polskiego.

Powołany do życia w połowie 1917 roku przez generała Dowbór-Muśnickiego I Korpus Polski w składzie dwunastu pułków strzelców, trzech pułków ułanów i trzech brygad artylerii był punktem zwrotnym w życiu tysięcy polskich żołnierzy walczących u boku armii zaborczych. W lipcu 1917 roku Wacław Kmicic wystąpił z armii rosyjskiej, wstępując jako ochotnik do nowo formującego się polskiego szwadronu ułanów w mieście Syzranin w Rosji. Szwadron ten został przydzielony do I Korpusu Polskiego gen. Dowbór-Muśnickiego i wcielony do 3 Pułku Ułanów. Z tym pułkiem Kmicic bierze udział w walkach z wrogiem, za co zostaje odznaczony „amarantową wstążeczką” - za wolność. Za męstwo w walkach z bolszewikami w czasie przemarszu z Odessy do Bobrujska zostaje odznaczony Odznaką Honorową I Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego.

Po rozbiciu w maju 1918 roku pod Kaniewem I Korpusu, Wacław usiłuje przedostać się do Murmańska z zamiarem dopłynięcia okrętem do Francji, gdzie dekretem prezydenta Francji powołana zostaje do życia armia polska dowodzona przez gen. Józefa Hallera. Niestety, zostaje aresztowany w Archangielsku i osadzony w więzieniu butyrowskim w Moskwie. Po ucieczce z więzienia, wraz z kilkoma kolegami zgłasza się w Prużanach do wileńskiego oddziału Wojska Polskiego, gdzie zostaje przydzielony do 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Stąd zostaje skierowany do Szkoły Jazdy Kawalerii w Przemyślu.

Po rozpoczęciu działań wojennych, bierze udział we wszystkich ofensywnych walkach tegoż

pułku przeciwko armii bolszewickiej. Uczestniczył w wyprawie wileńskiej, zajmując Brześć, Kowel, Wilno (zostaje ranny w ramię), docierając do rzeki Berezyny i Dźwiny. Bierze udział w powstrzymaniu nawałnicy wojsk sowieckich dowodzonych przez gen. Tuchaczewskiego w Bitwie Warszawskiej w sierpniu 1920 roku. Kontrnatarcie polskiej grupy uderzeniowej skierowanej przeciwko armii bolszewickiej doprowadziło do odrzucenia wojsk wroga w końcu 1920 r. nad rzekę Niemen. Rokowania polsko-sowietyczne doprowadziły wreszcie do przerwania działań wojennych i podpisania 18 marca 1921 roku ryskiego traktatu pokojowego.

W zaświadczeniu wydanym przez jego dowódcę, majora Dąbrowskiego znalazły się słowa: *Wachmistrz rezerwy Wacław Kmicic służył pod moim dowództwem w 5 szwadronie 3 Pułku Ułanów w I Korpusie Wschodnim gen. Dowbór-Muśnickiego od grudnia 1917 roku do czerwca 1918 roku jako kapral, kiedy został zwolniony do rezerwy po rozformowaniu korpusu.*

Zatem zgłosił się w marcu 1918 roku w Pruszanach do Wileńskiego Oddziału Wojska Polskiego teraźniejszego 13 Pułku Ułanów Wileńskich, którym wówczas dowodziłem i przesłużył w pułku do czerwca 1921 roku, kiedy został zwolniony jako wachmistrz liniowy.

Za cały czas służby pod moim dowództwem odznaczał się wielką odwagą osobistą, dobrze orientował się w ciężkich sytuacjach i pokazał wielką umiejętność w prowadzeniu patroli i dowodzeniu drobnymi oddziałami. Za co był przedstawiony do Krzyży Virtuti Militari 5 klasy i Walecznych po raz 4. Jako podoficer jest dobrze wyszkolony i karny, zdyscyplinowany i dobry instruktor. Jako człowiek zawsze był uczciwy, sumienny i pracowity.

W 1921 roku wachmistrz Kmicic postanowił rozstać się z mundurem. Tak jak tysiące Polaków rozpoczyna nowe życie w odrodzonej, wolnej Polsce. W rodzinnym Snopkowie buduje dom, zakłada gospodarstwo sadownicze i żeni się ze Stanisławą z domu Pietrzak.

W sierpniu 1939 roku zostaje zmobilizowany i przydzielony w stopniu chorążego do 21 Pułku Ułanów Nadwiślańskich. Bohaterski opór wojsk polskich przeciwko nawałnicy hitlerowskiej i sowieckiej zostaje złamany. Wacław Kmicic, po rozformowaniu oddziału szczęśliwie wraca do domu.

W czasie okupacji hitlerowskiej dom Kmiciców stanowił ważny ośrodek ruchu oporu. Ukrywało się tam wiele osób. Był wśród nich muzyk prof. Bryk. Ukrywał się Andrzej Sidow-Pałęcki - syn konsula polskiego w Londynie, który w tym czasie organizował oddziały AK w Okręgu Lubelskim. Po wybuchu powstania warszawskiego Sidow-Pałęcki ruszył na pomoc kolegom powstańcom. Niestety, zginął. Do domu Kmiciców przeniesiono z jednej z lubelskich bibliotek znaczną ilość książek, które z uwagi na treści patriotyczne, na polecenie okupanta miały być zniszczone. Ukrywało się tu kilka rodzin żydowskich, którym udało się wydostać z getta. Po wojnie, za pomoc okazaną Żydom Wacław i Stanisław Kmicicowie zostali uhonorowani przez Instytut Pamięci Yad Vashem medalem Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata.

W listopadzie 1944 roku Wacław Kmicic zostaje powołany i wcielony do 18 Pułku Piechoty jako dowódca kompanii w stopniu podporucznika. Bierze udział w wyzwoleniu Warszawy. Na przełomie stycznia i lutego 1945 r. walczy w rejonie Oławy i Wrocławia o przyczółki na Odrze. W maju główne siły armii osiągnęły Łabę, nad którą nawiązały styczność z wojskami amerykańskimi.

Wacław Kmicic zostaje ranny 1 maja 1945 r. (przestrzał uda) pod Berlinem. Za męstwo okazane na szlaku bojowym uhonorowany jest następującymi odznaczeniami:

Krzyżem Virtuti Militari 4 kl.,

Krzyżem Grunwaldzkim 3 kl.,

medalami - „Za Warszawę”, „Za Odrę”, „Za Berlin”.

Po wojnie wraca do rodzinnego domu w Snopkowie, gdzie pracuje w swoim gospodarstwie wraz z żoną, wychowując czwórkę dzieci.

Dziadka pamiętam jako człowieka zawsze pogodnego i tolerancyjnego. Często powtarzał, że Matka Boska Ostrobramska, której zawierzył siebie i swoją rodzinę, nigdy go nie opuściła. Jego wielu kolegów płaciło najwyższą ceną - życiem, często już w pierwszej potyczce z nieprzyjacielem, a on wychodził cało na przestrzeni wielu lat z tak wielkiej liczby opresji. Rany odniesione w bitwie o Wilno w 1920 r. oraz pod Berlinem w 1945 r. nie okazały się groźne i pozwoliły mu żyć i normalnie pracować do późnej starości.

Uczył swoje dzieci i wnuki szacunku do ludzi. Tęsknił i marzył o wolnej Polsce. Odszedł 29

października 1980 roku, kiedy rodziła się prawdziwa „Solidarność”. Został pochowany w kwaterze wojskowej na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Kiedy potykamy się na różnych przeszkodach w naszym życiu, myśląc w jak trudnych czasach żyjemy, czasem warto wspomnieć jaką drogę przebyli na przykład nasi najbliżsi.

Andrzej Kmicic

W artykule wykorzystałem informacje i materiały z Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie.

Joanna Antoniak

Ludzie z pasją... O Zofii i Stanisławie Michno



Historia, którą chcę opowiedzieć świadczy o tym, iż bycie nauczycielem nie jest kwestią przypadku. Szkoła Podstawowa w Borowie, do której sama uczęszczałam, posiadała w swojej historii wielu wybitnych nauczycieli. Moją uwagę przykuła pewna szczególna para - Zofia i Stanisław Michnowie całą swoją osobą, jak również pracą udowodnili, że piastowali swój zawód z powołania. Często w kluczowych momentach trudnej historii naszego kraju, potrafili przeciwstawiać się i bronić polskości. Dali nam znakomity przykład oddania się pracy nauczycielskiej.

Stanisław Michno urodził się 1 maja 1907 r. na Kresach. Pochodził z zamożnej, wielodzietnej rodziny inteligenckiej, która była właścicielem apteki. Miał pięcioro rodzeństwa: braci - Bronisława (został sędzią w Sądzie dla Nieletnich w Lublinie), Piotra (został nauczycielem), Władysława oraz siostry - Felę oraz Paulinę (która zmarła wcześniej, mając 24 lata). Z powodu skomplikowanej sytuacji społeczno-politycznej na Kresach, rodzinną aptekę zarekwirowano, zaś ojca wraz z synem

Władysławem aresztowano. W tej sytuacji rodzina została zmuszona do ucieczki. Wraz z ojcem i bratem Władysławem, pozostała Fela. Reszta rodziny znalazła schronienie w Lublinie. Los bywa czasem okrutny, bowiem rodzina Michnów nigdy się już nie połączyła.



Stanisław Michno był ambitnym młodym człowiekiem, który wiedział, iż edukacja może dać lepszą przyszłość. Swoją drogę życiową rozpoczął od nauki w Seminarium Nauczycielskim w Zamościu w latach 1946/47. Później kontynuował naukę w Państwowej Szkole Nauczycielskiej w Poznaniu. Swoją karierę nauczycielską rozpoczął prawdopodobnie w szkole w Tarnawie. Do Szkoły Podstawowej w Borowie przybył ze Starej Wsi (gm. Żółkiewka).



Zofia Michno, z domu Wrona, urodziła się 7 maja 1909 r. w rodzinie chłopskiej w Niemienicach. Wraz z siostrą, pomimo trudnej sytuacji finansowej, w jakiej ówczesnie znajdowali się drobni rolnicy, kształciły się w Seminarium Nauczycielskim w Zamościu. Zofia Michno ukończyła naukę z wynikami bardzo dobrymi. Pierwsze kroki jako nauczycielka stawiała w szkołach na ziemi chełmskiej, gdzie kształciła dzieci polskie, żydowskie i ukraińskie. Po ślubie ze Stanisławem Michno przybyli do Starej Wsi.

Pracę w borowskiej placówce, rozpoczęli w 1943 roku, kiedy to Stanisław Michno został kierownikiem szkoły. Jako nauczyciel prowadził zajęcia z arytmetyki z geometrią (w oddziale V), matematyki (oddz. V, VI), fizyki (oddz. VI, VII), języka polskiego (oddz. VI) oraz śpiewu (oddz. VII). Zajmował także stanowisko opiekuna oddziału IV i VII¹. Zofia Michno w Szkole Podstawowej w Borowie pracowała w latach 1944-49, kiedy to podjęła się przekazywania wiedzy z zakresu języka polskiego, nauk o przyrodzie (w klasie V), języka francuskiego i rosyjskiego (w kl. VII), fizyki, chemii oraz rysunku i prac ręcznych (kl. V). Prowadziła także zajęcia z wychowania fizycznego (kl. V). Ponadto piastowała stanowisko wychowawcy klas II, IV – V².

W czasie II wojny światowej Stanisław Michno należał do AK, gdzie był dowódcą plutonu Batalionów Chłopskich w Borowie³. Współpracował m.in. z Sokołowskim, ps. Rolnik. Od 1942 r. w związku ze swoją działalnością partyzancką, był zmuszony ukrywać się w domach mieszkańców Borowa. Mieszkańcy wsi ochoczo pomagali mu w ukrywaniu się, nie zważając na możliwe konsekwencje ze strony okupanta. W latach, gdy funkcjonowanie szkoły było uniemożliwione przez okupanta, Stanisław wraz z żoną Zofią rozpoczęli tajne nauczanie w Borowie.

Po wyzwoleniu zauważono zwiększoną potrzebę edukacji, zwłaszcza osób dorosłych i młodzieży, bowiem często kształcenie wielu ludzi zostało przerwane przez zawieruchę wojenną. Stanisław Michno zauważył potrzebę wprowadzenia kursów wieczorowych dla dorosłych na terenie Borowa i okolic. W tamtych latach warunkiem koniecznym do zdobycia pracy było ukończenie siedmiu klas szkoły powszechnej. Kursy wieczorowe były idealną okazją do uzupełnienia wykształcenia.

W 1951 r. Stanisław i Zofia Michnowie opuścili mury borowskiej placówki, aby przeprowadzić się do Głuska, gdzie podjęli pracę w miejscowej szkole. Uczyli tam do roku 1957, kiedy to nastąpił ostatni etap ich wędrówki. Osiedli w Lublinie, podejmując pracę w domu dziecka dla chłopców. Tam też pracowali do końca swojego życia. Zofia Michno zmarła 7 marca 1990 r., zaś rok później - 31 marca 1991 r. zmarł Stanisław Michno.

Ich całe życie wydaje się wędrówką. W każdym miejscu, gdzie osiedlali się, zostawiali po sobie mądrość przekazywaną uczniom. Wydaje się, iż najistotniejszym elementem pracy nauczyciela jest efektywne przekazywanie wiedzy swoim wychowankom. Dziś, z perspektywy czasu, sama będąc nauczycielem, mogę stwierdzić, iż równie ważna jest postawa. Zofia i Stanisław Michnowie byli niewątpliwie wzorem nauczyciela, jak również obywatela. Całe swoje życie podporządkowali niesieniu pomocy innym.

Dobro dziecka, jego edukacja były dla nich pierwszorzędnym celem. Dzięki swojej pracy, zmiłowaniu do niej sprawili, iż kolejne pokolenia ich wychowanków w szczególny sposób doceniały rolę edukacji. Wielu z nich zostało nauczycielami.

Joanna Antoniak

Szczególne podziękowania i wyrazy mojego szacunku należą się pani Halinie Toruń. Dzięki jej wspomnieniom z lat dzieciństwa mogłam opisać historię dwójga niezwykłych nauczycieli.



rys. Robert Znajomski

¹ Dziennik lekcyjny 1944/1945; dziennik lekcyjny 1945/1946; dziennik lekcyjny 1945/1946; dziennik lekcyjny 1947/1948; dziennik lekcyjny 1949/1950; Archiwum Państwowe w Zamościu, bez sygnatury, fotokopia w posiadaniu autorki.

² Dzienniki lekcyjne z lat 1944-1949, Archiwum Państwowe w Zamościu, fotokopia w posiadaniu autorki.

³ P. Czuba, J. Wojtal, *Walczyli na ziemi krasnostawskiej*, s. 256.

Artur Borzęcki

Strzały w Wysokiem. Ostatnia akcja Władysława Gdalskiego, ps. „Bil”



Historii można uczyć się na różne sposoby, poza tymi tradycyjnymi „książkowymi”, w ostatnich latach popularność zdobywają nowe formy. Powodzeniem cieszy się komiks historyczny, organizowane są noce muzeów, wirtualne muzea, miejskie gry historyczne, powstają grupy rekonstrukcji historycznej. Te wszystkie wspomagające formy poznawania historii mają tym bardziej duże znaczenie, gdy program nauki historii w szkołach został zredukowany do jednej godziny tygodniowo. Wspomniane rekonstrukcje historyczne odbywają się również na terenie bogatej w historię Lubelszczyzny. Na terenie powiatu krasnostawskiego, obecnego lub tego w historycznych granicach, też czasem słysząc szcęk oręża lub huk broni palnej. W tym roku w najbliższej okolicy takie rekonstrukcje lub pokazy odbywały się np. w Gorzkowie, Rybczewicach czy Wysokiem. Właśnie w Wysokiem w sobotę 7 czerwca 2014 r. odbyła się rekonstrukcja historyczna ostatniego starcia patrolu Narodowych Sił Zbrojnych/Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, a później Wolność i Niezawisłość - Władysława Gdalskiego, ps. „Bil”. Potyczka z 29 września 1946 r. w Wysokiem tym bardziej zasługuje na przypomnienie, ponieważ jest prawie że zupełnie nieznanym faktem w powojennej historii regionu.

Jakie było zatem historyczne tło rekonstrukcji?

Wysokie, powiat krasnostawski, ostatnia niedziela września 1946 r. W osadzie gwar, ruch, dużo ludzi, okoliczni mieszkańcy przybyli na roczny odpust w parafii pw. św. Michała Archanioła. Właśnie wtedy - 29 września, do budynku Urzędu Gminy w Wysokiem wtargnęła niezidentyfikowana grupa zbrojna. Celem atakujących najprawdopodobniej była chęć zdobycia gotówki oraz zniszczenia dokumentacji kontyngentowej. Traf chciał, że ok. godz. 11.30 przez Wysokie przejeżdżała ciężarówka Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, udająca się na akcję do Turobina. Nadjeżdżający

pojazd zobaczył jeden z napastników, który dla obstawy cały czas pozostawał na zewnątrz. Widząc jadących, uznał, że jadą właśnie po nich i począł biec z pistoletem w rękę w stronę gminy, aby ostrzec kolegów. Pomimo tłumy żołnierze zauważyli uciekającego podejrzanego cywila, udali się za nim w pościg i szybko obstawili budynek UG. Wówczas z budynku posypały się strzały. Wymiana ognia trwała z przerwami ok. 4 godzin, żołnierze KBW, nie mogąc sforsować UG, ścignęli posiłki. Po południu siedzibę gminy otaczało już ok. 100 żołnierzy, w tym WBW z Lublina i 5 Pułku Artylerii



Rekonstrukcja. Oddział Władysława Gdalskiego „Bil” przed budynkiem Urzędu Gminy (fot. Artur Borzęcki).

Lekkiej z Chełma oraz funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W wyniku ostrzału budynek wkrótce zaczął płonąć, mimo tego znajdujący się w środku nie poddawali się. W pewnym momencie jeden z nich wyskoczył przez okno, ale szybko został „skoszony” serią z pepeszy. Wkrótce strzały ucichły, a budynek dopalał się. W zgłoszczach funkcjonariusze UB znaleźli



*Rekonstrukcja. Oblężenie budynku Urzędu Gminy przez wojska KBW
(fot. Artur Borzęcki).*

nienadające się do identyfikacji, zwęglone zwłoki 5 osób. Uznano, że popełnili oni zbiorowe samobójstwo, aby nie dać się pojmać. Przy człowieku zastrzelonym podczas próby ucieczki znaleziono automat PPS, pistolet oraz list pożegnalny podpisany pseudonimem „Bil”. Autor listu pisał, że walczył o wolną Polskę bez komunistów, zdradzając tym samym, że nie był zwykłym rabusiem, a członkiem niepodległościowego podziemia zbrojnego. Prosił również, aby dano za niego „na Mszę Świętą”. Ciało „Bila” jako „członka reakcyjnej bandy” zostało sprofanowane - ciągnięte ok. kilometr za ciężarówką w stronę Lublina. W całej akcji, po stronie wojska zginął jeden żołnierz, a dwóch zostało rannych, śmierć poniósł również cywil, który przypadkowo znalazł się na linii strzałów.

Przez wiele lat nie można było ustalić, kim był ów „Bil”, np. mylnie łączono go z grupą Antoniego Kopaczewskiego „Lwa”, a nawet utożsamiano z samym „Lwem”, który nawiasem mówiąc, został zabity 8 września 1946 r., a więc trzy tygodnie przed akcją w Wysokiem. To, kim był tajemniczy „Bil” ustalił Artur Piekarz, historyk z lubelskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. W wyniku szczegółowej kwerendy w archiwum IPN, Artur Piekarz ustalił, że

„Bilem” był Władysław Gdalski, żołnierz Józefa Janika vel Janaja „Janio” z oddziału NSZ/NZW w Janowie Lubelskim.

Aktywność konspiracyjną Władysław Gdalski rozpoczął już podczas okupacji niemieckiej, za co został zatrzymany i więziony w budynku szkoły w Turobinie. Miał być wywieziony stamtąd do obozu, ale po kilku godzinach od zatrzymania udało mu się jednak zbiec. Nie wiadomo, gdzie spędził kolejne lata wojny i pierwsze po „wyzwoleniu”. W aktach безпеki pojawia się jako członek oddziału Józefa Janika „Jania”. Pełnił tam od wiosny 1946 r. funkcję łącznika pomiędzy janowskimi strukturami NZW

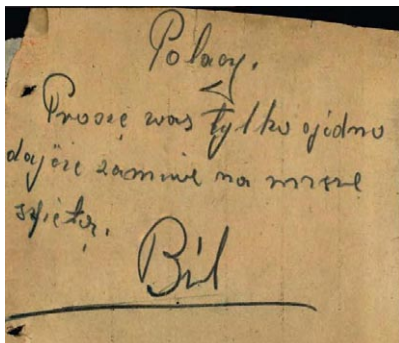
a krasnostawskim obwodem zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Współpracował z komendantem bojówki tego obwodu Bronisławem Winiarskim „Obszarnikiem”, brał udział w dwóch wspólnych akcjach. Najprawdopodobniej latem (a może jeszcze na wiosnę) 1946 r. przeszedł z NZW do WiN. W połowie września 1946 r. „Bil” wraz z sześcioma podkomendnymi na stałe dołączył do grupy „Obszarnika”. Pod rozkazami „Obszarnika” Gdalski



*Rekonstrukcja. Odwrot wojska po rozbiciu oddziału „Bila”
(fot. Artur Borzęcki).*

pełnił funkcję dowódcy patrolu. Poza omawianym zajęciem budynku urzędu gminy w Wysokiem, jego grupa przeprowadziła co najmniej dwie akcje zbrojne. Jedną była akcja ekspripiacyjna w Krzczonowie, a druga - też zaopatrzeniowa - prze-

prowadzona 18 września na spółdzielnię „Jedność” w Bychawie. W kwestionariuszu osobowym „Bila” czytamy, że też terroryzował członków Polskiej Partii Robotniczej. Miejsca pochówku „Bila” ani tożsamości zabitych podczas akcji partyzantów nie udało się do tej pory ustalić.



Fragment pożegnalnego listu „Bila”
(fot. za „Echo Wysokiego” 2012, nr 4).

Organizatorem rekonstrukcji było Towarzystwo Przyjaciół Wysokiego „Patria” na czele z prezesem dr. Jackiem Romankiem. W role walczących stron wcielili się członkowie dwóch grup rekonstrukcyjnych: Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych „Wrzesień 39” oraz Lubelskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Front”. Rekonstruktorów wsparła młodzież z Zespołu Szkół im. S. Staszica w Wysokiem, a także panie z miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich. Miejszem akcji był parking obok kościoła, a budynek Urzędu Gminy „odgrywała” stara plebania. Rekonstrukcję poprzedziła minikonferencja naukowa, podczas której historycy z lubelskiego Oddziału IPN dr Daniel Piekaruś i mgr Artur Piekarz naświetlili sytuację polityczną, formowanie się aparatu bezpieczeństwa i działalność zbrojnego podziemia niepodległościowego na terenie powojennego powiatu krasnostawskiego. Całość uzupełniała wystawa IPN pt. „Zaplute karty reakcji” - Polskie podziemie niepodległościowe 1944-1956.

Artur Borzęcki

Źródła:

AIPN Lu sygn. 0279/84

Piekarz A., *Na tropach „Bila”*, „Echo Wysokiego” 2012, nr 4, ss. 5-7.

Stanisław Bojarczuk



Do Laury

I

Lauro! Przykro tym mianem skłócić sen Petrarce,
lecz jest to oklepana soneciarzy cecha
pragnących uprzytomnić lat ubiegłych echa
z troską przechowywane w pamięciowej arce...

Lauro! Zda się, jakoweś czart wyprawiał harce,
czy fatalicność jakowaś wygrymasza pecha.
Oto dziś twa, jak i ma niegdyś, płonie strzecha,
stojącej w drugim końcu wsi chatynie starce.

Lauro, oto tragizmu czterdziesto - sześć - lecie,
miast skrzypiec zrękówinih zawodzą ludziska,
śpiewa motor - gaśnica tuż przy stawu Lecie.

W miejscu, gdzie żagw rozpaczy zżerała mi łono,
skąd stary krzyż i lipy - dawno w piecach płoną -
dziś finał tragicznego wydarzeń grodziska...

II

Zlizuje mgły z błękitów płomienista świeca,
ta flagi Florianowej falująca chusta.
Tłum na nią jak na ekran wodę z wiader chlusta,
gorąco dookoła jak z czarciego pieca.

Osobliwy to pożar, płonie chata pusta
i na milę dokoła mrok nocny oświeca.
Zdało się stos Sobótki palony na wiecach,
budzący pramieszkańców w prastarych puszcach.

Skwierczy w zetknięciu z sobą żywiołów reakcja,
alarmuje po wioskach z trąb strażacka frakcja,
typie gigancim ślepiem w świat luna czerwona.

Lauro! Śród nocnej ciszy i gęstych mgieł matu
rozegrał się akt II-gi naszego dramatu,
III-ci wkrótce nastąpi przy pogrzebnych dzwonach.

Rońsko, jesień 1936

Do Ziuka

I

Oczy twoje pogody blaskiem się lśniły,
acz grom Zeusa zdawał się tleć w twych powiek rzęsie.
Co się dzieć mogło w duszy, skoro twarzy mięśnie
skroś powagi oblicza w uśmiech się siliły...

Śmiałeś się, laszy Marsie, pozory myliły,
jak się śmieją zwycięzcy, aż im się pas trzęsie.
Śmiesznymi bowiem zadały się gęgania gęsie,
których przodkowie ponoś Romę ocalili...

Jakżeś się miałeś nie śmiać się z stłumanionej mafii,
bredzącej w zaślepieniu przebrzydłe androny,
żądłem argumentacji sycącej złośliwym.

Historia stawia czyny twe w świetle właściwym.
Stanąc na trzech koronach, będąc bez korony,
zdaje się, po raz drugi już nikt nie potrafi...

II

Wykonywałeś przez czas długi pracowicie,
Rzeźbiarzu nasz współczesny, Atlantyde laszą.
W mierze czasu ogromu równasz się z Fidaszą,
przykładem Pigmaliona chcący tchnąć w Nią życie.

Na widok twego dzieła przyziemi się straszą.
Słychać niedorozwoju i ciemnoty wycie.
Lecz w zdrowych organizmach tętnią niespożycie
energie ofiarnicze i płomień żądz gaszą.

Rzeźbiarzu - Komendancie, Wodzu wojów szyku!
Zamierzeń twych i pracy dzieło uwieńczyć!
Żyj w narodzie nam! W zgodnym wznosimy okrzyku.

A twe przez ćwierć stulecia wytrwale niańczone,
wrosłe w dniach potrzeby zasługi ogromne,
przejdą do panteonu po wieku potomne!...

Rońsko, 19 III 1869 - 1924

Wybór: Artur Borzęcki

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Leksykon zamków, pałaców i dworów powiatu krasnostawskiego



Na terenie obecnego powiatu Krasnystaw¹ do 1944 roku, kiedy wprowadzono reformę rolną, znajdowały się majątki ziemskie - własność mieszkających tutaj ziemian. Sięgając jeszcze dalej w przeszłość, były tu własności szlachty i magnaterii. Wszystkie te grupy społeczne charakteryzowała szczególna przynależność oraz oparcie o własność ziemską jako pewne źródło wartości oraz dochodu. Sercem tychże majątków były miejsca zamieszkania ich właścicieli: zamki, pałace, a następnie dwory. Obowiązywała tutaj charakterystyczna etykieta i poziom zachowania. Dwory były ostoją polskości, polskiej literatury, muzyki i sztuki.

Kres ostatniej z grup społecznych - ziemiaństwa, nastąpił w Rzeczypospolitej podczas II wojny światowej i wydarzeń, jakie miały miejsce po jej zakończeniu. Były to przesiedlenia, utrata przez Polskę Kresów Wschodnich, zmiana systemu polityczno-gospodarczego, ale przede wszystkim wprowadzenie w życie w roku 1944 reformy rolnej. W jej wyniku ziemianie polscy stracili swoje majątki. Dwory, zabudowania folwarczne i inne przejął Skarb Państwa Polski Ludowej i zaadaptował je na nowe cele.

Rozpoczynamy popularyzujący cykl na temat zamków, pałaców i dworów powiatu Krasnystaw. W pomyślanym jako „leksykonie”, zostaną zaprezentowane w kolejności chronologicznej, a w jej obrębie alfabetycznej i budowlanej. Najpierw omówimy zamki XVI- i XVII-wieczne, następnie pałace wzniesione w XVIII stuleciu, a w dalszej kolejności XIX-wieczne i pochodzące z początku XX stulecia dwory. W sposób skondensowany przybli-

¹ Powiat Krasnystaw został utworzony w 1999 r. w ramach reformy administracyjnej. Jego siedzibą jest miasto Krasnystaw. W skład powiatu wchodzi gmina miejska: Krasnystaw oraz gminy wiejskie: Fajslawice, Gorzków, Izbica, Krasnystaw, Kraśniczyn, Łopiennik Górny, Rudnik, Siennica Różana, Żółkiewka oraz miasto Krasnystaw.

żymy dzieje ich stosunków własnościowych oraz losy wyposażenia. Zaprezentujemy ich obecny wygląd, co dzieje się z siedzibami ziemian, jaki jest ich stan techniczny.

Temat zamków, pałaców i dworów był podejmowany w czasopiśmie „Nestor” wielokrotnie. Poświęcono im dosyć wyczerpujące opracowania lub też zarysy. Zawarto fotografie archiwalne oraz aktualne. W numerze 3/2008 pisma Leszek Janeczek opisał dwór Radomyskich w Krasnymstawie², w numerze 4/2011 Artur Borzęcki zaprezentował losy dziedziców z Surhowa, a Zbigniew Atras w numerze 4/2012 przybliżył losy rodu Smorczewskim zamieszkujących dwór w Żdżannem³. Prezentowano zamek w Krupem⁴ i pałac w Stryjowie⁵. W wielu numerach „Nestora” była omawiana chluba krasnostawian: zamek pochodzący z czasów świetności miasta. O omówienie tematu proszono zarówno archeologów, jak i historyków, historyków sztuki oraz miłośników Krasnegostawu.

Rozpoczynamy leksykon właśnie od tego najbardziej znanego zamku na omawianym terenie. Nie chcąc powielać treści z poprzednich numerów, prezentujemy wykaz artykułów dotyczących tego tematu.

Cz. I. Najstarsze zamki na ziemi krasnostawskiej

Zamek w Krasnymstawie

Elżbieta Sobczuk, *Krasnostawski zamek*, nr 1/2008, s. 7-9,

Zbigniew Atras, *Krasnostawski zamek królewski - piastowskie korzenie*, nr 4/2009, s. 3-7,

Władysław Fedorowicz, *O zamkach w Krasnymstawie (próba uporządkowania informacji)*, nr 1/2011, s. 8-9,

² L. Janeczek, *Dwór Radomyskich w Krasnymstawie*, „Nestor”. Czasopismo Artystyczne nr 3, 2008, s. 4-8.

³ Z. Atras, *Tajemnica wsi Żdżanne i unicki wątek historii rodu Smorczewskich*, „Nestor”. Czasopismo Artystyczne nr 4, 2012, s. 22-27.

⁴ Zamek w Krupem, „Nestor”. Czasopismo Artystyczne nr 1, 2007, okładka s. I i II.

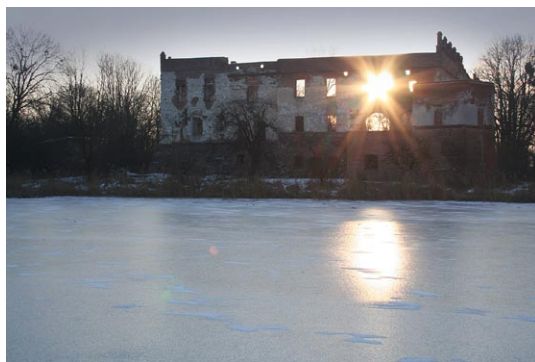
⁵ „Nestor”. Czasopismo Artystyczne nr 4, 2011, okładka.

Tomasz Huszcza, *Zamek w Krasnymstawie*, nr 4/2011, s. 3-6,

Lokalizacja i przypuszczalny widok zabudowań legendarnego zamku krasnostawskiego nakreślony ręką Tadeusza Andrzeja Kicińskiego, nr 4/2012, s. 13.

Zamek w Krupem

Temat zamku w Krupem przed czterdziestu laty omówił starannie Mieczysław Kurzątkowski, wpisując jego realizację w kontekst wznoszenia od podstaw w tym samym okresie Zamościa. Ostatnimi laty Irena Rolska przedstawiła zespół zamkowo-fortyfikacyjny w Krupem na tle XVI- i XVII-wiecznej architektury zamkowej Lubelszczyzny⁶.



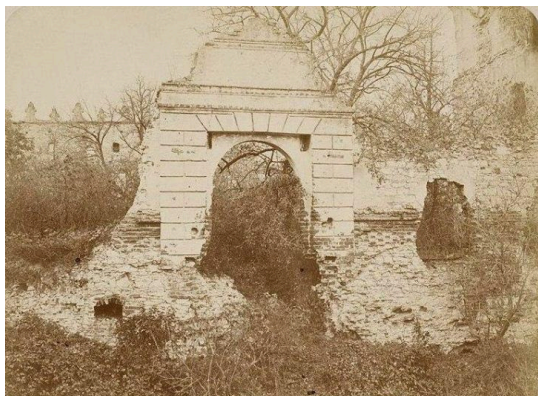
Tematowi zamku poświęcił swą pracę maderską historyk sztuki, miłośnik architektury renesansowej i etykiety rycerskiej Krzysztof Czyż. Pieczołowicie zrekonstruował na makiecie cały zespół, obrazując etapy jego przebudowy. Zebrał wartościowy materiał ilustracyjny, w tym ryciny i fotografie z archiwów rodzinnych⁷.

⁶ I. Rolska-Boruch, *Murowane zamki i dwory w ziemi chełmskiej w wiekach XVI i XVII*, [w:] *Sztuka ziemi chełmskiej i województwa bełskiego. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego*, red. P. Krasny, Kraków 1999, s. 39-48; też: *„Domy pańskie” na Lubelszczyźnie od późnego gotyku do wczesnego baroku*, Lublin 2003, s. 280.

⁷ K. Czyż, *Renesansowo-manierystyczna rezydencja obronna w Krupem*, Lublin 2006, praca magisterska napisana na Wydziale Nauk Humanistycznych KUL Jana Pawła II pod kierunkiem dr Ireny Rolskiej-Boruch.

Dzieje stosunków własnościowych

Pierwszy, niewielki zamek w miejscowości Krupe wystawił w roku 1492 jej właściciel Jerzy Krupski, herbu Korczak. Kolejni właściciele - Samuel Zborowski, herbu Jastrzębiec oraz Gnoińscy otoczyli go murem kurtynowym z drewnianymi gankami strzelniczymi. Do zamku wiodły wówczas cztery baszty, a obok jednej z nich stała wieża bramna. Funkcje obronne spełniały fosa, liczne rozlewiska i most zwodzony⁸. Już wówczas zamek spełniał funkcje warowne.



Najbardziej znaczącego przedsięwzięcia budowlanego dokonał jednak kasztelan i podkomorzy chełmski Paweł Orzechowski - właściciel Krupego od 1577 roku i jeden z bardziej reprezentatywnych polityków w ówczesnej ziemi chełmskiej. Przypuszcza się, że Orzechowski, jako nadzorujący podczas nieobecności Jana Zamoyskiego prace budowlane w Zamościu, mógł w pewnym stopniu wzorować się na pomysłach hetmana wielkiego koronnego. Z pewnością, wznosząc zamek we własnych włościach, wykorzystał wiedzę, umiejętności i znajomości zdobyte w hetmańskim grodzie. Korzystając z fundamentów dotychczasowego zamku, przekształcił go, nadając okazałe i reprezentatywne, renesansowe formy.

Kiedy po 1644 roku Krupe wraz zamkiem otrzymali kolejni właściciele, zamek był jeszcze w dobrym stanie. Jednak walki ze Szwedami i pożary spowodowały, że pod koniec stulecia obiekt wymagał znaczących reperacji. Dokonali ich po 1670 roku nowi właściciele, potomkowie Mikołaja Reya - Reyowie. W zamku następnie mieszkali przedstawiciele rodu Niemiryczkich i Buczackich.

Opis

Brakuje dokładniejszych informacji jak wyglądał pierwszy, XV-wieczny zamek, na którego podwalinach wzniesiono kolejny. Był kamienny, zapewne skromny, choć rozbudowywany i uzupełniany o elementy drewniane oraz otoczenie w postaci muru obronnego.

Kolejny, XVI-wieczny zespół był kamienno-ceglany, składał się z siedziby głównej i podzamcza⁹. Zamek został wzniesiony na planie czworoboku, miał dwa ustawione prostopadłe skrzydła mieszczące wnętrza mieszkalne. Był otoczony wewnętrzną fosą, a podzamcze okalały mury z bastcjami, mokradła i głębsze rozlewiska wody. Podczas pierwszego etapu rozbudowy wzniesiono skrzydło północo-zachodnie. Elewację na parterze flankowały kamienne półkolumny, na piętrze ceglane filary, a całość wieńczyła attyka z arkadową galerią na obydwu kondygnacjach. W tej części zamku zaplanowano sale reprezentacyjne. Na izby mieszkalne przeznaczono sale w dobudowanej przyległe baszcie zachodniej. Drugi etap budowy zamku przeprowadzono w latach 1604-1608 i obejmował on budowę skrzydła południowo-zachodniego, które jednocześnie pomysłano jako zamknięcie niewielkiego dziedzińca wewnętrznego. Dolne kondygnacje tego skrzydła przeznaczono na pomieszczenia gospodarcze, wyżej znajdowała się izba stołowa oraz pokoje, a najwyżej - kolejne pokoje. Efektownie została zaplanowana elewacja. Dzielił ją gzyms kordonowy, boniowane lizeny oraz rozmieszczone rytmicznie

⁸ O stosunkach własnościowych por. B. Chlebowski, A. Palmirski, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, T. IV, Warszawa 1983, s. 729.

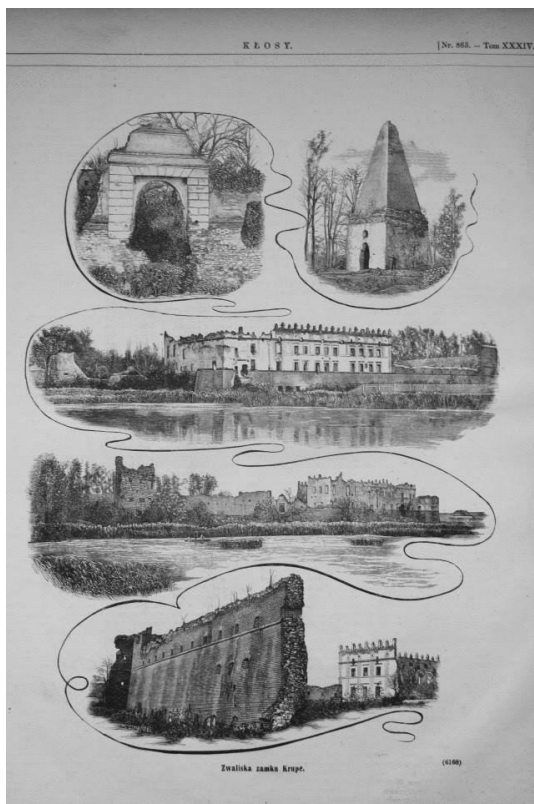
⁹ Syntetyczny i treściwy opis zamku znajduje się w Katalogu zabytków sztuki w Polsce, (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*, T. VIII, *Województwo lubelskie*, red. r. Brykowski, E. Smulikowska, Z. Winiarz, z. 8, *Powiat krasnostawski*, oprac. T. Sulerzyńska, F. Uniechowska, E. Rowińska, Warszawa 1964, s. 12).

prostokątne okna o boniowanych obramieniach. Jednak największe wrażenie musiały robić sgrafitowe fryzy ozdobione motywami balustrady i wici roślinnych. Całość, podobnie jak wzniesione pół wieku wcześniej skrzydło, wieńczyła attyka. Do zamku przylegała usytuowana w narożu pięcioboczna basteja. Wiadomo, że była trzykondygnacyjna. Na terenie wspomnianego podzamcza znajdowały się budynki mieszkalne dla służby, rzemieślników oraz gospodarze.

Całe założenie miało charakter obronny. W narożach czworokątnego założenia wzniesiono basteje. Główny wjazd wiódł przez bramę, do której prowadził most zwodzony. Dalej znajdował się dziedziniec, a w jego narożniku - opisany zamek. Baszta bramna mieściła sklepienie pomieszczenia dla straży i była wyposażona w okna strzelnicze.

Całe, powstałe od początków XVII stulecia założenie w Krupem można określić jako wzniesioną z rozmachem wielką warownię, jedną z okazałszych w ówczesnej ziemi chełmskiej. Wobec braku zachowania jakichkolwiek akt, utrudniona pozostaje bliższa analiza form krupskiego zamku. Pewnym źródłem informacji są materiały ikonograficzne: ryciny, drzeworyty oraz pochodzące z początku XX stulecia fotografie¹⁰. O bogatym wyposażeniu zamku świadczą materiały lapidarne, wydobywane podczas odgruzowań od czasu zakończenia II wojny światowej. Zachowały się okazałe elementy ceramiczne z wyposażenia wnętrz. O randze wystroju świadczą efektowne barwne, glazurowane kafle z pieców o różnorodnych, wyszukanych wzorach i kształtach. Widnieją na nich elementy roślinne, zwierzęce, geometryczne i heraldyczne. Jeszcze w latach 60. w jednej z izb pałacu znajdowały się pozostałości kominka¹¹.

Tragiczne w skutkach dla krupskiego zamku były wydarzenia z 1794 roku, kiedy wybuchł w nim pożar. Nieodnawiany przez stulecia, zaczął popadać w ruinę. Także podczas I i II wojny światowej, kiedy Niemcy rozebrali północną część murów.



Zamek w Krupem, drzeworyt według rysunku Feliksa Brzozowskiego, „Kłosy” nr 394, 1873.

Niszczenie pozostałości tak okazałego zamku wstrzymało częściowo dokonane w 1962 roku zakonserwowanie i wzmocnienie jego murów. Do czasów obecnych zachowały się części wspomnianych murów zamku wraz z jego zdobieniami w postaci sgraffita. Rozpoznawalna też jest architektura usytuowanej w narożu pięciobocznej bastei. Przed kilkoma laty otoczenie zamku zostało oczyszczone z samosiewów.

Pomimo zniszczeń, ze względu na czytelne jeszcze do czasów obecnych mury zamku-fortecy, wzbudza zainteresowanie zarówno badaczy historyków sztuki, architektury fortecznej jak i turystów. Na tle malowniczych ruin od kilku lat odbywa się w okresie wakacyjnym impreza plenerowa. Rekonstrukcja obiektu byłaby marzeniem wielu, chociaż wymaga z pewnością niebagatelnych nakładów finansowych.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska

¹⁰ Wszystkie ryciny, drzeworyty oraz odnalezione fotografie rodzinne na tle zamku reprodukuje Krzysztof Czyż w pracy magisterskiej.

¹¹ M. Kurzątkowski, *Z badań nad kulturą artystyczną ziemi chełmskiej w czasach budowy Zamościa*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliwski, Zamość 1969, s. 153-160.

Andrzej David Misiura

Na skrzydłach bombowca w obronie Ojczyzny



Niepamięć bywa dobrym lekiem, ale dla narodów jest trucizną. Chociaż jednostki szanują i starają się pamiętać bohaterów szczególnie ze swojego otoczenia, to jeżeli nie opowie się za tą pamięcią władza i nie poprą jej środki przekazu wszystko rozmyje się z czasem i być może nawet zostanie poddane w wątpliwość. Tak było chociażby ze świadectwem o zamordowanych w Katyniu, Smoleńsku i innych miejscowościach na Wschodzie. „Nestor” nieustannie stara się przybliżyć np. losy „żołnierzy wykłębnych”, rodzeństwa Wajszczuków z Krasnegostawu biorących udział w powstaniu warszawskim i wielu mało znanych obrońców Ojczyzny, którzy także w naszym interesie oddali swoje bezcenne życie. Wśród nich z zaskoczeniem odkrywamy absolwentów pobliskich szkół, krewnych, znajomych i sąsiadów. Ostatnio trafiliśmy na interesującą historię bohaterskiego chłopaka, żołnierza i lotnika z naszych stron.

Roman Wysocki urodził się 2 stycznia 1916 roku w Krasnymstawie. Po ukończeniu miejscowego Gimnazjum im. Władysława Jagiełły w 1933 r. wstąpił na ochotnika do Podoficerskiej Szkoły Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy. Otrzymał świadectwo, specjalność radiotelegrafisty i 1 czerwca 1936 r. został przydzielony do 1. Pułku Lotniczego w Warszawie. Skierowano go do ćwiczebnej eskadry bombowej, przy 214 Eskadrze Bombowej, na kurs strzelców pokładowych (radiotelegrafistów).



Sierż. strz. rtlg Roman Wysocki

29 kwietnia 1937 r. został wcielony do 211 Eskadry Bombowej, która wzięła udział w Wojnie Obronnej w składzie 210 Dywizjonu Brygady Bombowej. 1 września zastał eskadrę w Ułężu. Wczesnym ranem dowódca dywizjonu powiadomił stan osobowy o wybuchu wojny i zarządził ostre pogotowie bojowe, zapoznając z rozkazem dowódcy brygady o zmianie numeracji jednostek: 210 Dywizjon Bombowy zmieniono na 10 Dywizjon Bombowy, 211 i 212 eskadrę – odpowiednio na 11 i 12 Eskadrę Bombową.



Z okresu służby w 211 eskadrze.

Żałogi długo oczekiwały na rozkaz startu bojowego. Tymczasem nadchodziły tylko polecenia zmiany lotnisk. Wreszcie 4 września 1939 roku przyszedł długo oczekiwany rozkaz: ...*Bombardować niemiecki korpus pancerny w rejonie Częstochowa - Wieluń - Sieradz*... W tym dniu żałogi dywizjonu wykonały dwa naloty. Podczas drugiego bombardowania samolot Romka został ostrzelany. Pilot, chociaż ranny zdołał jednak szczęśliwie wylądować.

W składzie załogi „Łosia” znajdowali się: por. obs. Franciszek Kupidowski, plut. pilot Stanisław Liszewski, kpr strz. rtlg Roman Wysocki, kpr strz. rtlg Klemens Mazur. W toku działań wojennych do 17 września dywizjon wykonał 36 zadań bojowych, zrzucając 31 ton bomb. Zestrzelono 1 samolot wroga. Tego samego dnia otrzymał rozkaz odlotu do Czerniowiec w Rumunii. O godz. 17.30 z lotniska Gwoźdźce bombowce odleciały do Czerniowiec. Tam też prawdopodobnie znalazł się Roman.



Generalny Inspektor Sił Powietrznych gen. Stanisław Ujejski dekoruje Romka Orderem Virtuti Militari.



Generalny Inspektor Sił Powietrznych gen. Stanisław Ujejski dekoruje Romka Krzyżem Walecznych.

Z Rumunii, poprzez Francję i prawdopodobnie Portugalię, przedostał się do Anglii. Rozpoczął szkolenie jako radiotelegrafista w Bazie Blackpool, a ukończył w 4 Szkole Strzelców Samolotowych (AGS). Bojowe wyszkolenie odbył w 18 Jednostce Wyszczolenia Bojowego (OTU). 12 marca 1941 został wcielony do 300 Dywizjonu Bombowego im. Ziemi Mazowieckiej. Do 2 lutego 1942 r. odbył 33 loty bojowe. Latał bombardować m.in. Berlin, Hamburg, Kolonię. 3 lutego 1942 r. przesunięto go do 18 OTU na odpoczynek, gdzie pełnił obowiązki instruktora. Podczas odpoczynku, do 25 czerwca 1942 r. wykonał trzy loty bojowe. W okresie 10 sierpnia do 15 września 1942 r. w składzie 305 Dywizjonu Bombowego wykonał trzy loty bojowe. 15 września 1942 r. przeniesiony został do eskadry C 138 Dywizjonu Specjalnego RAF, gdzie odbył 7 lotów bojowych.

Zginął wraz z załogą w nocy 17 grudnia 1942 r., wykonując lot transportowy samolotem Handley Page Halifax DT 542-NF-Q z Bliskiego



Z kolegami w okresie służby w Wielkiej Brytanii.



Romek z kolegami na tle bombowca „Fairey Battle”.



Grupa strzelców radiooperatorów po zakończeniu szkolenia w 18 OTU (Romek stoi pierwszy z lewej).

Wschodu do Anglii, z planowanym międzyrządowym na Malcie na lotnisku w Lugua. Tuż po starcie o godz. 4.00 pilot zawrócił z powodu awarii silnika. Niestety, do lotniska nie dolecieli. Rozbili się na wschód od miejscowości Zeitun. Wraz z załogą zginęło 11 pasażerów. Wszyscy pochowani zostali na cmentarzu oo. kapucynów w miejscowości Kalkara. Dwudziestosześcioletni Roman Wysocki wraz z sierżantem Kleniewskim spoczął w kwaterze nr 18.

Załoga Halifaxa



por. pil. Krzysztof
Dobromirski



por. pil. Stanisław
Pankiewicz



por. obs. Zbigniew
Idzikowski



sierż. r/op. Roman
Wysocki



sierż. r/op. Alfred
Kleniewski

W okresie pełnienia służby, Romana Wysockiego uhonorowano następującymi odznaczeniami:

odznaczenia polskie:

- Krzyż Virtuti Militari V klasy
(nadany 25 X 1941),
- Krzyż Walecznych (czterokrotnie),
- Medal Lotniczy.

odznaczenia brytyjskie:

- 1939-45 Star,
- War Medal 1939-45,
- Air Crew Europe Star.



Naczelny Wódz
dekretem z dnia

25 X 1941

w uznaniu

Wybitnych Czynów Wojennych
zaliczył

plut.s.rtg. Wysockiego Romana

w Poczcie Kawalerów Orderu
Wojennego

VIRTUTI MILITARI

nadając Mu odznakę
Hrzuży Srebrnego
tego orderu.

Naczelny Wódz

Włknn / pu.



Kwatery lotników polskich na cmentarzu
w miejscowości Kalkara na Malcie.

Od czasu II wojny światowej minęło wiele lat. Dzisiaj żyją już tylko nieliczni świadkowie tych wydarzeń. Nowe pokolenia tamte tragiczne dzieje poznają ogólnikowo na lekcjach szkolnych. Pozostają jednak w domowych archiwach zdarzenia nieopisane, ważne i ciekawe świadczące o wielkiej dojrzałości społecznej, patriotycznej i bohaterstwie ludzi z naszego sąsiedztwa. Dla tych historii zawsze jest miejsce w „Nestorze”.

Andrzej David Misiura

Wykaz sprzętu:

211 (11) Eskadra Bombowa - 9 maszyn PZL 37B. Uzupełnienie 1 sztuka 15 IX spod Pińska. Wykonano 36 zadań bojowych, zrzucając 31 ton bomb. Zestrzelono 1 samolot wroga.

PZL 37B (72.18) - zestrzelony 4 IX przez Me-109 w czasie rozpoznania w rejonie Radomsko - Częstochowa.

PZL 37B - lądował przymusowo 4 IX ostrzelany przez wrogą obronę plot w rejonie Radomsko - Częstochowa.

PZL 37B - uszkodzony 5 IX przez załogę z 12 Eskadry podczas lądowania w Ułężu. Dobity przez nalot wroga.

PZL 37B - zestrzelony 9 IX przez 3 sztuki Me-109. Załoga skoczyła na spadochronach.

PZL 37B - zestrzelony przez Me-109 12 IX nad szosą Radymno - Krakowiec.

PZL 37B - ostrzał plot uszkodził podwozie. Spalony 18 IX przed ewakuacją reszty jednostki.

Cztery samoloty PZL 37B - ewakuowane do Rumunii



rys. Robert Znajomski

Lucjan Cimek



By nie uległo zapomnieniu

Dla osoby niezwiązanej z Krasnymstawem, która przypadkowo natknie się na zbiór przekazów i relacji o walkach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. pod Krasnymstawem, istotna jest już sama informacja, że zacięte boje o odbicie z rąk niemieckich miasta nad Wieprzem w ogóle były. Jednym z takich miejsc są położone na wyniosłości, po prawej stronie Wieprza, pola Kolonii Zastawie i Przedmieścia Góry. Miejsce to, gdzie poległo 86 żołnierzy Wojska Polskiego, jednego z batalionów 39 Rezerwowej Dywizji Piechoty, upamiętnia skromny, ale jakże wymowny pomnik. Wykonany został, podobnie jak pomnik Mikołaja Nieczają przy ul. Rejowieckiej, z granitowego ociosu. Przymocowany do niego był, trzykrotnie przestrzelony, polski hełm żołnierski (wz. 1931). Lecz - jak to u nas bywa - po paru latach, został „zdemontowany” przez miłośników historycznych pamiątek lub barbarzyńskiego zbieracza.

Uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się w czwartek, 9 czerwca 1966 r. (w roku Tysiąclecia Państwa Polskiego) w obecności około trzech tysięcy okolicznych mieszkańców i licznych delegacji z wielu gromad powiatu krasnostawskiego. W czasie uroczystości wartę honorową przy pomniku pełniły poczty sztandarowe organizacji społeczno-politycznych, związku kombatantów i harcerskie.

Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę wojskową Technicznej Szkoły Wojsk Lotniczych z Zamościa, przewodnicząca Miejskiej Rady Narodowej w Krasnymstawie mgr Czesława Mazur odczytała akt erekcyjny budowy pomnika.

W imieniu organizatorów przemówienie wygłosił poseł na sejm, przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu w Krasnymstawie Jan Polski. Następnie poseł Jan Polski oraz przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej Władysław Rudnicki dokonali uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego.

Po odsłonięciu pomnika przez Jana Polskiego oraz przedstawiciela Komitetu Organiza-



Pomnik ku czci poległych żołnierzy na polach Kol. Zastawie.

cyjnego Franciszka Janowczyka, odegrano hasło Wojska Polskiego, a dowódca kompanii honorowej z TSWL podał komendę do oddania salwy honorowej.

Duże wrażenie na zebranych wywołało przemówienie naocznego świadka walki oddziałów polskich na polach Kolonii Zastawie 19 września 1939 r. Franciszka Janowczyka, dowódcy plutonu BCH podczas okupacji, który w plastyczny sposób przedstawił walkę polskiego batalionu z grupy operacyjnej gen. Kruszeńskiego, dodając, iż broń pozostawiona przez poległych żołnierzy WP nie zmarowała się. Początkowo ukryta na terenie gospodarstwa Walentego Korzeniowskiego, służyła wielu partyzantom w konspiracji do dalszej walki, aż do zakończenia wojny.

Po przemówieniu Franciszka Janowczyka, komendantka chorągwi harcerskiej oraz poseł J. Polski wręczyli

plakietki honorowych opiekunów miejsc pamięci i męczeństwa drużynie harcerskiej, która z ramienia Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa objęła patronat nad pomnikiem. Hufiec harcerski Szkoły Podstawowej nr 5 (obecnie Szkoła Podstawowa i Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich) złożył ślubowanie.

W uroczystości uczestniczył również ks. kapelan WP Aleksander Miszczuk, wikariusz parafii krasnostawskiej w roku 1939, główny inicjator akcji ekshumacyjnej i godnego pochówku poległych żołnierzy na cmentarzu w Krasnymstawie. W swoim przemówieniu ks. A. Miszczuk przedstawił wydarzenia wojenne z roku 1939, jak również podkreślił znaczenie symbolicznego aktu ślubowania harcerskiej młodzieży. Sam też wyrastał w tej organizacji i był z nią mocno związany do końca życia, a krzyż harcerskiego nigdy nie zdjął ze swojej sutanny.

Obok ks. A. Miszczuka stał jego przyjaciel z Zamojszczyzny - ppor. rez. Michał Polak, uczestnik wojny obronnej 1939 r. (walczył pod Krasnymstawem, gdzie został ciężko ranny) oraz dwóch innych weteranów WP, którzy ze łzami w oczach słuchali wystąpienia drogiego im księdza kapelana. Później zaś, sami wspominali, pokazując zebranym skąd dostali pierwszy, silny ostrzał z broni maszynowej. Pomimo dużych strat w ludziach i sprzęcie, nie ulegli panice, co zaskoczyło Niemców mających dobrze przygotowane stanowiska ogniowe i wsparcie artyleryjskie. Jeszcze dzisiaj na polu bitwy, za pomocą wykrywacza metali odnajduje się w ziemi liczne odłamki z rozerwanych pocisków, łuski karabinowe, itp.



Przemarsz komp. TSWL przez miasto - 9 czerwca 1966 r.



Zwiadowca WP pod lasem „Borek” - wrzesień 1939 r.

Uroczystość odsłonięcia pomnika zakończyła się złożeniem wieńców przez delegację organizacji społeczno-politycznych, zakładów pracy z terenu miasta i gminy Krasnystaw oraz harcerzy i kombatanów. Werbliści wykonali tremolo. Po czym, już poza programem, ks. A. Miszczuk w asyście weteranów WP zapalił symboliczny znicz, ukląkł i pomodlił się, a zgromadzona ludność chwilą milczenia uczciła pamięć bohaterów poległych żołnierzy Wojska Polskiego w obronie ojczystej ziemi.

Pogoda w tym dniu była jak na zamówienie. Jeszcze nie lato, ale ciepła pełnia wiosny, która potęgowała nastrój uroczystości.

Ciekawe, że ówczesne, katolickie „Słowo Powszechne”, relacjonując przebieg uroczystości, nie wytluszcilo w swoim artykule nazwiska ks. kapitana Aleksandra Miszczuka, byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i Dachau. Chcąc nie chcąc, dla mnie i dla wielu innych, osoby najważniejszej, o której społeczeństwo Krasnegostawu nie może zapomnieć. Obok ulicy Bohaterów Września i ul. Ułańskiej winna znaleźć się także ulica Jego imienia. W pełni na to sobie zasłużył. Jako kapłan wiernie służył Bogu i Ojczyźnie i takim pozostał w pamięci starszych mieszkańców Krasnegostawu.

Lucjan Cimek

Fotografie pochodzą ze zbiorów autora.



Lucjan Cimek

Pogrzeb żołnierzy 1939 r.

W dzień październikowy
Chłodny, wiatr podrywa
Liście opadłe, brązowe.
Miasto z mgły odkrywa.

Ksiądz idzie z krzyżem
Prosto, od mostu na rzece.
Prowadzi kondukt żałobny
I łza z oczu mu ciecze.

Tyle wozów z trumnami
W każdej ciało żołnierza.
Przeszyte kulami wroga
Do bratniej mogiły zmierza.

Najeźdźcy stoją jak wrzci,
Weszli na obcą ziemię.
- A nasze myśli to jedno:
Przekłętę, szwabskie plemię.

Mija brylantowa rocznica
Wydarzeń, świadkiem są drzewa.
Tylko one dziś pamiętają,
Jak ksiądz rekwiem śpiewał.

Gdy mrok ogarnął ziemię,
Niebo rozbiły gwiazdami.
Rząd krzyży drewnianych
- Świecił nad mogiłami.



Kazimierz Stołecki

Pożar Krasnegostawu w roku 1902



Z *Kurjera Warszawskiego* w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

1902, nr 187, 09 VII. Pożar Krasnegostawu. Piszą do nas z Zamościa: „Przysyłam wam wiadomość o wielkim pożarze miasta powiatowego Krasnegostawu. Wynikł on w nocy z dnia 7-go na 8-y b.m. o godzinie 2-iej. Ogień pojawił się w koszarach wojskowych i ztąd, skutkiem silnego wiatru, przerzucił się na zabudowania poklasztorne i na kościół. Strapiona ludność rozsyłała konnych posłańców do wsi okolicznych z prośbą o pomoc, bo ochotnicza straż miejscowa rady dać sobie nie mogła, tem bardziej, że wodę trzeba było wozić pod przykrą górę z rzeki Wieprza. Z kościoła ogień rozszerzył się na ulice sąsiednie. Ile domów padło ofiarą strasznego pożaru nie wiadomo, wiemy tylko, że klęska jest wielka. Widzieliśmy wielką tunę, która przyświecała złowrogo do rana i coraz bardziej się rozszerzała”.

1902, nr 188, 10 VII. Pożar w Krasnymstawie. Po otrzymaniu wczoraj z Zamościa listu, donoszącego o pożarze w Krasnymstawie, Wysłailiśmy na miejsce telegram zapytaniem, na które otrzymaliśmy odpowiedź następującą: „Krasnystaw, godz. 9 m. 10 wieczorem. Pożar zniszczył gmach pojezuicki, mieszczący więzienie, szpital i klub. Kościół z trudem ocalony, ale uszkodzony mocno. Straty znaczne”. Krasnystaw, miasto powiatowe, istniał już w czasach przed Kazimierzem Wielkim, jako gród warowny, w którego zamku po bitwie pod Byczyną Jan Zamoyski więził arcyksięcia Maksymiljana pod strażą Marka Sobieskiego. Zamek ten poszedł w ruinę; w r. 1816 istniały już tylko dwie ściany jego, a z murów miejskich pozostały szczątki. Pierwotny kościół katolicki, przez trzy wieki katedralny, został w w. XVII rozebrany, z powodu ruiny; kościół i klasztor augustjanów został obrócony na koszary, a rząd zbudował nowy kościół i klasztor za miastem między r. 1826

a 1829. Jedyne, obecnie istniejący, kościół wzniosła dla jezuitów Anna Krystyna Potocka. Budowniczy Jan Hus, Węgier, zbudował go na wzór bazyliki św. Piotra i Pawła w Rzymie. Kopuła zawaliła się w r. 1849, przyczem uszkodziła sklepienie i posadzkę kościoła. Na jej miejsce dano sklepienie murowane. Po kasacji jezuitów w r. 1776 do tego kościoła przeniesiono katedrę biskupią, która też istniała do r. 1826, zanim ją przeniesiono do Lublina. Kościół ten ze składek parafjan odnowiono w r. 1880. Szpital urządzony jest na 20 łóżek.

1902, nr 190, 12 VII. Pożar Krasnegostawu. Z Krasnegostawu donoszą nam d. 10 lipca: „Uzupełniając wiadomość, podaną w depeszy, donoszę szczegóły następujące: Wieczorem, d. 6-go b.m., dym, rozciągający się po całym mieście, zapowiadał początek pożaru, którego nigdzie dostrzedz nie można było i dopiero po chwili okazało się, że ogień powstał na strychu w gmachu pojezuickim, przytykającym do kościoła. Przerazenie było wielkie. W gmachu tym bowiem mieści się szpital wojskowy, kancelaria pułku, areszt i klub, a na strychu pełno nieogłędnie umieszczonych pak pustych i rzeczy zbytecznych, ztąd właśnie zaczęły wydobywać się kłęby gryzącego dymu, utrudniającego dostęp straży ogniowej. Chorych ze szpitala wyniesiono. Obawa o kościół, piękny zabytek starożytny, jeden na kilkanaście tysięcy parafjan, dodawała bodźca dzielnym strażakom, którym z pomocą przyszło wojsko i włościanie, śpieszący na głos dzwonów z beczkami i konewkami, oraz dostarczający wielkiej obfitości wody. Gdyby nie tak energiczny ratunek, kościół stałby się pastwą płomieni. Nadludzkim prawie wysiłkiem po 10-godzinnej pracy niebezpieczeństwo, grożące całemu miastu, zażegnano, ogień umiejscowiono, lecz nie zdołano ugasić. Dziś jeszcze zgłiszcza się tła i od czasu do czasu płomień bucha, pomimo ciągłego zalewania. Straty znaczne, nie dające się narazie obliczyć. Kościół ucierpiał wiele: ściany czerniały od dymu, szyby, wskutek gorąca, powypadały, a dach z kaplicy zerwano. Jakaż jednak była radość, kiedy przekonano się, że kościół ocalał, a gdy o godz. 10-iej zrana miejscowy dziekan w asystencji wikariuszów rozpoczął nabożeństwo solenne i gdy strażacy wprost od pracy, pokaleczeni i osmoleni, przybyli do kościoła, po spełnieniu

swojego obowiązku, gorące wspólnie z duchowieństwem zanosząc modły dziękczynne do Pana nad pany, który ich ustrzegł od wypadku śmiertelnego, łączy niejednemu płynęły z oczu. Silniejszym okaleczeniom podległo kilku strażaków, a 12-tu zapadło na zapalenie oczu z powodu dymu. Brak narzędzi ratunkowych dotkliwie uczuwać się dawał, wobec wysokości objętego płomieniem gmachu; dwie siłkawkę i jedna tylko składana drabina prawdziwą były pomocą, resztę dokonała siła i odwaga strażaków. Obecnie nowo wybrany zarząd straży starać się powinien, aby zaopatrzyć dzielną swą drużynę w konieczne narzędzia i dopomódz do rozwoju instytucji tak bardzo pożytecznej”.

dr Kazimierz Stołecki

Kazimierz Stołecki



Omnibusem przez Krasnystaw w 1904 roku



Z *Kurjera Warszawskiego* w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego

1904, nr 208, 29 VII. Miałem niedawno sposobność przebyć drogę od stacji kolei nadwiślańskich Rejowiec do Zamościa. Krótkie są dzieje tej odysei, ale nad wyraz bolesne. Zniósłem więc 10-godzinną jazdę koleją nadwiślańską i dotarłem wreszcie do Rejowca. Z Rejowca do Zamościa jest dobrych 7 mil. Jak je przebyć? Na stacji stoi kurjerka prywatna, ale ta ma tylko cztery miejsca, wszystkie zajęte. Pozostało szukać innych wehikułów. Jest ich tutaj dosyć, ale jakich? W najśmielszej wyobraźni nie mogłaby się zrodzić idea tak archaicznych, tak zdezelowanych, tak brudnych i tak niewygodnych konstrukcji. Ale trudno, wybieram najnowocześniejszą, godzę się na cenę, jadę. Ztąd właśnie losy zaczęły mię doświadczać. Od Rejowca do samego niemal Krasnegostawu „szosa” była „reparowana”, t.j. posypana grubą warstwą szabru. Ubijanie jej było powierzzone kołom

i kopytom końskim. Jechaliśmy kilkanaście wiorst noga za nogą, a po przebyciu tej drogi czułem, że wszystkie moje członki pozmieniał miejsce. Byłem zbity, zmalretowany. Za Krasnymstawem ze dwie wiorsty poszły dość gładko, potem wszakże zjechaliśmy na bok, w las, „bo szosa w tym miejscu jest całkiem zrujnowana”. Oczywiście droga leśna nie była przygotowana na nasze przyjęcie. Furgon mój, ciągnący nią po korzeniach i badyłach, tak podskakiwał, tak się przeginał, takie ewolucje wyprawiał, że już zaczął wzdychać do dawnego szabru. Ciąg dalszy przerywam. Przybyłem do domu rodzinnego zbity, zablocony, zziębły, głodny, wyczerpany fizycznie i duchowo. ... *Noster.*

*** **Samochody Trawniki-Tomaszów.** Mieliśmy sposobność spróbowania lokomocji samochodami, pierwszymi, zbudowanymi w Warszawie w fabryce p. Starzyńskiego (dawniej Romanowskiego) siłami i środkami krajowymi. Lokomocję tę na stałe zaprowadzają pp. Jankowski i Dyszyński, dwaj przedsiębiorcy koncesjonowani, pomiędzy Trawniki (stacja kolei) a Krasnymstawem, Zamościem i Tomaszowem Lubelskim. Cały dystans ten wynosi 94 wiorsty, który samochody przebywać mają z Trawniki do Zamościa w 8 godziny, a z Zamościa do Tomaszowa w 2 godziny. Dotychczas kursujące karetki prywatne z Rejowca do Zamościa potrzebują 8 godzin na przewóz podróżnych na tym dystansie. Samochody nowo zbudowane odznaczają się siłą budowy i elegancją wykończenia. Każdy z tych dwóch dyliżansów posiada motor o sile 12 koni, francuski Müttla, dwucylindryczny i przekładnię, zastosowaną do czterech szybkości od 15 do 35 kilometrów na godzinę. Każdy z dyliżansów, bardzo elegancko wewnątrz urządzonej i wykończonych, pomieścić może pod dachem 6 osób, a w kabrioletcie na przedzie pojazdu ma dwa miejsca, przeznaczone dla palacza-kierownika i konduktora dyliżansu. Oprócz tych 8-u osób może on nadto zabrać do 20 pudów bagażu na galerijce górnej. Koła nie są zaopatrzone w pneumatyki, ale w gumy pełne, do stanu szos krajowych odpowiednio zastosowane i o wiele właściwsze. Osie i resory są także stosownie zbudowane i hartowane. Okna samochodu, spuszczone, pozwalają odświeżać powietrze wewnątrz pojazdu. Samochody te, przedstawiające wartość 10 000 rb., montowali w Warszawie pp. Wincenty Szyndler z Krakowa

i inż. Brzeski. Obadwa pojazdy wyruszą w tych dniach do Lublina, z kąd, po zrewidowaniu przez komisję, na miejsce swojego przeznaczenia.

1904, nr 214, 04 VIII. Lublin, d. 2-go b.m.: Wczoraj, wobec specjalnie delegowanej komisji z ramienia zarządu gubernialnego, oraz przy licznych udziałach władz miejscowych, odbył się przegląd, a następnie próba wytrzymałości samochodów-omnibusów, przeznaczonych do komunikacji stałej między Trawnikiem, Krasnymstawem, Zamościem a Tomaszowem. Próby wypadły zupełnie pomyślnie. Samochody te na żądanie władz mają być jednocześnie przysposobione do przewożenia poczty, zarówno ze stacji Trawniki, jak i z miejscowości, przez które przechodzić będą. W tym celu mają być dorobione do każdego powozu skrzynki pocztowe. Prawidłowy ruch samochodowy rozpoczął się nie wcześniej jak za tydzień, gdyż wobec naprawy szosy obecnie przejazd jest niemożliwy.

1904, nr 235, 25 VIII. Samochody w Zamościu. Obadwa samochody-omnibuse, widziane już przedtem w Warszawie, przybyły tu wprost z Lublina, przebywszy przestrzeń 90 wiorst w czasie czterogodzinny. Każdy z nich zaopatrzony w trzy latarnie czołowe, daje pewną gwarancję bezpiecznej podróży podczas najciemniejszych nocy, zwłaszcza, że jedna z trzech latarni o świetle acetylenowym rzuca przed siebie olbrzymi snop światła. Samochody kursują ze stacji Trawniki do Zamościa przez Krasnystaw i w kierunku odwrotnym.

1904, nr 237, 27 VIII. Zamość 27-go sierpnia. (T. K. W.) Wczoraj wieczorem jeden z dwóch samochodów, sprowadzonych z Warszawy, a utrzymujących komunikację osobową pomiędzy Trawnikiem a Zamościem, w drodze z Zamościa do kolei w Trawnikach, pod Krasnymstawem, uległ katastrofie. Mianowicie z powodu wybuchu benzyny dylżans samochodu, pełen podróżnych (mieścił 6 osób), zapalił się i cały pojazd padł pastwą płomieni. Podróżni ocalili się, wyskoczywszy z samochodu. Strata przedsiębiorców tej nowej komunikacji jest dla nich dotkliwa, wynosi bowiem przeszło rbl. 4 000.

1904, nr 239, 29 VIII. W uzupełnieniu telegramu o pożarze samochodu pod Krasnymstawem, korespondent nasz donosi: Samochodom-omnibusom, niedawno zaprowadzonym, jakoś od pierwszej chwili nieszczęśliwie się wiodło. Kładziono to jednak na karb trudności każdego początku. Wypadek, który przytrafił się obecnie, nakazuje wielką ogłębność i rozagę przy stosowaniu nowej komunikacji do użytku publicznego. Samochód, który wyruszył z Zamościa dnia 26-go b.m. o godz. 6-ej wieczorem, wioząc czterech podróżnych (2 kobiety i 2 mężczyzn), w pobliżu Krasnegostawu, około godz. 8-ej wiecz. począł dziwnie kaprysić, i nim maszynista zdolał zbadać przyczynę przeciągłego, ogłuszającego huk, nastąpił silny wybuch benzyny, i w jednej niemal chwili cały samochód stanął w płomieniach. O ratunku nie było nawet mowy. Nadbiegli wieśniacy nie chcieli okazać swojej pomocy, gdyż, jak mówili, „bestja okrutnie trzaska”. Dopiero nadjeżdżający woźnice z wysiłkiem zdolali uratować bagaże podróżnych, które jednakże okazały się już znacznie uszkodzonymi. Osoby jadące szwanku nie poniosły. Jedna z pań poniosła dotkliwą stratę, gdyż w czasie popłochu, wybiegając z płonącego omnibusa, zapomniała zabrać torebki zawierającej 100 rb. w papierach. Oczywiście pieniądze razem z samochodem doszczętnie spłonęły.

dr Kazimierz Stolecki



rys. Robert Znajomski

Stanisław Bojarczuk



Do Wszechwzględnego Geniusza

I

Ręka twa ponoć ongi jak skorupy glinie
podkowy kruszyć miała, Leonardo Vinci!
W subtelnego malarstwa ton muzyka dźwięczy,
w akordy pianin, w tremole, pasaże wiolinie.

Minęły liczne wieki, wiele jeszcze minie.
Ludzkość ci wawrzynami mile skronie wieńczy,
a ja, zda mi się, wiedz cię, Duchu Młodzieńczy,
jak w palacie rozcierasz linie karmienie.

W „Wieczerzy Pańskiej” Chrystus w apostołów wianie,
zanurza kromkę chleba w złotej czaszy winie,
k jego piersi Jan tuli swe lice ewinie.

Mona Lisa, „Gioconda” o dwojakim mianie,
zwraca, zda się, swe boskie, pełne smutku lice,
na pozujące ci, Mistrzu, Psych anielice.

II

Praojcze, pralotnictwa, śpiący w katakumbie,
napowietrznego ptactwa zachwycony lotem,
próbowałeś najpierwszym stać się prapilotem,
potępiony, zachować mający się krnąbrnie...

Technika twa kanały i tunele rabie,
lecz bardziej zachwycaliś się nadziemnym lotem,
wymarzyłeś dzisiejszą napowietrzną flotę,
torując ścież dzisiejszej atomowej bombie.

Dziś wobec demonstracji w bikińskiej lagunie,
wdziewszy na się zgrzebnianą swą sielańską gunię,
w chłopską, szorstką więc rękę swą ołówkę imam

i niby ów muzułmański Imam,
do sacryfisz Sztuk pięknych nie śmiący się peszyć,
Da Vinci! - wszechstronnością daj mi się nacieszyć.

Rońsko, 20 VIII 1869 - 1946

Zbigniew Atras



Medale krasnostawskie - cz. 2

W pierwszej części tekstu o medalach krasnostawskich, który ukazał się w 23 numerze „Nestora” przedstawiłem 9 medali wydanych przez Oddział PTTK w Chełmie w latach 1975-1981 oraz medal z 1984 roku wydany przez Koło Łowickie „Rogacz” w Bończy. Kolekcja ta wymaga uzupełnienia o kolejne trzy medale wydane przez chełmskie PTTK. Dwa z nich poświęcone są pamięci Mikołaja Reja. Pierwszy upamiętnia życie i związki poety z ziemią chełmską, a że w owych latach Mikołaj Rej zamieszkiwał w Siennicy Różanej, związek tego medalu z powiatem krasnostawskim jest oczywisty. Dlatego w tekście o medalierstwie krasnostawskim musi znaleźć on swoje miejsce. Drugi dotyczy także Mikołaja Reja i upamiętnia lokację miasta Rejowca, a więc teoretycznie można by go pominąć. Jednak z drugiej strony, w chwili fundacji miasta Mikołaj Rej był mieszkańcem powiatu krasnostawskiego, chociaż lokowany przez niego Rejowiec znajdował się w powiecie chełmskim. Ostatecznie postanowiłem przedstawić oba medale. Trzeci z medali chełmskich przedstawia króla Zygmunta Augusta i upamiętnia prawa miejskie Kraśniczyna.

Nr 11.0 Mikołaj Rej / Ziemia chełmska

Mikołaj Rej urodził się 4 lutego 1505 roku w Żurawnie pod Haliczem na Rusi Czerwonej w zamożnej rodzinie szlacheckiej. Uzyskał fragmentaryczne wykształcenie, a studiując na Akademii Krakowskiej, bardziej cenił dobre towarzystwo niż naukę. W 1525 roku ojciec wysłał go na dwór magnacki Andrzeja Tęczyńskiego, wojewody sandomierskiego, gdzie pełnił funkcję sekretarza. Tam uczył się literatury, stylistyki i ortografii, a zwłaszcza oglądy towarzyskiej. Jako 26-letni kawaler poślubił Zofię Kościeniówną (Koznówną) z Sędziszowa, siostrzenicę arcybiskupa lwowskiego Andrzeja Boryszewskiego, która wniosła Mikołajowi w wianie wsie Kobyle i Siennicę Różaną. Od

tej pory Mikołaj Rej zamieszkał w Siennicy Różanej w powiecie krasnostawskim na ziemi chełmskiej i tu rozpoczął swoją twórczość literacką w języku polskim. Pierwszym utworem była „Krótka rozprawa między panem, wójtem i plebanem”, która ukazała się w 1543 roku, a więc w czasie, gdy mieszkał już w Siennicy Różanej. W ziemi chełmskiej poeta przeżył 38 lat. Ponieważ tutaj była jego stała siedziba, z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że wszystko, co napisał powstało na ziemi chełmskiej, w Siennicy Różanej i Rejowcu.



Av Mikołaj Rej

Awers medalu przedstawia popiersie $\frac{3}{4}$ w prawo według drzeworytu z 1568 roku umieszczone w otoku podniesionym, gładkim.



Rv Ziemia chełmska

Rewers medalu przedstawia napis strefowy, wygłębiony w 9 wierszach poziomych: MIKOŁAJ / REJ 1505-1569 (z przerywnikiem w postaci listka lipy) ZIEMIA CHEŁMSKA / BYŁA MU DOMEM / I NATCHNIENIEM / TU ZAŁOŻYŁ RO/DZINĘ, TUTAJ NAPI/SAŁ WSZYSTKIE / SWE DZIEŁA. U dołu tarcza z herbem rodzowym Rejów - Oksza. Autorem medalu jest Jerzy Jarnuszkiewicz. Medal wydał Oddział PTTK w Chełmie w 1978 roku. Medal bity w mennicy. Średnica 70 mm. Nakład: 600 egz. tombak patynowany i 600 egz. srebrzony oksydowany.

Nr 12.0 Mikołaj Rej / Lokacja Rejowca

W 1547 roku Mikołaj Rej uzyskał od króla Zygmunta I Starego przywilej lokacyjny i prawo używania nazwy Rejowiec. Nowe miasto otrzymało też prawo organizowania dwóch jarmarków. W krótkim czasie Rejowiec stał się silnym ośrodkiem kalwinizmu. Miejscowy zbór przetrwał do 1700 roku. Dokładnej daty ani miejsca śmierci Mikołaja Reja nie znamy. Przypuszcza się, że umarł między 8 września a 5 października 1569 roku w Rejowcu i tu został pochowany. Miejsce spoczynku też nie zostało ustalone, ponieważ nie wiadomo dokładnie, w którym miejscu Rejowca znajdował się zbór kalwiński.



Av Mikołaj Rej

Awers medalu przedstawia popiersie z łańcuchem $\frac{3}{4}$ w prawo, według drzeworytu z 1555 roku. W otoku napis: MIKOŁAJ REJ OJCIEC LITERATURY POLSKIEJ. Sygnatura: E.G.



Rv Lokacja Rejowca

Rewers medalu przedstawia rulon pergaminu z zawieszoną pieczęcią z orłem jagiellońskim. Nad nim napis strefowy w 6 wierszach poziomych: NA MOCY / PRZYWILEJU / KRÓLA ZYGMUNTA I / W ROKU 1547 ZAŁOŻYŁ / MIASTO REJOWIEC / W ZIEMI CHEŁMSKIEJ. U dołu zaś napis: TU

TWORZYŁ - TUTAJ UMARŁ. Autorem medalu jest Edward Gorol. Medal wydał Oddział PTTK w Chełmie w 1972 roku. Bity w mennicy. Średnica 70 mm. Nakład: 350 egz. tombak patynowany i 350 egz. srebrzony oksydowany. W 1975 roku wznowienie w nakładzie 700-300 egz.

Nr 13.0 Zygmunt August / Kraśniczyn prawa miejskie

Prawdopodobnie w czasach panowania króla Zygmunta Augusta należący do Międzyńskich Kraśniczyn otrzymał prawa miejskie. Herbem miejscowości stał się rodowy herb Międzyńskich - Suchekownaty.



Av Zygmunt August

Awers medalu przedstawia popiersie z profilu wg Jana Matejki. W otoku napis: ZYGMUNT AVGVST / 1548 - 1572. Sygnatura: J.J.



Rv Kraśniczyn prawa miejskie

Rewers medalu przedstawia: w ozdobnym kartuszu tarcza z herbem Międzyńskich - Suchekownaty (trąbka myśliwska z krzyżem nad nią). W otoku napis: KRAŚNICZYN / UZYSKAŁ PRAWA MIEJSKIE / OK. 1564 R. U dołu pod kartuszem napis: PTTK Chełm 1983.

Autorem medalu jest Jerzy Jarnuszkiewicz. Medal wydał Oddział PTTK w Chełmie w 1984 roku. Bity w mennicy. Średnica 70 mm. Nakład:

400 egz. tombak patynowany i 400 egz. srebrzony oksydowany.

W 1983 roku Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie wydało medal upamiętniający Mikołaja Nieczaję, powstańca styczniowego, który został stracony przez Rosjan w Krasnymstawie.

Nr 14.0 Mikołaj Nieczaj / Hrubieszów

Nieczaj był narodowości ukraińskiej. Pracował jako lekarz w Dubience. Po wybuchu powstania styczniowego przystał do powstańców. Jako oficer dowodził dużym, 400-osobowym oddziałem powstańczym działającym w okolicach Krasnegostawu. Był naczelnikiem wojskowym powiatu hrubieszowskiego. W czasie potyczki pod Żalinem jego oddział został rozproszony. Mikołaj Nieczaj został ujęty przez Rosjan i 19 marca rozstrzelany w Krasnymstawie. Sto lat później na miejscu egzekucji ustawiono pomnik, na którym umieszczono napis: „Tu dnia 19 III 1863 roku został rozstrzelany oficer Powstania Styczniowego, lekarz Mikołaj Nieczaj. W setną rocznicę śmierci bohatera społeczeństwo miasta Krasnegostawu”.



Av Mikołaj Nieczaj

Awers medalu przedstawia: popiersie $\frac{3}{4}$ w prawo. Obok daty: 1818/1863. W otoku napis: MIKOŁAJ NIECZAJ - NACZELNIK POWSTANIA W HRUBIESZOWIE. Sygnatura: T.K.



Rv Hrubieszów

Rewers medalu przedstawia: kartusz z herbem Hrubieszowa i inicjałami TRH. W otoku napis: WKŁAD REGIONU HRUBIESZOWSKIEGO W KULTURĘ I CYWILIZACJĘ. Autorem medalu jest Tomasz Konarski (awers) i Stanisława Wątróbska (rewers). Medal wydało Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie. Medal bity w Mennicy Państwowej. Średnica 70 mm. Nakład: 150 egz. tombak patynowany i 150 egz. srebrzony oksydowany.

W 1991 roku Towarzystwo Wiedzy Obronnej wydało medal, którego tematyka związana jest pośrednio z historią Krasnegostawu.

Nr 15.0 Jan Zamoyski / Bitwa pod Byczyną

24 stycznia 1588 roku w pobliżu śląskiego miasta Byczyna stoczono bitwę pomiędzy wojskami arcyksięcia austriackiego Maksymiliana III Habsburga, pretendenta do tronu polskiego po śmierci króla Stefana Batorego a siłami Rzeczypospolitej dowodzonymi przez hetmana wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego. W wyniku przegranej Maksymilian dostał się do niewoli i w niedługim czasie został osadzony jako honorowy więzień w królewskim zamku w Krasnymstawie. Tu spędził prawie półtora roku, aż do złożenia obietnicy rezygnacji z walki o polski tron i prawa używania tytułu króla polskiego.



Av Jan Zamoyski

Awers medalu przedstawia popiersie Jana Zamoyskiego $\frac{3}{4}$ w prawo w szubie podpiętej pod szyję i nakryciu głowy. W otoku napis: JAN ZAMOYSKI 19 III 1542 - 3 VI 1605.

Rewers medalu przedstawia scenę bitwy kawaleryjskiej, poniżej data 19-91 rozdzielona literami TWO (Towarzystwo Wiedzy Obronnej). W otoku napis: BITWA POD BYCZYNĄ 24 STYCZNIA 1588, sygnatura A.N. i A.R. Autorami meda-



Rv Bitwa pod Byczyną

lu są A. i R. Nowakowscy. Medal bity w Mennicy Państwowej w 1991 roku. Nakład 5 800 sztuk. Średnica 70 mm. Tombak, srebrzony, oksydowany i patynowany.

W dalszej części katalogu medali krasnostawskich przedstawiamy trzy pozycje, z których dwie są na pewno medalami, a trzeci do medali należy zaliczyć. Zaczę od medalu bliższego mi, bo ustanowionego przez redakcję naszego czasopisma.

Nr 16.0 Order Nestorii

Pomysł ustanowienia orderu narodził się w redakcyjnym gronie w 2008 roku. Ma on premować bezinteresowną i wartościową pracę na rzecz ziemi krasnostawskiej w dziedzinach artystycznych lub naukowych. Orderem Nestorii nagradzane są osoby, których działania wpłynęły na rozwój społeczny i kulturowy, na umocnienie walorów patriotycznych środowiska oraz powstały w obronie spuścizny historycznej i artystycznej. Dotychczasowymi laureatami Orderu Nestorii zostali:

Nestor 2008 - **dr Józef Zięba** za odczytanie kilkuset sonetów Stanisława Bojarczuka, przygotowanie ich do druku i napisanie monografii tego wybitnego, lecz zapomnianego krasnostawskiego poety.

Nestor 2009 - **dr Kazimierz Stolecki** za stworzenie strony internetowej w temacie historii Krasnegostawu i wydanie drukiem pierwszej monografii rodzinnego miasta pt. „Krasnystaw - rys historyczny”.

Nestor 2010 - **Jan Henryk Cichosz** za pasję inicjowania i konsekwentnego upowszechniania kultury poetyckiej, udział w powołaniu pisma „Hereditas”, współtworzenie środowiska literackiego m.in. Grupy Literackiej „Słowo” i własny niebagatelny dorobek wydawniczy.

dr Leszek Janeczek za wieloletnią społeczną pracę nad dokumentowaniem przeszłości Krasnegostawu i regionu, książkę „Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w czasie drugiej wojny światowej” oraz udział w publikacjach zbiorowych „Byliśmy sercem wsi” i „Krasnystaw wczoraj i dziś”.

Nestor 2011 - **Adam Polski** za szczególne poświęcenie w działaniach na rzecz rodzinnego środowiska i odsłanianie cennej historii Fajslawic mające swe odzwierciedlenie w licznych wydawnictwach książkowych.

Bohdan Kielbasa za pasję i oddanie w dokumentowaniu historycznego bogactwa Żółkiewki, oraz interesujący dorobek wydawniczy i cenne inicjatywy społeczne.

Nestor 2012 została uhonorowana skromna osoba autora niniejszego tekstu.

Nestor 2013 - **dr Iwona Dacka-Górzyńska** za upowszechnianie dorobku naukowego światowej sławy heraldyka ks. Kaspra Niesieckiego SJ oraz miejscowego zakonu jezuitów, których praca miała znaczący wpływ na rozwój i świetność Krasnegostawu.



Av Order Nestorii

Rv Order Nestorii

Awers medalu zawiera w górnej części napis: HONOS HONESTUM DECORAT, a w dolnej części nieregularnych kształtów tabliczkę przeznaczoną na wygrawerowanie imienia i nazwiska laureata oraz napisu: ORDER NESTORII NR ... i rok.

Rewers medalu zawiera w części środkowej stylizowaną literę N wpisaną w okładkę czasopisma. Nad nią napis: VITA BREVIS, a na dole ARS LONGA. Autorem medalu jest Edward Krzysztof Rogalski. Medal wykonała firma TRYUMF Sp. z o.o. ze Stalowej Woli. Medal ma nieregularny

kształt i zawieszkę w górnej części przeznaczoną na umocowanie wstęgi.

Nr 17.0 Medal „Zacny uczynek”

Jest to medal - ikona nagrody, która została „ufundowana w 2005 roku za nadzwyczajne osiągnięcia i działania motywowane dobroczynnością, humanizmem oraz regułami prawa i demokracji”. Jej twórcami byli Roman Żelazny - były dziennikarz rozgłośni Radio Wolna Europa i Piotr Mroczyk - były dyrektor rozgłośni Radio Wolna Europa, do których grona dołączyli następnie pozostali fundatorzy: prof. dr Jerzy Buzek - były premier RP, prof. dr Stefan Niesiołowski, ks. biskup Tadeusz Pieronek. W okresie założycielskim nagrodą zarządzały „Echo Enterprise” Sp. z o.o. oraz tygodnik „Echo Krasnegostawu”. Po raz pierwszy nagroda „Zacny uczynek” została wręczona w grudniu 2005 roku, a jej laureaci weszli w skład Kapituły. Jak mówi regulamin, nagroda przyznawana jest raz w roku w trybie honorowym. W 2006 roku utworzono fundację zarządzającą nagrodą. Jak pisał Piotr Mroczyk: „Zacnym uczynkiem jest działanie, zachowanie czy postępowanie, które ustanawia dobro społeczne, a także służy dobru konkretnej osoby albo społeczności. „Zacny uczynek” podejmowany jest bezinteresownie i nie przynosi temu, który ów „zacny uczynek” uczynił, żadnych korzyści. U podstaw takiego działania, zachowania czy postępowania leży szlachetność, honor, przestrzeganie prawa i godności człowieka”. Jak głosi statut: „fundacja działa na rzecz demokracji, praworządności i społeczeństwa obywatelskiego, wolności i praw człowieka, zasad etycznych, bezpieczeństwa publicznego, upowszechniania i umacniania ideałów solidarności, liberalizmu, dobroczynności, humanizmu, integracji poszczególnych ludzi, grup społecznych, kultur, wyznań i ras; sprzyja i promuje życie kulturalne, oświatowe, artystyczne, pomaga dorosłym, młodzieży i dzieciom znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej, sprzyja aktywizacji zawodowej bezrobotnych”. Laureatami nagrody zostali:

2005 **Lech Wałęsa**

- były prezydent RP, (członek Kapituły),
- Janusz Korczyński
- wójt gminy Krasnystaw (członek Kapituły),

- 2006 **Richard von Weizsäcker**
- były prezydent Niemiec (członek Kapituły),
Władysław Bartoszewski
- minister spraw zagranicznych (członek Kapituły),
Marian Sawa
- były dyrektor RZE w Krasnymstawie,
- 2007 **Karl Dedecius**
- niemiecki tłumacz i popularyzator literatury polskiej,
Marek Edelman
- legendarny przywódca powstania w getcie,
Anna Popis
- prezes Klubu Abstynenta „Odnowa” w Krasnymstawie,
- 2008 **kardynał Henryk Gulbinowicz**,
Janusz Skalski - kardiochirurg,
Krzysztof Kolberger - aktor,
- 2009 **Hans-Gert Pöttering**
- były przewodniczący Parlamentu Europejskiego,
Krystyna Janda - aktorka,
Hanna Lis - dziennikarka,
Grażyna Zengteler - onkolog,
- 2010 **Gesine Schwan** - polityk,
Andrzej Wajda - reżyser,
Celestyn Żeliszewski
- uratował dwoje ludzi z płonącego samochodu,
- 2011 **Szewach Weiss**
- były ambasador Izraela w Polsce,
Sangduen „Lek” Chailert
- założycielka centrum ratownictwa dla słoni,
Adam Wajrak - dziennikarz,
- 2012 **Bożena Kazanowska** - twórczyni Ogólnopolskiej Wypożyczalni Książek Dotykowych,
Marek Kamiński - podróżnik,
Jerzy Owsiaś - dziennikarz,
- 2013 **Aung San Suu Kyi**
- birmańska opozycjonistka i działaczka polityczna,
ks. abp Alfons Nossol
- biskup senior diecezji opolskiej,
Karol Jerzy Babiarz i **Heiner Schuler**
- liderzy gminy Izbica i Winterlingen,
Lena Kolarska Bobińska
- deputowana Parlamentu Europejskiego.



Av Zacny Uczynek

Awers medalu przedstawia mężczyznę w kwiecie wieku nadzwyczajnej urody i najpiękniejszej budowy, z głową w aureoli z jasnych, błyszczących promieni jak u Apollina, a także otoczoną wieńcem z amarantu. Jego odzienie stanowi zbroja, na której ma złoty płaszcz zwany paludamentem. W prawej ręce dzierży włócznię o piękniey drzewcu, jej część przy żeleźcu tkwi we łbie obrzydliwego i przerażającego węża, który leży na ziemi. Mężczyzna w lewej ręce trzyma książkę w wytwornym geście, a pod stopą ma trupa główkę - znak, że zacny uczynek żyje wiecznie. W prawym górnym rogu napis ZACNY UCZYNEK A.D. (rok), a w prawym dolnym rogu prostokątna tabliczka będąca miejscem przeznaczonym na wygrawerowanie imienia i nazwiska laureata nagrody.



Rv Zacny Uczynek

Rewers medalu stanowi napis: „... my na takiej walczyliśmy arenie, która przez sławę ludziom nieśmiertelność daje”. PETRARKA, SONET 84. Na środku napis: „Sed famam extendere factis hoc virtutis opus” WERGILIUSZ „ENEIDA”. Na dole napis: ECHO ENTERPRISE, a niżej: ECHO KRASNEGOSTAWU. Medal został wykonany w Odlewni WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH Korniluk w Siedlcach. Ma kształt kwadratu o boku 90 mm z lekko zaokrąglonymi rogami.

Nr 18.0 Medal Zasłużony dla Rozwoju Gminy Izbica

Medal ustanowiony przez Radę Gminy Izbica 6 sierpnia 2007 roku. Przyznawany jest osobom zasłużonym dla ziemi izbickiej, budującym jej dobre imię, wzbogacającym jej dorobek, tym, którzy przyczynili się dla rozwoju gminy oraz poprawy życia jej mieszkańców. Zasady przyznawania medalu określa regulamin. W skład kapituły wchodzi: wójt gminy lub jego zastępca, przewodniczący Rady Gminy lub jego zastępca i dwóch radnych. W kolejnych edycjach medalem zostali odznaczeni:

- 2007 Waław Cichosz, Stanisław Kamiński,
Ryszard Bęben,
- 2008 Janusz Szpak, Jan Zych, Mieczysław Tomczak,
Longin Malczewski,
- 2009 Urszula Repeć, Roman Kierepa,
- 2010 Adolf Skrzypek, Heiner Schuler, Ludwig Maag,
- 2011 Adam Przytuła, Gabriela Przytuła,
Winnisław Wójcik,
- 2012 ks. kan. Stanisław Wójtowicz, Hanna Piłat,
Anna Gajak,
- 2013 s. kan. Henryk Kozyra, Edward Franciszek Cimek,
Zygmunt Tomczak.



Av Zasłużony

Medal szklany, jednostronny, w kształcie okręgu o średnicy 80 mm, z oszlifowanym brzegiem w kształcie dwóch równoległych pasów trójkątów ułożonych naprzemiennie.

Awers medalu zawiera: w górnej części wklejone złote koło z herbem Izbicy i napisem strefowym w 2 wierszach poniżej: Zasłużony dla rozwoju / Gminy Izbica. W dolnej części medalu wygrawerowany złoty laur z liści wawrzynu.

cdn.

Zbigniew Atras

Kazimierz Stolecki

Powiat krasnostawski na
łamach „Kurjera Warszawskiego”.
Część III, 1852-1862



Opracowanie ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. (Pominięto wiadomości opisane w „Gazecie Warszawskiej”, a wydrukowane już w „Nestorze”).

1852, nr 133, 19 V. Rząd Gubernjalny Lubelski. Podaje do powszechnej wiadomości, że za odznaczenie się i gorliwość w szczepieniu ospy ochronnej w r. 1850 w Gubernji tutejszej, następujące osoby Lekarskie otrzymały nagrody: z Pow: Krasnostawskiego: Pozarzycki Lekarz m. Chełma, Krauze Lekarz Powiatowy, Kwiatkowski Felczer Powiatowy.

1852, nr 138, 25 V. Przyjechał do Warszawy. Paradowski Jene:-Major z Krasnegostawu nr 2783.

1852, nr 161, 21 VI. Boże Ciało. Licznie, dzień Bożego Ciała, uświęcono solennymi Processjami. Między innymi i w starożytnej Katedrze w Krasnymstawie, istniejącej pod wezwaniem Śgo Franciszka Xawerego, a wzniesionej przez Xiężnę Annę-Krystynę z Lubomirskich Potockę, w r. 1695. Nabożeństwo to z jak największą dopełniono uroczystością. Miejscowy Proboszcz WJX. Bojarski, przy pomocy Duchowieństwa tak Zakonnego, jako i Świeckiego, nie szczędził trudów ani poświęceń, dla zwiększenia okazałości tego religijnego obchodu. Po odprawieniu Summy celebrowanej przez WJX. Alipina Kałużyńskiego, Przeora XX. Augustjanów Krasnostawskich, w czasie której kazał wymownie WJX. Bojarski, wykazując zebranemu ludowi pożytek z godnego i częstego przyjmowania Ciała i Krwi Chrystusowej, wyruszył liczny orszak processyjny, zatrzymując się dla odśpiewania czterech ŚŚ. Ewangelji, przed urządzonemi w tym celu Kaplicami, na wspaniałym rynku miasta, do przyozdobienia których, z całą chęcią i pobożnością przyłożyli się okoliczni Parafjanie, a szczególnie WW. Krassowski i Żelkowski. W czasie tego uroczystego pochodu, podpory baldakinu nad Celebującym, unosili miejscowi Urzędnicy: WW.

Kuлагowski, Barchwitz, Przybylski i Burzyński; zaś Celebrującemu asystowali: WW. Zagrobski, Assessor Trybunału Cy: Gub: Lubelskiej, i Radca Honorowy Dziewicki. Przed niesionym zaś przez Celebrującego Przenajświętszym Sakramentem, uczennice szkoły płci żeńskiej, przybrane w bieli, sypały kwiaty. Tysiące ludu z różnych stron i okolic na tę uroczystość przybyłe, okalały orszak, wtórując pieniom pobożnych Kapłanów i łącząc z nimi gorące swe modły do Pana, któremu w dniu tym nową część niesiono!

1852, nr 167, 27 VI. W jednym z numerów Gazety Lipskiej (Illustrirte Zeitung), z d. 29go z. m., dostrzegliśmy z przyjemnością, portret naszego współziomka i znanego Artysty na gitarze P. St: Szczepanowskiego, który znowu w tych czasach zamierza dać koncerta w niektórych miastach Królestwa, a mianowicie: w Lublinie, w Krasnymstawie, i w Hrubieszowie.

1852, nr 190, 21 VII. Główny Zawiadowca Magazynów Prowiantskich w Gub: Lubelskiej, podaje do wiadomości, że w zostających pod jego zarządem Magazynach, będą sprzedawane przez publiczną licytację, Worki niezdatne zupełnie do użytku, mianowicie: w Krasnostawskim d. 22 Lipca, 9182 sztuk.

1852, nr 200, 31 VII. D. 25 Lipca odbyła się w m. Chełmie w Pcie Krasnostawskim, ceremonia poświęcenia Kościoła Wschodnio-Katolickiego, wzniesionego dla użytku konsystującego tu zwykle pułku kawalerji.

1852, nr 215, 16 VIII. W okazałej Świątyni po-Jezuickiej w Krasnymstawie dnia 23go Lipca roku b. dziękczynne Nabożeństwo odprawiał WJX. Kanonik Andrzej Bojarski, Proboszcz miejscowy, w Kaplicy odnowionej kosztem Antoniego Polakowskiego, niegdy Podchorążego sztandarowego z 2go pułku Ułanów b. wojska Polskiego, a który oszczędność z zasilku złożył w ofierze Bogu, za doznane łaski i okazał nad nim opiekę w wielu niebezpiecznych zdarzeniach. Kaplica jak i cały Kościół, była malowana *alfresco*, r. 1723, przez Braciszka Adama Swach ze Zgromadzenia XX. Franciszkanów, lecz malowidło w Kaplicy, wilgoć na sklepieniu zniszczyła. Fundator odnowienia, tylko miejsca zupełnie zniszczone poprawić i kolorem gładkim pomalować zalecił, zostawiając na bocznych ścianach malowidło nienaruszone, a między

innemi wyobrażenie Emeryka Króla Węgierskiego, gdy spostrzegł Krzyż Święty między rogami jelenia na Łysej Górze; co dało powód Bolesławowi Chrobremu do zbudowania Kościoła na tej górze roku 1006, za Lamperta, pierwszego Biskupa Krakowskiego; na drugiej zaś ścianie jest wyobrażenie Śgo Kazimierza, Królewicza, modlącego się w Świątyni Wileńskiej. Ołtarz w guście odrodzenia, snycerską piękną robotą wypracowany, takież roboty w stosownych proporcjach mieści Wizerunek Zbawiciela Świata, zawieszony na brązowym Krzyżu z przepaską srebrną, misternie w deseń koronkowy wyrobioną. Wszystko zostało starannie odnowione, a brązy na nowo posrebrzone i pozłoczone, z dodaniem *voium* z serca srebrnego, które fundator odnowienia zawiesił w takiej samej wysokości, jak jest umieszczone serce, zapewne przez fundatora Ołtarza i Passyj. Obok Ołtarza jest zamurowane serce, nad którym umieszczony Pomnik z czarnego marmuru, ozdobiony złożonemi brązami, koroną hrabiowską i herbami: Ślepowron z Piławą, z takim napisem: „*Eustachji Krasińskiej, Felixa Potockiego i Marjanny Daniłowiczowny Kasztel: Słońskich córki, Teressy i Gertrudy i Józefa zmarłych dziątek, a Ludwiki żyjącej na Chwałę Bożą Matki serce, najwyższych Chrześcijańskich cnót, przybytek miłości małżeńskiej, doskonały przykład u nóg Ukrzyżowanego Zbawiciela, nigdzie, tylko u nich pociechy nie szukając, po dziewięcioletniem z nią w życiu błogosławieństwie, w roku wieku Jej 26, przez śmierć roku 1764 dnia 13 Grudnia przerwanem, strapiiony mąż Kazimierz Krasiński, Obożny Wielki Koronny, Starosta Krasnostawski, Przasnyski etc., składa pod tym kamieniem. Módl się za Jej duszę, aby się i za twoją modlono*”. Czas zaciera chciwie wszelkie ślady przeszłości; dzięki więc tym, którzy starannie wyrrywają ostatki z zapomnienia lub zagłady; dzięki więc Antoniemu Polakowskiemu, a może potomków fundatorów Kościoła, pieczętujących się herbem pół-trzecia-Krzyża, do odnowienia 5-ciu jeszcze Kaplic zniszczonych przez czas i kurzwę, gdy się r. 1849 kopuła zawaliła; dzięki i tym, którzy jako dobrzy parafianie, składają według możliwości dary na Ołtarzu Świątyni Krasnostawskiej, mianowicie Marjannie z Arfińskich Niemierowskiej, za bieliznę Kościelną; Cecylii Wołowskiej z własnej pracy na kanwie jedwabnej pięknie wyrobione umbraculum, czyli za-

słone z postumentem; WJX. Robertowi Kleszczyńskiemu, za odnowienie przez siebie oleju Obrazu Najświętszej Panny; Ludwice Sierżpińskiej, za Ob-rusy; Józefowi Michałko, za nową Ambonę; Wacławowi Drozdowskiemu za nowy Świecznik brązowy przed Wielkim Ołtarzem, wartości przeszło półtora-tysiąca złotych; Marcinowi Dalskiemu, za fotel i 2 taborety. Wreszcie pracowitemu włościaninowi ze wsi Niemienic, Walentemu Czaplińskiemu, za kapę złotolitą; którzy zapewne w sercach swoich znajdują pociechę tę prawdziwą nagrodę.

1852, nr 264, 05 X. Z polecenia wyższej Władzy, zarządzone zostało odnowienie Kościoła parafialnego w mieście prywatnem Gorzkowie, położonem w Pcie Krasnostawskim. Wyznaczona na ten cel summa, według anszłagu, wynosi rsr. 433 kop. 26 1/2.

1852, nr 286, 27 X. Rada Administracyjna zatwierdziła darowiznę rs. 750, na wieczny fundusz dla Kościoła we wsi Płonce, Pcie Krasnostawskim, z obowiązkiem odprawiania corocznie Nabożeństwa żałobnego; przez Wiktorję z Starzyńskich Nowicką.

1852, nr 289, 30 X. Rada Administracyjna zatwierdziła zapisy: rs. 300 na wieczny fundusz, na rzecz XX. Augustjanów w Krasnymstawie, przez X. Rajmunda-Erazma Krassowskiego, uczynione.

1852, nr 328, 10 XII. W ciągnięciu 5ej klasy loterii klassycznej, odbytem wczoraj, według zwykłego porządku, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: rs. **5,000** na Nr 2,013 u Michałka, w Krasnymstawie.

1853, nr 100, 16 IV. W Krasnymstawie dnia 1 Marca r. b. mieszkańcy zawiadomieni zostali smutnym głosem dzwonu, o śmierci Jana-Kantego Rogowskiego, Emeryta, który przeżył lat 68. Roku 1802, ukończył nauki szkolne u XX. Pijarów w Chełmie, i zaraz w temże mieście rozpoczął zawód życia publicznego pod ówczasowym Rządem Austrjackim. Za Xięstwa Warszawskiego został Sekretarzem Powiatu Chełmskiego; a w roku 1816, po utworzeniu Obwodów, przeniesiono go do Krasnegostawu, i tu aż do roku 1845 urzędował w stopniu Adjunkta Dozorcy Miast; resztę życia, jako Emeryt na łonie Familji przepędził otoczony szacunkiem i miłością bliźnich, gdyż prawość umiłował. A że nie odebrał po przodkach skrzyni złotem ciężarnej, przeto całe życie pracował na

utrzymanie rodziny, w której pozyskał przywiązanie szczere i niezwykle, tak dalece, że jedna z córka Marja, przejęta żalem po stracie Ojca, we dwa tygodnie żyć przestała.

1853, nr 108, 24 IV. Dnia 13 b. m. o godz: 5-tej po południu, mieszkańcy m. Krasnegostawu, pierwszy raz w życiu swoim, ujrzeli 3 berlinki na Wieprzu płynące, a należące do W. Franciszka Czyżewskiego, Dziedzica i Obywatela miasta Tarnogóry i Izbicy, z znacznymi przyległościami, który lubo w kwiecie młodości, wystawiwszy pierwszy z Obywateli, 3 berlinek w m. Tarnogórze, i naładowawszy na takowe swój własny produkt, słynną pszenicę, wspólnie z towarzyszem swej żeglugi W. Antonim Skomorowskim, również w kwiecie młodości, Sasiadem i Dziedzicem dóbr Romanowa, poprowadzili takowe do Gdańska. Radość to prawdziwa, że już żegluga na Wieprzu otwiera się, zwłaszcza, gdy miasto Krasnostaw, okazało się niejako portowe, bo już od lat wielu znaczny skład belek, drzewa i pszenicy ładuje. Wiadomo jest wszystkim, jaka ciepła zima i bez śniegów była, lubo w dniu 29 Września r. z. pierwszy śnieg okazał się, i było stopni zimna 4. Największe zaś zimno r. b. było 27 Marca, bo stopni 12. W dniu 11 Lutego o godz: 3 1/2 z południa, dała się widzieć w okolicach Lubelskiego, w stronie północno-wschodniej tęcza, która trwając kilka minut, znikła i sprowadziła deszcz rześisty, na noc zaś mróz. Z powodu, iż dnia 17 Marca wielkie śniegi upadły, pola i drogi pozasypywały, a nadto ponowiły się w Kwietniu dnia 10 i 11-go, a 12 i 13 t. m. zaczęły topnieć, przeto utworzyło się znaczne koryto Wieprza, łąki i ogrody zalane zostały, a Wieprz płynący jakby morzem lub Wisłą, rozlał do koła. Wtedy to W. Czyżewski, rozpuściwszy żagle, maszty i kotwice na swych berlinkach w mieście swem własnem Tarnogórze, zaczął płynąć około Krasnegostawu. Skoro więc z daleka mieszkańcy miasta, ujrzeli flagi na berlinkach poruszające się i migające z dala jedna za drugą, które dla krętego Wieprza, nieraz z oczu znikwały, całe prawie miasto wyległo na brzegi Wieprza i na most. Nazajutrz rano ujrzano je dopiero przy moście. Kiedy więc dla wysokości wody i przypiływu, nie mogli się przeprawić pod mostem; jedna z Obywaterek miasta ofiarowała bukiet z pięknych kwiatów, życząc szczęśliwej podróży i powrotu W. Czyżewskiemu. Na dniu 15, cały dzień

śnieg ogromny padał z wiatrem ostrym północnym, brzegi Wieprza zaczęły marznąć, kra ze szronem zaczęła płynąć.

1853, nr 153, 16 VI. Z polecenia wyższej Władzy, zarządzone odnowienie Kościoła parafialnego, we wsi Kumowie, w Krasnostawskim Powiecie, a to za summę anszlagową rs. 726 kop. 99 1/2.

1853, nr 170, 04 VII. Dnia 18 z. m., znana dobrze w Warszawie ze swego talentu artystka Panna Jadwiga Brzowska, dała koncert na fortepianie w Krasnymstawie, i odegrała wielki kaprys na temata *Lukrecja Bordżja* (Litofa), trzecią *Baladę* (Szopena), i Mazur tegoż. Zaś w części 2-ej, *Rondo Capricioso* (Mendelsona Bartoldy), i *Wielki walc* A. Kątskiego. Po wykonaniu każdego ustępu, okrywana była rzesistemi oklaskami, pozostawiając ogólne życzenie, aby jeszcze kiedyś podobną niespodziankę mieszkańcom Krasnegostawu sprawiła.

1853, nr 240, 14 IX. Przeniesiony dla dobra służby: z p. o. Pomocnika Naczelnika Ptu Konińskiego, Michał Bogucki, na p. o. Naczelnika Ptu Krasnostawskiego.

1853, nr 251, 25 VIII. W Zakonie XX. Augustjanów, zostali: X. Alipi Kałużyński, Przeorem Klasztoru w Krasnymstawie.

1853, nr 259, 03 X. Dnia 24 z. m., w Kościele Parafjalnym Fajslawice, wobec zebranej Rodziny i Przyjaciół, odbył się obrzęd zaślubin Wgo Amadeusza de Tramecourt, z Panną Michaliną Szmięlską, Córką Karoliny z Bonieckich i Walentego Szmięlskiego, niegdy Pułkownika b. W. P. Miejscowy Proboszcz W. JX. Karol Boniecki, Dziekan Krasnostawski, znany z Kaznodziejskiej wymowy swej, w wyrazach z serca pochodzących, ważność tego związku przedstawiwszy, błogosławił tej młodej parze, która wzajemną uczuć skłonnością złączona, niech długie a szczęśliwe w pożyciu swem liczy lata. Po skończonej ceremonii, wrócono do dworu; gdzie Dziedzic tamtejszy z staro-polską Ojca swego gościnnością, to weselne podejmował grono; a przy suto zastawionych stołach, krążące za pomyślność Państwa młodych, olbrzymie kielichy, rozochociły biesiadników, i zabawę do późnej przeciągnęły pory.

1854, nr 20, 22 I. W mieście Wojślawicach, Pcie Krasnostawskim, jest do nabycia z wolnej

ręki, na własność, lub na wypłatę rat dziesięć, lub też wydzierżawienie, poczynwszy od r. 1854. Fabryka Sukna, cała wodą pędzona, 1) z przędzalni, 2ch kompletnych assortymentów do cienkich i grubszych wyrobów; 2) z farbiarni z 5ciu kotłów i kipy, oraz mniejszych kociołków; 3) z aparatury kompletnej; 4) z tkalni, z 9ciu warsztatami do niej i wszelkimi rekwizytami; 5) z foluszów dwóch; 6) z pralni dogodnej; 7) z zabudowań gospodarskich z wszelkimi wygodami, składająca się. Opłata roczna z opalem od zabudowań i wodą rs. 210; opał corocznie wolny za opłatą rs. 60. Fabryka ta obecnie zatrudnia ludzi 50 dziennie. Osoby chęć nabycia powyżej objawione mające, zechcą się zgłosić na grunt lub *franco* do Właściciela, każdego czasu. August Wipser, Właściciel fabryki.

1854, nr 132, 21 V. Szczególne przy wezbraniu tegorocznem rzek, sprzyjały okoliczności pod względem stanu powietrza. I tak, kiedy dnia 10 i 11 Marca deszcz padał noc całą, śniegi puściły i barometr opadł, wówczas kra na Wieprzu pod Krasnymstawem, ruszyła i oparła się o prawy brzeg mostu i o izbicę. Tymczasem woda wystąpiwszy z koryta rzeki, rozlała na łąki i groble, i wcisnęła się wewnątrz pobliskich mieszkalnych domów. Dnia 12 już woda dosięgła wysokości mostu, tak, że ludzie konewkami czerpać ją mogli z tegoż mostu, który niebawem począł się chwiać, skutkiem zbytelnego podmielenia niektórych pali. Dnia 13, ścisnął mróz 5-cio stopniowy, i nazajutrz przy 4-ro stopniowym znów mrozie, woda opadać zaczęła, a ludzie mnóstwo ryb po łąkach i domach zbierali. Najstarsi z mieszkańców nie pamiętają tak wielkiego i zarazem szybkiego przyboru, co dowodzi, ile trzeba zachować ostrożności przy każdym zagrożeniu wylewu, i jak zawsze należy mieć w pogotowiu łodzie, itp. statki. Minął wylew, a już 18 Marca, ukazały się pod miastem cztery berlinki naładowane pszenicą W. Czyżewskiego, Dziedzica Tarnogóry, ciągnąc do Gdańska. Na te berlinki, jeden z wzorowych rolników Krasnegostawu, naładował 400 czet: własnej pszenicy, a inny znów Obywatel tegoż miasta, pomimo dawania mu wyższej ceny, nie chciał nigdzie sprzedać swoich 200 czet: kartofli, jak tylko mieszkańcom Krasnegostawu.

1854, nr 170, 04 VII. Miasto Krasnystaw w każdym roku, a osobiłwie w bieżącym, było uczestnikiem solennego obchodu Uroczystości

Bożego Ciała. Już od godziny 6-ej rano, mnóstwo ludu z różnych okolic, na tak świetne Nabożeństwo zgromadzało się, a poczynszy od 7-ej do 11-ej. Msze Śte tak przez miejscowe Duchowieństwo jak i przybyłe, w Kościele Parcjalnym odprawiane były. O godzinie 11-ej rano, W. JX. Damian, Ex-Prowincjał Zgromadzenia XX, Bernardynów, w asystencji tegoż Zgromadzenia, odprawił Mszę Śtą Wielką; w czasie której z pożytkiem Duchownym i rozczuleniem do łez przemówił do obecnych słuchaczy, znany w tutejszej okolicy Kaznodzieja, W. JX. Bojarski, Kanonik, Vice-Dziekan, Rządca Kościoła w Krasnymstawie. Ten to szanowny Kapłan, stara się od początku przybycia do nas, szczególniejszą okazałością uświetniać Nabożeństwa znaczniejsze; bo chwała Bozka, jest najpięszem jego zajęciem, przezczo powszechny u Parafjan i w Obywatelstwie w okolicy, zjednał dla siebie szacunek. Są mu również wielką pomocą w gustownym urządzaniu Kościoła w ozdoby, i w zaprowadzeniu śpiewów Religijnych, przez Uczniów miejscowej Szkoły, wybornie wykonywanych, WW. JJXX. Wikarjusze tutejsi, Pestrakiewicz i Zgodziński, którzy z gorliwością i zamiłowaniem temu się poświęcają. Przy urządzonych czterech Kaplicach w obszernym i pięknym rynku miasta, odśpiewane zostały po Mszy Wielkiej, cztery Ewangelje Śte, przez Duchowieństwo w bogate ornaty Kościelne przybrane, a miejscowa muzyka, wykonała cztery dzieła Religijne, umyślnie na ten dzień przez W. Paprockiego, utalentowanego Kapelmistrza, wyexekwowane. Uczennice Szkoły w bieli przybrane, w czasie Processji sypały kwiaty przed N. Sakramentem, niesionym przez Celebrującego; podpory zaś baldakimu unoszone były przez miejscowych Urzędników Sądowych i Administracyjnych, WW.; Izdebskiego, Włodarskiego, Bokiewicza i Katelbacha; asystowali zaś Celebrującemu, WW.: Żelkowski i Dąbrowski. Z równą okazałością i Oktawa Bożego Ciała obchodzoną tu była, w którą, Celebrował W. JX. Kanonik Kuźniarski; po solennych zaś Nieszporach, odśpiewane zostały w tych samych Kaplicach, co i w sam dzień Bożego Ciała, przez Duchowieństwo, cztery Święte Ewangelje. Poczem Lud licznie zgromadzony, wielbiąc Boga w pokorze, po poświęceniu jak zwykle przy tej uroczystości wianków, rozszedł się do domów swoich.

1854, nr 203, 06 VIII. W d. 6 z. m. umarł we wsi Uher, w Pcie Krasnostawskim, sędziwego doczekawszy wieku, ś.p. JW. Ignacy Sarjusz z Olbrachcic Bielski, b. z kolei Podprefekt b. Ptu Kraśnickiego, Radca Prefektury Lubelskiej, Radca Obywatelski i Poseł, Mąż powszechnie szacowany i poważany. Żył lat 73. Zwioki jego po odbytem Nabożeństwie żałobnem w Kościele XX. Reformatów w Chełmie, pogrzebane zostały w grobie familijnym.

1854, nr 283, 27 X. Liczbę nowo-wznoszących się Przybytków Pańskich, pomnoży Kościół we wsi Milejowie P-cie Krasnostawskim, dziedzinnych J W. Marji Rostworowskiej Senatorowej, którego budowa za zezwoleniem Rządu i Władzy Dyecezalnej, w tych dniach pod kierunkiem W. Hendiger, Budowniczego P-tu Krasnostawskiego, już rozpoczętą została. Świątynia ta staraniem i znacznym funduszem wspomnianej Dziedziczki, z pomocą legatów, przez zmarłego jej męża ś.p. Antoniego Rostworowskiego, b. Tajnego Radcy Senatora zapisanych, wystawiona będzie dla wygody tak miejscowych, jako i okolicznych mieszkańców wiosek dóbr Milejów, mających w przyszłości składać nową parafję Rzymsko-katolickiego wyznania.

1855, nr 5, 05 I. Przyjechał do Warszawy. Jenerał-Lejtnant Łabincow z Krasnegostawu.

1855, nr 7, 09 I. W dniu 22 z. m., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, rozstał się z tym światem, przeżywszy lat 59, ś.p. Ignacy Sypniewski, Naczelnik Ptu Krasnostawskiego. Po ukończeniu nauk szkolnych w mieście Poznaniu, kończył nauki w Uniwersytecie Berlińskim; po takowych wszedł w służbę Rządową i stopniowo dosługiwał się zaszczytnie piastowanego urzędu, umiejac w każdym razie zasłużyć sobie na szacunek i wdzięczność nie tylko u podwładnych, ale i od całego Powiatu, co też liczne zgromadzenie Obywateli tak z miasta jak i z okolic, oddając ostatnią cześć zwłokom ś.p. Ignacego Sypniewskiego.

1855, nr 47, 19 II. Przyjechał do Warszawy. Wranken Jen:-Major z Krasnegostawu.

1855, nr 48, 20 II. Przez Postanowienia Rady Administracyjnej, w Wydz: Kom: R. S. W. i D., mianowany: Starszy Pomocnik Naczelnika Ptu Lubelskiego, Radca Honorowy Roman Dziewicki, p. o. Naczelnika Ptu Krasnostawskiego.

1855, nr 57, 01 III. W następujących miejscach w Królestwie były pożary, w skutku których spaliły się: we wsi Olchowcu Pcie Krasnostawskim, budynki folwarczne, a mianowicie: owczarnia, obora, stajnia i wozownia, ubezpieczone na rs. 1,480, Pogorzelec w ruchomościach poniósł straty przeszło 4,000 rs. Pożar wynikł skutkiem podłożenia ognia przez niewyśledzonego dotąd sprawcę.

1855, nr 62, 06 III. Dzień 14 Lutego r. b., okrył na długo grubą żałobą Rodzinę Czyżewskich i okolice Krasnegostawu i Lublina. W dniu tym zeszła z tego świata, po krótkiej słabości, w m. Lublinie, ś.p. Marja z Kicińskich Czyżewska, Właścicielka dóbr Tarnogóry i Izbicy w Pcie Krasnostawskim w średnim jeszcze wieku, bo zaledwie 52 lata licząca.

1855, nr 108, 24 IV. W Gubernji Lubelskiej, założone zostały dwie nowe fabryki cukru, a mianowicie jedna w gminie Kijany Powiecie Lubelskim, przez P. Ludwika Jakobs; druga w gminie Zakrzew Pow: Krasnostawskim, przez P. Rudolfa Treskow. *** W gm: Olechowcu Pow: Krasnostawskim, spaliła się stodoła i owczarnia, ubezpieczone na rs. 2,240; jakoteż 963 sztuk owiec w owczarni znajdujących się. Przyczyna pożaru niewiadoma.

1855, nr 118, 04 V. W d. 27 z. m. w dobrach dziedzicznych Gorzkowie, w Powiecie Krasnostawskim, po ciężkiej słabości, zakończył prawy swój żywot, ś.p. Józef Bleszyński, b. Kapitan Artylerji b. W. P., następnie Naczelnik Ptu Krasnostawskiego. Niespodziewana ta wiadomość boleśnie dotknie Krewnych, licznych Przyjaciół zmarłego, których w ciągu życia umiał sobie zjednać.

1855, nr 143, 02 VI. Dzień 21go Kwietnia roku bieżącego, zgromadził do wsi Milejowa w Powiecie Krasnostawskim, mnóstwo pobożnego Ludu. W dniu tym, licznie zebrani: Duchowieństwo, Obywatele i włościanie, tak miejscowi, jako też i sąsiednich wiosek: Łańcuchowa, Jaszczowa, Starościca i Łysołaje, byli świadkami uroczystości, jaką jest położenie kamienia węgielnego, pod budowę nowego Kościoła Rzymsko-Katolickiego w tejże wsi Milejowie, wznoszącego się staraniem i znacznym nakładem JW. Senatorowej Marji Rostworowskiej, pod kierunkiem W. Konstantego Hendygier, Budowniczego Ptu Krasnostawskiego.

1855, nr 155, 16 VI. Przez Najwyższe Ukazy Imienne, na dniu 28 Grudnia 1854 r. przez

Najjaśniejszego w Bogu spoczywającego Cesa-rza Mikołaja I, do Kapituły Rossyjskich Cesarskich i Królewskich Orderów wydane, Najmilościwiej mianowani zostali Kawalerami Orderu Śgo Jerzego kl: IV, stosownie do uznania Rady Kawalerskiej Orderu Wojskowego, za nieskazitelną 25-letnią służbę w stopniach Oficerskich: Major: Etapowy Naczelnik miasta Krasnystawa, Józef Dąbrowski.

1855, nr 184, 16 VII. Niezrównany nasz Apolinary Kątski (skrzypek, kompozytor), we Czwartek dawał koncert w Krasnymstawie w d. 12 b. m., gdzie massa słuchaczy i adoratorów jego talentu przyjęła go z zapalem nie do opisania. Damy zarzuciły go wieńcami, do których kwiaty dostarczone zostały z ogrodu botanicznego W. Stankiewiczza. Na usilne żądanie, P. Kątski jeszcze raz przybędzie do Krasnegostawu, i da się powtórnie słyszeć w Niedzielę 22 b. m. o godz: 7-jej wieczorem.

1855, nr 193, 25 VII. W gm: Gardzienice Pcie Krasnostawskim, grad stał się przyczyną szkód wynoszących około 11,500 rs.

1855, nr 203, 04 VIII. Z Krasnostawu. Jak wszędzie i zawsze, tak i w Krasnymstawie, w dniu 22 z. m. Artysta nasz Kątski, z tym samym przyjęty był zapalem. Przeszło 200 słuchaczy, między którymi mnóstwo Dam i wszystkie bez wyjątku stany, oraz massa Wojskowych i Obywateli z okolic przybyłych, obsypywało go ciągłemi oklaskami, i zarzucili w końcu kwiatami. Wszyscy unieśli z sobą miłe wspomnienie, że słyszeli Mistrza, który nietylko talentem swoim zachwyca, ale jeszcze wszędzie zostawia ślady poświęcenia się dla bliźnich i dobroczynnych zakładów.

1855, nr 211, 12 VIII. JW. Jenerał-Major Beklemiszew, przybył z Krasnostawu.

1855, nr 226, 28 VIII. Od kilku miesięcy, w mieście Krasnymstawie, Artyści dramatyczni pod dyрекcją P. Nowińskiego, mają świetne powodzenie. Przybyły zaś z Warszawy P. Felix Nowacki, Nauczyciel tańców salonowych, nietylko daje tamże lekcje, ale nadto i w teatrze przyjemność Publiczności sprawia, za co też liczne oklaski odbiera. Bawi tam także i Pan Rajczak, a trąbka jego odzywa się zarówno na mieście jak i w teatrze.

1855, nr 227, 29 VIII. JW. Jenerał-Lejtnant Stahl von Holstein, Naczelnik 2-jej lekkiej dywizji jazdy, przybył z Krasnostawu.

1855, nr 233, 04 IX. Przez Rozporządzenia Kommissji Rządowych i Władz Oddzielnych, W Wydziale Kom: Rząd: S. W. i Duchownych, przeniesieni, na własne żądanie: Burmistrz m. Krasnegostawu w Gub: Lub., Stan: Żelkowski, na p. o. Burmistrza m. Marjampola w Guber: Augustowskiej.

1855, nr 254, 26 IX. Doszła nas tu z zagranicy smutna wiadomość, że w dniu 18 b. m., w powrocie do kraju, po krótkiej słabości, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zszedł z tego świata w Dreźnie, ś.p. Jan Hrabia Poletyło, b. Senator Kasztelan, Kawaler Orderu Śgo Stanisława kl: 1ej, Pan rozległych włości w Gub: Lubelskiej. Zmarły Kasztelan zostawia w żalu po sobie Brata Aloizego, Synowców, Leopolda dzisiejszego tych majątności Dziedzica, Aurelego, ożenionego z Hrabianką Potocką, i Witolda Hrabiów Poletyłów, dwie Synowice i liczną dostojną Rodzinę w kraju i zagranicą, i wiele Przyjaciół. Zwłoki Nieboszczyka po odbytem tamże w dniu dzisiejszym Nabożeństwie, przewiezione zostaną do miasta Wojsławic w Pow: Krasnostawskim, dla złożenia ich na wieczny spoczynek w grobie familijnym.

1855, nr 261, 03 X. W gm: Milejów Pcie Krasnostawskim, spaliły się trzy stodoły i spichlerz, ubezpieczone na rs. 3,470; oprócz tego znaczna ilość krescencji i sprzętów gospodarskich.

1855, nr 272, 14 X. Ukaz Najwyższy o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich. Otrzymali: Andrzej Miko: Bagnerowski, b. Burmistrz m. Krasnegostawu, rs. 375. Wdowa po Ławniku Kassjerze przy Magistracie m. Krasnegostawu, i syn ich, rs. 108.

1855, nr 296, 08 XI. Dnia 10go Października o godz: 6tej po południu, przybył JW. JX. Wincenty Pierkowski, Biskup Dyecezji Lubelskiej, do miasta Krasnegostawu, wracając z miasta Grabowca, gdzie był przyjmowany przed Kościołem przez W. Xiędza Andrzeja Bojarskiego, miejscowego Proboszcza, Kanonika h. Katedry Lubelskiej, który w krótkiej treściwej przemowie, powitał dostojnego Pasterza i objawił radość Parafjan z Jego przybycia.

1855, nr 313, 25 XI. W Krasnymstawie na uroczystość Śgo Franciszka Xawerego, dnia 3go Grudnia r. b, przypada Odpust solenny; w czasie którego, nastąpi instalacja Pierwszego Probosz-

cza, Kanonika Honorowego Lubelskiego, Xdza Andrzeja Bojarskiego, Dziekana Krasnostawskiego, na którą zjedzie tam JW. X. Walenty Baranowski, Biskup Lirimy. W Krasnymstawie dopiero w tym roku ustanowione zostało Probostwo. Po odbytej solenności skreślmy historyczną wiadomość o Parafji Krasnostawskiej. *** Przyjechał do Warszawy Beklemiszew Miko: Jene:-Major z Krasnegostawu nr 570.

1855, nr 341, 24 XII. W Krasnymstawie dnia 2go Października r. b. po latach 63ch, żyć przestał, Józef Zagrobski, Assesor Kolegjalny, Assesor Trybunału, Prezydujący w Sądzie Okręgu Krasnostawskiego, Kawaler Orderu Śgo Stanisława i Śgo Włodzimierza za wysługę lat 35. Ś.p. Zagrobski przez lat 45, od pierwszej aplikacji po koniec żywota, wszystkie stopnie przechodził jedynie w Sądzie Krasnostawskim. *** Dnia 15 Września r. b., zakończył życie Józef Michałko, Kupiec i Obywatel m. Krasnegostawu, w wieku lat 45.

1856, nr 7, 09 I. Jako szczególny w dziejach myślistwa wypadek zręczności i odwagi, zasługuje, aby go w kronice pisma naszego zamieścić; że na odbytem w zeszłym tygodniu polowaniu, na jednym stanowisku, za wystrzałem z 2-ch dubeltówek, legło jednocześnie na miejscu czterech dzików, czego właśnie dokazał w swych lasach w Pcie Krasnostawskim Aur: Hr: Poletyło.

1856, nr 97, 12 IV. Przyjechał do Warszawy; Sztejn Jene.-Major z Krasnegostawu.

1856, nr 142, 04 VI. Solenną uroczystość Bożego Ciała w Krasnostawskim Parafialnym Kościele, w r. b. z największą okazałością obchodzono. Do kilku tysięcy ludzi od rana tak z miejscowej jak i ościennych Parafji, napelniali obszerny Przybytek Pański, z gustem przez JJXX. Wikariuszów Zgodzińskiego i Makary przybrany, zajmwszy do tego rozległy plac przed Kościołem, z których bardzo wielu, jak uważano, odbyło przed ciągle pracującymi w konfesjonatach Kapłanami, Spowiedź Śtą i przystępowało do Stołu Pańskiego. Mszą Śtą Wielką celebrował W. JX. Serafin Słomiankiewicz, Gwardjan XX. Bernardynów z Radecznicy, w asystencji Kapłanów tegoż Zgromadzenia. Kazanie zaś wymownie głosił W. JX. Kanonik Bojarski. W czasie processji, Celebransowi asystowali: WW. Major Krassowski, i Naczelnik Oddziału Drac; podpory baldakinu nad Celebransem, unosili miejsco-

wi Urzędnicy WW. Drzymalski, Kułagowski, Domański i Dąbrowski; zaś Uczennice szkoły, sypały kwiaty przed nosącym Sanctissimum, Z ogrodu i oranżerii W. Stankiewicza pochodzące. Cztery Ewangelje w Kaplicach ozdobnie w rynku miasta urządzonych, odśpiewali XX. Bernardyni, oraz miejscowi XX. Augustjanie. W oktawie na podobnej procesji celebrował W. JX. Przeor Augustjanów Kałużyński, a piękna pogoda wiele dodała świetności w obydwóch razach. Lud Katolicki korząc się przed Bogiem w N. Sakramencie utajonym, wydając szczerze westchnienia do Pana Zastępów, dobrocią Boga i okazałością Nabożeństwa wzbudzone, uniósł do mieszkań swoich miłe uczucia, które prawdziwa Religja w serca pobożne wlewa.

1856, nr 196, 29 VII. Będąc ciężką chorobą przez dni 20 złożony, po przyjeździe do zdrowia, składam Wmu (Tomaszowi) Krauzemu, Lekarzowi Powiatu Krasnostawskiego, najwdzięczniejsze podziękowanie; trudy jego i pieczołowitość, niczem wynagrodzone być nie mogą; dał bowiem wiele dowodu swego poświęcenia się; wieczności. Tak pomyślny rezultat starań Wgo Krauzego, oby Wszechmocny nagradzał Swą łaską we wszystkich czynach i zamiarach, o co gorąco każdodziennie z całą swą Familją, błagać jestem w obowiązku. A. P.

1856, nr 330, 15 XII. Dnia 3 b. m. w Kościele Parafjalnym Krasnostawskim, w czasie solennego Odpustu Śgo Franciszka Ksawerego, Patrona tej Świątyni, celebrował Mszę Wielką W. X. Wit Kuderski, b. Rektor Seminarjum Janowskiego, obecnie Proboszcz Ostrowa; Kazanie zaś ze zbudowaniem Ludu bardzo licznie z różnych okolic zgromadzonego, głosił W. JX. Ig. Górski, Proboszcz z Horodła.

1857, nr 14, 16 I. Leopold Wojciechowski, Lekarz wolno-praktykujący, przybywszy do Królestwa z Petersburga, obrał stałe zamieszkanie w mieście Krasnymstawie, i biednych przyjmuje od godziny 8ej do 9tej z rana, po południu zaś od 3ciej do 5tej.

1857, nr 19, 21 I. W r. 1836 Inżynier Maciej Bayer robiąc trakt bity Zamojski, gdy z wysokiej góry spuszczał wężykiem drogę do miasta Izbicy, w Powiecie Krasnostawskim, w przekopie z glinki potopowej w głębokości stóp 15, wykopał formy stożkowej zęb (mamuta), długi stóp 4ry, gruby przy

osadzie w średnicy cali 6, który za dotknięciem rozlał się na kilka części; we środku doskonałej białości ze słojem takim, jaki jest w kości słoniowej.

1857, nr 41, 13 II. Przez Rozporządzenia Kommissji Rządowych i Władz Oddzielnych, w Wydz: Kom: Rzą: S. W. i Duchownych, mianowany: Budowniczy kl: 2ej Konstanty Hendiger, p. o. Budowniczego Ptu Krasnostawskiego. *** W dobrach Kanie, nad rzeką Wieprzem, w Pow: Krasnostawskim, jest na sprzedaż i do zabrania z gruntu, duży Młyn, Wiatrak, bardzo mocno postawiony i pięknej budowy, mogący zemleć na dobę od 50 do 60 korcy zboża.

1857, nr 50, 22 II. Pominąć nie mogę Pana Cichoszewskiego, fabrykanta powozów, równie w Krasnymstawie zamieszkałego, od którego nabyłem rok już drugi nejdyczankę jego roboty, przejechawszy nią blisko tysiąca mil (7500 km), począwszy od szosy, aż do najgorszych bezdroży; prócz kilku śrubek, wszystko do dziś dnia jest jakby z fabryki wyszło, odznacza się przytem kształtnością, wygodą i ceną umiarkowaną. Jeżeli wszystkie wyroby z fabryki P. Cichoszewskiego takie wychodzą, to wart jest liczyć się do wyższych fabrykantów. Takie talenta wspierać, jest to wywiązać się całej społeczności, do czego współobywatelom naszym, nie potrzeba podniety, aby tylko wiedzieli, komu słusznie dopomagać. Jan-Adam Domański, Obywatel Powiatu Krasnostawskiego.

1857, nr 59, 03 III. Przyjechał do Warszawy, JJWW.: Pułkownik Skobelew, Fligel-Adjutant Jego Cesarskiej Mości z Krasnegostawu.

1857, nr 93, 07 IV. W pierwszych dniach Marca r. b. taka była zawierucha w Krasnymstawie, że mieszkańcy z domów zaledwo przez śnieg nawiany, wykopać się mogli.

1857, nr 113, 01 V. Z Krasnegostawu. Dnia 12, 13 i 14-go z. m., tak znaczne śniegi spadły, że w mieście domy i okna pozasypywały, a na górach mieszkańcy, bydlą do wody przez kilka dni prowadzić nie mogli. *** Dnia 18-go z. m., o godzinie 10-tej rano, wszczął się w Krasnymstawie pożar u powoźnika Rejmana przez nieostrożność. W półtorej godziny 12-cie kamienic i domów drewnianych spaliło się. Rzecz szczególna, że lat temu 46, jak z tego miejsca wybuchnął pożar, i całe miasto pogorzało, od Ojca tegoż powoźnika.

1857, nr 161, 24 VI. Z Krasnegostawu. Znowu mieliśmy niespodziankę, nasz ziomek 15-letni Skrzypek, P. Ludwik Paradziński, w przejeździe do Konserwatorium Paryżskiego, zawadził o nasze miasto, i zrobił nam wielką przyjemność dawszy koncert d. 17 b. m. z towarzyszeniem fortepjanu, w czym udział mieli WW. Boguńska i Panna Franciszka Bokiewicz, w którym odegrane zostały warjacje 7me Berjota, Souvenir de Bellini Artota, warjacje Majsedera, Elegje Ernsta, Rondino Ernsta i fantazje z tematu Łucji z Lammermooru Artota. Zdolności młodego Skrzypka wielolicznie w gazetach krajowych głoszone, nie tylko zostały ocenione, ale nadto gra jego okryta rzesistemi oklaskami, i bukietami od płci pięknej.

1857, nr 166, 30 VI. Dowiadujemy się, iż P. Synek, Nauczyciel muzyki na fortepianie, zamierza udać się do Krasnegostawu, Hrubieszowa i Zamościa, w celu grania tam koncertów. Wiedząc, iż niejeden młodzieniec z owych miejsc kształcił się pod przewodnictwem Synka w sztuce muzyki; możemy śmiało wróżyć mu powodzenie w tamtejszej okolicy.

1857, nr 186, 20 VII. ... to przypomina nam zemstę kobiecą pod Krasnymstawem, gdzie zazdrosna Dziedziczka, włóściance wydeptała Inu zagon, za to, że się umiała podobać jej mężowi. Tam kobieta wstydziła się swojego postępuku i dlatego tajemnie przed wschodem słońca go dopełniła, lecz ją wydała Panna służąca znalazłszy spódniczkę i pończochy zaszargane!

1857, nr 210, 13 VIII. Przez Rozporządzenia Kommissji Rządowych i Władz Oddzielnych, w Wydziale Kom: Rządo: S. W. i Duchownych, mianowani: Weterynarz Rudolf Serafiński p. o. Weterynarza w Powiecie Krasnostawskim.

1857, nr 260, 04 X. Wyjechał z Warszawy: X. Bojarski And: Pleban do Krasnegostawu.

1857, nr 266, 10 X. W Zakonie XX. Augustjanów, zostali: X. Alipi Kałużyński, Przeorem Klasztoru w Krasnymstawie.

1857, nr 284, 28 X. W Zarządzie Zakładów Dobroczynnych, mianowani: Właściciel dóbr Ignacy Maciejowski, Prezydującym w Radzie Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych Powiatu Krasnostawskiego.

1857, nr 337, 22 XII. Z Lublina 9go Grud.: Pan A. S. Fidel (A. Schulfidel), Artysta-Skrzypek.

Potem P. Fidel zamierza dać koncert, w m. Krasnostawie, Hrubieszowie i Zamościu.

1857, nr 340, 27 XII. W dobrach Wojsławice, w Powiecie Krasnostawskim położonych, jest do odstąpienia Fabryka Sukna, z odpowiednimi warsztatami i budynkami, oraz z Kołem wodnem do poruszania warsztatowi Fulusza, które zresztą stosownym przyrządem parowym zastąpione być może. Tamże może być oddaną wykwalifikowanemu Dystylatorowi, Dystylarnia, z Apparatem, Budynkami do tego potrzebnymi i Składami.

1858, nr 26, 28 I. Wyjechał z Warszawy: Jenerał-Major z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Gecewicz, do Krasnegostawu.

1858, nr 62, 06 III. Przez Rozporządzenia Kommissji Rządowych i Władz Oddzielnych, w Wydziale Kommissji Rz: S. W. i D., w Zarządzie Zakładów Dobroczynnych: mianowani: Członkiem Rady Opiekuńczej Zakł: Dobr: Ptu Radzyńskiego; Budowniczy Ptu Krasnostawskiego Konstanty Hendyger, Członkami tu Krasnostawskiego; Właściciel dóbr Wik: Szaniawski.

1858, nr 119, 05 V. Z Krasnegostawu. W d. 19 z. m., po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył doczesny bogobojny swój żywot ś.p. Xiądz Adam Małecki, Augustjanin, b. Prowincjał tegoż Zgromadzenia; w ostatnich czasach Emeryt, lat 74 wieku a 42 Kapłaństwa liczący. Od r. 1807, jako Nowicjusz w Klasztorze XX. Augustjanów Krasnostawskich, następnie, jako Kapłan, Kaznodzieja i kilkakrotnie na Kapitułach Zakonnych Przeorem Krasnostawskim obierany; z małą przerwą lat, ciągle prawie w Krasnymstawie zamieszkiwał; przez swój cnotliwy żywot i poświęcenie się dla dobra bliźnich, zyskał dla siebie powszechną przychylność Obywateli, którzy licznem w d. 22 z. m. zgromadzeniem się takową okazał, i ciało jego po odprawionem za duszę ś.p. Xiędza Adama Nabożeństwie żałobnem w Kościele XX. Augustjanóff. Na smętarni Parafjalnym, gdzie ciało ś.p. Xdza Małeckiego złożone, przemówił celebrujący Xdz Dziekan Dekanatu Krasnostawskiego, Kanonik Bojarski, K. L.

1858, nr 136, 26 V. Uprzywilejowani Komisanci do sprzedaży Kart (do gry) w Królestwie, podają niniejszem do wiadomości, iż ustanowili ze swej strony w Gub: Lubelskiej pełnomocników, co do tej sprzedaży, a mianowicie Krasnostaws:.

Pana H. B. Margulies, w Lublinie mieszkającego. każdy, więc mający zamiar zatrudnienia się na Prowincji w Gub: Lubel: sprzedażą kart, winien się zgłosić do wspomnianych *respective* pełnomocników, gdyż bez nich upoważnienia handel kartami od d. 4 (16) Lipca r. b. będzie wzbroniony.

1858, nr 228, 23 VIII. Przyjechał do Warszawy. Xiądz Bojarski And: Kanonik z Krasnegostawu.

1858, nr 253, 25 IX. Najjaśniejszy Pan, udzielić raczył pod zwykłymi warunkami pensję emerytalną. Karolina z Styczyńskich Zagrobska, wdowa po Assesorze Kollegjalnym, Assesorze Trybunału Cywilnego, p. o. Podśędka Sądu Pokoju Okręgu Krasnostawskiego, i ich córka, rs. 350.

1858, nr 275, 17 X. Najjaśniejszy Pan, wynagradzając poświęcenie 14tu niżej wymienionych osób, przy ratowaniu ginących, Najlaskawiej udzielić im raczył medale z napisem: „Za uratowanie ginących”, a mianowicie Srebrne: 5) **Bartłomiejowi Kaczurze**, włościaninowi we wsi Wólka Leszczańska w Pcie Krasnostawskim, za wyratowanie w d. 18 Czerwca 1856 r., z domu płomieniem ogarniętego, w tejże wsi włościanina Michała Kaczury.

1858, nr 313, 25 XI. W Krasnymstawie na uroczystość Śgo Franciszka Xawerego, dnia 3go Grudnia r. b. przypada Odpust solenny; w czasie którego, nastąpi instalacja Pierwszego Proboszcza, Kanonika Honorowego Lubelskiego, Xdza Andrzeja Bojarskiego, Dziekana Krasnostawskiego, na którą zjedzie tam JW. X. Walenty Baranowski, Biskup Lorimyi. W Krasnymstawie dopiero w tym roku ustanowione zostało Probostwo.

1858, nr 338, 21 XII. Donoszą z Krasnegostawu. W d. 3 b.m., jako w doroczną uroczystość Śgo Franciszka Xawerego, Patrona tutejszej parafii, wobec JW. R. S. Mackiewicza, Gubernatora Cyw: Gub: Lubelskiej, Władz miejscowych, tudzież licznie zebranego Duchowieństwa, tak Świeckiego, jako i Zakonnego, któremu przodował JW. JX. Baranowski, Biskup Suffragan Lubelski, odbyta została instalacja W. JX. Andrzeja Bojarskiego, Kanonika Honorowego Katedry Lubelskiej, i Kollegiaty Kaliskiej, Dziekana Foralnego, na Proboszcza Parafii Krasnostawskiej.

1858, nr 341, 24 XII. Rada Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych Powiatu Krasnostawskiego. W zamiarze połączenia zabawy z korzyścią dla cierpiącej ludzkości. Rada Powiatowa w upłynio-

nym karnawale r. 1858, wydała dwa bale składkowe na korzyść funduszu budowy Szpitala Powiatowego w Krasnymstawie, z których pierwszy w d. 10 Stycznia, a drugi w dniu 9 Lutego r. b., odbyły się. Z dopełnionego obecnie obrachunku okazało się, że z balów tych osiągnięte zostały czyste zyski po odtrąceniu wydatków: z pierwszego rs. 378 k. 16, z drugiego rs. 183, w ogóle rs. 561 k. 16. Rezultat nader korzystny, przypisać jedynie można, chętnym zawsze Obywatelom i mieszkańcom tutejszych okolic, w przyniesieniu daru na ołtarz ludzkości, i za takowy Rada oświadcza niniejszym szczerze podziękowanie Osobom, które czy to licznem zgromadzeniem się na rzeczne bale, czy też samem tylko rozkupieniem biletów, przyczyniły się do zwiększenia funduszu Szpitalnych. Opiekun Prezydujący, J. Maciejowski.

1859, nr 4, 04 I. Trzy tygodniowa ciężka słabość mej żony, stawiała mnie w smutnej kolei, lecz wezwany do pomocy Lekarz wolno praktykujący W. (Leopold) Wojciechowski, w mieście Powiatowym Krasnymstawie zamieszkały, poświęciwszy się bezprzerwannej i trudnej usłudze, przy pomocy trafności w swej sztuce, od czyhającej wyrwał ją śmierci, i zdrowie przywrócił; to więc obowiązuje mnie obok złożenia stokrotnych dziękczynień zarekomendować W. Wojciechowskiego, jako doktora przychylnego, i niosącego niezmordowaną pomoc cierpiącym. B.

1859, nr 82, 27 III. Pan St: Szczepanowski, słynny Gitarzysta, wyjechał z Warszawy w celu dawania koncertów, uda się do Lublina, Krasnegostawu i Hrubieszowa.

1859, nr 125, 12 V. Rada Administracyjna Królestwa zatwierdziła zapisy na cele pobożne i dobroczynne: 1) rs. 4,500; 2) rs. 750; 3) rs. 300; 4) rs. 180; 5) rs. 45; 6) rs. 45; 7) rs. 211 k. 20, dla Kościołów i zakładów dobroczynnych w Lublinie i Krasnymstawie, przez niegdy Xiędza Michała Leszczyńskiego, Kanonika Katedry Lubelskiej.

1859, nr 166, 27 VI. Magdeburgskie Towarzystwo Ubezpieczenia od Gradobicia ma zaszczyt podać do wiadomości Publiczności rolniczej w Królestwie, iż w bieżącym roku również podejmuje się ubezpieczenia wszelkiego rodzaju ziemiopłodów od klęski gradobicia i że swemi Agentami Jeneralnemi ustanowiło: W Gubernji Lubelsk: A. Michałko w Krasnostawie.

KURJER WARSZAWSKI.

Niedziela.
Dnia 13 (25) Marca 1860 Roku.

№ 82.

Jutro, ZWIASTOWANIE N. MARJI P.
Uroczystość. Kurjer nie wyjdzie.

1859, nr 172, 04 VII. Z polecenia Władzy Wyższej, zarządzoną została budowa Kościoła we wsi Serebryszczach, w Pcie Krasnostawskim, a to za sumę anszlagową rs. 1,889 k. 31 1/4. Obok Kościoła, ma być także wzniesiona i Plebanja.

1859, nr 202, 03 VIII. Z polecenia Wyższej Władzy, zarządzone zostały budowy Kościołów parafjalnych, we wsi Skierbieszowie i we wsi Serebryszczach, obu w Pcie Krasnostawskim.

1859, nr 214, 16 VIII. W dniu 7 z. m., rozstał się z tym światem, w Hruszowie, dziedzicznych dobrach swoich w Pcie Krasnostawskim, przeżywszy lat 74; ś.p. Józef Bzicki, powszechnie szanowany za życia, a żałowany po śmierci Obywatel Ziemianin.

1859, nr 262, 04 X. Bawiący w Gubernji Radomskiej znany Artysta Kazimierz Łada (skrzypek i kompozytor), po koncertach w Klimontowie, Sandomierzu, Opocznie i Kielcach, wyjechał obecnie w Lubelskie, i ma zamiar dać się słyszeć w Janowie, Zamościu, Krasnymstawie i Hrubieszowie. Spodziewać się należy, że lubownicy muzyki tamtejszych okolic licznie się zbiorą na koncerta, dla usłyszenia znakomitego talentu tego Artysty.

1859, nr 302, 14 XI. Już wspomnieliśmy o wznoszącym się nowym Kościele Parafjalnym we wsi Milejowie, Powiecie Krasnostawskim; dziś spieszmy donieść, iż budowa tego Przybytku Pańskiego, staraniem i znakomitym funduszem ś.p. Marji Rostworowskiej, Wdowy po Tajnym Radcy, Senatorze, obecnie przez bogobojnego jej Syna W. Antoniego Rostworowskiego, ukończoną została; a dzień 2gi Października r. b., Władza Dyecezyalna, na uroczyste onego poświęcenie i otwarcie nowej Parafji przeznaczyła. Przy tej sposobności wspomniemy cokolwiek i o samym Kościele; Kościół ten, według planu W. Hendygier, Budowniczego Powiatu Krasnostawskiego, cały z cegły wystawiony, blachą kryty, z dość wyniosłą nad frontową ścianą wieżą, mieści w sobie trzy Ołtarze, i czwarty w bocznej Kaplicy; Obrazy w tychże są pędzla zaszczytnie już znanego z prac swoich Pro-

fessora Gimnazjum Lubelskiego, W. Urbańskiego; roboty pozłotnicze i lakiernicze P. Roberta Bielińskiego, pozłotnika z Lublina; snycerskie P. Chołodowskiego; dzwony z fabryki P. Petersilge; wyroby platerowane z fabryki P. Fraget; brązowe z fabryki P. Minter; kosztowne aparata Kościelne z pracowni Pani Marji Krzywickiej z Warszawy; organ zaś o 12-stu głosach, budowy słynnego organmistrza P. Mielczarskiego, pod względem konstrukcji, czystości i pełności tonów, oraz zadziwiającej potęgi, stanowią prawdziwą ozdobę tej Świątyni.

1859, nr 337, 20 XII. W Krasnymstawie r. b. dzień Śgo Franciszka-Xawerego obchodzili Parafianie wystawnym Nabożeństwem, na które przybyło wiele Duchowieństwa Świeckiego i z Zakonów W. Kapucynów, Bernardynów, Dominikanów i Augustjanów. Miejscowy Proboszcz. Kanonik i Dziekan, X. Andrzej Bojarski nie szczędził trudu, aby Uroczystość Odpustu zupełnego, solennie była obchodzoną.

1860, nr 82, 25 III. Dyrekcja Ubezpieczeń nadmienia, że do przyjmowania ubezpieczeń transportów lądowych i wodnych, upoważnieni są Komisaranci, mianowicie w Krasnymstawie: Alexan: Bek; Komisaranci, mogą przyjmować ubezpieczenia transportów na rzekach Królestwa, za spłynięciem lodów i otwarciem się żeglugi w r. b., do czego już otrzymali stosowne upoważnienia, a mianowicie: na rzece Wiśle i wodach z nią w Prusach połączonych; na rzece Sanie, Nidzie, Wieprzu, Pilicy, Narwi, Bugu, Warcie, Biebrzy, na kanale Augustowskim i na rzece Niemnie; oraz przyjmować mogą ubezpieczenia transportów lądowych na drogach zwyczajnych.

1860, nr 94, 07 IV. Majątek Ziemski Rudnik wyższy, w glebie pszennej, mający rozległości morgów kwadratowych miary nowo-polskiej 750 prętów 259, czyli dziesiątyn 380; w którym lasu z zaroślami morg: 171, czyli dziesiątyn 85; gruntów dworskich morgów 316, czyli dziesiątyn 155; łąk morgów 30, czyli dziesiątyn 15; z domem wy-

godnym mieszkalnym, ogrodem fruktowym, budynkami w dobrym stanie, z propinacją, roboczną pańszczyźnianą, wraz z młocarnią, sieczkarnią, inwentarzem żywym i martwym, do sprzedania z wolnej ręki.

1860, nr 104, 21 IV. Gabinet ornitologiczny Warszawski, odebrał w darze od Hr: Aurelego Poletyły, pięknego bardzo pelikana ubitego w Rakolupach Pow: Krasnostawskim. Ptak ten rzadko bardzo zalatuje w nasze strony; wiedzieliśmy tylko o 2ch egzemplarzach ubitych za naszej pamięci w kraju. Z tych jeden zastrzelony przed 30tu laty w okolicach Łomży, przechowuje się dotąd w dobrym stanie w gabinecie; drugiego 3 lata temu zabito w Liwie Pow: Radzyńskim.

1860, nr 134, 23 V. JW. Generał Major, z Orszaku Jego Cesarskiej Mości, Gecewicz, wyjechał do Krasnegostawu. *** Towarzystwo Artystów dramatycznych, pod dyрекcją P. Ratajewicza, przepędziwszy całą zimę w Lublinie, opuściło to miasto, udając się do Krasnegostawu, Hrubieszowa i innych miejsc Guber: Lubelskiej.

1860, nr 185, 18 VII. Z Krasnegostawu, Mieliliśmy tu trupę Aktorów Dramatycznych, pod dyрекcją P. Ratajewicza z Lublina, można szczerze wyznać, że tak licznej trupy, i tak wszystkich doskonałych w swym za wodzie, jeszcze nigdy Krasnostaw nie posiadał. Odegrali między innemi List żelazny, w czasie czego Panna Okońska nietylko po kilkakroć wywołaną była, ale nadto i bukietami zasypaną została.

1860, nr 196, 29 VII. W dniu 13 Sierpnia 1860 r. o godzinie 12ej w południe, odbędzie się w Biurze Naczelnika Powiatu Krasnostawskiego, licytacja na roboty około reparacji mostu taryfowego na trakcie Uściługskim, na rzece Wieprzu pod Dorochuczą. Szczegółowe ogłoszenia o tejże licytacji umieszczone są w Gazetach: Rządowej i Warszawskiej. Popławski.

1860, nr 228, 31 VIII. Wystawa rolnicza. Za płody i wyroby przemysłu rolnego, na Wystawie Lubelskiej okazane, udzielone zostały nagrody następujące: Medal sr: mniejszy, Leopold Poletyło z Wojsławic, Ptu Krasnost:, za okazy przerobów leśnych i wapna. Tekla Zawadzka z Żdżannego, Ptu Krasnost:, za domowej roboty sery z mleka słodkiego. Jentys z Depułytycz, Ptu Krasnost:, za bulion fabrycznie na większą skalę wyrabiany. Michalina

Bielska, z Ptu Krasnost:, za krochmal w czterech gatunkach. Medal mały za groch, Ludomił Węs z Łopiennika, Ptu Krasnost:. Teodor Kostecki z Wielkopola, Ptu Krasnost:, za żyto.

1860, nr 231, 03 IX. Oprócz poprzednio ogłoszonych nagród za przedstawione na Wystawie Rolniczej w Lublinie wyroby, udzielone jeszcze zostały i nagrody w oddziale machin, które otrzymali. Nagrody Rządowe: Medal mały srebrny, Henryk Rulikowski, właściciel dóbr Świerża w Pow: Krasnostawskim, za całość okazów, zalecających się nowością pomysłów i taniością.

1860, nr 232, 04 IX. Co się tyczy nagród udzielonych na Wystawie Gospodarczej w Lublinie za inwentarz, konie i drób, takowe otrzymali jak następuje: Konie. Medal średni T. R. Hr: Aureli Poletyło, Właściciele dóbr Rakolupy, Okr: Krasnostawski, za 4 kłaczce fornalskie ze źrebiętami.

1860, nr 288, 31 X. Do wydzierżawienia na lat kilka Huta Szklanna w biegu będąca, w Dobrach Cyców, Pow: Krasnostawskim. Biorący w dzierżawę będzie mógł zarazem ułożyć się o założenie Pieca do wypalania Smoły i Terpentyny.

1861, nr 18, 20 I. Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia Rady Znaku honorowego nieskazitelnej służby, najmiłościwiej udzielił raczył takowe znaki niżej wymienionym Urzędnikom różnych Władz królestwa Polskiego: Za lat XV. P.o. Lekarza Ptu Krasnostawskiego Tom: Krauze.

1861, nr 41, 13 II. Zarząd Okręgu Pocztoowego Królestwa Polskiego. Podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 1 Lutego r. b. otworzone zostały w Gubernji Lubelskiej: 2do Expedycja poczt bez pocztalterji w mieście Rejowcu na trakcie pomiędzy Krasnymstawem i Chełmem, na którym w odległości wiorst 30tu zaprowadzono bieg poczt wózkowych, także dwa razy w tygodniu. W pomienionych expedycjach pocztowych, oddawaną być może na pocztę, jak również odbieraną z poczty, wszelka korespondencja, to jest zwyczajna, oraz pieniądze i posyłki tudzież prenumeryowane być mogą gazety i pisma periodyczne.

1861, nr 123, 22 V. W dniu 29 Kwietnia r.b., we wsi dziedzicznej Płonka, w Powiecie Krasnostawskim, zakończył życie, przeżywszy lat 74, ś.p. Walenty Rzechowski, b. Major b. Wojsk Polskich, Kawaler Orderów Legji Honorowej i Krzyża Wojskowego Polskiego.

1861, nr 141, 13 VI. W mieście Powiat: Krasnymstawie, jest pod Nrem 72 Dom murowany Zajezdny, w rynku przy Szosie do Lublina idący, z 4ma Numerami dla Podróżnych, ze Stajnią na 20 Koni, z Piwnicami, z kuchnią Angielską obszerną, przy niej mieszkanie i Salka jadalna, oraz na dole i na górze po dwa mieszkalne pokoje, strych oddzielony; wszystko do wydzierżawienia od Igo Lipca r. b. na rok jeden lub na trzy, o czem bliżej na miejscu od Opiekuna massy Gozdeckiego, objaśnić się i z nim traktować można na miejscu w Krasnymstawie.

1861, nr 145, 18 VI. Wczoraj od południa jarmark warszawski przybrał ożywczą postać; dowód wełny był znakomity, przeważono bowiem pud: 6,735 (110320 kg), pomimo to, nadchodzą jeszcze nowe transporta; na placu znajduje się pud: 21,892 (358590 kg). Kupowali fabrykanci krajowi i zagraniczni, Między innymi wełnami odznaczała się z dóbr Wielkopola Pcie Krasnostawskiem W. Teodora Kosteckiego.

1861, nr 167, 15 VII. Rada Administracyjna Królestwa. W wykonaniu artykułu Igo Najwyższego Ukazu z d. 5 Czerwca r. b. o Radach Miejskich, oznaczyć, w jakich miastach 3go rzędu, ze względu na ludność, dochód kass miejskich, oraz wysokość ubezpieczenia budowli od ognia, zaprowadzone mają być teraz Rady Miejskie, na przedstawienie Kommissji Rządowej Spraw Wewnętrznych postanowiła i stanowi: Art: 1) Oprócz miast 1go i 2go rzędu, jakimi są: Warszawa; Łódź, Kalisz, Zgierz, Piotrków, Radom, Lublin, Płock i Suwałki, zaprowadzonemi być mają na teraz Rady Miejskie w następujących miastach 3go rzędu, a mianowicie: w Gubernji Lubelskiej: w Siedlcach i Krasnymstawie.

1861, nr 239, 08 X. Podług otrzymanych przez Komissję Rządową doniesień, dalszy wypadek wyborów do Rad Powiatowych i Miejskich jest następujący: Do Rady Powiatowej Powiatu Krasnostawskiego w okręgu wyborczym Krasnostawskim, powołani na Członków: X. And: Bojarski, Konst: Goniewski, Teodor Kostecki, Ign: Kaleniak, Wład: Czyżewski, Konst: Hendyger, Jan Tarczyński, Wład: Błęszyński. Na zastępców: X. Baczyński, Ant: Bialski, Włodz: Podgórski, Hen: Umieniecki, Medardt Chądzyński, Włodz: Bobrownicki, Wła: Strażyński, Józ: Mintzel.

1861, nr 249, 21 X. Dnia 6 b. m. i r. w sta- rożytnym Kościele Parafialnym Krasnostawskim, odbył się Odpust N. Panny Różańcowej. Już w wigilię dnia tego, przybywały kompanje z odległych nawet Parafji, bo o kilka mil drogi na czele swoich Proboszczy, dla uczczenia tej uroczystości. Nabożeństwo odbyło się z całą świetnością religijną. Summę celebrował JX. Alipi Kałużyński, Przeor XX. Augustjanów Krasnostawskich, w czasie której JX. Faustyn, Kapucyn, z Lublina, przemówił do zgromadzonych pobożnych. Po Summie przy 5ciu Ołtarzach wystawionych w rynku miasta otoczonych około 12tu tysiącami zebranego ludu z różnych okolic, śpiewane były Ewangelje Święte. Kompanje przybyłe z Parafjów Chełma, Rejowca, Gorzkowa, Krupego, Łopiennika, Surhowa i Żulina, przyjmowane były przed miastem przez samego Proboszcza Krasnostawskiego JX. Andrzeja Bojarskiego, Kanonika Lubelskiego. Wieczorem dnia tegoż otrzymana smutna wiadomość, o zgonie naszego Arcy-Biskupa JX. Fijałkowskiego, zadała okrutny cios sercom tutejszych mieszkańców i pokryła grubą żałobą; dnia następnego zaraz na wieść tak niepowetowanej straty, licznie zgromadził się lud, na Nabożeństwo odprawione w Kościele Parafjalnym, za spokój duszy zmarłego Arcy-Pasterza.

1861, nr 271, 16 XI. Wyjechał z Warszawy do Krasnostawu Jenerał-Lejtnant Hrabia Nirod.

1862, nr 55, 08 III. Jest do sprzedania z wolnej ręki Wieś Rudnik Wyższy, w Powiecie Krasnostawskim położony, rozległości morgów 750 pręt: 259 miary nowo polskiej 300-prętowej.

1862, nr 88, 17 IV. Dom Komissowy K. Puławskiego i Spółka, dostawił do d. 2 Kwietnia r. b., ludzi roboczych rolników z zagranicy Polaków na parobków i zagrodników, dla Obywateli Ziemskich, a mianowicie: W. Smolińskiemu, do dóbr Krupe w Pcie Krasnostawskim, familji 8.

1862, nr 92, 23 IV. N. Pan, oceniając z zupełnem zadowoleniem długoletnią służbę Jenerała-Adjutanta Ludersa, czasowo Głównodowodzącego, 1ą Armją i p. o. Namiestnika w Królestwie Polskiem, oraz szczególne Jego zasługi, okazane rzeczonemu wyżej Jenerałowi-Adjutantowi Luders na dziedzictwo wiecznemi czasy, z takimi prawami, użytkami, z jakimi

skarb Królestwa posiada, dobra Chełm, Powiecie Krasnostawskim położone, z należąciami do nich folwarkami, wsiami, użytkami i przynależnościami, przynoszące czystego rocznego dochodu rs. 2925.

1862, nr 118, 24 V. W dobrach Łopien-
nik Pow: Krasnostawskim, znajdują się dwa Ko-
ścioły Katolickie, jeden dla obrzędu łacińskiego,
a drugi unickiego, pierwszy murowany, drugi zaś
drewniany z modrzewia wystawiony, zabytek
dawnych czasów. Jak erekcja miejscowa prze-
konywa, w roku 1490 Kazimierz IV Jagielloń-
czyk, dla Greko-Katolików licznie zamieszkałych
we wsi Łopienniku, pierwszy tu Kościół wystawił,
i hojnie go w dochody uposażył.

1862, nr 131, 11 VI. Stosownie do po-
stanowienia Rady Administracyjnej Królestwa
z d. 30 Maja r. b., w d. 7 Lipca r. b. odbywać się
będą wybory Członków do Rady Miejskiej w Kra-
snymstawie. Listy wyborcze od d. 16 Czerwca r.
b. wystawione będą w miejscowym Magistracie
na widok publiczny. Każdy może je przeglądać
i sprawdzać, a w ciągu dni dziesięciu t. j. po dzień
26 Czerwca, nim listy ostatecznie przez Magi-
strat zamknięte zostaną, może w myśl instrukcji
w przedmiocie tym wydanej, żądać sprostowania
onych, bądź pod względem opuszczenia, bądź
też niewłaściwego zamieszczenia na listach.
Z d. 26 Czerwca, listy przestaną być jawnymi,
a strony o zapadłych decyzjach na wniesione re-
klamacje, otrzymają zawiadomienie; od decyzji
tych, mogą one znosić rekurs do Rządu Gu-
bernjalnego, w ciągu następnych dni dziesięciu.
Kom: Rz: S.W. podając o tem do wiadomości
mieszkańców m. Krasnegostawu, zwraca uwagę
ich na terminu tu wskazane, i wzywa, aby praw-
swych z mocy ustawy wyborczej im służących,
dopilnowali.

1862, nr 147, 01 VII. Zarząd Okręgu
Pocztowego Królestwa Polskiego. Podaje do
publicznej wiadomości, że 9) Nareszcie w Pow:
Krasnostawskim w miasteczku Gorzkowie, usta-
nowioną została Expedycja i Poczthalterja, oraz
urządzono bieg poczt wózkowych dwa razy
w tydzień z Gorzkowa do Krasnegostawu i na-
powrót.

1862, nr 166, 23 VII. Stosownie do po-
stanowienia Rady Administracyjnej z d. 18 (30)

Maja r. b. odbyły się w Ł. 25 Czerwca (7 Lip-
ca) wybory do Rady Miejskiej w Krasnymsta-
wie. Większością głosów powołani zostali: na
Członków: Kułagowski Kajetan, X, Zgodziński
Leopold, X. Kałużyński Alipi, Krajewski Ludwik,
Lickindorf Jan, Stankiewicz Felix, Cichorzewski
Jan, Adamski Maciej; na Zastępców: Banasz-
kiewicz Wawrzyniec, Grządkowski Stanisław,
Mazurkiewicz Antoni, Kamiński Wincenty, Halic-
ki Napoleon, Wdowicki Józef, Rodziewicz Jan,
Haratym Franciszek.

1862, nr 171, 29 VII. Komissja Rządowa
Spraw Wewnętrznych, na posiedzeniu odbytem
w obecności i pod przewodnictwem JW. Naczel-
nika Rządu Cywilnego, postanowiła następujące
zmiany: Uwolnić dla dobra służby następujących
Naczelników Powiatów: Powiatu Lubelskie-
go, Rewieńskiego. Powiatu Krasnostawskiego,
Dziwiewickiego. Translokować: Naczelnika Ptu
Hrubieszowskiego, Machnickiego, na Naczelnika
Ptu Krasnostawskiego.

1862, nr 181, 09 VIII. Z okoliczności rocz-
nicy Urodzin Jej Cesarsko-Królewskiej Mości
N. Cesarzowej i Królowej Marii Aleksandrow-
nej z liczby osób, podległych rozmaitym karom
za udział w nieporządkach, jakie miały miejsce
w Królestwie Polskiem w r. z. i bież., otrzymują
zupełne ulaskawienie, 78. Polakowski v. Olszań-
ski Józef, syn kupca z m. Krasnegostawu.

1862, nr 215, 20 IX. Wprowadzając
w wykonanie zatwierdzoną przez Najjaśniejsze-
go Pana w d. 20 Maja r. b. Ustawę o Wychowa-
niu Publicznem w Królestwie, Komissja Rządowa
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
podaje do wiadomości osób interesowanych, iż
Szkoły Powiatowe Ogólne: w Krasnymstawie,
urządzone wedle tejże Ustawy, otwarte zostają
na rok szkolny 1862/3 z dniem 1 Października r.
b. Zapis uczniów trwać będzie od tego dnia do
15 Października i r., w tym więc czasie Rodzice
lub Opiekunowie zgłaszać się mogą do zapisu
ze swemi dziećmi.

Zebrał dr Kazimierz Stolecki

Zbigniew Atras

Z Krasnegostawu
na barykady Warszawy

Pod takim hasłem 3 października br. w Krasnymstawie odbyły się uroczystości ku czci krasnostawian - powstańców warszawskich. Przygotowała je grupa nieformalna występująca pod nazwą Krasnostawska Inicjatywa Kulturalno-Społeczna. Założycielem KIKS jest Zbigniew Atras, a w jej skład wchodziły osoby stanowiące kilka lat temu trzon nieistniejącej już dziś Galerii Retro, czyli Marta Zorska-Swatowska, Katarzyna Oleszczuk, Arek Pasieczny, Wojciech Machejus oraz Karolina Gołębiowska i Agnieszka Wolanin. Gościnnie wspomógł nasze działania przedstawiciel Żółkiewki w osobie Bohdana Kielbasy.

Na krasnostawskie uroczystości złożyły się: msza święta w intencji powstańców, którą odprawił ks. dziekan Henryk Kapica, odsłonięcie tablicy pamiątkowej na jednej z kamienic rynku, wystawa



Zdjęcie tablicy pamiątkowej
foto Leszek Janeczek

fotograficzna i uroczysta akademia. Bohaterami uroczystości była grupa 28 powstańców pochodzących z Krasnegostawu, wymienionych na tablicy i wszyscy ci krasnostawianie, których nazwisk jeszcze nie znamy, a którzy walczyli w powstaniu warszawskim. W czasie wystąpień przypomniana została postać krasnostawskiej harcerki i powstańczej sanitariuszki Barbary Wajszczuk, pseudonim „Baśka”, która poległa w walczącej Warszawie, a także jej dwóch braci, o których pisałem w 17 numerze „Nestora”.



Bogusław Kula

Dziś chcę przypomnieć postać innego powstańca i krasnostawianina Bogusława Kuli, pseudonim „Bomba”. Urodził się on 3 kwietnia 1909 roku w Krasnymstawie, w rodzinie Stanisława i Wandy z domu Kołodziejczyk. W naszym mieście spędził lata dzieciństwa i młodości. Tu uczęszczał do szkoły podstawowej. W latach 1932-33 odbył służbę wojskową i jako saper służył w 2 Batalionie Mostów Kolejowych w Jabłonninie, wchodzącym w skład 3 Brygady Saperów. Następnie wstąpił do Policji Państwowej i 2 września 1934 roku ukończył Szkołę Policyjną w Mostach Wielkich. Była to Szkoła Fachowa dla Szeregowych - tzw. 7 kompania szkolna. Po jej ukończeniu otrzymał służbowy przydział do Warszawy, na ulicę Ciepłą 13. Od 10 września 1934 roku służył w rezerwie policji, a następnie od 28 kwietnia 1935 roku w II plutonie policji. Miał numer służbowy 4043. 29 sierpnia 1935 roku został przeniesiony do kompanii sztabowej w komendzie policji miasta stołecznego Warszawy przy ulicy Krakowskie Przedmieście 1. Na rok przed wybuchem wojny uzupełnił wykształcenie, zdając maturę przed Państwową Komisją Egzaminacyjną Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego.

We wrześniu 1939 roku, jako policjant walczył w obronie Warszawy. Jego żona Irena zgłosiła się ochotniczo do służby medycznej i była sanitariuszką niosącą pomoc potrzebującym. 17 września 1939 roku Bogusław Kula pełnił służbę na wartowni komendy. Tam został ranny odłamkami pocisku. Opatrzony przez żonę, pomimo doznanych ran pozostał na stanowisku. 25 września, jak zapisał w swoim pamiętniku „o godzinie 10” z rąk komisarza cywilnego Stefana Starzyńskiego otrzymał Krzyż Walecznych.

W czasie okupacji nadal służył w Policji Państwowej, przemianowanej przez niemieckie władze na Policję Polską (Polnische Polizei) nazywaną potocznie „granatową”. Swoją służbę pełnił nadal w komendzie przy ulicy Krakowskie Przedmieście. 14 grudnia 1939 roku został przeniesiony do XXVI Komisariatu PP przy ulicy Bytomskiej 4 na



Bogusław Kula na wartowni.

Żoliborzu. Służba w policji podlegającej władzom niemieckim nie przeszkodziła mu pozostać Polakiem i patriotą. Działal w konspiracyjnych strukturach polskiego ruchu oporu. Był podoficerem Związku Walki Zbrojnej - Armii Krajowej, jednak jego przydział służbowy nie jest znany. W pracy kierował się poczuciem patriotyzmu. W swoim pamiętniku pisał: „Dnia 16 IX [1942], będąc na służbie dziennej poszedłem do Urzędu Pracy (Arbeitsamt) na ulicę Śmiałą 35 i zostałem zatrzymany przez kierownika Urzędu i wraz z kapralem Tomasikiem, który był tam na służbie, poszedłem z trzema urzędnikami na ul. gen. Zajączka, gdzie ci Niemcy [tak w oryginale] łapali młodzież polską z tramwajów i z ulicy i pakowali do budki tramwajowej. A ja odmówiłem sprowadzania i przez to kazali mi pilnować ich. Łapanka była od 11.30 do 16.00. Po woli wypuszczałem po cichu ludzi, uprzedzałem na ulicy, tramwajom nie dałem stawać na przystanku i kontrolerom powiedziałem, by ludność uprzedzali. A gdy było pełno w budce, zostały wybite szyby i oderwane listewki i ze wszystkich ludzi zostało tylko dziewięcioro. Gruby Niemiec [konsekwentnie z małej litery] wściekły był bardzo na mnie, krzyczał, że pojedzie na mnie, bo ja robię sabotaż

i zapisał nasze numery, mając pisać meldunek. W tym czasie przyjechał kierownik Urzędu Pracy ze Śmiałej i też zapisał numery i ma pisać meldunek. Ludzi uciekło bardzo dużo. 16.00 - tramwajem odwieźliśmy na Skaryszewską 38 ludzi, a dojechało 20 na miejsce. Jak dalej będzie nie wiem, instruktor i kierownik Komendy w tej sprawie mnie wzywali do wyjaśnienia. [...] Dnia 21 X [1942] podpisałem orzeczenie o wszczęciu postępowania dyscyplinarnego o ułatwienie ucieczki 8 zatrzymanych robotników, łapanych z obławy na gen. Zajączka; Kapitan Kierski przeprowadził dochodzenie w tej sprawie”.

Po wybuchu powstania warszawskiego Bogusław Kula był żołnierzem 221 plutonu 1 kompanii im. Walerego Wróblewskiego wchodzącej w skład IV Batalionu OW PPS im. Jarosława Dąbrowskiego, zgrupowania „Żyrafa”, II Obwodu „Żywiciel” na Żoliborzu. W czasie walki został dwukrotnie postrzelony przez niemieckiego snajpera. Ciężko rannego Kulę powstańcy przenieśli do pobliskiej kamienicy przy ulicy Kochanowskiego 4 i ułożyli bezpiecznie na łóżku. Niedługo po tym do wspomnianej kamienicy wdarli się kozaccy żołnierze wschodnich formacji pomocniczych będących na żołdzie niemieckim. Rannego Bogusława Kulę torturowano, a następnie spalono żywcem na łóżku. Po wojnie policjant, żołnierz, powstaniec warszawski i krasnostawianin z pochodzenia Bogusław Kula został pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie w kwaterze 25A.

Zanim doszło do uroczystości i odsłonięcia tablicy Krasnostawian - Powstańców Warszawskich, przez niemal trzy lata prowadziłem poszukiwania uczestników powstania pochodzących z miasta i okolic Krasnegostawu. Dotarłem do 28 nazwisk. Jak się jednak okazało, działań w tym temacie nie można uznać za zakończone. W dniu odsłonięcia tablicy pamiątkowej zgłosiła się do mnie rodzina Jadwigi Kostrzanowskiej pseudonim „Iga”, dwiętnastoletniej sanitariuszki poległej w powstaniu, a pochodzącej z ulicy Grobla w Krasnymstawie. Jadwiga urodziła się w naszym mieście 29 sierpnia 1924 roku, jednak dopiero niedawno rodzina odnalazła dokumenty poświadczające te dane. Jej rodzicami byli Franciszek i Helena z Galewskich. Jadwiga miała trzy siostry: Julię, Marię i Halinę oraz dwóch braci - Franciszka

i Ryszarda. Lata dzieciństwa i wczesnej młodości spędziła w Krasnymstawie, w rodzinnym domu stojącym przy ul. Grobla 20, zbudowanym gdzieś w okresie międzywojennym. W naszym mieście uczęszczała do szkoły. W 1942 lub 1943 roku wyjechała do Warszawy, gdzie mieszkała jej starsza siostra Julia, pracująca w niemieckim kasynie. To ona pomogła Jadwidze w znalezieniu pracy w warszawskich zakładach Wedla. Już wtedy Jadwiga musiała działać w konspiracji. Odwiedzała często swoją rodzinę w Krasnymstawie. Zawsze wtedy miała przy sobie broń i granat. W czasie powstania służyła w kompanii porucznika „Łodeckiego” wchodzącej w skład Batalionu „Ruczaj”. Była sanitariuszką, a być może pełniła też rolę łączniczki. 17 września, gdy przenosiła meldunek, znalazła się w rejonie bombardowań lotnictwa niemieckiego. Byli ranni. Będąc sanitariuszką, nie mogła ich zostawić bez pomocy. Zginęła śmiertelnie ranna odłamkami wybuchającej bomby, w czasie gdy przenosiła rannego powstańca. Jej nazwisko uwiecznione zostało na murze pamięci w Muzeum Powstania Warszawskiego - kolumna 46 pozycja 56, a grób Jadwigi Kostrzanowskiej znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, kwatery 257d, rząd 2, grób nr 9. Zostanie także wpisana na tablicy Krasnostawian – Powstańców Warszawskich, razem z nazwiskami, które uzupełnią w niedalekiej przyszłości listę krasnostawskich powstańców. Tymczasem zostanie uwieczniona na symbolicznym nieśmiertelniku, który umieścimy na tablicy.



Zdjęcie z akademii - foto Stanisław Kliszcz.

Ostatnim punktem krasnostawskich uroczystości 3 października była akademie w Krasnostawskim Domu Kultury. Na scenie wystąpili: Patrycja Stojańska, Roksana Grobelna (skrzypce), Jacek Dzik, krasnostawski zespół „Apostolica”



Zdjęcie z akademii - foto Stanisław Kliszcz.

w składzie: Agata Skwara, Aneta Śliwińska, Anna Gruszką, Wojciech Mazurek i Lucjan Chruściel, chór „Amicus” pod kierownictwem prof. Grzegorza Pecka, działający przy Stowarzyszeniu Integracyjnym „Magnum Bonum”, Radosław Drzazga (trąbka) i Michał Antoniuk (werbel). Wiersze powstańca Leona Stroińskiego czytał Patryk Mąka. Scenki teatralne przygotowali aktorzy z Młodzieżowego Domu Kultury w Krasnymstawie, pracujący na co dzień pod opieką Janiny Młynek. Wspomnienia o harcerce i sanitariuszce Barbarze Wajszczuk stanowiące treść artykułu „Podarowali ojczyźnie to, co najcenniejsze - o powstańcach warszawskich z krasnostawskimi metrykami” zamieszczono w numerze 17 „Nestora” przedstawił jego autor Zbigniew Atras, który był jednocześnie inicjatorem, scenarzystą, reżyserem i prowadzącym całą uroczystość.



Zdjęcie z akademii - foto Stanisław Kliszcz.

Kończąc ten tekst pragnę jeszcze raz zaapelować do czytelników „Nestora” o pomoc w odnalezieniu i uzupełnieniu listy powstańców warszawskich pochodzących z Krasnegostawu i okolic.

Zbigniew Atras

Prace z XI powiatowego konkursu „Legendy ziemi krasnostawskiej” organizowanego przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Krasnymstawie

Nagrody:

1. Michał Manachiewicz: *Legenda o Szczekarzewie, zaklętym jeziorze, czerwonych makach i dzielnym Zawiszy*. Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie,
2. Weronika Kaczor: *Legenda o skarbie Kościuszki*. Szkoła Podstawowa w Surhowie,
3. Paulina Banasiak: *Legenda o Borowie*. Szkoła Podstawowa w Gorzkowie,
4. Mateusz Kowalski: *Tajemnica Krasnegostawu*. Szkoła Podstawowa nr 1 w Krasnymstawie,
5. Ilona Surowiecka: *Legenda o Chłaniowie*. Szkoła Podstawowa w Chłaniowie.

Wyróżnienia:

1. Igor Wrzeszcz: *Nawiedzone Wzgórze*. Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie,
2. Marta Marczevska: *Legenda o kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie*. Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie,
3. Michał Łukaszuk: *Legenda o Wiśniowie*. Szkoła Podstawowa w Gorzkowie,
4. Agnieszka Mirosław: *Legenda o powstaniu Żółkiewki*. Szkoła Podstawowa w Żółkiewce,
5. Oliwia Korchut: *Legenda o siostrach bliźniaczkach, które odkryły piękną Siennicę*. Szkoła Podstawowa w Siennicy Nadolnej,
6. Maja Kowalczyk: *Legenda o białym jednorożcu*. Szkoła Podstawowa w Siennicy Różanej.

Prace zauważone:

- Laura Olech: *Legenda o Błażeju Praczu*. Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie,
- Rafał Lis: *Gorzka legenda, czyli skąd wzięła się nazwa naszej wioski*. Szkoła Podstawowa w Gorzkowie,
- Oliwia Stręfner: *Niewiarygodna historia*. Szkoła Podstawowa nr 1 w Krasnymstawie,
- Mateusz Wentczuk: *Ulica Stokowa*. Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie,

- Zofia Janowska: *Legenda o Krasnymstawie*. Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie,
- Oliwia Panas: *Legenda Krupego*. Szkoła Podstawowa w Krupem.

I nagroda

Michał Manachiewicz

Legenda o Szczekarzewie, zaklętym jeziorze, czerwonych makach i dzielnym Zawiszy

Dawno, dawno temu nad brzegiem pięknego i zasobnego w ryby jeziora wznosił się potężny gród Szczekarzew. Mieszkańcy żyli spokojnie, zajmując się handlem i rzemiosłem. Słynęli z gościnności, pracowitości oraz bogactwa. Często miasto było odwiedzane przez kupców z najdalszych zakątków Europy, którzy przyjeżdżali na jarmarki, aby sprzedać swoje towary oraz kupić u miejscowych rzemieślników ich wspaniałe wyroby. Sława grodu rosla, gdyż cudzoziemcy wyolbrzymiali w opowieściach bogactwa mieszczan. Wzbudzało to zazdrość u sąsiadów, którym powodziło się gorzej i którzy nie cieszyli się takim szcunkiem, jak mieszkańcy Szczekarzewa.

Pewnej nocy pod miasto podkradli się Rusini, licząc na bogate łupy wojenne, niewolników lub okup od mieszkańców. Mimo zaskoczenia, mieszczanie dzielnie bronili swojego grodu, ale nie mieli żadnych szans w walce z dobrze uzbrojonymi i wyćwiczonymi wojskami ruskimi. Kiedy obrońcy zdali sobie sprawę, że nie uda im się pokonać wrogów, zaczęli martwić się o los matek, żon i dzieci. Modlili się do Boga, prosząc o cudowne ocalenie. Gdy już prawie wszyscy stracili nadzieję, nagle nad jeziorem pojawiła się dziwna mgła. Miała ona kolor czerwony i szybko zbliżała się do miasta. Była tak gęsta, że Rusini musieli zaprzestać ataków, gdyż nic nie widzieli. Mgła szczelnie otoczyła miasto. Zrobiło się cicho. Gdy pierwsze promienie słońca oświeciły gród, okazało się, że nie ma w nim mieszkańców. W jakiś cudowny sposób zniknęli. Tylko na brzegach jeziora pojawiły się maki, które odbijały się w wodzie, nadając jej czerwony kolor. Wrogowie wtargnęli do miasta, zabrali cenne łupy i spalili gród, tak, że ślad po nim nie został.

Mijały lata, wieki i wszyscy już prawie zapomnieli o Szczekarzewie i jego mieszkańcach. Ponieważ nikt nie potrafił wyjaśnić, co wydarzyło się w grodzie, powstało bardzo dużo fantastycznych opowieści o losach zaginionych mieszczan. Chłopi z okolicznych wsi omijali tajemnicze jezioro, którego woda przypominała krew i koło którego nocą słychać było tajemnicze szepty.

Przejeżdżał też tamtędy rycerz Zawisza, który wracał z Rusi. Wiózł on bardzo ważny list od księżniczki Zofii do króla Władysława Jagiełły. Ponieważ mu się spieszyło do Krakowa, postanowił podróżować także nocą. Zatrzymał się tylko na chwilę przy jeziorze, aby napoić konia i się posilić. Gdy usłyszał podejrzany hałas, ukrył się i czekał, co się będzie działo. Nad wodą pojawiła się czerwona mgła, która wszystko zasłoniła. Zza chmury wyszedł księżyc. Nagle zerwał się wiatr, który rozwał mgłę i oczom rycerza ukazał się fantastyczny widok. Maki zaczęły się kołysać, zrzucić płatki na wodę i przemieniać w cienie ludzi.

Duchy rozmawiały ze sobą. Żaliły się na swój los. Mówiły, że nie zaznają spokoju, dopóki gród nie zostanie odbudowany i dopóki Rusini nie pomodlą się w kościele za spokój ich dusz. Gdy księżyc schował się za chmury, wszystko zniknęło i znów tylko maki kołysały się na wietrze na brzegu jeziora. Zawiszy żal zrobiło się duchów i postanowił wszystko opowiedzieć królowi. Jagiełło z uwagą wysłuchał opowieści rycerza, ale był przekonany, że wiernemu słudze przyśniło się to, gdyż długo podróżował i pewnie ze zmęczenia zasnął.

Kilka tygodni później władca wybrał się na polowanie i dotarł wraz ze swoimi rycerzami nad tajemnicze jezioro, na którego brzegach rosły maki. Przypomniał sobie opowieść Zawiszy, a ponieważ miejsce mu się spodobało, postanowił tu wybudować gród. I znów stanęło potężne miasto na wzgórzu, którego mury odbijały się w wodzie jeziora. Tam też po raz pierwszy Władysław Jagiełło miał się spotkać ze swoją narzeczoną księżniczką ruską Zofią. Towarzyszył jej rycerz Zawisza. Po drodze opowiedział Sońce dzieje Szczekarzewa i to, co widział i słyszał nocą, kiedy wracał z poselstwem z Rusi. Księżniczce legenda bardzo się spodobała. Gdy tylko przekroczyła bramy grodu, poprosiła Jagiełłę, aby udali się do kościoła, bo chce spłacić dług, jaki ma jej naród wobec miesz-

kańców Szczekarzewa. Zaczęła modlić się w świątyni. Nagle zerwał się wiatr i nad jeziorem pojawiła się czerwona mgła. Wszyscy usłyszeli tajemnicze szepty: „Przebaczamy wam!”. Gdy mgła opadła, całe jezioro pokryte było płatkami maków. Księżniczka wpadła w zachwyt i wypowiedziała słowa: „Jaki to krasny staw”. Na pamiątkę tego wydarzenia król Władysław Jagiełło nazwał gród Krasnymstaw.

*Michał Manachiewicz
Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie*

II nagroda

Weronika Kaczor

Legenda o skarbie Kościuszki

Wjeżdżając do Surhowa, malowniczej wsi nad rzeką Wojsławką, zobaczymy wznoszący się na górze piękny, klasycystyczny kościół z prowadzącymi do niego wysokimi schodami. Legenda mówi, a słyszałam ją od mojej prababci, że w kościele tym dawno temu, kiedy był jeszcze drewniany, odpoczywał i modlił się Tadeusz Kościuszko. Natomiast w podziemnych korytarzach znajdujących się pod kościołem Kościuszko ukrył kosztowności zdobyte po stoczonym walce z wojskiem rosyjskim. Na pamiątkę pobytu Tadeusza Kościuszki w Surhowie miejscowa ludność postanowiła usypać kopiec przy rozstaju dróg Krasnystaw-Kraśniczyn-Surhów-Łukaszówka, skąd mogli go widzieć wszyscy przejeżdżający. Na szczycie kopca stał krzyż, który przetrwał do dziś.

Pewnego dnia kościelny odkrył tajemnicze lochy. W niedzielę, idąc do zakrystii przewrócił się, ponieważ ministranci chcieli mu zrobić kawę i zwinęli dywan leżący na podłodze. Gdy kościelny potknął się, oderwał deskę zakrywającą uchwyt w podłodze. Natychmiast o odkryciu powiadomił miejscowego proboszcza ks. Józefa Gumienniczka. Po podniesieniu włazu ukazały się tajemnicze schody. Kościelny wraz z księdzem zeszli w dół w głąb lochów. Gdy znaleźli się na dole, ich oczom ukazała się krypta oraz dwie duże skrzynie. Na krypcie było napisane: „Tu znajduje się własność

Tadeusza Kościuszki, który w roku 1792 przebywał w Surhowie". Skrzynie aż po brzegi wypełnione były kosztownościami zdobytymi przez Kościuszkę podczas walki z Rosjanami. Nad skarbem, jak mówi legenda, czuwa duch Kościuszki, gdyż odjeżdżając, rzekomo powiedział: „Ten, kto odnajdzie mój skarb, zginie”. Ksiądz, bojąc się ducha Kościuszki, postanowił oddać mu jego własność. Nocą, nikomu nic nie mówiąc, razem z kościelnym zakopali skarb pod jego kopcem. Do dnia dzisiejszego nie wiadomo, czemu Kościuszek swój łup wojenny zostawił akurat w Surhowie, być może musiał szybko uciekać przed wrogiem, a skrzynie były zbyt ciężkie?

W 1917 r. kopiec został odnowiony w 100 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. W 1984 r. przeprowadzono gruntowną rekonstrukcję kopca i obecnie ma on kształt owalny. Cały obiekt otoczony jest metalowym ogrodzeniem. Na szczycie nadal stoi krzyż, a na zboczu jest kamienna płyta z napisem: **ODNOWIONY KOPIEC KOŚCIUSZKI 1984 R. PAMIĘCI NARODU - ZA WOLNOŚĆ I LUD**. Skrzynie ze skarbem prawdopodobnie zakopano po prawej stronie kopca. Ks. Edward Jeńczak zasypał wejście do lochów. A co do skrzyni ze skarbem to chyba jeszcze nikt jej nie znalazł, duch Kościuszki nie pozwolił, aby jego własność trafiła w cudze ręce. Legenda o kopcu i ukrytym tam skarbie krąży do dziś, a mieszkańcy wsi i okolic nadal ją sobie przekazują z ust do ust.

*Weronika Kaczor
Szkoła Podstawowa w Surhowie*

III nagroda

Paulina Banasiak

Legenda o Borowie

Dawno temu, za czasów panowania króla Jagiełły, w krainie bez nazwy, otoczonej ze wszystkich stron gęstymi, dzikimi i pięknymi borami ludzie żyli zgodnie ze sobą, ale byli też bardzo nieszczęśliwi z prostego powodu - nie znali nazwy miejsca, w którym mieszkają i które bardzo kochają.

Pewnego słonecznego dnia w owe okolice przybył młody, bogaty szlachcic - myśliwy, którego przyprowadziły tu malownicze krajobrazy i licznie występująca zwierzyna. Zbliżając się do wioski, spostrzegł kobietę przyczepiającą do największego drzewa, które rosło na początku osady, tabliczkę z napisem: **WIOSKA BEZ NAZWY**.

Szlachcic natychmiast podbiegł do niej i zapytał: „Kobieto, co robicie, przecie ta wioska musi się jakoś nazywać!”.

Kobieta, jako że pracowała kiedyś we dworze, wiedziała jak się zachować. Ukloniła się aż do ziemi i odpowiedziała: „Panie, chciała ja bym wiedzieć, jak wioska się nazywa, ale nie wiem. Wszystko to dlatego, że nasz drogi pan zmarł przed ogłoszeniem nowej nazwy, nikomu uprzednio jej nie zdradzając. A że nie miał potomstwa, to wioska została bez nazwy i bez pana, a nikt nie chce zaopiekować się nami, bo te gęstwiny i zwierzyna wszystkich przerażają. I tak biedni czujemy się, jakoby nas nie było”. Szlachcic zasmucił się, bo nie wiedział jak może pomóc. Zapytał kobietę o gościnę, a ta ochotczo go zaprosiła.

Wieczorem, gdy zasiadł z mieszkańcami wioski bez nazwy do wspólnego biesiadowania przy ognisku, poczuł, że są to przyjaciele, życzliwi, aczkolwiek smutni ludzie. Odnosił się do niego i do siebie z szacunkiem. Obdarowali go zaufaniem oraz opowieściami i historiami ich osady i życia. Szlachcicowi na to wszystko zapłakało serce i sam, nie wiedząc dlaczego, nagle wstał i powiedział: „Tej wiosce potrzebny jest nowy gospodarz! I to ja mogę nim zostać, bo jestem ze szlacheckiego rodu”.

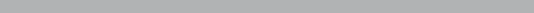
W tym momencie umilkł gwar i wszyscy zwrócili pełne nadziei oczy ku niemu.

- To byłoby spełnieniem naszych modlitw! Ale pierw zobacz, panie nasze lasy, co byś był pewien swojej decyzji!

Młody szlachcic podziękował wszystkim i udał się na spoczynek, a skoro świt wyruszył do najgęstszej lasu.

Mijały dni i noce, ale on nie wracał. Wszyscy znów popadli w smutek i zebrali się, aby minąć ciszy uczcić „śmierć następcy tronu”. W chwili największego płaczu niespodziewanie spośród drzew wynurzył się na koniu szlachcic. Bez słowa zeskoczył z grzbietu zwierzęcia, stanął wyprosto-

wany niczym król i nagle krzyknął: „To cudowna kraina! Jak wiele tu borów! Jestem pewien! Zostaję z wami, dobrzy ludzie!”.

Nagle ktoś z tłumu krzyknął: „A jak nazywać się będzie nasza wioska?!”.


Młody szlachcic szeptał przez chwilę coś pod nosem, aż w końcu wyjąkał: „Bbbb... Boo... Borrr... Borów. Borów”. I tak to bezimienna wioska dostała nazwę Borów, która przyjęła się i funkcjonuje do dziś.

Paulina Banasiak

Szkoła Podstawowa w Gorzkowie

4 nagroda

Mateusz Kowalski

Tajemnica Krasnegostawu

Nad rzeką Wieprz, płynącą przez miasto zwane Szczekarzewem, stał murowany zamek. Dogodne położenie miasta, niemal w centrum ogromnego państwa polsko-litewskiego, na szlaku handlowym ze Śląska i Wielkopolski, miało pozytywny wpływ na jego rozwój. Egzystencja mieszkańców była spokojna i szczęśliwa.

Władca dbał o swoich poddanych, a mieszkańcy kochali go całym sercem. Wychowywał on po śmierci królowej dwóch synów, których inteligencja i dobroć była znana na całą okolicę. Król jednak czuł się samotny, więc postanowił ożenić się po raz drugi. W rok po ślubie urodziła mu się córeczka Zosia. Nowa królowa była bardzo zazdrosna o synów męża. Ciągłe strofowała i ganiła chłopców. On jednak bardzo kochał swoją żonę i nie widział tego, jak jest okrutna i zła.

Zofia rosła, stała się śliczną i mądrą dziewczynką. Bardzo kochała swoich braci, miło spędzała czas na wspólnych zabawach. Biegała z nimi często nad rzekę czy okoliczny staw, aby rozmawiać z rybakami i słuchać ich pięknych, niesamowitych historii przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Królowa postanowiła zdobyć władzę dla swojej córki i pozbyć się synów władcy. W tajemnicy udała się do starej kobiety mieszkającej w lesie, której zła moc znana była w okolicy. Poprosiła ją

o pomoc, oferując w zamian złoto. Wiedźma postanowiła spełnić jej życzenie. Gdy chłopcy bawili się nad stawem, przebrana za rybaka, wrzuciła chłopców do wody, wypowiedziała zaklęcie i zamieniła ich w dwa złote karpie, by nigdy nie mogli opowiedzieć o tym, co zrobiła.

Dziewczynka nie wiedziała, co stało się z jej braćmi, więc ciągle płakała. Władca postanowił odnaleźć synów. Cały dwór i miasto włączyło się w poszukiwania. Sprawdzili całą okolicę, odległe lasy. Rybacy patrzyli w wodę, mając nadzieję, że chłopców nie porwał nurt rzeki. Nikt nic nie widział i nie słyszał, chłopcy zaginęli bez śladu. Jedynie stara kobieta знаła prawdę. Wiedziała też, że czar z chłopców może zdjąć tylko osoba o czystym i dobrym sercu, która naprawdę ich kocha. Całe miasto pogrążyło się w smutku i cierpieniu.

Zosia bardzo tęskniła, często przechodziła nad staw, słuchała dźwięku rechoczących żab i patrzyła na lśniącą złotem wodę. Przez chwilę nawet zastanawiała się, co spowodowało, że staw lśni. Miejsce to przypominało jej kochanych braci. Płakała, a łzy spadały na ziemię. Z każdym dniem wokół stawu pojawiało się coraz więcej pięknych kwiatów. Przechodzący ludzie zachwycali się urokiem tego miejsca. „Jaki krasny staw!” - wykrzykiwali. Po okolicy rozeszły się pogłoski, że w stawie pływają dwa złote karpie, każdy z nich z koroną na głowie. Starsi ludzie zaczęli podejrzewać, że mogą to być dzieci króla, które dawno zaginęły w niewiadomych okolicznościach. Znali oni wiele historii, które opowiadały o przemianach ludzi w ptaki, zwierzęta, ryby. Znali też starą wiedźmę z lasu, jednak bali się tej kobiety i trzymali się od niej z daleka.

Pewnego dnia dziewczynka, idąc nad staw, usłyszała rozmawiających ludzi. Zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, że tyle razy była tam, a nie zauważyła złotych karp. Tym razem, stojąc nad stawem, nachyliła się, a łzy z jej twarzy wpadły do wody. Rozpacz Zosi była wielka. Miłość nie pozwoliła jej zapomnieć o braciach. Nagle woda wyrzuciła na brzeg stawu dwie postacie. Dziewczynka zaniemówiła, jednak po chwili na jej twarzy pojawiła się wielka radość. Poznała chłopców i przytuliła się do nich mocno, bojąc się, że to tylko sen. Jednak oni nadal przy niej stali. Nic nie pamiętali. Zachowywali się tak, jakby zawsze byli tu z dziewczynką,

jakby ich zabawa nad stawem właśnie trwała. Pobiegli razem do zamku. Radości, jaka zapanowała na dworze, nie da się opisać. Nigdy nikt nie dowiedział się o tym, jak chłopcy zostali przemienieni. Nikt nie dowiedział się, co sprawiło, że zostali odczarowani. Królowa, widząc córkę taką szczęśliwą, bardzo żałowała swojego czynu.

To niezwykle wydarzenie sprawiło, że miasto nazwano Krasnymstawem, a herbem owej miejscowości została para złotych karpi.

Mateusz Kowalski
Szkoła Podstawowa nr 1 w Krasnymstawie

5 nagroda

Ilona Surowiecka

Legenda o Chłaniowie

Dawno, dawno temu, za czasów naszych praprapradziadów, kiedy w okolicy mało jeszcze było osad ludzkich, za to cały teren był puszcza i bagnami, miało miejsce niezwykle wydarzenie. Z wyprawy wojennej wracała drużyna Sławoja. Dookoła szumiała ogromna knieja, w której było słychać odgłosy dzikiej zwierzyny. Koło osady płynęła rzeka bogata w ryby. W nadrzecznych gąszczach gnieździło się dzikie ptactwo. Drużyna Sławoja była już zmęczona długą wędrówką po bezdrożach, bagnach i piaskach. Rozłożono obóz pod wielkim dębem, wreszcie znaleźli dobre miejsce na odpoczynek. Byli spokojni, że nikt na nich nie napadnie, bo z jednej strony były bagna i rzeka, z drugiej ogromny las.

Miejsce przypadło im do gustu, łatwo można było zdobyć pożywienie. W rzece było mnóstwo ryb, zaś las był pełen zwierzyny. Postanowili pozostać dłużej, wyleczyć rany i odpocząć po trudach wojny. Przez siedem dni nabrali już sił do dalszej drogi, ale ciągle było im żal opuszczać to urocze miejsce.

Niespodziewanie do ich uszu dotarły dziwne odgłosy. Okazało się, że w pobliżu można było organizować polowanie. W pogoni za zwierzyną myśliwi rozproszyli się. Od orszaku odłączyła się młoda hrabina Zofia, również biorąca udział w polowaniu. Wydawało się, że nie potrafiła albo

nie chciała odnaleźć drogi powrotnej ani też reszty myśliwych, którzy zresztą właśnie organizowali poszukiwania zaginionej. Czas upływał nieubłaganie i zaczęło się zmierzchać, koń spłoszony przez wilki, których w okolicy było mnóstwo, poniosł młodą panią w stronę bagien.

Krzyki przerażonej kobiety usłyszał młody Sławoj, który zrozumiał, że ona boi się i ucieka przed kimś. Razem ze swymi kompanami ruszył jej na ratunek. Hrabinie cudem udało się wydostać z topieliska na brzeg, tu jednak czekały na nią wygłodniałe wilki. Przerażona zaczęła się modlić, prosząc Boga o ocalenie życia.

Wtem oczom wszystkich ukazał się okrutny hrabia, rzucający się jej śladem i krzyczący z okrucieństwem: „Niech cię piekło pochłonie! Bądź przeklęta!”. W tym momencie Sławoj już wydobywał przerażoną Zofię z bagna na suchy ląd. Modlitwy jej zostały wysłuchane.

Mąż kobiety zawył okrutnie i jego przestraszony rumak rzucił się na oślep w mokradła, gdzie utonął. Bagna pochłonięły go, zniknął w odmętach, które ku zdziwieniu wszystkich zasnuła gęsta mgła.

Hrabina była uratowana od śmierci i uwolniona od męża okrutnika, którego spotkała zasłużona kara. W podzięce za uratowanie życia Zofia postanowiła na pobliskim pagórku wybudować kościół, który stoi do dziś. Osadzie zaś, gdzie bagno pochłonięło zło, nadała nazwę Chłaniów, która przetrwała do obecnych czasów.

Czasami i dziś wczesnym rankiem, gdy słońce wstaje, można zobaczyć snującą się na bagnach gęstą mgłę. Wierzcie lub nie, jednak najstarsi twierdzą, że to oddech okrutnego hrabiego...

Ilona Surowiecka
Szkoła Podstawowa w Chłaniowie



rys. Robert Znajomski

Wyróżnienie

Igor Wrzeszcz

Nawiedzone Wzgórze

Na obrzeżach Krasnegostawu, w okolicy ulicy Kickiego, jest wysokie wzniesienie zwane Nawiedzonym Wzgórzem. Starzy ludzie opowiadają, że w pobliżu tego miejsca mieszkał właściciel tych ziem, nazywany Czarnym Panem.

Był to zamożny i skąpy człowiek. Nienawidził ludzi i ciągle miał zatargi z sąsiadami. Obawiał się, że ktoś zagarnie jego majątek. Nigdy nie ożenił się, ponieważ myślał o tym, że miałby się z kimś podzielić swoim dobytkiem, była dla niego nie do zniesienia. Często objeżdżał na czarnym koniu swoje włości, aby sprawdzić czy nikt nie wdarł się na jego tereny. Ludzie często złośliwie wchodzili na jego ziemie i wyrządzali szkody.

Pewnego razu posłaniec króla Augusta Poniatowskiego zmierzający do Rosji, zabłądził tu nocą. Znalazł się na wzgórzu. Zobaczył rosnącą jabłoń i zerwał kilka jabłek, aby się posilić, w tym czasie przejeżdżał Czarny Pan. Gdy zobaczył intruza, wyjął bicz i chciał go przepędzić. Ten, przestraszony, uciekając, spadł ze wzgórza wprost pod kopyta pędzących gościńcem koni. Zwierzęta stratowały posłańca. Człowiek ów w wyniku odniesionych obrażeń zmarł w olbrzymich męczarniach. Kiedy o tym wydarzeniu dowiedział się kasztelan chełmski Wojciech Poletyło, postanowił Czarnemu Panu wymierzyć sprawiedliwość. Skazał go na śmierć przez powieszenie. Wyrok miał być wykonany na górze, z której spadł posłaniec.

Nadszedł dzień egzekucji. Na miejsce przywieziono skazańca w asyście strażników. Całe wzgórze wypełniły tłumy gapiów, którzy przyszli, żeby zobaczyć śmierć zniechwalonego sąsiada. Na jabłoni powieszono sznur. Skazanego posadzono na karym koniu. Skrępowano mu dłonie, aby nie mógł uciec. Wyrok miał być wykonany w ten sposób, że złoczyńca miał siedzieć na swoim koniu z założonym strykiem na szyi. Kiedy wykonujący wyrok uderzy konia biczem, lina zerwie się i Czarny Pan niesiony przez rozpędzonego konia spadnie ze wzgórza.

Wszystko przebiegło zgodnie z planem i skazaniec skończył swój żywot, tak jak jego ofia-

ra. Zgromadzeni ludzie odetchnęli z ulgą. Cieszyli się, że sprawiedliwość dosięgła złego i zaślepię-ego własnym bogactwem człowieka.

Do dziś wśród mieszkańców ulicy Kickiego krąży legenda o Nawiedzonym Wzgórzu i Czarnym Panu, który nocą przemierza tamte tereny na swoim koniu.

Kilku świadków, gdy zobaczyło zjawę, miało dziwne uczucie, jakby ktoś nakazywał im iść w stronę stromego zbocza i skoczyć w przepaść. Zdarzały się przypadki, że niektórzy spadali z Nawiedzzonego Wzgórza z niewiadomych przyczyn.

Igor Wrzeszcz

Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie

Wyróżnienie

Marta Marczevska

Legenda o kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie

Chciałabym opowiedzieć wam, jak powstał kościół pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie. Tę legendę opowiedziała mi moja babcia. Mojej babci jej babcia i tak z pokolenia na pokolenie została przekazywana ta opowieść.

Pewnego kwietniowego poranka, do Krasnegostawu przyjechał ważny gość. Był to król Polski, Władysław Jagiełło, który zawiązał tu, by odpocząć po długiej chorobie. Bardzo podobało mu się miejsce, jednak brakowało dużego kościoła, gdzie mógłby oddawać się modlitwie. Po bardzo długich namysłach, postanowił ufundować dom modlitwy dla gościnnej miasta. W tym celu wysłał list do papieża z prośbą o pozwolenie na budowę świątyni. Papież po dwóch tygodniach przesłał dokument pozwalający na wzniesienie kościoła. Władca zatrudnił znakomitego architekta, Jana Delamarsa, który przyjechał z bardzo daleka. Długo zastanawiano się nad miejscem budowy. W końcu wybrano wzgórze nad brzegiem rzeki. Zastanawiano się również nad materiałem, z którego ma powstać budowla. Zorganizowano nawet głosowanie w tej sprawie. Większość mieszkańców opowiedziała się za drewnianym kościołem.

Wycięto więc wiele dorodnych dębowych drzew na potrzeby budowy.

Dnia 15 sierpnia przyjechał biskup, aby wmurować kamień węgielny. Przy budowie świątyni ciężko pracowało wielu ochotników. Mieszkańcy cieszyli się, że mogą pomóc w jej budowie. Trwało to pięć lat. Po tym czasie powstał okazały dom Boży. Obok stała drewniana dzwonnica. We wnętrzu kościoła umieszczono pięć figur zwanych Orszakem Pięciu Panien. W centrum znajdowało się drewniane tabernakulum, zdobione delikatną płaskorzeźbą. Na ścianach wisiały liczne obrazy: św. Jana Chrzciciela, wszystkich apostołów, Franciszka Ksawerego oraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus.

Biskup wraz z królem poświęcili kościół. Wszyscy mieszkańcy byli na tej ważnej uroczystości. Do świątyni sprowadzono trzech księży. Krasnostawianie byli zadowoleni z nowej świątyni. Rodziny bardzo chętnie chodziły na nabożeństwa i msze święte.

Rok później przyjechał pewien podejrzanym wędrowiec. Zamieszkał przez trzy dni w karczmie, po czym zniknął. Po jego wyjeździe w gospodzie wybuchł pożar, a że była ona niedaleko kościoła, ogień też go strawił. W trakcie pożaru jeden z księży obudził się i poczuł dym. Kiedy zorientował się co się dzieje, postawił na nogi sąsiadów.

Do gaszenia ognia pojawili się wszyscy mieszkańcy. Każdy miał ze sobą wiadro wody. Ugaszono pożar, ale niestety już za późno. Wszyscy bardzo się martwili, że nie udało się im uratować kościoła. W zgłiszczach odnaleziono nienaruszony obraz Franciszka Ksawerego. Nic oprócz niego nie zostało. Wszyscy bardzo się smucili, że stracili swój kościół. Rada miasta szukała winowajców. Jednak na próżno. Po tajemniczym gościu słuch zaginął. Rajcy wysłali do króla delegację z prośbą o pomoc w odbudowie.

Król, zmartwiony tym wydarzeniem, postanowił, że odbuduje kościół. Tym razem zdecydował się na murowany. Wznoszenie nowej świątyni trwało dwadzieścia lat. Oprócz króla było wielu fundatorów. Podczas poświęcenia mieszkańcy przynieśli biskupowi cudownie ocalały obraz świętego Franciszka Ksawerego i umieszczono go w ołtarzu głównym. Kościół od tej pory jest pod wezwaniem świętego Franciszka Ksawerego.

Marta Marczevska

Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie

Wyróżnienie

Michał Łukaszuk

Legenda o Wiśniowie

Dawno temu, w niewielkiej wiosce żył bogaty kupiec Maciej. Pomimo swego bogactwa i dostatku był bardzo nieszczęśliwym człowiekiem. Jego jedyna córka Roksana ciężko chorowała. Kupiec nie szczędził pieniędzy na lekarzy. Sprowadzał dla niej z najdalszych zakątków świata najlepsze lekarstwa, lecz nic nie pomagało jego ukochanej córce.

Pewnego razu, wracając z dalekiej podróży, ów kupiec napotkał na swej drodze staruszkę, która poprosiła go o kromkę chleba. Maciej był dobrym i życzliwym człowiekiem, nie odmówił kobiecie i podzielił się z nią jedzeniem. Staruszka, widząc smutek na jego twarzy zapytała, czym się tak martwi. Stroskany podróżnik opowiedział jej o swej ciężko chorej córce i o braku nadziei na jej uzdrowienie. Kobiecie żal zrobiło się Macieja i w podziękę za jego dobre serce podarowała mu małe zawiniątko, w którym znajdowała się sadzonka jakiejś rośliny. Staruszka powiedziała kupcowi, że roślina ta na pewno pomoże jego bardzo chorej córce. Kupiec podziękował kobiecie i zapytał, w jaki sposób ta mała roślinka może uzdrowić Roksana? A ona powiedziała mu, że ta sadzonka to drzewko wiśni i żeby jak najszybciej wracał do domu i posadził roślinę w najśłoneczniejszym miejscu w grodzie. A gdy drzewko zacznie owocować, musi szybko zerwać jego owoce i nakarmić nimi swoją córkę.

Zmęczony, ale pełen nadziei, wrócił niebawem do domu i zrobił wszystko tak jak mu nakazała napotkana kobieta. Po kilku dniach z małej roślinki wyrosło duże drzewko, a na jego gałązkach pojawiły się pąki białych kwiatów. Następnego dnia kwiaty przekwitły, a na ich miejscu pojawiły się czerwone owoce. Uradowany ojciec zerwał je tak szybko jak tylko mógł i nakarmił nimi swoją córeczkę. Po zjedzeniu zaledwie kilku wiśni Roksana odzyskała siły i wróciła do zdrowia.

Szczęśliwy Maciej postanowił posadzić w całej wiosce jak najwięcej takich wiśniowych drzewek, po to, aby wszyscy mieszkańcy mogli do woli zrywać owoce i cieszyć się ich uzdrawiającymi właściwościami.

Na pamiątkę tych wydarzeń, wioskę, w której mieszkała Roksana ze swym ojcem, nazwano Wiśniów.

Michał Łukaszuk
Szkoła Podstawowa w Gorzkowie

Wyróżnienie

Agnieszka Mirosław

Legenda o powstaniu Żółkiewki

Dawno, dawno temu - prawdopodobnie jeszcze za życia króla Władysława Jagiełły - za górami i lasami na malowniczym terenie Lubelszczyzny rosły piękne lasy: liściaste, iglaste i mieszane. Od dominujących w nich gatunków drzew lub roślin nazwę posiadają niektóre wsie powiatu krasnostawskiego przyległe do Żółkiewki, np. Dąbie, Olchowiec, Borów, Czysta Dębina, Lipie, Makowiska. Lasy od najdawniejszych czasów były karczowane dla powiększania powierzchni pól uprawnych. Wśród nich ukrywały się tereny będące własnością Jakuba, który słynął ze zdolności zielarskich. Jego rodzina zajmowała się zbieraniem ziół z łąk, pastwisk i polan leśnych. Wszyscy okoliczni mieszkańcy, zarówno biedni chłopci, jak i bogaci magnaci bardzo często udawali się do Jakuba z prośbą o pomoc dla siebie lub chorych krewnych. Jakub, chociaż biedny, nigdy za ofiarowaną pomoc nie żądał zapłaty. Wdzięczny był za wszystko, co ludzie w zamian mogli mu ofiarować: jedzenie, ubrania, a nawet dobre słowo. Proszących o pomoc zawsze dziwiło otoczenie zagrody Jakuba. Począwszy od wczesnej wiosny, a skończywszy na późnej jesieni wokół rosło wiele żółtych kwiatów oraz różnorodnych ziół. Były to między innymi pierwiosniki, kaczeńce, jaskry, mlecze, lucerna, Inica pospolita, dziewanna, podbiał, krwawnik, dziurawiec oraz wiele innych złocistych ozdób łąk, polan, których nazwy znał tylko Jakub.

Wieść o słynnym zielarzu szybko dotarła na dwór króla, którego żona była bardzo chora. Władca nie żałował do tej pory czasu i kosztowności na wynagrodzenie dla nadwornych lekarzy. Na wieść o nowej szansie, król wysłał posłańców po Jaku-

ba. Jakież było jego zdziwienie, gdy poddani wrócili sami. Przekazali słowa Jakuba: „Każe królowi przyjechać z białogłową, a postaram się pomóc ze wszystkich sił swoich”. Władca był bardzo zagniewany z powodu nieposłuszeństwa poddanego, ale dla swej kochanej żony gotów był zrobić wszystko. Było lato. Król dołożył starań, aby droga była dla jego ukochanej jak najmniej męcząca. Wybrał najwygodniejszą kareta i najszybsze konie. W czasie drogi królowa smutno patrzyła na otaczające złociste łąki zbóż. Jakież było jej zdziwienie, gdy ujrziała biedną zagrodę Jakuba tonącą w otchłani żółtych kwiatów. Królowa wypowiedziała tylko dwa słowa: „żółte kwiaty”, a następnie zemdląła. Król już miał rozkazać ukaranie chłostą właściciela biednej zagrody za wszystkie niedogodności jazdy, gdy ogarnęła go niemoc wypowiedzenia słów na widok Jakuba.

Chłop spojrzawszy na królową, podał garść ziół, omówił sposób ich parzenia i dawkowania. Władca podziękował i odjechał. Jakież było jego zdziwienie, gdy królowa zaczęła dochodzić do zdrowia. W podziękowaniu podarował Jakubowi rozległe ziemie na Lubelszczyźnie, a jego samego nazwał Jakubem z Żółkwi (od żółtych kwiatów). Jakub o ziemię i poddanych bardzo dbał, a jego dobra szybko pomnażały się. Potomkowie Jakuba: Mikołaj i Stanisław byli bardzo przywiązani do piękna tej malowniczej miejscowości. Po nabyciu przez Mikołaja posiadłości pod Lwowem, jego syn Stanisław oraz wnuk Stanisław pobudowali piękne, warowne miasto, które przez sentyment do nazwy „gniazda rodowego” nazwali również Żółkwią. Dla ich odróżnienia używano nazw: Stara Żółkiew i Nowa Żółkiew. Posiadłość koło Lwowa wielkością i przepychem szybko przerosła rodową miejscowość. Pod koniec XVII wieku Żółkiew na Lubelszczyźnie, jako mniejszą Aleksander Żółkiewski określił zdrobniale „Żółkiewką”. W bardzo krótkim czasie ta nazwa się przyjęła i jest stosowana do czasów współczesnych.

Agnieszka Mirosław
Szkoła Podstawowa w Żółkiewce

Wyróżnienie

Oliwia Korchut

Legenda o siostrach bliźniaczkach, które odkryły piękną Siennicę

Niegdyś bardzo dawno temu, w tym samym miejscu, gdzie obecnie znajduje się wieś Siennica Nadolna, rozciągały się lasy, pola, łąki i niewielka rzeczka o nazwie Kasjanka.

Dwie siostry bliźniaczki, które miały na imię Julianna i Oliwianna wędrowały od wioski do wioski. Długo błąkały się po okolicy. Pewnego dnia były już bardzo zmęczone tą ciągłą wędrówką i nie miały siły iść dalej. Znalazły urokliwe miejsce do spoczynku. Był to las otaczający niezwykłą dolinę, gdzie rosły różne gatunki drzew i krzewów, m.in. świerki, wysokie sosny i wielkie dęby. Siostry wiedziały, że to niebezpieczne, ponieważ były całkiem same z dala od rodziców, którzy zostali w odległym o ponad 3 kilometry miejscu w siedzibie zamku w Krupem, gdzie z kolei Biała Dama, znana na całą okolicę, straszyła wszystkich mieszkańców. Postanowiły jednak przenocować w miejscu odległym od ludzi, w lesie na dole nad rzeką Kasjanką. Była to dość mała, powoli płynąca rzeczka, bogata w wiele gatunków ryb, porośnięta tatarakiem, szuwarami i jeżogłówką. Wśród zarośli ukrywało się wiele zwierząt. Julianna i Oliwianna znalazły piękne miejsce, gdzie z gałęzi znalezionych w lesie rozpały ognisko, aby się ogrzać i mieć wokół siebie trochę światła. Wiele czasu poświęciły na to, by zebrać więcej gałązek na ognisko, aby ogień tlił się do samego rana, kiedy nastanie nowy dzień. Wtem z wody wyłoniła się piękna postać. Była to Królowa Sienniczka o długich blond włosach i wielkich niebieskich oczach wpatrzonych w siostry. Suknia jej była pokryta trzcina i ozdobiona białymi liliami wodnymi. Na głowie miała lśniąca koronę z kryształków cukru, które mieniły się oświetlone księżycem i gwiazdami oraz ogniem z palącego się ogniska. Nagle postać ta rzekła:

- Nie bójcie się, dziewczynki! Trafiliście w dobre miejsce. Jesteście jakby w czepku urodzone.

- Bardzo się boimy być tu same. Dlaczego tak mówisz, dobra królowo? - powiedziała jedna z bliźniaczek.

- Ja wam pomogę. Wyobraźcie sobie, że w rzece Kasjance, gdzie mieszkam znajdują się wielkie złoża cukru. Możecie sprawić, że niejedna biedniejsza rodzina może stać się bogata. Pomyślcie dobrze jak to uczynić - kontynuowała królowa Sienniczka. - A poza tym, tuż niedaleko znajduje się niewielka drewniana kapliczka, obok której na dole mieszkają sienniczcy zakonnicy trudniący się wyrabianiem ziół o uzdrawiających mocach - rzekła.

Siostry ze zdumieniem patrzyły na tę piękną postać i do końca nie wierzyły, że mówi prawdę. Ale jednak posłuchały własnego głosu serca i patrząc prosto w jej piękne szczere oczy, w końcu się przekonały do jej prawdopodobności.

Nazajutrz młode dziewczyny wyruszyły do drewnianej kaplicy znajdującej się na dole przy skrzyżowaniu drózek, znanej z opowieści królowej Sienniczki. Mieszkający tu w domkach klasztornych zakonnicy odprowadzali nabożeństwa, rozpowszechniali biednym ludziom różne metody uprawy wielu roślin i uprawiali niewielkie pola, gdzie rosły zioła, z których robiono różne leki i napary potrzebne do uzdrawiania ludzi.

Siostry bardzo się zaprzyjaźniły z zakonnikami. Z ciekawością słuchały porad medycznych i spisywały je na pergaminie, tworząc osobiste notatki. Po ratunek dla swojego zdrowia przybywali ludzie młodzi i starzy z odległych miejscowości. Jako dodatek do ziół dostawali też po woreczku kryształków cukru wydobytych z pobliskiej rzeczki Kasjanki.

Wszyscy mówili:

- Ziołowe leki siennickich zakonników uzdrowią całą ludność. To są wspaniałe mikstury do picia i na okłady. Próbujcie, a będziecie zdrowi! Tu mieszkają cudowni ludzie, którzy za darmo rozdają kryształki cukru.

Zapach ziół i kwiatów z pól i ogrodów oraz słodki zapach cukru unosił się w powietrzu na całą okolicę. Szybko rozeszła się wieść po kraju o uzdrawiającej mocy ziół siennickich zakonników oraz o miejscu na dole, gdzie płynie rzeczka bogata w złoża cukru.

Z dnia na dzień przybywało coraz więcej ludzi do tej słynnej okolicy. Budowano wiele domów, sadzono zioła na polach, łowiono ryby oraz wyławiano kryształki cukru z rzeki Kasjanki. W tej oto

rzece niejedna biedniejsza rodzina znalazła pożywienie. Nawet okoliczny las był dla wielu mieszkańców miejscem, gdzie zdobywano pokarm. Polowano tu na zwierzynę, zbierano jagody i grzyby. Wydobywany cukier z rzeki płynącej na dole, był dla wielu mieszkańców źródłem zarobku. Ludzie to piękne miejsce nazwali Siennicą Nadolną.

Obecnie w mojej wiosce nie ma już siennickich zakonników uzdrawiających ludzi ani królowej Sienniczki. Ale na dole obok pobliskiego lasu płynie nadal rzeka Kasjanka, mieszkają tu bliźniaczki i została zachowana nazwa miejscowości Siennica Nadolna. A na miejscu, gdzie rosły zioła, wybudowano zakład produkujący cukier o nazwie „Cukrownia Krasnystaw”, sławny na całą Polskę i nie tylko.

Oliwia Korchut

Szkoła Podstawowa w Siennicy Nadolnej

Wyróżnienie

Maja Kowalczyk

Legenda o białym jednorożcu

Dawno, dawno na polanie przy lesie stały dwa domy. Mieszkały w nich siostry Ludmiła i Julia wraz z mężami. Okolica była bezpieczna, pełna zwierzyny i bujnej roślinności. Młodym niczego nie brakowało. Żyli w spokoju i zgodzie, wszystkiego mając pod dostatkiem. Pewnego dnia do jednego z domów zawitał tajemniczy przybysz. Opowiadał o życiu w dalekich miastach, pełnym niezwykłości, przygód i emocji. Mówił o tajemniczym zwierzęciu zwanym jednorożcem, które jest źródłem szczęścia i bogactwa. Zachęcał młodych do podróży w jego towarzystwie, obiecując przeżycia, jakich w spokojnej okolicy nigdy nie doświadczą. Julia i jej mąż nie dali się skusić namowom wędrowca. Jednak Ludmiła wraz z małżonkiem postanowili opuścić bezpieczną okolicę. Pożegnali się i następnego dnia o świcie wyruszyli w nieznane, zabierając wszystkie kosztowności.

Nie przypuszczali, że już niebawem mieli stać się ofiarami oszustwa. Po kilku dniach wędrowki zatrzymali się na nocleg pod rozłożystą lipą. Gdy obudzili się z rana, okazało się, że ich

towarzysz zniknął wraz z dobytkiem i kosztownościami. Zrozumieli, że zostali oszukani. Jednak wstydziło się wracać w rodzinne strony. Bali się drwin i ośmieszenia. Małżonkowie postanowili, że będą wędrować po okolicy, aż znajdą odpowiednie miejsce, aby zbudować dom. Wędrowali kilka dni, ale nic niezwykłego nie przykuło ich uwagi. Zrezygnowani, siódmego dnia wędrowki przysiedli przy strumyku, aby odpocząć. Wtedy na skraju polany zobaczyli niezwykle zwierzę. Swoim wyglądem przypominało konia. Jednak było białe, a na głowie miało złoty róg. Ludmiła przypominała sobie opowieść przybysza o jednorożcu i jego umiejętnościach. Zrozumiała, że ich poświęcenie zostało nagrodzone i jest to oczekiwany znak.

Na polanie małżonkowie zbudowali swój dom. Jednorożec przyniósł im szczęście. Od tej pory wszystko układało się pomyślnie. Żyli spokojnie i dostatnio, w zdrowiu i radości. Historia o niezwykle zwierzęciu szybko obiegła okolicę. Z czasem obok ich gospodarstwa powstały nowe zabudowania. Ludzie chętnie przybywali w te strony, zwabieni historią o tajemniczym jednorożcu, który od czasu do czasu pojawia się w okolicy. Stoi dumnie na błękitnym tle nieba i obserwuje z uwagą życie zwykłych ludzi. Wynagradza dobroć, a każe nieuczciwość.

Dziś okolica ta zmieniła się zupełnie. Nie ma już tamtych domów. Zamiast lasów i polany zobaczyć można kwieciste łąki i pola uprawne. Jednak opowieść o niezwykle białym jednorożcu przetrwała wiele stuleci. Obserwuje on mieszkańców Siennicy Różanej. Jest ich herbem, dobrym duchem chroniącym okolicę.

Maja Kowalczyk

Szkoła Podstawowa w Siennicy Różanej



rys. Robert Znajomski

Prace zauważone

Laura Olech

Legenda o Błażeju Praczu

Dawno, dawno temu na malowniczym wzgórzu otoczonym lasami, stawami i rzekami położona była osada ludzka, w której to mieszkał człowiek o imieniu Błażej Praczu. Imię jego wywodziło się z dziwnych upodobań. Nie dość, że prał wszystkie ubrania bardzo często, to mieszkańcy chętnie podrzucali mu swoje brudne rzeczy, a nawet płacili za taką usługę. Innym zainteresowaniem Błażeja było wytwarzanie kolorowych barwników z ziół, owoców oraz z czego tylko udało mu się sporządzić farbę. Przygotowane mieszanki często stosował podczas prania ubrań mieszkańców. Osadnikom bardzo się to podobało, gdyż kolory ich odzieży były żywe i pełne blasku. Przez takie nietypowe pranie cała okolica wydawała się radosna, czysta i bardzo tęczowa. Toteż osadę chętnie odwiedzali przejeżdżający nieopodal królowie i kupcy.

Pewnego dnia w lasy przyległe obok miejscowości Błażeja, które obfitowały w różnorodną zwierzynę, wybrał się na polowanie Ludomir Potężny - w tym czasie panujący król. Wysłał on swojego giermka z prośbą, aby mieszkańcy osady przygotowali mu wieszczkę i nocleg. Ludzie bardzo się ucieszyli z wizyty dobrego i mądrego władcy. Zaczęto więc wielkie sprzątanie, aby należycie przyjąć króla. Błażej również poczynił starania o czystość izby i okolicy. Poustawiał balie z praniem i kadzie z farbą. Następnie wykosił tatarak dookoła stawu, nad którym stała jego chatka. Pozostały wolny czas poświęcił swoim ulubionym zajęciom, czyli praniu i barwieniu tkanin. Los chciał, że właśnie w tym dniu wynalazł piękny czerwony, wręcz purpurowy barwnik, który chciał natychmiast wypróbować. W tym celu poprał pościele i prześcieradła, następnie rozwiesił je wzdłuż uprzednio uporządkowanego stawu.

Król wraz ze swoją świtą nadjechał od strony boru drogą wiodącą na wzgórze, gdzie znajdowała się malownicza osada. Po drodze mijał pola uprawne i zadbane przez tutejszych pracowitych ludzi ogródki. Najpiękniejsze jednak były stawy, w których hodowano karpie, tołpygi i sandacze.

Zachód słońca swoim blaskiem oświetlił taflę wody, w której odbijała się czerwona barwa rozwieszonych prania. Woda owiewana przez delikatny wiatr falowała odcieniami szkarłatu i purpury, zlewała się z czerwienią i pomarańczem zachodzącego słońca.

Ludność wyszła na powitanie monarchy, radośnie wiwatując na jego cześć. Władca zaś zachwycony pięknym widokiem powiedział: „Jaki czerwony piękny staw” oraz zażyczył sobie posiłku z karpie złowionych w tym wyjątkowym zbiorniku wodnym.

Król, zadowolony z przyjęcia, nadał osadzie miano miasta pod nazwą: Czerwony Staw, a w herbie zostały umieszczone dwa karpie. Nazwa ta przetrwałaby do dziwniejszego dnia, gdyby nie I rozbiór Polski. Miasto Czerwony Staw znalazło się pod zaborem rosyjskim, dlatego też nazwę zmieniono na bardziej rosyjską: Krasnystaw, która jest do dzisiaj.

Laura Olech

Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie

Rafał Lis

Gorzka legenda, czyli skąd się wzięła nazwa naszej wioski

Jak wieść niesie, przed wiekami w małej wiosce, która nie miała nazwy, pewien człowiek otworzył fabrykę czekolady. Starał się, ale kto tylko spróbował tego produktu, krzywił się i mówił: „gorzka!”.

Kiedyś zawitał w te strony król Jan III Sobieski. Gościnni wieśniacy poczęstowali go czekoladą. Król także powiedział, że czekolada jest gorzka, ale i tak bardzo mu smakuje. Postanowił wynagrodzić miłych mieszkańców wioski. Zarządził, by od tej pory osada nazywała się Gorzków, a właścicieli fabryki odtąd nazywano Gorzkowskimi.

Jan III Sobieski jeszcze nieraz odwiedzał gościnne progi Gorzkowa. Będąc przejazdem w tych stronach, zawsze wstępował by pokrzepić się tabliczką gorzkiej czekolady.

Rafał Lis

Szkoła Podstawowa w Gorzkowie

Oliwia Stręfner

Mateusz Wentczuk

Niewiarygodna historia

Ulica Stokowa

Dawno temu, kiedy Krasnystaw nie był jeszcze zaznaczony na mapie, nad rzekę Wiepr przywędrowała garstka ludzi, którzy zauroczeni okolicą, postanowili założyć osadę. Żyzne gleby pozwoliły im uprawiać ziemię, liczne łąki i rozlewiska - wypasać zwierzęta, a gęste lasy dostarczały nie tylko drewna do budowy domów, ale i dzikiej zwierzyny na mięso i skóry. Swoją gród nazwali Szczekarzew.

Mieszkańcy wstawili się w uprawie chmielu, z którego wytwarzano wspaniałe trunki. Bardzo chętnie przybywali tam kupcy z różnych stron kraju, oferując swe towary, a dzięki rozwojowi handlu osada powiększała się. Wybudowano również most, aby usprawnić przeprawę na drugi brzeg rzeki. Ich spokój nie trwał jednak długo.

Pewnego dnia na Szczekarzew napadli zbójcy, którzy ograbili wioskę z całego dobytku, domostwa spalili, a mieszkańców pojмали i uprowadzili. Pozostał jedynie mały chłopiec o złotych włosach i czarnych jak węgiel oczkach, którego rodzice zdążyli ukryć. Miał on na imię Staw. Po tej tragedii małeć usiadł nad brzegiem rzeki na zgliszczach domu i płakał nad swoim i bliskich losem. Nie wiedział, co ma dalej robić. Niedługo potem nadjechali kupcy. Jedną z kobiet, widząc zrozpaczonego, pięknego chłopca, wykrzyknęła: „O mój biedny, krasny Staw!”. Wszystkim było żal grodu oraz jego mieszkańców i dlatego też postanowiono ich uratować z rąk oprawców. Szybko zorganizowano oddział ratunkowy i szczekarzewian uwolniono. Po zwycięstwie wyprawiono wielką ucztę i zabawę, która trwała trzy dni. Piwo łało się beczkami i każdy mógł zasmakować tego napoju, zapominając o złych przeżyciach.

Szczekarzewanie zdecydowali się na odbudowanie miasta, a w podziękowaniu dla kupców nazwali je Krasnystaw. Od tego czasu miejscowość rozwija się i pięknieje. Na pamiątkę tej imprezy do dziś, co roku organizowane jest święto piwa, które nazwano chmielakami.

Mieszkam w Krasnymstawie przy ulicy Stokowej. Skąd wzięła się nazwa tej ulicy - posłuchajcie. Dawno temu żył ziemianin o imieniu Teodor. Zajmował się on uprawą roli, hodował zwierzęta. Zbierał także w lasach pszczoły, które się wyroiły i przenosił do swoich uli. Ciężko pracował wraz ze swoją żoną. Urodziła im się córka Jagoda. Była ona prześlizcznym dzieckiem i wszyscy ją kochali. Rodzice dbali o nią i nie spuszczały jej z oka.

Pewnego razu przejeżdżał obok domostwa Teodora rycerz na czarnym koniu. Ubrany był w żelazną zbroję, miał włócznię i kołpak na głowie. Kiedy stanął przed domem ziemianina psy zawyły i uciekły w popłochu. Przed dom wybiegła zacięwana Jagoda, wówczas rycerz złapał ją, wsadził na konia i galopem odjechał.

Kiedy rodzice wybiegli z domu, znaleźli kartkę, a na niej słowa: „Jestem władcą przestworzy i zabieram to oto pacholę do swojego zamku”.

Zbolały ojciec wzywał niebiosa, żeby pomogły mu odzyskać ukochaną córkę. Swoje żarliwe modlitwy wznosił bardzo długo. I kiedy już stracił nadzieję, pewnego dnia późnym wieczorem rozpułała się straszliwa burza. Błyskawice rozdzierały niebo, a pod nogami utworzył się lej. W pewnej chwili nad głową ziemianina wzniosła się góra, na której stał zamek z uwięzioną Jagodą. Rozpacz ojca spowodowała, że ziemia się zatrzęsła i zamek rozpadł się na jego oczach. Gdy pojaśniało niebo, z ruin wyszła najukochańsza córka Teodora. Na szczęście nic się jej nie stało, była jedynie tylko trochę przestraszona. Wpadła w ojcowskie ramiona i szlochając, opowiedziała o pobycie w niewoli. Szczęśliwy ojciec wrócił z Jagodą do domu, gdzie czekała na nich stęskniona rodzina.

W tym miejscu krajobraz zrobił się nierówny, górzysty, pofałdowany z krętymi ścieżkami. Łzy ojca, które wsiąkły w ziemię utworzyły liczne źródła z krystaliczną wodą. Do dziś można korzystać z ich dobrodziejstw. Tak więc ojcowska tęsknota sprawiła, że miejsce to nazwano Stokami.

Z tego względu trudno jest podejść do niektórych domów, ale za to przepiękny jest tutaj krajobraz, który dosłownie zapiera dech w piersiach. Z gór rozciągają się widoki na zielone łąki, rzekę Wiepr oraz na panoramę Krasnegostawu.

Oliwia Stręfner

Mateusz Wentczuk

Szkoła Podstawowa nr 1 w Krasnymstawie

Szkoła Podstawowa nr 5 w Krasnymstawie

Zosia Janowska

Oliwia Panas

Legenda o Krasnymstawie

Dawno temu, w XVI wieku, w pewnym królestwie przyszły na świat długo oczekiwane dzieci królewskie: dziewczynka i chłopczyk. Radość, jaka towarzyszyła temu wydarzeniu, przerwała nagle ogromna tragedia. Wspaniała i dobra królowa została w tajemniczych okolicznościach zaczarowana zaklęciem snu stuletniego, a dzieci królewskie zamienione zostały w złote karpie. Była to sprawka złej wiedźmy, która od dawna kochała się w królu i za wszelką cenę chciała zdobyć jego serce.

Król bardzo rozpacział, płakał dniami i nocami za swoją ukochaną i dziećmi. Postanowił wybudować szklaną trumnę, w której złożył śpiącą małżonkę i ustawił ją obok przepięknego stawu, do którego wpuszczono jego dzieci zamienione w złote rybki.

Wieść o tragedii króla rozniosła się po całym świecie. Wielu mędrców próbowało mu pomóc, jednakże bezskutecznie. Po kilku latach zdarzył się upragniony cud. Przejeżdżający przez królestwo potężny czarnoksiężnik, widząc ogromne cierpienie króla, postanowił mu pomóc i zdjąć złe czary. Wiedźmę spotkała zasłużona kara. Czarnoksiężnik zamienił ją w ogromną wronę i uwięził w żelaznej klatce. Odtąd miała jedynie beznadziejnie i rozpaczliwie krakać. Następnie odczarował królową ze snu i dzieciom królewskim przywrócił ludzką postać.

Na pamiątkę tego wydarzenia król dekretem postanowił nadać królestwu nazwę Krasnymstaw. Pierwszy człon nazwy „Kra” odnosił się do zwycięstwa nad złą wiedźmą, zamienioną we wronę i jej potwornego krakania. Drugi człon nazwy „staw” nawiązywał do snu królowej, zaś słowo „staw” upamiętniało piękny staw stanowiący schronienie dla dzieci królewskich, kiedy uwięzione były w rybich ciałach. Dwa złote karpie zostały też herbem królestwa. Umieszczono je na błękitnym tle, jeden pod drugim i skierowano w przeciwnych kierunkach.

Zofia Janowska

Szkoła Podstawowa nr 4 w Krasnymstawie

Legenda Krupego

Dawno, dawno temu w niewielkiej wsi mieszkali sobie szczęśliwi ludzie. Wiedli spokojne życie, bez większych trosk i zmartwień. Wielu z nich zajmowało się medycyną. Lubili eksperymentować i szukać lekarstw na różne choroby, w związku z czym nie cierpieli na żadne dolegliwości i byli w większości okazami zdrowia.

W końcu jednak dopadło ich nieszczęście. Na całym świecie zaczęła się rozprzestrzeniać choroba, na którą nikt nie wynalazł dotąd skutecznego lekarstwa. Choroba nie ominęła, niestety i tej wioski, która nazywała się po prostu Mała Wieś. Zaatakowała mieszkańców, którzy dotąd nie mieli problemów ze zdrowiem. Lekarze ze wszystkich stron świata próbowali wynaleźć lek zwalczający nieznaną dolegliwość, ale żadnemu z nich się nie udało. W celu odróżnienia tajemniczej zarazy od innych chorób nadali jej nazwę „krup”.

Pewnego dnia mieszkańcy Małej Wsi, znani z zamiłowania do medycznych eksperymentów, postanowili spróbować swojego szczęścia. Zaczęli mieszać różne witaminy: A + B, B + C, C + D, D + E, itp. Łączenie witamin jednak nie skutkowało, więc wpadli na pomysł, aby je rozpuszczać i podawać w postaci napoju. Jedyną, która podziałała, była witamina E. Gdy początkujący medycy to odkryli, uradowani wyleczyli wszystkich zarazonych. Wieść o ich odkryciu obiegła cały świat! Wszędzie rozprawiano o końcu epidemii i mieszkańcach Małej Wsi, którzy za pomocą witaminy E wyleczyli krup. Gdy o wszystkim dowiedział się ówczesnie panujący władca, postanowił, że na pamiątkę tego ważnego wydarzenia Mała Wieś nie będzie już nosiła swojej dotychczasowej nazwy. Od choroby zwanej „krup” oraz witaminy E, która ją zwalczyła, utworzył nazwę „Krupe”. Miejscowość Krupe przetrwała do dziś, a współcześni mieszkańcy wciąż pamiętają o wielkim odkryciu swych przodków.

Oliwia Panas

Szkoła Podstawowa w Krupem

Saturnin Naliwajko

**Krótka debata między
trzema osobami: Panem,
Wójtem i Plebanem**
(wersja współczesna)

**Wójt:**

Hejże, kmiecie!
Żle się dzieje na tym świecie!
Pleban czochra swoją głacę,
Nie dajecie nic na tacę!
Złość w nim coraz większa wzbiera,
Z czym wyruszy na pokera?

Pan:

Drogi Wójcie,
O plebana się nie bójcie,
Grosik kapnie jemu za się
Gdy odmówi pięć zdrowasiek.
Na pokera forsy trzeba,
Więc zarobi na pogrzebach...

Pleban:

Wam to, Panie, łatwo gadać,
Lecz ja grosza nie odkładam.
Klną już ojce, płaczą matki,
Bo podniosłeś Pan podatki,
Zbędnej nie rób Panie szopki,
Kmieć za niskie ma zarobki.

Pan:

Nie płacz, nie płacz, Księżę drogi,
Ja nie jestem taki srogi!
Nie wracajmy do tematu,
O podwyżce skromnej VAT-u...

Wójt:

Sekwestратор nic nie wskóra,
Kmiotek mówi: - w sakwie dziura...

Pan:

A schowane ma gdzieś zgoła,
Aby zanieść do kościoła...

Pleban:

Mój szanowny, drogi Panie,
Jadam gąski na śniadanie,
Które daje gospodyni,
Gdy jej dobrze się uczyni...
A i inne też niewiasty
Niosą mięsa, tłuszcze, ciasty...
Rewanżują się w ten sposób
Bez pieniędzy i rozgłosu
Za tych chwil niebiańskich kilka,

Choć skromnego mam badyłka...
Jednak nie ustaję w pracy...
Przykład winni brać rodacy...

Wójt:

Wiemy, mówią o tym wszyscy kmiecie,
Tak w parafii, jak w powiecie,
Że Wielebny, aż nad podziw
Parafiankom chce dogodzić...

Pleban:

Wójcie! Wójcie! O la Boga!
Spadnie na nich zemsta sroga!
Nasze chłopcy niczym żerdzie!
Ja mam w sobie miłosierdzie...
Każdy chłop jak kołek w płocie...
Muszę czuwać, by nasz bociek
Nie był bezrobotny latem,
Rozumiecie przeto, zatem...

Pan:

Ej! Mościowie, ciszej, ciszej...
Temat wejdzie na afisze...
Jeśli wieść się ta rozniesie,
Będzie i w TELEEXPRESSIE!
Takiej sławy nam nie trzeba!
Więc nie obrażajmy nieba...
Zachowajmy też pozory,
Bo zbliżają się wybory...

(podchodzi do nich, kładzie ręce na ich ramionach)

Miły Wójcie! Księżę drogi!
Chodźcie teraz w moje progi!
Najpierw damy sobie w szyjkę,
Rozegramy też partyjkę...
A Wielebny mi obieca,
(By nie wyszła później heca),
Że już powie na kazaniu
Jak to ma być w głosowaniu,
Aby kmiotek, Wójt wybaczy,
Konkurenta nie zaznaczyć!

Pleban:

Daj Pan tylko sporą kwotę,
Elektorat masz za płotem...
Dobrze radzę - sakwą rusz,
Zagłosuje więcej dusz...
Wiodę skromne życie mnicha...
Fakt - nie kosztuje mnie zagrycha...
Ale inne mam wydatki,
Bo utrzymać muszę dziatki,
Tak, jak inni kapucyny,
Swojej - prawda - gospodyni...
I od święta koniak walnę,
Bo na co dzień piję mszalne...

Kupić muszę też toyotę,
Nie uchodzi na piechotę...

Wójt:

Kmiecie nie są przecież osły,
Ja mam jeszcze u nich posłuch...

Pan:

Choćby z tego właśnie względu
Nic na siłę... nic z urzędu...
Gdy się każe... to chłop z chłopą
Zrobi zawsze ci na opak!

Pleban:

Nic nie martwcie się, Panowie,
To zostawcie mojej głowie...
Mam przygotowaną sprawę,
Już wykładam ją na ławę:
Przecież wiecie: „dojnej krowie...”
Dalej znacie, więc nie powiem...
Cały aktyw parafialny,
Żyje w sposób niemoralny.
Znam ja ich sekrety tajne!
Mogę ich obrzucić łajnem!
Klnę się, Panie, na ołtarze!
Zrobią to, co im się każe...

Pan:

Mam nadzieję, że to jasne!

Wójt:

Chrońmy interesy własne!
To prawdziwa demokracja,
KTO MA KASĘ - JEGO RACJA!

Pleban:

Temu władza się należy,
Kto w potęgę forsy wierzy...

Pan:

Ludziom mówcie: jednym słowem
Po wyborach MA BYĆ NOWE!
To jest prawda, nie rojenie.
My zostaniemy niestrudzenie
Hasłu wierni wyborczemu:
„**BĘDZIE NOWE! - PO STAREMU...**”

Wójt:

Ojczyzna - Ojczyznę... ale zyski liczne
Przedkładają prywatę nad dobro publiczne...

Pan:

Ujmując to prościej, mój dobry człowieku,
Hasło, które głoszę, sprawdza się od wieków:
„**NAJPIERW NA MNIE ZAGŁOSUJ CIE
POTEM W DUPEŁ POCAŁUJ CIE!!!**”

18.12.2013

Jan Henryk Cichosz

Opisać i obębnić Tarnogórę



W roku 1544, a więc 470 lat temu, za zgodą ówczesnego króla Zygmunta I, kasztelan Jan Tarnowski założył wieś Tarnogórę na gruntach wsi królewskiej Ostrzyca, wchodzącej w skład starostwa krasnostawskiego i równocześnie fundował tu kościół i erygował parafię. W roku 1548 uzyskał zezwolenie królewskie na lokację miasta Tarnogóra i nadanie mu prawa magdeburskiego. Przez 321 lat Tarnogóra była miastem. Dopiero w roku 1869 utraciła prawa miejskie decyzją władz carskich w ramach represji po powstaniu styczniowym.

Krakowskie Przedmieście

Tuż za mostem na Wieprzu, szosa biegnąca przez Tarnogórę, którą można dojechać do Gorzkowa i Krakowa, nosi nazwę Krakowskie Przedmieście. Po jej prawej stronie stoi opustoszały, przeznaczony do sprzedaży okazały dawny młyn wodny, a po drugiej stronie ulicy, również przeznaczony do sprzedaży, były pałac Smorczewskich - rozbudowany w latach 1830-31 przez gen. Józefa Czyżewskiego - w którym przez szereg lat mieściła się szkoła średnia. Kilkadziesiąt metrów dalej, po prawej stronie wznosi się kościół pw. św. Zofii, zaś nieopodal, po lewej stronie ulicy, na niewielkim wzniesieniu stoi świeżo pomalowana, okazała kapliczka, wewnątrz której skrył się przed upałem święty Michał Archanioł. U szczytu kapliczki widnieje data 1863. Jedna z tych liter (jedyńska) nie błyszczy jak pozostałe i ma kolor matowy. Czyżby to było niedopatrzenie? Otóż nie. Nieżyjący już Stanisław Stafijowski, miejscowy fryzjer i kronikarz, w swej uporządkowanej przez poetę Edwarda Cimka „Kronice Tarnogóry” napisał, że drewniana kapliczka, według miejscowej legendy, została wzniesiona w miejscu spotkania wracającego spod Wiednia Jana Sobieskiego i jego żony Marysieńki. Drewniana kapliczka dotrwała aż do roku 1863, tj. do chwili, kiedy mieszkańcy Tarnogóry postanowili zrobić nową - murowaną i otynkowaną, umieszczając u góry datę 1863.

Wiele lat później, dokładnie w lipcu 1944 roku, w trakcie działań wojennych, kapliczka uległa zniszczeniu, a następnie została odbudowana dopiero w roku 1953. Tym razem u jej szczytu pojawiły się dwie daty: 0863-1953. O ile rok 1953 był rokiem odnowy kapliczki, to druga data 0863 jest zagadkową i dotychczas niewyjaśnioną. Można się tylko domyślać, że murarz zamiast jedynki pomylił się i wykuł zero, albo celowo to uczynił na rozkaz miejscowych władz, które bały się narazić ówczesnej władzy, której zwierzchnikami byli Rosjanie, a jak wiadomo ich przodkowie bardzo ochoczo tłumili powstanie styczniowe. Kilkaset metrów dalej jest centrum Tarnogóry, tzw. Rynek. Po lewej stronie wznosi się okazały, niedawno zbudowany z czerwonej cegły kościół polskokatolicki, a po przeciwnej stronie - odnowiony ze środków unijskich dom kultury wraz z remizą strażacką. Za domem kultury rozłożył się pięknie odrestaurowany miniskwerek, a za skwerkiem widać budynek szkoły podstawowej oraz przedszkole.

Krowy

Od głównej ulicy Krakowskie Przedmieście biegną mniejsze uliczki, po których w wiosenne, letnie i jesienne dni, tuż po szóstej i po osiemnastej wędrują na pastwisko i z pastwiska miejscowe krowy. Jest ich w sumie ponad sto pięćdziesiąt. Dawniej było ich ponad pół tysiąca. Otóż te krowy każdego ranka, bez względu na pogodę, są wypuszczane z obór i same idą na pastwisko i same wieczorem powracają. Na pastwisku pilnowane są przez dwóch tzw. pastuchów.



Obębnianie

W historii Tarnogóry, najdłużej sołtysem, bo bez mała 35 lat, był nieżyjący już Witold Harasim, który - gdy był młody i zdrowy - chodził z bębniem i obębniał co najważniejsze wiadomości. W ostatnich latach swojego sołtysowania Harasima woźili wraz z bębniem na furmance, z której bębniąc, wykrzykiwał najświeższe i najważniejsze dla Tarnogóry informacje. Obecnie Tadeusz Śliwa sołtysuje nieprzerwanie od roku 1997, kiedy to przejął po Harasimie bęben, który pamięta carskie czasy, i na którym jeszcze widnieją mało czytelne rosyjskie napisy. Ten jakże leciwy bęben z jednej strony obciążony jest psią, a z drugiej kozią skórą. Podobno skóra kozia wydaje lepsze brzmienie.



Bez poddaństwa

Od niepamiętnych czasów, bodajże od założenia Tarnogóry, raz na trzy lata mieszkańcy wybierają zarząd Spółki Wspólnoty Gruntowej w Tarnogórze. Zarząd składa się z sześciu osób na czele z przewodniczącym, którym obecnie jest sześćdziesięcioletni Piotr Chwał. Obecnie Zarząd Spółki Wspólnoty Gruntowej ma w posiadaniu ponad dwieście hektarów, w tym kilkadziesiąt hektarów lasu i kilkanaście hektarów ornych oraz ponad sto hektarów łąk z czego 12 to wspólne pastwiska.

W Tarnogórze, jak świat światem, mówi jeden z jej mieszkańców, nigdy poddaństwa nie było. Ani za czasów carskich - dodaje - ani za stalinowskich. Jednym słowem Tarnogóra to wolność i tradycja, które wciąż są żywe.

Jan Henryk Cichosz

Elżbieta Petruk

Walka - rzecz o Małgorzacie Baranowskiej



Zobaczyłam i usłyszałam ją po raz pierwszy w programie Szymona Hołowni „Ludzie na walizkach”. Byłam wtedy chora. Nic szczególnego - jakaś infekcja wirusowa, w którą wdarła się sprytna bakteria. Nic szczególnego, a jednak trzy tygodnie wyrwane z życiorysu. Pierwsze trzy dni leżałam z gorączką, bezsilna i prawie bezradna. Obserwowałam swoje ciało ze zrozumieniem, ale nie mogłam pojąć samopoczucia, które naprawdę nie było adekwatne do sytuacji. Przecież wiedziałam, że to minie, że to tylko przeziębienie, że nie dzieje się nic nadzwyczajnego, więc skąd ten dół? Doszłam do wniosku, że z wyobraźni, bo to jej oczami zobaczyłam siebie w sytuacji osoby, której choroba i ból jest codziennym towarzyszem życia. Osoby nagle uprzedmiotowionej, uzależnionej od innych, wyrwanej z dotychczasowego rytmu dnia, zajęć, zainteresowań. Gdy minęła gorączka i mogłam już swobodnie ruszać członkami, uświadomiłam sobie, że nic mi się nie chce: ani czytać, ani pisać, ani malować, ani nawet oglądać telewizji czy surfować po Internecie. Myliłby się ktoś sądząc, że była to, ot zwykła, pozbawiona emocji konstatacja. Byłam zła na siebie za ten stan, za stratę czasu, jaki z niego wynikał, za to nawet, że nie chciało mi się go przezwyciężać. W końcu pomyślałam sobie: nie, tak dłużej być nie może i włączyłam komputer szukając czegoś, co mogę obejrzeć, leżąc wygodnie na kanapie i popijając herbatę z imbirem. No i proszę, dzięki technice spotkałam się - niemalże oko w oko - z Małgorzatą Baranowską. „Tylko siebie mamy w walce z chorobą” - powiedziała. Słuchałam jej jak czarowana i było mi coraz bardziej wstyd.

Miała przed sobą kobietę sześćdziesięciosześcioletnią, która od trzydziestu lat choruje na „chorobę wszystkiego”, czyli toczkę rumieniowatą układową. Postępująca niesprawność i ból towarzyszą jej na co dzień. „Boli mnie codziennie przez te trzydzieści lat, czasem okropnie, a rano dosyć mocno, a później to różnie, zależy jak zadziałają leki”. Na wywiad z Hołownią przywieziono ją karetką, na wózku inwalidzkim. Już nie żyje. Była historykiem literatury, krytykiem, pisarką i poetką. Mimo wielu ogra-

niczeń, pracowała i tworzyła, wykorzystując każdą wolną chwilę w cierpieniu. Pytana o sens cierpienia zaznaczyła, że sens miało cierpienie Jezusa, bo on miał takie założenie. Ona takiego założenia nie miała: „Po prostu przyszedł jakiś cholerny wirus i mnie podgryzł”. Nie chciała mieć wokół siebie ludzi, którzy mówią, że cierpienie musi mieć jakiś głębszy sens, ani tych, którzy tłumaczą, że pochodzi od Boga. Była osobą wierzącą, ale Boga nie mieszała do sytuacji, w jakiej się znalazła. Uważała, że każdemu może się wszystko zdarzyć. Po prostu, bo takie jest życie.

Tak naprawdę funkcjonowała dwie, trzy godziny dziennie, a zostawiła po sobie ogromną spuściznę, ciągle tworzyła. Jak to robiła, jaką miała metodę? Trzeba jej posłuchać i poczytać można. Swoimi doświadczeniami dzieli się w książce „To jest wasze życie. Być sobą w chorobie przewlekłej”. Uważała, że „życie z chorobą przewlekłą może być pełne, ciekawe, związane z ludźmi. To wszystko ma jednak swoją cenę - wielki, nieustanny wysiłek”. A on po prostu opłaca się, bo „bez tego wysiłku choroba będzie mogła zawładnąć nami. Odbierze nam wolność, ciekawość i siłę życia. Odbierze nam nas samych i pozostawi w ciemności i nieszczęściu”. „To wasze życie. To wasza dusza i wasze ciało. To wasze zdrowie” - napomina, by być za siebie odpowiedzialnym, bo medycyna w swojej fachowej części jest sprawą lekarza, ale jest coś bardzo ważnego, na czym nikt inny poza nami lepiej się nie zna - my sami.

Paradoksalnie to właśnie ona, tak bardzo naznaczona chorobą, bólem, cierpieniem napisała książkę o szczęściu: „Tylko się rozejrzeć. Szczęście codzienne”. To książka dla wszystkich, bo wszyscy chcemy być szczęśliwi. Baranowska otwiera nasze oczy na szczęście codzienne, które nam towarzyszy, a którego - jakże często - nie doceniamy, albo nawet nie dostrzegamy. Życie, owszem, dostajemy gotowe, ale jakie ono będzie? Chcesz być szczęśliwy? Zaczynaj od siebie, a nie od okoliczności - radzi w książce i dodaje: „To naprawdę działa, ale tylko w takiej kolejności”. Ta książka zachęca, by samemu przekonać się, że „oprócz jakichś skrajnych przypadków nieszczęścia, bycie szczęśliwym nie jest nieosiągalne”.

Co jakiś czas „spotykam się” z Małgorzatą Baranowską, by przypomnieć sobie, że wiele - jeśli nie wszystko - jest we mnie.

Elżbieta Petruk

Sylwester Gołąb

Chłopiec

Niebo majaczy rozpalone jezioro opustoszało
chłopiec z jaskrą
wojsko na granicy
popatrz nie schnie

Wydał komendę kotwica w górę
albo zaczął słowami Ojcie Nasz
co zgoła oznaczało to samo
- Dzisiejszej nocy zawitam do kilku portów

Każdy port ma swoją filmową historię
Chłopiec zostaje bohaterem wojska w odwrocie
Zniesiono embargo na plastikowe pepesze

Pranie schnie dwudziesta druga
za osiem godzin wstanie
włoży sztywny czerwony tornister
zwróci uwagę na wszystkie szczegóły
ścianę
korytarz
słowo



rys. Robert Znajomski

Dla ciebie

Jak zrobić koktajl z truskawek
z malin z odrobiną wódki?
W tym czasie gdy w telewizji śniadaniowej
uczą mnie robienia koktajli z truskawek
w telewizji informacyjnej
rzucają koktajlami Mołotowa

Boję się świąt Bożego Narodzenia
gdy pojawi się temat bombek choinkowych

Emigracja

Wiem że będę musiał wyjechać
przez morze starym rowerem
- cykliści z pewnością się obrażą
Wszystko dla niedowiarków
Wszystko dla wątpiących
W drodze będę żywił się rybami
jadał kawior
Towarzyszyć będą mi słońce i gwiazdy
przeziębiony pęcherz i tankowce

Istniało

Kiedyś istniała szansa by móc wszystko jeszcze odrzucić
- odwrócić
To były czasy kiedy się zwyczajnie czekało

Pociąg ciepły czysty nadjeżdżający pełen nadziei
Przecież musiało wydarzyć się coś dobrego
Tylko taki był sens w nieustannym czekaniu
w przemieszczaniu się w zasypianiu w budzeniu
Robaczki świętojańskie z dobroci serca
oświeślały polne drogi

Deszcz padał na twoją chwałę
zamiecie zdawały się mówić
jesteśmy piękne
I ta euforia gdy na korytarzu pociągu relacji Kraków
- Jelenia Góra
mężczyzna krzyczy z zachwytu
Wałbrzych fabryczny!
I po chwili czuć Wałbrzych fabryczny gdyż
mało było wówczas kłamstw których nie mogło
się zdemaskować

Dostrzegało się - ponieważ istniały rzeczy które
należało dostrzegać istotne niebanalne
czyste delikatne i prawdziwe

Kotek

Dlaczego tak szybko się starzeję
przecież interesujące są tylko trzy miesiące w roku
Reszta to
oczekiwanie wegetacja hibernacja
Obraz drży to podobno wada wzroku
Gdyby można było wyluskać istotne chwile
i w oparciu o nie zestarzeć się umrzeć

byłbym Ci niezmiernie zobowiązany
Taki list otrzymała Hania od swojego rudego kotka

Później było już tylko gorzej

Odpływy

zamiast pisać rozpuścić się rozpuścić się od środka
pojąć wszystkie zasady między kwietniem a majem
zaprzeczyć wszystkim regułom w drugiej połowie roku

popołudnia istnieją połączone nierozdzielnie z nami
odkąd przyjechałaś muszę się z tobą nimi dzielić
pomimo tego
ciepłym morzem płynę
woda pochłania niebo niebo oddaje gwiazdy

wśród stworzeń morskich unosi się cisza
wiem to w jakimś sensie egzystuję z nimi - z nią
woda cichego oceanu pochłania niebo niebo oddaje
gwiazdy
powłoka zasiadła w fotelu
wychodzi z tobą na zakupy rozmawia słucha
ja przez cieśninę Lema wypływam na pełne niebo

Zima

Moja zima jest szczęśliwa
uśmiecha się kąciemi ust
fakturą drogich szminek
Ma w posiadaniu
pusty zaśnieżony parking - jeszcze po ojcu
czerwone zasmarkane dzieci - po mężu
jedną czwartą etatu na uniwersytecie
Co roku jeździ z koleżanką w ciepłe kraje

Mnie zawsze zostawia

Sylwester Gołąb - urodzony w 1980 roku w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku, mieszka w Stavanger w Norwegii. Absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, pedagog, animator kultury. Swoje wiersze publikował w takich czasopismach jak: „Migotania”, „Kozirynek”, „LiteRacje”, „Latarnia Morska”.



Protokół

z obrad jury Turnieju Poetyckiego
„O Chmielakowy Antalek”

Turniej Poetycki „O Chmielakowy Antalek” jest konkursem poetyckim, organizowanym od 1983 roku jako impreza towarzysząca Chmielakom Krasnostawskim. Inicjatorem tego turnieju był Jan Henryk Cichosz, jeden z założycieli Grupy Literackiej „Słowo” w Krasnymstawie. Na tegoroczny turniej przesłano utwory o szeroko pojętej tematyce ludyczno-dionizyjskiej.

Na turniej wpłynęło 27 zestawów wierszy. Jury w składzie: Krzysztof Kołtun, Mirosław Iwańczyk i Stanisław Kliszcz (sekretarz konkursu), po zapoznaniu się z kilkudziesięcioma utworami postanowiło przyznać nagrody i wyróżnienia:

nagrodę główną - Chmielakowy Antalek otrzymała Ewa Puszek-Nowak, „Magnolia” z Hrubieszowa,

II nagrodę

- Tadeusz Charmuszko, „Podchmielony” z Suwałk,

III nagrodę

- Zofia Nowacka-Wilczek, „Piwo z imbirem” z Lublina.

Wyróżnienia otrzymali

Jarosław Andrasiewicz, „Tonio” z Łodzi i Zbigniew Witosławski, „Dyjonizy” z Gorzowa Wielkopolskiego.

Nadesłane prace spełniły oczekiwania organizatorów i jurorów. Są w szerokim wachlarzu tematów związanych z chmielarstwem, tradycją, rubaszością i dowcipem skierowanym do hasła turnieju. Laureat głównej nagrody w wierszu „Na dnie czary pusto” dotyka wiecznego problemu tułactwa, wygnania, poszukiwania losów i chleba młodych Polaków na przestrzeni ostatnich trzech wieków. Losy naszego narodu wciąż się nie zmieniają, o czym pisze laureatka nagrody głównej Ewa Puszek-Nowak.

Jurata Bogna Serafińska

 Kim jest Trickster


„Trickster” to tytuł wydanego w 2013 roku tomiku poetyckiego Joanny Krupińskiej-Trzebiatowskiej. Po jego lekturze nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że jest to trzecia, najbardziej dojrzała część trylogii, której pierwsze tomy stanowią zbiory wierszy „W jedną stronę bez prawa powrotu” (2007) i „Taniec śmierci” (2010).

W całej trylogii podróżujemy wraz z poetką po różnych światach podległych różnym bogom i szukamy sensu, nadziei i śladów Najwyższego, który może - jeśli istnieje i jeśli chce podarować nam zagubiony sens i porządek wszechświata, podarować nam nas samych, co oznacza uwolnienie, zbawienie, dar prawdziwego życia. W pierwszym tomie zwróciłam uwagę na wiersz mówiący o Bogu:

Gorzej jeśli zamierza popełnić/ razem z całym światem/ samobójstwo. (s. 84)

W tomie drugim odnalazłam Boga, za którym:

Wlecz się cień/ Alter Ego pełźnie [...] Podnosi się by mu dorównać. Rośnie. (s. 20)

Nie bez powodu ostatni tom nosi tytuł „Trickster”. Polskie tłumaczenie tytułowego słowa nie oddaje całej wagi i mocy tej nadistoty, tego boga lub półboga (może Demiurga?), który gra czasem rolę żartownisia i przechery i pod taką maską działa, sprzeciwiając się woli Najwyższego - przeciwstawia się normom, działa wbrew ustanowionemu porządkowi; przy czym nie jest do końca pewne czy to działanie polega na tym, że Trickster stworzył świat wbrew woli głównego bóstwa, czy tylko niezgodnie z jego poleceniami, a może tylko w jakiś sposób przeszkodził, by dzieło stworzenia było doskonałe.

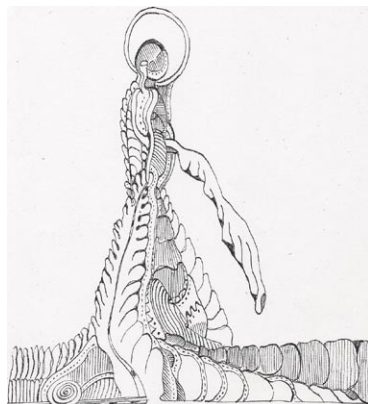
Razem z poetką krążymy po wszystkich światach minionych i teraźniejszych i odnajdujemy skutki działania Trickstera, który ukrywa się pod nazwami przeróżnych bóstw starożytnych i współczesnych.

Jestem okruczem gwiazdy [...] owocem myśli Najwyższego [...] dziełem Jego cienia De-

miurga/ albo alter ego [...] czymś więcej niż materią z której zbudowane jest moje ciało. (s. 5)

Nie znajdziesz śladów Stwórcy choćby je zostawił [...] szum rozpostartych do lotu skrzydeł aniołów przywraca ci siły. (s. 6)

Światło gdzieś na końcu wyboistej drogi wiodącej donikąd [...] niczym zwodnicza iluzja Sophii. (s. 7)



rys. Robert Znajomski

Autorka konsekwentnie szuka światła Sophii, wierząc wbrew pozorom stwarzanym przez Trickstera, że światło mądrości nie jest tylko zwodniczą iluzją.

Hermes Trismegistos wyrzył na szmaragdowej tablicy prawdę o zwierciadlanym odbiciu Ziemi i Nieba, świat bogów i ludzi jest tożsamy. (s. 33)

Doszliśmy tu do postaci Hermesa Trismegistosa, czyli *Hermesa Po Trzykroć Wielkiego*, synkretycznego bóstwa hellenistycznego powstałego z połączenia cech greckiego boga Hermesa i egipskiego Thota, inspirowanego mistycznymi prądami judaizmu i identyfikowanego również z biblijnym patriarchą Henochem. Hermes Trismegistos reprezentuje triadę religii, nauki i sztuki, które tworzą pełnię, stanowiąc symbol *tajemnej wiedzy* starożytności. Przypisuje mu się autorstwo ponad trzydziestu tysięcy ksiąg zawierających całą wiedzę starożytnego świata. Najbardziej znanym jego dziełem miała być *Tablica szmaragdowa*, która zaczyna się słowami: „Prawdziwe, bez fałszu, pewne i najprawdziwsze. To, co jest na dole, jest jak to, co na górze. Co jest na górze, jest jak to, co na dole [...] wszystkie rzeczy istnieją z Jednego Medytującego [...]”.

Poetka wędruje drogą wiodącą pośród wielu niewiadomych, podobnie jak bezimienny młodzieniec z poematu Parmenidesa poszukujący krągłej prawdy i wiedziony do niej przez Boginię.

Wielka liczba niewiadomych [...] pomiędzy przeszłością a teraźniejszością/ niezatarte autografy bogów/ zaginione królestwa/ [...] przeszłość [...] toczy spór odwieczny o prymat prawdy. (s. 38)

Możemy nadal ulegać złudzeniu istnienia/ choć de facto w świecie tym niczego nie ma/ prócz pikseli. (s. 108)

Ten ostatni cytat jest jednym z wielu przykładów tego jak celnie i trafnie łączy poetka wiedzę starożytną z najnowszymi zdobyczami nauki dwudziestego pierwszego wieku.

Tomik poetycki „Trickster” stanowi kopalnię wiedzy dla miłośników świata starożytnego, pasjonujących się ciekawymi informacjami dotyczącymi wielkich religii, a także mitologii greckiej, rzymskiej, perskiej, egipskiej czy sumeryjskiej. Zawiera utwory będące wspaniałą lekturą dla wymagających i wrażliwych na piękno poezji, a także poszukujących wiedzy, dla tych, którzy w kalejdoskopie kultur i religii współczesnego świata pragną znaleźć nadrzedną myśl przewodnią nadającą sens całości.

W tym miejscu pragnę przypomnieć słowa Justyna Męczennika, który w *Dialogu z Żydem Tryfonem* (tłum. ks. L. Misiarczyk, Wydawnictwo UKSW, Warszawa 2012) pisał, że filozofia pogańska zawiera cenne ziarna prawdy, które powinno się z niej wydobyć; zaś nauka Platona nie jest całkowicie różna od nauki Chrystusa. W podobnym duchu były późniejsze wypowiedzi Boecjusza (*Księga o „Hebdomadach”* [w:] *Traktaty teologiczne*, tłum. A. Kijewska i R. Bielak, Wydawnictwo Marek Derewecki, Kęty 2007).

Joanna Krupińska-Trzebiatowska nie daje nam wyraźnej odpowiedzi na pytanie o wynik jej poszukiwań. Jednak w jej wierszach odnajdujemy płomienie nadziei i ślady wskazujące na to, że mógł zostawić je Najwyższy. Po co? Chyba właśnie po to, abyśmy zachowali i pielęgnowali nadzieję.

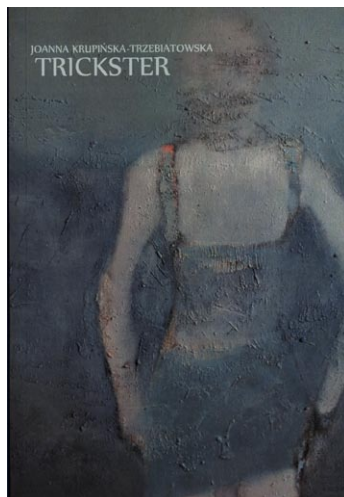
Nadzieja, że Bóg/ zasłuchany w dźwięki lutni Orfeusza/ odmieni los człowieka [...] (Taniec śmierci, s. 10)

Wierzę, że Bóg - jeśli w ogóle istnieje/ jest miłością. (s. 92)

Wiersze z tomiku „Trickster” nie pozwalają nam na zachowanie obojętności, zmuszają do myślenia i prowadzenia dociekań - literackich, historycznych, światopoglądowych, filozoficznych.

Zachęcam do lektury.

Jurata Bogna Serafińska



Joanna Krupińska-Trzebiatowska, *Trickster*, Wydawnictwo i Drukarnia Kurii Prowincjonalnej Zakonu Pijarów, Kraków 2013, ss. 116.

Zbigniew Masternak



Ochwanolo, wieszcz Ponidzia



Zbiór poezji Adama Ochwanowskiego pt. „Pławienie koni” (Kielce, 2013) zawiera wyłącznie utwory publikowane w latach 1978-2013 na łamach legendarnego pisma „Twórczość”. Nie jest to zatem tom przypadkowy - zebrane w nim wiersze są reakcją poety na otaczający go świat, który zmieniał się wraz z nim na przestrzeni ostatnich 35 lat. „Pławienie koni” to zbiorek bardzo bogaty poetycko i rozległy tematycznie. Poeta zagląda w zebranych tutaj wierszach do wnętrza człowieka, ale też obserwuje go z boku. Wyniki tych obserwacji są

albo zabawne, albo przygnębiające. Jest to poezja czerpiąca garściami z bogatego doświadczenia życiowego poety - prowincjusza i emigranta.

Przejawy optymizmu i pesymizmu łączą się w tych wierszach, tworząc bardzo sugestywną wizję. Poeta jest bardzo wrażliwy na otaczający go świat. Z jednaką bystrością dostrzega dobro i zło. W odróżnieniu od wielu młodych adeptów pióra, których wiersze epatują często krzykliwym, emocjonalnym ekshibicjonizmem połączonym z poszukiwaniem oryginalności za wszelką cenę, wiersze doświadczonego poety z Ponidzia urzekają klasycyzującą formą. Przy czym nie jest to klasycyzm spod znaku Wojciecha Wencła czy Jarosława Marka Rymkiewicza - to raczej klasycyzm współczesnych poetów brytyjskich. Klasyka przystaje do każdej rzeczywistości, jeżeli się ją umiejętnie stosuje.

Ciekawą formą jest sonet „niedokończony”. Oto przykład jednego z takich sonetów:

„Sonet szalony niedokończony”

*Wprowadź mnie na manowce tklivego uśmiechu
Z sieci zmarszczek wysupłaj przedawnione smutki
Milczenie papierosa, gadatliwość wódki
Pomieszają nam dłonie obietnicą grzechu*

*Za oknem ptak się zerwie, szyba dźwięknie deszczem
Pogubią się w kierunkach przyspieszone kroki
Noc w objęciach poranka wejdzie na obłoki
Zabiją nas muzyką rozsierzzone świerszcze*

*Zanim się zegar stary odmierzaniem zmęczy
Oszaleją wraz z nami wszystkie barwy tęczy*

Tekst ten ukazał się w numerze 12/2009 „Twórczości”, w towarzystwie utworów „Sonet wigilijny niedokończony” i „Sonet wiedeński niedokończony”. Ochwanowski upodobał sobie ten gatunek wiersza, wraca często w jego twórczości, staje się wręcz formą dominującą. Tak jest w poemacie „Droga Krzyżowa”, drukowanym w numerze 10/2010 „Twórczości”. Nieco krótsze są wersy, ale podobna konstrukcja sonetów w poemacie „Trzyznaście zmysłów”, drukowanym w numerze 8/2013 „Twórczości”. Każdy rozpoczyna się od frazy „A ja widziałem...” i dedykowany jest jakiejś ważnej dla

poety osobie (przyjaciółka Lidka, pisarz W. Myśliwski, marszałek A. Jarubas). Tworzą osobliwą galerię twarzy, trochę jak z renesansowych portretów Mikołaja Reja.

Wiele spośród zamieszczonych w tomie utworów ma charakter religijny. Ochwanowski udanie odświeża formułę wiersza „religijnego”. To nie jest skrajny katolicyzm, to subtelna wiara, a częściej - prywatne wadzenie się z Bogiem. Warto poznać cykl „Droga Krzyżowa” (z 2010 r.). Możemy tutaj dostrzec wiele tropów religijnych - Ochwanowski mierzy się w tym poemacie z największymi mistrzami wiersza religijnego w historii polskiej literatury.

Warto wspomnieć o ogromnej swobodzie językowej, z jaką napisana jest większość utworów. Ochwanowski posiada zaskakującą łatwość pisania - słowo do słowa, szybko tworzy się wiersz. A może to łatwość pozorna? Wiersze powstają w pocie czoła? Trudno to rozstrzygnąć, takie rozstrzygnięcie jest bez znaczenia - ważne, że barwny i często niekonwencjonalny język dodaje wierszom z tomu „Pławienie koni” swoistego kolorytu i oryginalności. Ten zbiór to świadectwo własnego stylu poety.

Wiersze Ochwanowskiego są przejmującym studium brutalnego zderzenia człowieka z życiem. Poeta z Ponidzia ma słabość do kilku motywów, które stanowią tropy charakterystyczne dla jego poezji. Należą do nich: śmierć, przemijanie, wisielczy humor - podmiot wierszy Ochwanowskiego to nadwrażliwiec boleśnie odczuwający lęk o przyszłość, przepełniony obawami, że realizacja marzeń, prędzej czy później skończy się destrukcją. Mimo często pesymistycznego wydźwięku tej poezji, jej twórca zdaje się wierzyć, że ocaleje w człowieku to, co pozwoli uczynić świat piękniejszym i lepszym. Niewielu jest już poetów, którzy potrafiały o tym pisać w tak subtelny sposób.

Zbigniew Masternak

Adam Ochwanowski „Pławienie koni”, Kielce 2013.

Jurata Bogna Serafińska

Milczenie i przeczuwanie śladów



Nedeljko Terzić jest wszechstronnym pisarzem, ma w dorobku tomiki poezji, prozy, pisze haiku, dramaty i scenariusze telewizyjne, uprawia też satyrę i krytykę literacką; jest członkiem serbskiego stowarzyszenia pisarzy i dziennikarzy. Jego utwory były przekładane na wiele języków. Tomik „Huk ciszy” został wydany w 2014 roku w Krośnie w przekładzie Olgi Lalić-Krowickiej.

Wiersze Terzića to liryki dotyczące relacji pomiędzy mężczyzną i kobietą/kobietami - istotami zrodzonymi z iluzji, żyjącymi poza realnym światem. To jednak tylko pozorne wrażenie przy pierwszym przeglądaniu zbioru wierszy.

Czytając wnikliwie, dostrzegamy dużo więcej, przede wszystkim zmagania poety dotyczące rozwikłania tajemnicy ludzkiej egzystencji. Sprawy czasowości, drogi, ideału kosmicznego żeńskiego żywiołu...

To powracające jak bumerang odwieczne problemy filozoficzne, ukazane przez poetę w nowym klimacie dwudziestego pierwszego wieku. Problemy zrozumiałe dla współczesnego czytelnika, obeznanego z filozofią Heideggera i z jego różnicą ontologiczną polegającą na rozróżnieniu BYTU i BYCIA. Bycie to według Heideggera egzystencja wyróżniająca człowieka od pozostałych bytów. Dasein, będąc zawsze otwartym i niezaakończonym, musi nieustannie projektować czyli wykraczać poza zastany byt w nieznanym kierunku, wiedziony jedynie swoim Byciem. Jednak Bycie stanowi jego warunek możliwości, horyzont, na którym byt może się ujawnić. W tym sensie bycie nie jest bytem. Jest więc nie-bytem, nicością. A zatem Dasein, przekraczając byt w kierunku bycia, wkracza w nicłość.

Poeta pyta (s. 55): *[...] Czy umiesz wypisywać/ ślady cudzych myśli/ o przestrzeniach wypełnionych twoim byciem [...]*. I woła (s. 57): *[...] błagam Kosmos, żebyś usłyszała moje pragnienie,/ żeby wypełnił moją chwilę, która go nic nie kosztuje/ i nic nie oznacza dla nieskończoności/*

a ty jeszcze nie zauważasz, że nas dwoje/ jesteśmy tylko odłamek sekundy w wieczności [...].

Przez cały tomik przewija się motyw drogi. Droga życia, czy też droga prowadząca do prawdy? Problem poruszany już w starożytności przez Homera opisującego długą drogę Odysa do Itaki i czekającej tam kobiety idealnej - Penelopy. A może bardziej odpowiednie będzie tu porównanie do drogi z poematu Parmenidesa, który opisuje bezmiennego młodzieńca znajdującego się na drodze do prawdy, która ma mu objawić bogini.

Terzić opisuje w swych wierszach taką drogę, na której cały czas się znajduje (s. 17): *[...] Na pewno na tej drodze/ możemy się spotkać na przeciągniętej nici,/ na ostatnim śladzie komety Halleya [...]*. I dalej na s. 34: *[...] jeszcze nie zauważasz, że od lat/ podróżujemy razem/ sami w jednym pomieszczeniu/ sami na drodze [...]*.

Tadeusz Zawadowski we wstępie do tomiku pisze o kobietach Terzića, że tak naprawdę są one jedną i tą samą postacią, elementem żeńskim występującym w kosmosie. Zgadzam się z tym twierdzeniem. Idea kobiecości opisana w wierszach poety przypomina mi Panią Filozofię Boecjusza lub Boginię Parmenidesa.

Na stronie 46 czytamy: *[...] nie wiem z jakiej materii jesteś/ pragnę żebyś mnie zrozumiała [...]* *[...] pokaż mi drzwi swojego labiryntu/ i pozwól mi wejść [...]*.

Poeta informuje nas na stronie 57, że oczekuje niemożliwego: *[...] oczekuję, że wyruszysz w moją stronę/ w kształcie wszystkich byłych kobiet [...]*. *Jeśli już jutro o świcie umrę,/ pragnę zobaczyć Cię/ jak kroczysz po małych obłokach, a one za każdym twoim krokiem/ będą się przestaczać/ w pył kosmiczny [...]* *Wybacz mi moje drobne kłamstwa,/ a okłamywałem cię, że mogę wiecznie/ żyć w wielkim mieście [...]*.

Wiersz ten mówi też o kwestii czasu, która nie jest jasno rozstrzygnięta i pomimo wielu uczonych definicji, nie wiemy czym jest (i czy w ogóle jest) czas. A jednak poeta chce zapanować nad czasem, wie, że w poezji wszystko jest możliwe (s. 43): *[...] zatrzymuję na chwilę ten czas,/ zapisuję go w wierszach/ i pragnę go przeistoczyć/ w wielkie błękitne płótno [...]*.

Czytając tomik, szukałam wytłumaczenia dla jego tytułu. Znalazłam je na stronie 56: *[...]*

*nie ma nigdzie niczego/ słyszymy tylko huk/ i za-
uważamy jak powstaje milczenie,/ przeczuwamy
wreszcie ślad,/ tylko przeczuwamy [...].*

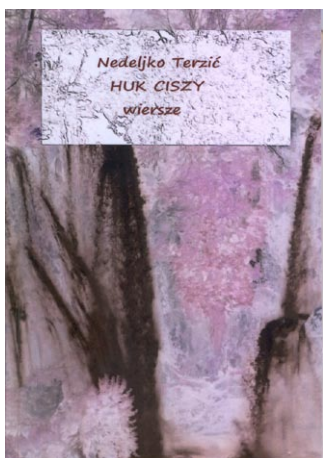
Przeczuwanie śladów... czy autor odsyła nas do pustyni Derridy, gdzie zawiesza się czas, a tym, co trwa jest ciągle ta sama teraźniejszość, ta sama przeszłość. Pustynia jest zawieszona między śmiercią i życiem. Najstraszniejsze w niej są tysiące śladów, prowadzących donikąd. Pustynia to nieskończone błędzenie...

Ostatnie linijki ostatniego wiersza kojarzą mi się z Platonem. Władysław Witwicki we wstępie do Parmenidesa napisał, że Platon mawiał: *jak to tam jest naprawdę, to jeden tylko Pan Bóg wie, ale jak się ta rzecz przedstawia i do czego wydaje się podobna, to mogę powiedzieć, jeśli się tylko nie pomylę.*

Terzić pisze (s. 58): *[...] Niechaj mi teraz Pan wszystko wybaczy,/ Nie wiedziałem, co piszę [...].*

To oczywiście tylko taki wybieg poety, który napisał właśnie to, co chciał napisać. Dzięki temu my zostaliśmy dopuszczeni do świata, który stworzył, a jest to świat filozoficznej poezji i nie ma w tym nic dziwnego, bo przecież już w starożytności poeci byli pierwszymi filozofami, a filozofowie pierwszymi poetami.

Jurata Bogna Serafińska



Nedeljko Terzić „Huk ciszy” wiersze, przekład z języka serbskiego: Olga Lalić-Krowicka, Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, Krosno 2014.



Edward Krzysztof Rogalski

Na Buńdówkach 13

Wieczorem przy otwartym oknie
Pod Giewontem
Słucham odgłosów końca dnia:

Warkot silnika samochodu
Szum potoku
Beczenie owiec
Gwizdy
Świsty
Psy
Dzwonki
I dzwony Sanktuarium
Na Krzeptówkach

A między nimi
W tej chwilowej ciszy
Oczekuję na twój głos
Na szept
Chociaż wiem
Że między mną a tobą
Echo ma dużą rozpiętość lat
I potrafi uwieść jak syreny Odyseusza
Choć to nie greckie morze
A wysokie góry

Zakopane 2014, wrzesień

Sentymentalna piosenka

Dla pani A.Z.

Mgły nad Tatrami
Cicho suną gdzieś
My obok siebie
W deszczu tuż o krok

I tak trudno nam
I tak dziwnie nam
I tak nie wiem jak...

Dłoni podać dłoń
W kosmiczny wymiar wejść
Dotyku ciała

I tak trudno nam
I tak dziwnie nam
I tak nie wiem jak...

Czy wystarczy uśmiech ust
Spojrzenie
Ciepły dotyk twój

Nawet na zatracenie
Nawet na zapomnienie
Nawet na nie wiem co...

Lecz w kącie żrenicy
Jakaż mała łąka
A ty drżąca
Podajesz dłoń

Nawet na zatracenie
Nawet na zapomnienie
Nawet na nie wiem co...

Zakopane 2014, wrzesień

Tryptyk kresowy

1.

W stepie rozległym
Od chabrów, burzanów i maków
Po suche bodiaki kolczaste
Kłujące ziół liczne zapory
Ciągłe kuszą oczy
Do nocnego mroku podobne
Z odległej strony historii
Z sąsiedniego kraju
Które w ogrodzie wśród kwiatów
Podejrzliwie patrzą
Na Twoją powolną
Przemianę

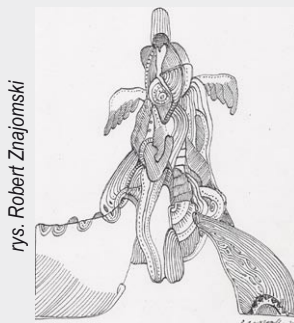
2.

Pielgrzymie stepowy
Wieczny wojownika
Czas zatrzymać pustkowie bezdomne

Ptaki na kurhanie przysiadłe
Czas ukochać wieczór z tamtej strony
Dniepru

I zmarłego sąsiada ogród niedaleki
I ciemność która żywi duszę po kryjomu
Dobrocią pokretną

Dziś ta wiara już mija
Między mną a tobą
Obcy los
I ciemny jar



3.

Chociaż ten los obcy
Jest jakby mój
Taka noc
Bez pożegnania
Bez gwiazd
Z chmurami

A jutro rano jak dziś
Przyfruną na okno małe wróble
I niesplószone ujrzą
Moje zapatrzenie
Mój cień
Co za tobą odszedł

Szczecin, A.D. 2014

Zbigniew Masternak

Nędzole, czyli emigranci w kinie i literaturze



1.

Emigrowanie jest wpisane w ludzki los. Zaczęło się milion, może nawet dwa miliony lat temu w Afryce, gdzie zeszedłszy z drzew. Od tamtej pory ciągle emigrujemy. Powstawały kolejne fale migracyjne. Każda taka fala powodowała zmiany w miejscu, gdzie docierała. Tak było, kiedy homo sapiens zasiedlił tereny zamieszkiwane przez homo neanderthalensis, tak było z Sumerami w Mezopotamii, Ariami w Indiach, Hunami w Europie, Europejczykami w obu Amerykach i Australii. Przybysze często przynosili zagładę starej cywilizacji. A z pewnością - zmiany.

2.

W ostatnich latach ludzie jakby coraz częściej się przemieszczają - powody migracji są zwykle ekonomiczne albo polityczne. Skutkuje to eksplorowaniem tematu emigracji w światowej kinematografii. Spośród najświeższych produkcji zawierających motywy emigracyjne szczególnie ciekawe wydają mi się trzy filmy. Są mi bliskie ze względu na moje związki z krajami, z których pochodzą pokazani w nich emigranci, albo opowiadają o miejscach, które sam poznałem. Pierwszy z nich to „Macondo”. Bynajmniej nie jest to film o fikcyjnej wiosce z powieści G.G. Marqueza, tylko opowieść o czeczeńskim chłopcu-uchodźcy imieniem Ramasan. Chłopak trafia do obozu uchodźców w Austrii. Czuje się rozdarty pomiędzy czeczeńskimi obyczajami i nowym środowiskiem. Chciałby przeżywać beztrudne dzieciństwo, jak wiedeńscy rówieśnicy, ale nie może. Wedle prawa austriackiego jest dopiero dzieckiem, ma 11 lat. Według czeczeńskiego obyczaju jest już prawie dorosły i powinien zastąpić ojca, który zginął podczas walk z Rosjanami w Starym Kraju. Chłopak widzi, jak niektórzy z jego czeczeńskich przyjaciół starają się brać odwet na bogatym zachodnim społeczeństwie, np. kradnąc samochody. Z drugiej strony obserwuje, jak bogaci ludzie wykorzystują w pracy nieletnich robotników-imigrantów. Ramasan stara się pogodzić te impulsy ze swym kodeksem moralnym. Ale

z mroków pamięci wydobywa tylko złe wspomnienia - jak choćby widok czołgów strzelających do jego bliskich. Jego dzieciństwo zdecydowanie nigdy nie było beztrudne. Fabuła filmu w reżyserii Sudabeha Morteza'i zdaje się otwarta - historia życia młodego Ramasana może potoczyć się w dowolnym kierunku - nie wiadomo, czy kiedyś to on będzie ofiarą czy agresorem? Jego dotychczasowy los może okazać się prologiem tragedii, albo złym początkiem szczęśliwego końca. Poznałem wielu młodych Czeczeńców, gdy studiowałem - najpierw w Lublinie, potem we Wrocławiu. W Lublinie był ośrodek dla uchodźców z Czeczenii - pamiętam, że ciągle były z nimi kłopoty, nie chcieli się asymilować, nie rozumieli naszych zwyczajów. Znacznie lepiej radzili sobie młodzi Czeczeni we Wrocławiu - byli to głównie studenci. Zapamiętałem ich jako lojalnych przyjaciół. Oba kontakty - i lubelski, i wrocławski, urwały się po studiach i stanowią historię otwartą - podobnie, jak w przypadku losów Ramasana.

Kolejny interesujący film to wyprodukowana w 2013 r. „Złota klatka” („La jaula de oro”) w reżyserii Diega Quemady-Dieza. Film opowiada o nastolatce z Gwatemali imieniem Sara. Dziewczyna obcina włosy i przebiera się za chłopaka. Wraz z przyjaciółmi - Samuelem i Juanem - wybiera się w karkołomną podróż do Los Angeles. Podobnie jak wielu innych mieszkańców ich biednego kraju, mają nadzieję na lepsze życie w USA. Lepsze życie, które znają jedynie z telewizji. Mimo odmalowania kolorytu lokalnego, stwierdzamy uniwersalizm tej historii - przecież takie bariery próbowali sforsować mieszkańcy dawnej NRD (mur berliński), Albańczycy z Kosowa, uciekający do Włoch, Afrykanie chcący przedostać się przez Ceutę do Hiszpanii, Koreańczycy z Północy szukający ratunku na Południu. Wszyscy ci ludzie pędzą desperacko ku lepszemu życiu, to ważny motyw emigrowania, ekonomia obok polityki są zwykle głównymi motorami napędowymi emigrantów. Często nie zdają sobie sprawy, że może ich spotkać los równie trudny, jak w miejscu, z którego uciekają. Sarze i jej towarzyszom ta espada przynosi z jednej strony gniew i rozgoryczenie, z drugiej - uczy ich przyjaźni i lojalności, kiedy muszą się konfrontować ze śmiertelnym zagrożeniem ze strony okrutnych bandytów i zdemoralizowanych przedstawicieli prawa. „Złota klatka” to prawdziwa opowieść drogi, przy której „W drodze” Kerouaca to historia zramolałego

nudziarza. Lubię ten film, bo dobrze poznałem historię tych okolic - Gwatemali, Belize, Meksyku. Żyją tam ludzie udręczeni od pokoleń, od czasów Kolumba, i jeszcze wcześniejszych, azteckich.

Znacznie mniej się dzieje w filmie „Eastern Boys” (2013), wyreżyserowanym przez Robina Campillo, znanego dotąd głównie jako montażystę Laurenta Canteta. To opowieść o bogatym Francuzie Danielu, który obserwuje grupę chłopców ze Wschodu na paryskim dworcu Gare du Nord. Chłopcy zajmują się drobnymi przekrętami, nie gardzą kradzieżą i oszustwem. Daniela nie obchodzą drobne występki młodych emigrantów ze Wschodu - jest zafascynowany erotycznie tylko jednym z nich, Markiem. Odważa się w końcu złożyć mu „ofertę handlową” - ustala stawkę i termin spotkania. Od tej chwili historia toczy się prawie jak w „Pretty Woman”. Ciekawa w tym filmie jest duża świadomość rzemiosła Robina Campillo - reżyser drażni się z widzem, żonglując filmowymi konwencjami. Dzieli swoją opowieść na wyraźne rozdziały, z których każdy realizuje zasady innej konwencji - paradokument, melodramat, thriller. Ale te zabawy formalne nie są najważniejsze - Campillo opowiada kolejną wersję losów młodych emigrantów, która jest uniwersalna. Historia ta jest mi o tyle bliska, że sam przebywałem we Francji na emigracji, o czym za chwilę.

3.

Po polskim wejściu do Unii w 2004 roku za granicę wyjechało, ciągle wyjeżdża, mnóstwo ludzi. Wydawać by się mogło, że nasza kinematografia i literatura będą miały co dokumentować. Tak się nie stało. I nie pomaga w tym fakt, że jeżeli chodzi o pokazywanie życia emigrantów, i w literaturze, i w filmie, mamy dość pokaźny dorobek z poprzednich dekad. Klasycznymi tekstami o Polakach w Stanach Zjednoczonych są powieści Edwarda Redlińskiego - „Szczuropolacy”, „Dolorado”, „Tańcowały dwa Michały”. Mroźek napisał „Emigrantów”. Jest jeszcze „Szpital Polonia” Krzysztofa Załuskiego.

Z filmów o emigrantach co najmniej dwa zasługują na uwagę. To „Kawalerskie życie na obczyźnie” Andrzeja Barańskiego (1992) na podstawie „Życiorysu własnego robotnika” Jakuba Wojciechowskiego. Historia rozgrywa się na początku XX wieku. Michał - młody chłopak z Wielkiego Księstwa Po-

znańskiego - wyruszył w głąb Niemiec w poszukiwaniu roboty. Zatrudniwszy się w fabryce włókienniczej, młody robotnik przeżywa na emigracji wiele przygód, głównie erotycznych, ale nie one są najważniejszym motywem filmu - przede wszystkim otrzymujemy tutaj panoramę robotniczego życia tamtej epoki.

Drugim ważnym filmem o emigracji, już nieco bardziej współczesnej jest „Szczęśliwego Nowego Yorku” (1997) w reżyserii Janusza Zaorskiego. To adaptacja utworów Edwarda Redlińskiego - powieści „Szczuropolacy” i dramatu „Cud na Greenpoincie”. Główni bohaterowie tej produkcji to sześcioro polskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych, wywodzących się z różnych środowisk w Starym Kraju. Oderwanie od tradycji, nieznajomość języka i realiów amerykańskiego życia skutkują postępującą izolacją przybyszów znad Wisły. Zaorski - mimo komediowej konwencji - stworzył dość drastyczny portret polskiej emigracji zarobkowej.

Po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej, staliśmy się głównym dostarczcicielem rąk do pracy na rynkach zachodnich. Niestety, nie chcemy o tym opowiadać w naszej literaturze i filmach. Poza serialem „Londyńczycy”, w zasadzie nikt się tym tematem nie zajmował. Serial „Londyńczycy” jest ważny przede wszystkim dlatego, że w ogóle powstał. Jednak kto kiedykolwiek przebywał za granicą, ten wie, że obraz przedstawionej w nim emigracji jest mocno cukierkowy, a więc - przekłamany.

Podczas festiwalu filmów dokumentalnych NURT w 2012 r. obejrzałem dokument Witalisa Kulczyckiego - „Made in Poland 6. Niezwykli emigranci” (2011), który jest jedną z nielicznych prób filmowego ujęcia emigracji zarobkowej młodych Polaków. Efektownie zmontowane sceny kaskaderskich ewolucji wykonywanych przez bohaterów, których wspólną pasją jest ekstremalna jazda na rolkach, pozwalają w świeży sposób spojrzeć na zjawisko współczesnej emigracji i sposobu radzenia sobie młodych ludzi z trudnymi życiowymi sytuacjami. Na szczęście, nie muszą kraść na dworcu i się prostytuować, nie żyją w getcie. Stają się kosmopolitami.

4.

Francja to bardzo ciekawy punkt odniesienia dla Polaków, ze względu na zaszłości historyczne. Pałamy do Francji nieodwzajemnioną miłością od średniowiecza. Od Galla Anonima, przez Sobieskie-

go, Leszczyńskiego, epokę romantyzmu, przedwojnie i międzywojnie, ba, nawet w czasie stanu wojennego próbowaliśmy trzymać się blisko Francuzów. Andrzej Bobkowski stwierdził kiedyś, że kto zjeździł Francję to tak, jakby zjeździł całą Europę.

Kiedy przebywałem na emigracji we Francji w 2005 roku, sądziłem, że powstanie cały nurt literatury emigracyjnej - tak jak istniał nurt literatury kresowej czy chłopskiej. Ale tak się nie stało. Może boimy się mówić o naszych marnych żywotach w Anglii czy Niemczech? A może jeszcze to dla nas zbyt świeża sprawa? Powieść o tym etapie w swoim życiu pisałem dość długo, przekonany, że zanim ją zdolał skończyć, będzie już mało odkrywcza, bo utworów o podobnej tematyce pojawi się na rynku zatrząsienie. Nie pojawiły się - książka „Nędzole” ukazała się w lutym 2014 r. i ciągle mówi o zjawiskach słabo opisywanych. „Nędzole” to w znacznym stopniu moja biografia. Opowiada o przygodach dwójki młodych Polaków we Francji. Pierwsza część książki to klasyczna powieść drogi. Kojarzy się ze „Złotą klatką” Diega Quemady-Dieza. Część druga to dramat drobnomieszczański. Życie w podmiejskiej dzielnicy Orleanu. Przebywanie w polonijnym kręgu. Można to powiązać z „Macondo” Sudabeha Morteza. Moi bohaterowie konfrontują się z Francją, ale też z narodowymi stereotypami. To bolesna konfrontacja. Ale niczego tutaj nie odkrywam - takie powieści mogłoby napisać wielu polskich emigrantów. Bardziej starałem się w niej dokumentować niż konfabulować.

5.

Współczesna emigracja i jej skutki społeczne to bardzo ciekawe zjawisko i powinna się doczekać wielu opracowań, nie tylko socjologicznych, ale też literacko-filmowych. Chęć adaptacji filmowej „Nędzoli” wyraził reżyser Krzysztof Zanussi. Czy doczekamy się na podstawie tej książki filmu, który opowie prawdę o współczesnych polskich emigrantach? Czy nawiąże tym dziełem do tak dobrych filmów, jak „Złota klatka”, „Eastern boys” czy „Macondo”? Albo do dzieł znanych z polskiej kinematografii - „Kawalerskiego życia na obczyźnie” czy „Szczęśliwego Nowego Yorku”? Uważam, że polscy emigranci zasługują na swój wierny filmowy portret.

Zbigniew Masternak

Ewa Magdziarz



Filmowe wakacje z II LO



Czwarta edycja „Kręcmy film!”

Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy, działający przy II Liceum Ogólnokształcącym im. C.K. Norwida w Krasnymstawie i współpracujący z Krasnostawskim Domem Kultury, realizował od 5 do 11 lipca 2014 r. czwartą edycję letniego projektu „Kręcmy film!” w ramach zadania „Edukacja filmowa iluzjon” finansowanego przez Polski Instytut Sztuki Filmowej, Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie, Urząd Miasta Krasnostaw i Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie. Wsparcia rzeczowego udzieliły także Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krasnymstawie oraz Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Zagrodzie. Dzięki zgodzie starosty Janusza Szpaka i przewodniczącego Rady Powiatu Marka Nowosadzkiego zdjęcia do filmu w większości kręcone były na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Tarnogórze.



Opiekunem artystycznym projektu „Kręcmy film!” i reżyserem filmu od pierwszej edycji był aktor Grzegorz Emanuel. Asystent reżysera to Piotr Galiński - psycholog pracujący w Zespole Szkół nr 4 w Krasnymstawie, opiekun koła fotograficzno-filmowego w KDK. Natomiast operatorem był Jakub Wójcik - student PWSFTViT w Łodzi. W projekcie koordynowanym przez opiekuna MDKF-u wzięło udział około 30 uczestników. Byli to uczniowie z Gimnazjum nr 1 i 3 w Krasnymstawie, z gimnazjów w Małochwieju Dużym i w Siennicy Nadolnej, z I i II LO w Krasnymstawie oraz z liceów w Pia-

secznie i Łodzi oraz absolwenci liceów krasnostawskich. Należy podkreślić, że niektórzy uczestnicy projektu ukończyli kurs internetowy „Filmoteka Szkolna. Akcja!”.

W czasie projektu kręcony był średniometrażowy film „Koniunkcja” na podstawie scenariusza opracowanego przez Grzegorza Emanuela, Magdalenę Krupę i Angelikę Samoraj. W rozgrywką się współcześnie filmową historię wplecione zostały retrospekcje z lat 30. XX wieku. Scenariusz jest pełen tajemniczości i magii, tacy są również bohaterowie - niezwykli i fascynujący. W role głównych bohaterów wcielili się Milena Józwiak i Alan Kwiecień. Role pozostałych bohaterów zagrali m.in. Andrea Szostak, Julia Urbańska, Maciej Domański i Michał Ciężki. Członkowie zespołu filmowego to także m.in.: Natalia Szczupak, Aleksandra Nowicka, Weronika Gwarda, Justyna Ciechan, Monika Piotrowska, Barbara Grzeszczyk, Wiktoria Wawrzyszko, Klaudia Bieniek, Karol Domański, Jakub Pitucha, Karol Sawczuk, Aaron Antosik i Paweł Brześciński. Role dorosłych bohaterów zagrali: Janina Młynek, Grzegorz Emanuel i Zbigniew Atras. Scenariusz okazał się bardzo trudnym przedsięwzięciem, m.in. ze względu na to, że zdjęcia kręcone były w większości w okolicach Krasnegostawu - w Tarnogórze i Ostrowie Krupskim, a także w związku z tym, że wiele scen rozgrywało się późnym wieczorem i w nocy. Zaplanowano dodatkowy dzień zdjęciowy, ale okazało się, że dokerka trwały trzy dni. Ekipa filmowa, wspomagana przez wiele osób, pracowała wytrwale po kilkanaście godzin dziennie. Anna Cichosz - dyrektor II LO w Krasnymstawie - udzieliła wszechstronnego wsparcia i udostępniła pomieszczenia szkoły. Jak co roku, pomogli nam Małgorzata Prus - dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury, Artur Capała - dyrektor Muzeum Regionalnego w Krasnymstawie i Damian Kozyrski - dyrektor Krasnostawskiego Domu Kultury. Profesjonalny sprzęt filmowy bezpłatnie udostępnił dr Agata Pacek-Bieniek - właścicielka firmy EdukatorFilm z Lublina, a także Krzysztof Jakubiec - właściciel firmy VideoKrzysztof z Krasnegostawu. Na terenie zespołu pałacowo-parkowego w Tarnogórze bardzo pomocny okazał się pracujący tam Waldemar Kołodziejczyk. Nagrania do filmu odbyły się także na terenie posiadłości Beaty Majdan w Ostrowie Krupskim. Pomogli nam również Anto-

ni Patyk - właściciel firmy przewozowej i Krzysztof Dziewulski - właściciel firmy fotograficznej. Podziękowania należą się także rodzicom, bliskim i znajomym, którzy udostępniłi wiele rekwizytów, a także dowozili uczestników na plan filmowy.

Na zakończenie projektu, prowadzący i uczestnicy spoza Krasnegostawu otrzymali upominki przekazane przez Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie, Urząd Miasta Krasnostaw i Czasopismo Artystyczne „Nestor”. Czwartą edycję letniego projektu „Kręcmy film!” jeszcze nie zakończyła się. W dniach 22-24 lipca odbyły się dodatkowe nagrania. Po dokerkach zacznie się długi etap postprodukcji. Mamy nadzieję, że premiera filmu odbędzie się na wiosnę 2015 roku.

Uczniowie z „Norwida” na 15. Letniej Akademii Filmowej

Dzięki współpracy z Piotrem Kotowskim - wiceprzewodniczącym Polskiej Federacji DKF, uczniowie z II LO po raz kolejny zostali zaproszeni na Letnią Akademię Filmową. Do Zwierzyńca pojechało 4 uczniów - 2 laureatów XII Powiatowego Konkursu Filmowego „Inspiracje Filmoteką Szkolną” oraz 2 uczniów skierowanych przez Agatę Sotomską, koordynatorkę programów edukacyjnych z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.



Letnia Akademia Filmowa trwała w tym roku od 8 do 17 sierpnia. Program zawierał wiele cykli tematycznych, m.in.: „Pod gruzińskim niebem”, „Kurdyjskie ścieżki”, „Memento mori”, „Kadry z Indonezji”, „Rekolekcje filmowe”, „Ukraina z bliska”.

Warto zwrócić uwagę na cykl „W polskim obiektywie”, w którym znalazły się filmy fabularne - wielokrotnie nagradzana „Ida” Pawła Pawlikowskiego czy „Jaskółka” - film dyplomowy Bartosza

Warwasa. Polskie produkcje to także interesujące dokumenty, np. „Sen o Warszawie” Krzysztofa Magowskiego, „Badjao. Duchy z morza” w reżyserii Elizy Kubarskiej czy „Dziennik z podróży” Piotra Stasika. W Zwierzyńcu można obejrzeć również filmy animowane. Ważnym punktem programu Akademii była projekcja animacji „Fuga na wiołonce, trąbkę i pejzaż” wzbogacona spotkaniem z autorem filmu prof. Jerzym Kucią.



Atrakcją tegorocznej Akademii był przegląd „Nie tylko Bollywood” zorganizowany w związku z obchodami stulecia kina indyjskiego. W otwarciu tego przeglądu uczestniczyła Jej Ekscelencja Ambasador Indii w Polsce Monika Kapil Mohta, która zapowiedziała projekcję wielokrotnie nagradzanego filmu „Biegnij, Milha, biegnij” w reżyserii Rakeysh Omprakash Mehra.

Na LAF przyjeżdża co roku liczna grupa gości z Ukrainy, którzy bardzo cenią ten festiwal, ponieważ można na nim obejrzeć filmy niedostępne w dystrybucji. Z cyklu ukraińskiego polecali m.in. obraz „Majdan. Rewolucja godności”, którego reżyserem jest Siergiej Łoznica.

W Zwierzyńcu w tym roku dużym zainteresowaniem cieszyły się filmy gruzińskie i kurdyjskie. Dużym zainteresowaniem cieszył się film „Mandarynki” Zuzu Urusadze. Obsypany nagrodami obraz gruzińskiego reżysera pokazuje walki o niepodległość Abchazji, okrucieństwo wojny, ale jednocześnie solidarność międzyludzką.

LAF to nie tylko pokazy filmowe, ale także prelekcje i dyskusje prowadzone przez znanych krytyków filmowych, m.in.: Adama Garbiczę, ks. Marka Lisa czy Wojciecha Kałużyńskiego. Dużym zainteresowaniem cieszyły się także spotkania autorskie. Widzowie mieli okazję rozmawiać m.in. z Riną Damayanti - producentką filmów z Indonezji

czy Grzegorzem Linkowskim - producentem, reżyserem dokumentów i dyrektorem festiwalu „Rozstaje Europy”.



Program Letniej Akademii Filmowej obejmował również spektakl teatralny i koncerty. Wyjątkowym wydarzeniem było prapremierowe wykonanie partytury Rafała Rozmusa przez Orkiestrę Symfoniczną im. K. Namysłowskiego do filmu „Jeszcze wyżej” z 1923 r. Ważną inicjatywą Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej były badania dotyczące widowni festiwalowej. Celem badań jest dostosowanie działań edukacyjnych planowanych w czasie kolejnych edycji LAF, które będą realizowane m.in. przez liderów Filmoteki Szkolnej.



LAF prezentuje bogactwo kina światowego oraz uniwersalne problemy, które zmuszają do dyskusji i refleksji. Więcej informacji na temat programu zawiera katalog festiwalowy i strona [www.laf.net.pl](http://laf.net.pl). Akademia w Zwierzyńcu to niezwykła uczta filmowa, o czym przekonali się uczestniczący w niej uczniowie z II LO w Krasnymstawie - laureaci konkursu Angelika Samoraj i Damian Karczmarzyk oraz Oliwia Zajączkowska i Jakub Pitucha realizujący w Zwierzyńcu reportaż filmowy z LAF. Jeżeli ktoś raz w niej wziął udział, na pewno zechce tam wrócić za rok. Termin 16. edycji Akademii to 7-16 sierpnia 2015 roku.

*Ewa Magdziarz
opiekun MDKF „Iluzjon”
lokalny lider Filmoteki Szkolnej*

Jeszcze weselna pełnia płonie czyli dzban bałamutnej okowity

Jeszcze nie wiemy jaki tytuł będzie nosił najnowszy tomik wierszy znanego literata Edwarda Franciszka Cimka. Poeta z Izbicy obchodzi podwójny jubileusz - osiemdziesiąt rocznicę urodzin i czterdziestolecie twórczości. Przy tej okazji jeszcze w tym roku ukaże się drukiem najnowszy zbiór jego wierszy. Już dzisiaj na naszą prośbę specjalnie dla czytelników „Nestora” Edward Franciszek Cimek udostępnia kilka utworów z zapowiadanego tomiku.

Edward Franciszek Cimek



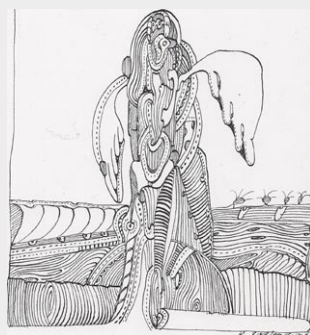
XXX

Kwitł bukiet czerwonego wina.
Dzban bałamutnej okowity.
Biesiadnych doznań był zacznym.
Pachniały dania smakowite.

Muzyka. Tańce. Lgnące ciała.
Chciwe uśmiechy. Pustosłowie.
Zamiary w zgubę się wplątały.
Któż się o schadzce w tajni dowie?

Splószone oczy. Błysk spojrzenia.
W pieszczotach zanurzone dłonie.
Wzmogły się żądze jak płomienie.
Usta w całunkach rozgniecione.

Puszczek prześmiewał ich w ukryciu.
Dziki wiatr w mroku zachichotał,
tłamsząc szeptane przez nich słowa.
Jak łzy spadały gwiazdy złote...



rys. Robert Znajomski

XXX

Pogodny spokój. Wonne cienie.
Srebro obłoków na lazurze.
Miodnego brzęku zatrzęsienie.
Za widnokresem pomruk burzy.

I płyną z pola, i z gęstwiny
radosne, słodkie ptaków śpiewy.
W ogrodach kwiaty jak płomienie.
Wtem wiatr się zerwał nagle, z gniewem.

Przygasła radość. Lęk się zjawił.
Łzawiły barwy roziskrzzone.
Błysk z trzaskiem niebo znów poraził.
Umilkły ptaki przerażone.

Częstokroć drżało moje serce.
Mój los trwożyły nawałnice,
Ale wspomagał mnie w rozterce
Łut szczęścia ze złotej krynicy.



rys. Robert Znajomski

XXX

Gdy się serce odnajdzie
pośród zauroczeń świata,
jak żurawi klangor
wracają tamte lata.
Wschodzą żywe barwy kwiatów.
Kwietna jabłoń w sadzie
w ciszy, w mroku, szeptem aromatu
przywołuje wspomnienia o zdradzie.



rys. Robert Znajomski

XXX

Jak górski strumień po kamieniach
swe niespokojne wody toczy,
tak wartko chwile życia płyną
w słonecznym blasku, w głębi cienia,
przez rozszeptane tajnie nocy.
Dojrzewa ogród zasłuchany
w dzikie szelesty, w trzepot ptaka.
Skrycie się jawi zatracenie.
Znów pogrążony los zapłakał.



rys. Robert Znajomski

XXX

Przeszumiały ciemne trwogi.
Zgasły blaski dzwonnych dni.
Smutki błędzą po rozłogach.
Strzępy śmiechu w cierniach drwin.

Na bezmiar niebieskiej toni
rdzą ciężko się sypie żal.
PrzYGasa zielony płomień.
Tęsknoła zasnuła dal.

Ale zakwitną ogrody.
Zadymią kadzidla znad łąk.
Dojrzeją śródleśne miody.
Śpiew spłynie w biesiadny krąg.

XXX

Jeszcze weselna pełnia płonie.
Obfitość miodnych rozkoszy.
Serdeczna nuta nadzieją dzwoni.
Najlepsze wino przynoszą.
A słońce dogasa na nieboskłonie.
Tak każdy zachwyt, uciecha każda
Nic nie poradzisz - przekwita.
I ptak porzuca gościnne strony.
Błąka się szczęście w meandrach życia.

Elżbieta Kmieć

Dziecku mówi się prawdę.

Wywiad z Edwardem
Franciszkiem Cimkiem



Jeśli przyjąć, że 80. rocznica urodzin i 40. rocznica debiutu poetyckiego to szczególna okazja do wywiadu, to staje się jasne, że prawo do wywiadu z takiej okazji już dawno u taty sobie „zaklepałam”. Wiedziałam, że nie będzie to proste zadanie, bo przecież odpowiedzi na większość pytań, jakie miałam możliwość już ojcu zadać, usłyszałam. Tym bardziej, że przeżyliśmy w jednej rodzinie wiele dziesiątek lat. Poza tym nie chciałabym powtarzać faktów, które można znaleźć w notkach biograficznych, dołączonych do większości z ponad dwudziestu książek z utworami ojca. Ale może czegoś jeszcze nie wiemy?



Elżbieta Kmieć: **Obiecałeś, tato, że mogę pytać o wszystko. Czy żałujesz, że nie zostałeś księdzem? Bo czasami miewałam wrażenie, że dom Cię krępuje, no i te częste „kazania”?**

Edward F. Cimek: Nie żałuję, bo nie miałbym rodziny - was. Ale to pytanie przypomina mi trudny czas, kiedy po śmierci mamy rozpadła się nasza rodzina i może pod wpływem bólu po jej stracie wydawało mi się, że odkryłem w sobie powołanie. Wspierali mnie w tym krewni, zwłaszcza dziadkowie. A z seminarium odszedłem, kiedy zostałem parę razy przeniesiony do coraz to innej sypialni. Może i żałowałem tej decyzji, ale kiedy poznałem waszą mamę, wszystko potoczyło się w innym kierunku. Widocznie Bóg miał wobec mnie inne plany.

EK: **Wymień trzy najważniejsze wydarzenia z życia. Tylko proszę, poza urodzinami dzieci, bo to może powiedzieć każdy ojciec.**

EFC: Znaczących wydarzeń przez 80 lat zebrało się dużo i naprawdę trudno je uszeregować według ważności. Jednak najważniejsze z perspektywy całego życia, to poznanie waszej mamy, mojej Bogumiły. Zapach jaśminu w czerwcowy wieczór na pierwszej randce pamiętam do dziś. Bardzo ważnym przeżyciem były dla mnie spotkania z Janem Pawłem II, a szczególnie pielgrzymka do Wiecznego Miasta. A trzecie wydarzenie? Debiut w „Zielonym Sztandarze” 20 października 1974 roku. Każdy, kto pierwszy raz widział drukiem swój wiersz, wie, o czym mówię.

EK: **Znam Twoje wszystkie wiersze. W większości wracasz do siemniężnej codzienności na wsi, od której potem całe życie uciekałeś. Nie uprawiałeś ziemi, nie ciągnęło Cię do sadów, czy ogrodów. Wiejskość wystarczała Ci w wierszach?**

EFC: (Czułem, że nie będzie łatwo). Mogę się bronić tym, że pracowałem jako nauczyciel, społecznik i czasu mi nie starczało na inne zajęcia. Ale obronię się Mickiewiczem: *Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie/ Świąty i czysty, jak pierwsze kochanie.*

EK: **Wywiad miał być krótki, zatem ostatnie pytanie: jaką radę życiową mógłbyś dziś, jako nestor, dać czytelnikom „Nestora”?**

EFC: Nie ma rad życiowych, które działałyby jak dobrze przepisane lekarstwo. Każdy musi sam przeżyć swoje życie, nie raz potykając się lub przewracając. Ważne, żeby się podnosić. I o tym staram się pisać już czterdzieści lat. A na twoje pytanie odpowiem, bo przypominałem sobie, że odpowiedź-drogowskaz znajduje się na przykościelnym krzyżu ze świętym nakazem na ramionach: **NIE ZMARNUJ SWOJEGO ŻYCIA!**

Elżbieta Kmieć

Wiesław Krajewski

Miałem sen...



Sen jest ważnym elementem naszego życia. Odbywa się cyklicznie w rytmie dnia i nocy. Raczej w nocy. Jego częstotliwość reguluje ukształtowany w toku ewolucji zegar biologiczny. Większość osób śpi 8-9 godzin na dobę. Niektórym wystarcza 6-7 godzin, co niektórzy lubią sobie pospać dłużej. Łatwo obliczyć, że na sen przeznaczamy średnio 1/3 doby, to jest również 1/3 naszego życia, a to znaczy, że przesypiamy w sumie ponad 20 lat. Sen możemy podzielić na dwie fazy: o wolnych ruchach gałek ocznych (skrót: NREM - *non-rapid eye movement*) i sen o szybkich ruchach gałek ocznych - REM. W tej drugiej fazie występują najczęściej marzenia sennne. Sen jest niezbędny do życia i prawidłowego przebiegu procesów psychicznych i psychofizycznych. We śnie przede wszystkim odpoczywamy, nabieramy sił, oszczędzamy energię. Wystarczy przypomnieć sobie jak wpływa na nasze samopoczucie jedna nieprzespana noc.

„Sen jest balsamem dla duszy” - twierdził William Shakespeare. Mickiewicz mówił o nim, że to „brat śmierci” (Pan Tadeusz, księga VIII, w. 805). „Sny są skarbem włóczęgów” - mawiał Mahomet. Sny są czymś tajemniczym, poza ludzkimi metodami poznawczymi. Pod wpływem snów budzą się często w człowieku pewne emocje: obawy, pragnienia, lęki. Są sny miłe, przyjemne, są i koszmary. W Biblii mamy wiele przykładów, że Bóg przemawia do człowieka poprzez sny, polecając mu w ten sposób jakieś zadanie do wykonania. Przysłowie żydowskie mówi, że „nieobjaśniony sen jest jak nieprzeczytany list”.

Starożytni Babilończycy mocno wierzyli w sny. W przeddzień podjęcia ważnych decyzji sypiali w świątyniach, licząc na to, że otrzymają jakąś radę od bogów. Podobnie Grecy, gdy chcieli uzyskać pouczenia na temat zdrowia, sypiali w świątyniach Eskulapa, a Rzymianie - w świątyniach Serapisa. Egipcjanie spisywali księgi ze szczegółowymi wyjaśnieniami snów.

Dziś osoby przywiązujące dużą wagę do marzeń sennych stosują szereg metod dociekania ich psychologicznej treści. Zwolennik Freuda będzie tłumaczył sen po swojemu, inaczej zrobi to zwolennik Junga, a jeszcze inaczej zwolennik współczesnej psychoterapii.

Jednym z najpopularniejszych symboli pojawiających się w snach są zęby. Senniki proponują liczne interpretacje tego symbolu. Zęby we śnie mogą mieć wiele znaczeń. Sny o zębach niosą ze sobą zarówno negatywne jak i pozytywne przepowiednie. Negatywne to w szczególności: choroba, utrata bliskiej osoby lub majątku, a w najgorszym przypadku śmierć w rodzinie. Zęby są jednym z najczęstszych i najbardziej złowieszczych symboli sennych. Słabe zęby to jeden z najgorszych snów. Wróży on śniącemu mnóstwo nieszczyć: utratę mienia, niepowodzenie w realizacji planów i pragnień, kiepskie zdrowie, załamanie systemu nerwowego. Wiara w złowróżbne znaczenie snu o utracie zęba lub zębów wywodzi się ze starożytnej Grecji. Jeśli śniący widział wypadający spróchniały ząb, było to ostrzeżenie przed utratą kogoś bliskiego. Jeśli ząb spowijała krew, oznaczało to śmierć kogoś z rodziny. Chińczycy wierzyli natomiast, że takie sny są oznaką kłamstwa i przewrotności.

Pisał o nich m.in. Artemidor z Efezu - filozof i interpretator snów z II w. n.e. Jego dzieło „Oneirocritica”, księga złożona z pięciu tomów i zawierająca analizę 95 snów stanowiło wzór i podstawę dla późniejszych senników. Artemidor twierdził nawet, że dokładna analiza snu z wypadającym zębem pozwala ustalić, czyjej śmierci się spodziewać. Jama ustna, według niego symbolizuje dom, a zęby - ludzi w domu. Górna szczeka to osoby o wyższym statusie w rodzinie, dolna - te o niższym. Zęby po prawej stronie symbolizują mężczyzn, po lewej - kobiety. Siekacze oznaczają ludzi młodych, kły - osoby w średnim wieku, a trzonowce - starców. Kto śni, że traci któryś z wymienionych zębów, straci odpowiednio któregoś z domowników. Wszystkie zęby wypadające naraz oznaczają, że w domu zabraknie ludzi. Zęby mogą także oznaczać to, co się posiada. Trzonowce - przedmioty drogie, kły - niezbyt wartościowe, siekacze - meble. I znowu, sen o ich wypadaniu zapowiada jakąś konkretną stratę.

Zęby obrazują też przebieg różnych spraw. Trzonowe są symbolem misteriów i nauk tajemnych, kły - tego, o czym wie niewielu, siekacze - tego, co jawne. Jeśli więc śnisz, że któryś z tych zębów wypada, odpowiednie sprawy doznają przeszkód.

Wiara w złowieszczą naturę snów o wypadających zębach przetrwała do dziś. Jej ślady pojawiają się m.in. w angielskiej literaturze z początków ery nowożytnej. W poradniku „Countryman's Counsellor” (1633) padają słowa: „Strata we śnie bocznego zęba albo oka zwiastuje śmierć przyjaciela; sen o zakrwawionym zębie wieszczy śniącemu zgon”.

O snach z zębami mówią też senniki bizantyjskie. W „Oneirokritikonie” Germanusa - patriarchy Konstantynopola z VIII w. oraz księdze snów, której autorstwo tradycja przypisuje biblijnemu prorokowi Danielowi padają opinie, że są to zwiastuny smutku, choroby lub śmierci. „Sen o zębach, które są wyrwane, nie wieszczy nic dobrego” - pisze Germanus.

Na przełomie XIX i XX w., wraz z upowszechnieniem się psychoanalizy, narodziła się nowa szkoła interpretacji sennych symboli uznająca je za wyznacznik tego, co dzieje się w ludzkiej psychice. Inaczej zaczęto postrzegać też złe omeny: „Sny o ruszających się albo wypadających zębach w popularnych wierzeniach kojarzone były ze zbliżającą się śmiercią. Psychoanaliza uznaje jednak takie interpretacje za żart” - pisał Zygmunt Freud w „Objaśnianiu marzeń sennych”. Według niego, sny o zębach mogą mieć związek ze sferą seksualną śniącego i jego ukrytymi pragnieniami. Wypadające zęby oznaczały dla niego obawy mężczyzn związane z kastracją i impotencją, z kolei u kobiet symbolizowały pragnienie posiadania dzieci. Wzorując się na pracach Freuda, pojawiające się we śnie zęby często odczytuje się jako tłumione potrzeby materialne lub seksualne. Jeśli więc przyśni Ci się podobny motyw, zastanów się co może być tego przyczyną. Być może nie czerpiesz satysfakcji ze swojego dotychczasowego życia.

Reprezentowana przez Freuda i jego ucznia, Carla G. Junga szkoła widzi w nich także wyraz podświadomych obaw o utratę kontroli lub oznakę życia w poczuciu zagrożenia. Mogą one

oznaczać, że śniącemu coś zaburza możliwość oceniania doświadczeń emocjonalnych. Według Junga, sny o wypadaniu zębów wskazywałyby na lęk osoby śniącej przed utratą siły i żywotności wraz z wiekiem. Wypadający ząb symbolizuje problem z przetrwaniem, niezdolność do przyjmowania pokarmów. Może więc oznaczać chorobę. Jeśli we śnie widzimy ząb, który wypadł innej osobie, może to wskazywać, że wejdziemy w konflikt z przełożonym. Taki sen może też sugerować, że w życiu realnym nasz strach przed tą osobą jest zbyt duży. Jeżeli wypadają zęby, ale na ich miejsce rosną nowe, zapowiada to zmiany w życiu - jeśli zęby są lepsze od poprzednich będzie to zmiana na lepsze, jeśli gorsze to przeciwnie.

Mimo kompleksowych wyjaśnień psychologicznych, interpretacje Artemidora i Germanusa mają nadal wielu zwolenników. Oczywiście nie wszystkie sny o zębach muszą od razu oznaczać najgorsze. Mogą pojawić się kiedy np. intensywnie myślimy o wizycie u dentysty albo stanie swojego uzębienia. Ostrzegawcze symbole senne pochodzące z odmętów podświadomości mają jednak inną naturę i specyfikę. Freud mówił, że takie tajemnicze i pełne ukrytych znaczeń marzenia rodzą się, „gdy dusza wyzwala się z więzów zewnętrznej natury”.

Zęby są symbolem jaźni, a także odzwierciedlają stan naszego zdrowia fizycznego i psychicznego. Kiedy zęby we śnie są zepsute lub w jakiś sposób chore czy ułomne, najprawdopodobniej w jakiejś dziedzinie nie jesteśmy wobec siebie szczerzy, np. w życiu uczuciowym, zawodowym czy rodzinnym. Możemy ten symbol interpretować też jako zwiastun agresji i przejaw tego, w jaki sposób przetwarzamy bodźce docierające do nas z zewnątrz - przecież najważniejszą funkcją zębów jest gryzienie i żucie pokarmu. Jeżeli w naszym śnie przeżywamy coś bez końca, być może w normalnym życiu mamy problemy z podejmowaniem ważnych decyzji.

Sny, w których zęby wypadają występują zaskakująco często. Nie mają one nic wspólnego z naszym lękiem przed dentystą, oznaczają natomiast, że weszliśmy w okres wielkich życiowych zmian. W końcu dorastając, tracimy zęby mleczne, w wieku dojrzałym wyrastają nam zęby mądrości, z kolei starość z reguły przynosi też pro-

blemy z uzębieniem i pogorszenie się jego stanu. Sny o wypadających zębach można więc interpretować jako nasz strach przed zmianami, niepewność, poczucie niższości czy brak pewności siebie w chwilach stresujących - gdyż do takich niewątpliwie należy utrata zębów. Sny, w których tracimy zęby, mamy bardzo często w okresach, gdy pojawiają się nowe obowiązki, ciąży na nas ogromna odpowiedzialność, wchodzimy w wiek średni lub emerytalny. Utrata zębów we śnie może także wiązać się z poczuciem bezsilności, frustracji oraz niedowartościowania w życiu. Sen jest dla nas często wskazówką, że należy mieć w sobie więcej wiary lub być bardziej asertywnym. W niektórych kulturach wypadające zęby oznaczają np. straty finansowe.

Jeremy Taylor, który od ponad 30 lat śledzi sny uważa, że zęby w świecie snów są częstym archetypowym obrazem śniącego, który przedstawia poczucie pewności siebie i kompetencji w życiu na jawie. Śnienie o tym, że coś jest nie tak z moimi zębami, zwykle wskazuje na niepewność, niewiarę we własne możliwości, aby „wgryźć się w coś” albo może „ugryzłem więcej, niż mogę przeżuć” (porwałem się na coś, co jest zbyt trudne). Fakt, że pamiętamy taki sen jest wskazówką, że śniący może zająć się kreatywnością i przekształcaniem swoich problemów życia codziennego. Bo wszystkie sny (nawet koszmary) zmierzają do zagadnień zdrowia i żaden sen nie przychodzi do nas i nie mówi: „masz problemy i nic nie możesz z nimi zrobić”. Naładowanie emocjonalne takiego snu wskazuje na kreatywną możliwość wcześniej ukrytą w świadomości.

Dr Patrycja Garfield, znana na świecie ekspertka w dziedzinie snów i autorka kilku książek z tej dziedziny, przewodnicząca ASD (Stowarzyszenia Badań nad Snami) wyróżniła 12 podstawowych grup tematów sennych, z których każdy ma zarówno pozytywną, jak i negatywną wersję. Jednym z nich jest zranienie albo śmierć - my albo jakaś inna senna postać jest ranna, zabita albo umiera. Do tego typu snów zalicza także sen o wypadających zębach. Pozytywną wersją tego snu jest uzdrowienie albo odrodzenie.

Interpretacja snu o zębach zależy od tego w jaki sposób śnią się zęby. Jeśli widzisz we śnie zdrowe, białe zęby to spodziewaj się do-

brego zdrowia i powodzenia w interesach. Sen, w którym znana Ci osoba ma białe, zdrowe zęby zapowiada dobrobyt i dobrą kondycję dla tej właśnie osoby. Jeśli we śnie podziwiasz biel i piękno swoich zębów - to zapowiedź, że dzięki spełnieniu planów życiowych doznasz dużo szczęścia, radości w pożyciu małżeńskim i zajmiesz się przyjemnymi sprawami. Zdrowe zęby zwiastują sukces i korzyści materialne. Jeżeli śniłeś o zdrowych zębach, możesz spokojnie realizować swoje zamierzone plany. Ich rezultat będzie zgodny z Twoimi zamiarami. Nieskazitelnie czyste zęby to spełnienie wszelkich życiowych planów oraz radość i szczęście w pożyciu małżeńskim. Kazać sobie zaplombować zęby to oznaka, że po wielu zmartwieniach odnajdziesz zagubione kosztowności. Śnić, że kamień czy jakiś osad schodzą z zębów, odsłaniając je zdrowe i białe to oznaka chwilowej niedyspozycji, która minie, pozostawiając Cię roztropniejszym w postępowaniu, znajdziesz też radość w pełnieniu obowiązków. Śnią Ci się złote zęby - bogactwo i dostatek (niestety, kosztem innych), zęby srebrne - spodziewaj się większej gotówki, zęby z kości słoniowej - bogactwo. Ból zęba we śnie oznacza powodzenie u płci przeciwnej, być może czeka nas też przyjemna niespodzianka.

Zdarza się więc pozytywna interpretacja snu o zębach. Generalnie jednak nie ma się z czego cieszyć. Jak już się zorientowaliśmy, sen o zębach może w najgorszym wypadku zwiastować śmierć w rodzinie, ale może też być zapowiedzią utraty kogoś lub czegoś dla nas ważnego. Wypadające zęby mogą wróżyć więc rozstanie, rozwód, zaginięcie kogoś bliskiego. Sen o wypadającym zębie może być również wróżbą o utracie majątku - czy to z powodu kradzieży czy też z powodu nietrafionych decyzji lub zrządzenia losu.

Senniki mówią, że popsute, brzydkie zęby we śnie często bywają zapowiedzią problemów zdrowotnych. Jeśli śniło Ci się, że masz słabe zęby, z dużymi ubytkami próchnicowymi to zadbaj o swoje zdrowie, bowiem możesz cierpieć na jakieś schorzenie, z którego nawet nie zdajesz sobie sprawy. Próchnicze zęby u kogoś bliskiego mogą ostrzegać przed chorobą w rodzinie. Sny o zębach symbolizują również strach o własne

zdrowie, utrzymanie prawidłowego trybu życia. Jeśli zdarzają Ci się skłonności hipochondryczne lub jeśli po prostu zbyt często myślisz o tym, że mógłbyś ciężko zachorować, sny o zębach mogą być przejawem takich właśnie myśli. Jedna z teorii głosi, że sny o zębach najczęściej pojawiają się na skutek niedowartościowania oraz obaw o własny wygląd. Wiele osób, które uważa się za mało atrakcyjne miewa takie marzenia sennie.

Sny o zębach mogą być wynikiem obawy przed odrzuceniem, impotencją seksualną bądź starzeniem się. Z badań wynika także, że kobiety w okresie menopauzy miewają statystycznie częściej sny o zębach, niż kobiety, których ten problem nie dotyczy.

Innym powodem pojawiających się sów o zębach może być towarzyszący nam, głęboko osadzony strach, uczucie zakłopotania bądź popełnienie jakiejś gafy w obecności innych ludzi. Znaczeniem snu o zębach może być także ukryta głęboko złość do członków rodziny. Jeśli zdarza Ci się obarczać winą innych za swoje niepowodzenia, śniące się Tobie zęby są symbolem ukrytej złości i żalu, jakie przejawiasz względem nich. Nie lekceważ tego sygnału - bardzo szybko może się okazać, że Twoja dotychczas ukryta złość zacznie się przejawiać w życiu codziennym i utarczkach słownych lub większych kłótniach z najbliższymi.

Jak interpretować sny o zębach? W przypadku chorób przyzębia, rozchwiania i wypadania zębów sprawa jest przesądzona. Takie sny oznaczają iż czekają Cię niepowodzenia i przynębiające wieści. Jeżeli wypadnie jeden ząb, zapowiada to niemiłe nowiny, jeżeli dwa - oznacza to, że śniący pograży się nie z własnej winy w morzu zmartwień. Jeżeli wypadną trzy zęby - nastąpi choroba lub bardzo poważny wypadek. Widzieć, jak wypadną wszystkie zęby to znak, że śmierć i głód będą Ci zaglądać w oczy. Jeżeli zęby są popsute, Ty zaś je wyciągasz, czeka Cię to samo. Sen o pluciu zębami zwiastuje własną chorobę lub w najbliższej rodzinie. Natomiast jeśli śnisz, że wybito Ci zęby, to oznaka nagłego nieszczęścia - albo poniesiesz fiasko w interesach, albo też zawiśnie nad Tobą groźba śmierci lub wypadku. Rozchwiane zęby to niepowodzenie oraz przykre wiadomości od dalekich krewnych.

Śnisz o usunięciu zęba? Usuwasz sobie samemu ząb - błędna spekulacja, usuwasz ząb komuś - będziesz ciągnął korzyści z nieszczęścia albo trudnej sytuacji innych, po prostu śnisz o usuwaniu zęba - czeka Cię ciężka choroba, która przysporzy Ci wiele kłopotów finansowych, a sam wyrwany ząb wróży stratę pieniędzy. Oznacza to też, że już najwyższa pora, aby zając się wszystkimi zaległymi i niedokończonymi sprawami.

Sny o lekarzach stomatologach też nie są lepsze. Sen o wizycie u dentysty zwiastuje chorobę bliskiej osoby. Jeśli dentysta plombuje Ci zęby - otrzymasz list ze złymi wiadomościami, natomiast jeśli usuwa Ci ząb - wpadniesz w ciężką, przewlekłą, może nawet śmiertelną chorobę. Plombowanie zębów to informacja z podświadomości, żeby nie starać się zapominać o nieprzyjemnych rzeczach, tylko rozwiązywać problemy na bieżąco. Widzisz siebie jako dentystę - niezadowolone i wątpliwości co do uczciwości pewnej osoby, jeżeli plombujesz sobie zęby to znaczy, że czekają Cię drobne zmartwienia oraz troska z powodu zgubienia kosztownych przedmiotów albo kłopoty finansowe. Ale widzieć obcego dentystę przy pracy - jakiś przyjaciel przyjdzie Ci z pomocą w trudnej sytuacji. Jeśli śnisz, że jesteś na badaniu zębów - powinieneś wykazać więcej rozwagi w zawieraniu nowych transakcji. Sen o badaniu stanu uzębienia to przestroga, byś zadbał o swoje sprawy, gdyż w pobliżu czają się wrogowie.

Higiena jamy ustnej też ma swoje miejsce w snach. Kawalek jedzenia między zębami - napotkasz przeszkodę, oznacza też bezczynność. Kawalek mięsa lub czegoś innego - przeszkoda w działaniu, wyjąć kawałki jedzenia - poprawa. Zęby pokryte osadem zapowiadają chwilowe niedyspozycje zdrowotne. Jeśli myjesz zęby to przepowiednia, że będziesz musiał stoczyć jakąś walkę, by zachować swój majątek. Sama szczoteczka do zębów oznacza radykalną zmianę poglądów, może nawet zmianę miejsca pobytu, ucieczkę, aby rozpocząć nowy etap w życiu, możliwe także niewielkie konflikty rodzinne. Mycie zębów szczotką i pastą oznacza radość, wymieniasz starą szczoteczkę na nową - powinieneś na wszelki wypadek skontrolować zdrowie swoich zębów. Kupowanie nowej szczoteczki - problemy w domu.

A jak się ma do tego „senna” ortodoncja? Jeśli we śnie rosną nam zęby o różnej wielkości to znak, że w domu zapanuje napięta atmosfera, czeka nas kłótnia, niezgoda. W ogóle rosnące zęby zwiastują wyjaśnienie nieporozumień. Pierwszy ząbek, ząbkowanie u dzieci znaczą, że otrzymasz wiadomość o ciąży. A uraz w postaci złamania zęba wróży utratę zdrowia lub rozpad związku. Aparat ortodontyczny w sennej rzeczywistości to wskazówka, by pilnować swoich słów, gdyż to, co powiesz ktoś może wykorzystać przeciwko Tobie, jeśli widzisz u kogoś aparat - wskazuje na jego złośliwość, napastliwość i nieżyczliwość, nosisz aparat - zetkniesz się z poważną niedyskrecją.

Jeżeli śnisz, że wykonano Ci sztuczną szczękę, oznacza to, iż spadną na Ciebie dotkliwe utrapienia i będziesz starał się je sam pokonać. Ogólnie sztuczne zęby oznaczają krzywdę ze strony krewnych, widzisz u kogoś sztuczne zęby - ostrzeżenie przed hochsztaplerem, sprawiasz sobie sztuczne zęby - może to wskazywać na potrzebę większego znaczenia i próżność albo na pozorność naszych sukcesów. Sztuczne zęby mogą oznaczać rozczarowanie, zawód, informację, że nasze nadzieje zbudowane są na pozorach i karmieniu się złudzeniami.

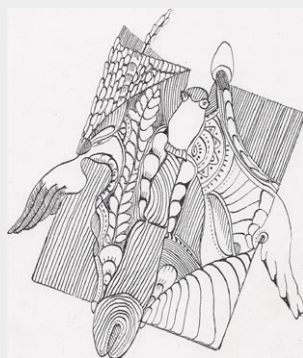
Sny o zębach - tych ładnych, białych, lśniących i tych zniszczonych, rozchwianych, wypadających wzbudzają zainteresowanie od zawsze. Starano się je jakoś wytłumaczyć, pojąć ich ukryte, tajemne znaczenie. Nie można ignorować 20 lat naszego życia tylko dlatego, że to są sny. Czy się sprawdzają, czy mają przypisywany im sens? To chyba jeszcze ciągle bardziej kwestia wiary niż nauki. Sądzę, że większości z nas śniły się zęby. „Miałem sen” (*I have a dream*) - te słowa powtórzał Martin Luther King w swoim słynnym kazaniu na temat nierówności rasowej w Stanach Zjednoczonych. Na szczęście nie był to sen o zębach. „Gdyby wszystkie sny się spełniały, strach byłoby zasypiać” - twierdził Jan Konrad Górecki. Jak by nie było, lepiej, żebyśmy i we śnie, i na jawie mieli tylko zdrowe, ładne zęby; i we śnie, i na jawie zachowali własne, bez braków uzębienie; i we śnie, i na jawie nie bolały nas zęby i nie mieli problemów u dentysty. A co mogę napisać na zakończenie? Życzę miłych snów.

Wiesław Krajewski

Luiza Czajka

W parku

przysiadł się do mnie wiatr
próbował coś zagadać
w parku na ławce wiem
to się nigdy nie zdarza
najpierw w zielone grał
i brzozie obrywał listki
to znów cicho się śmiał
aż smutki rozwiął mi wszystkie
teraz gdy jest mi źle
idę do parku i siadam
czekam jak dawniej lecz
on się już nie pojawia



rys. Robert Znajomski

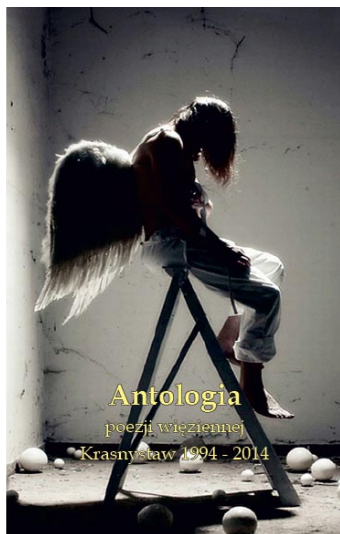
Lot odwołany

ja już z tobą nigdzie nie polecę
nie proś nie groź nie namawiaj więcej
tu zostanę we mgłę zaplątana
łąką się okryję jak sukienką
ja już wiem że na gorącej plaży
kiedy lekko wiatr uderza w ciszę
w rytmie reggae piasek złoto liczy
a ocean ramionami kołysze
wczoraj z rana w radiu usłyszałam
że bociany są już nad Bosforem
zima zawsze tutaj w końcu mija
więc zostaję i czekam wieczorem

5.03.2014

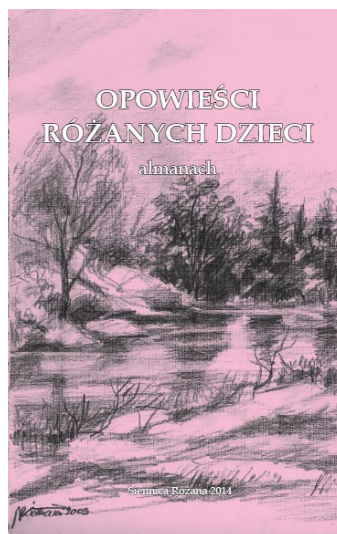
Książki nadesłane

Tegoroczna antologia wierszy konkursu poezji więziennej w Krasnymstawie jest zbiorem wyróżniających się utworów spośród nagrodzonych we wszystkich dwudziestu edycjach tego szlachetnego przedsięwzięcia. Wymienieni zostali laureaci z poszczególnych lat, a obok nich zamieszczono wybrane wiersze. Ciekawostką jest, że wyboru prac dokonał zespół ze Studenckiego Koła Naukowego Edytorów UMCS pod kierunkiem Dariusza Chemperka. Książka, wbrew pozorom zaskakuje niewielką objętością. Antologia wydana przez Areszt Śledczy w Krasnymstawie opatrzona została wstępami trzech osób: ppłk. Krzysztofa Haładyja, Dariusza Chemperka i Jana Henryka Cichosza.



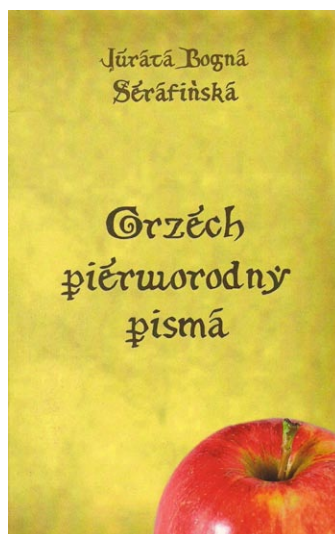
Antologia poezji więziennej, Krasnyśław 1994-2014, ROMAR, Krasnyśław 2014, ss. 103.

Almanach „Opowieści różanych dzieci” to plon konkursu literackiego „Siennickie fantazje” zorganizowanego przez Bibliotekę Publiczną im. Ryszarda Kapuścińskiego w Siennicy Różanej. Przedstawia prace uczennic szkoły podstawowej i gimnazjum. Wydawnictwo bogato ilustrowały siennickie malarki z Grupy Plastycznej „Osiemnastka” Maria Kielbasa i Sylwia Kielbasa. Książeczka ukazała się w serii „Biblioteka Ziarna” mającej swój początek w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.



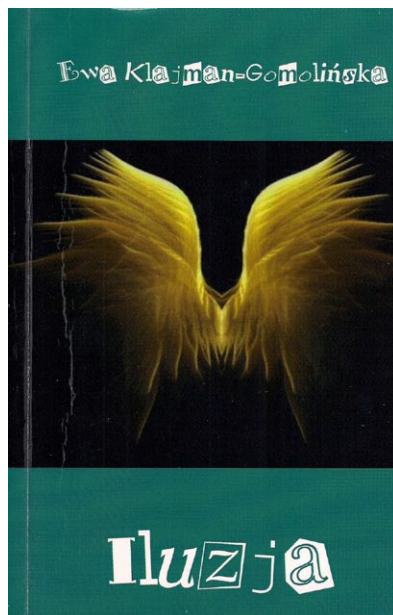
Opowieści różanych dzieci, almanach, ROMAR, Siennica Różana 2014, ss. 24.

Jurata Bogna Serafińska jest autorką kilkunastu książek. Prowadzi stronę internetową i blog. Znamy ją także z publikacji w „Nestorze”, gdzie pojawiają się jej wiersze, recenzje i felietony. Intrygujący poetycki tytuł „Grzech pierworodny pisma” gromadzi piętnaście filozoficznych rozważań pełnych interesujących przemyśleń. Prawie wszystkie prace publikowane były wcześniej w czasopiśmie literackich, takich jak: „Gazeta Kulturalna”, „Nestor”, „Radostowa” Miesięcznik społeczno-kulturalno-literacki, „Wolność bez granic”, „Akant” lub „Hybryda”.



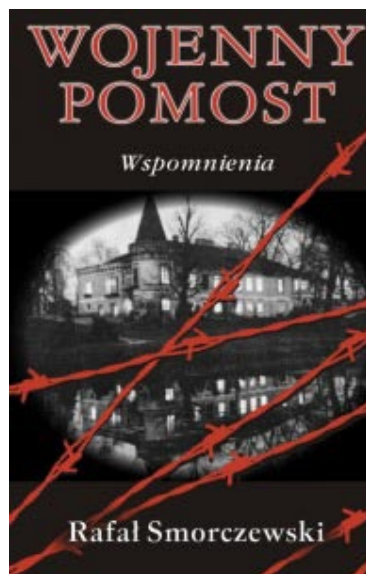
Jurata Bogna Serafińska, Grzech pierworodny pisma, ARMAGRAF, Krosno 2013, ss. 120.

Prozę Ewy Klajman-Gomolińskiej mieliśmy już okazję poznać na łamach „Nestora”. Za każdym razem zaskakuje jeżeli nie nagłym zwrotem akcji, to niecodziennym obrazowaniem. Ostatnio wydana książka autorki pochodzącej z Olsztyna nosi tytuł „Iluzja” i zawiera kilkanaście opowiadań i wierszy. Ewa Klajman-Gomolińska otrzymała w 2008 roku krasnostawską nagrodę im. Anny Kamieńskiej za zbiór wierszy pt. „W samym miąższu pomarańczy”.



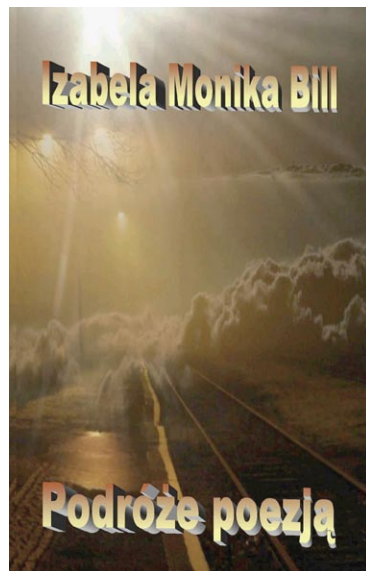
Ewa Klajman-Gomolińska, *Iluzja*,
Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębkowski, Żelów 2014, ss. 76.

Dzieje rodu Smorczewskich są znaczącym epizodem w historii powiatu krasnostawskiego. To, co przez wiele lat wydawało się niewyraźną przeszłością zawartą w suchych zapisach, nagle nabrało barw i zostało ożywione w opowieści Rafała Smorczewskiego. Autor snuje barwne nostalgiczne wspomnienia z terenu rodzinnych stron Tarnogóry i Stryjowa. Czytelnicy „Nestora” dobrze jednak wiedzą, że związki Smorczewskich sięgają także ziemi siennickiej. Wspomnienia „Wojenny pomost” wydane zostały przez wydawnictwo DiG, którym kieruje współpracująca od kilku lat z „Nestorem” Iwona Dacka-Górzyńska.



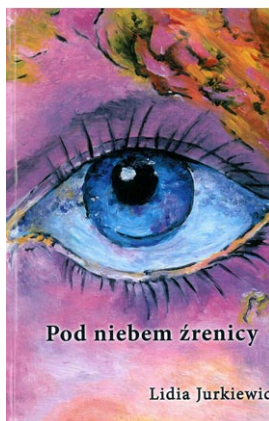
Rafał Smorczewski, Iwona Żółtowska (tłum.), *Wojenny pomost. Wspomnienia*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2009, ss. 308, il. 64.

„Podróże poezją” to czwarty tom wierszy Izabeli Moniki Bill, znanej ze zmysłowych erotyków. Autorka przybrała nawet imię „Kochanki poezji”. Niniejszy tomik jest jej drugą książką, której patronuje Czasopismo Artystyczne „Nestor”.



Izabela Monika Bill, *Podróże poezją*,
Drukarnia Totem, Inowrocław 2014, ss. 59.

Tomik „Pod niebem żrenicy” jest debiutem siennickiej poetki Lidii Jurkiewicz. W poprzednim numerze „Nestora” publikowaliśmy recenzję i wiersze. Autorka przygotowuje się do serii spotkań promocyjnych. Zapraszamy.



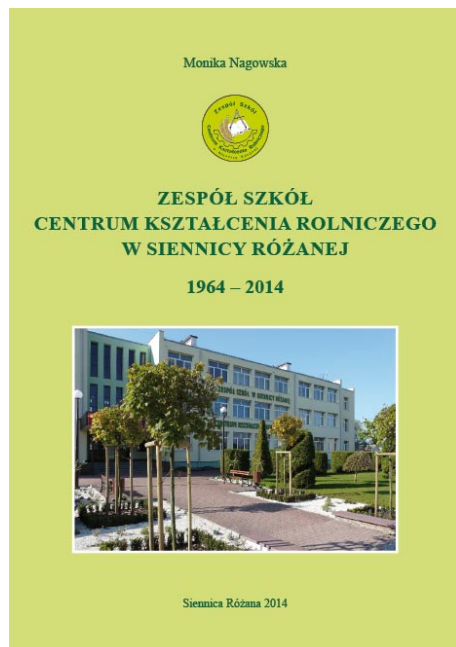
Lidia Jurkiewicz, *Pod niebem żrenicy*,
Wydawnictwo POLIHYMNIA, Lublin 2014, ss. 40.

Każda miejscowość ma swoje sławy. Międzyrzec Podlaski także wydał kilka znamienitych osobowości. Wśród nich znajduje się znany literat Ryszard Kornacki. Dzięki niemu można się dowiedzieć, że z Międzyrzecza wywodzą się: Elżbieta Dzikowska, Sława Przybylska, Halina Pawłowicz-Szonert, Henryk Burzec, Andrzej Kopiczyński i Mieczysław Kalenik, odtwórca roli Zbyszka z Bogdańca w filmie „Krzyżacy”, któremu Ryszard Kornacki poświęca swoją najnowszą książkę. Przedstawia w niej głośną gwiazdę polskiego kina, którą obejrzało 170 milionów widzów w 60 krajach. Książka zawiera wiele szczegółów z życia aktora, a prezentowane zdjęcia świadczą o bliskich związkach z rodzinnym miastem i autorem opracowania.



Ryszard Kornacki, *Zbyszko z Bogdańca*,
Wydawnictwo ZET, Wrocław 2014, ss. 84.

Monografia w przejrzystej formie opracowana została na okoliczność 50-lecia szkoły. Autorem opracowania jest Monika Nagowska, która od lat jest animatorem siennickiej kultury i redaktorem Czasopisma społeczno-kulturalnego „Ziarno”.



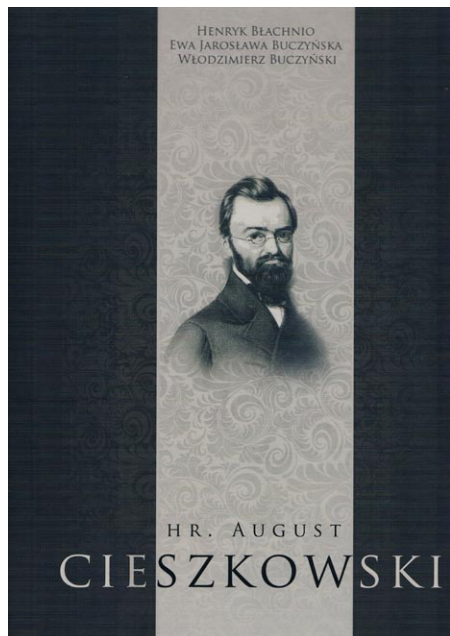
Monika Nagowska, *Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej 1964-2014*, ROMAR, Siennica Różana 2014, ss. 272.

Album poświęcony Augustowi hr. Cieszkowskiemu został opublikowany w roku jubileuszowym z okazji 200. rocznicy urodzin wielkiego Polaka. Bohater tego profesjonalnie przygotowanego wydawnictwa jest postacią coraz bardziej znaną w powiecie krasnostawskim - jako dawny właściciel pałacu w Surhowie, a ostatnio - jako patron Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej.

Dzięki kontaktom nawiązanym z regionalistami z okolic Wierzenicy - państwem Ewą Jarosławą i Włodzimierzem Buczyńskimi - do świadomości mieszkańców naszego regionu docierają coraz liczniejsze wiadomości o Augustcie Cieszkowskim. Jego naukowe dokonania, praca społeczna i działalność patriotyczna prowadzona w Wielkopolsce znalazły doskonałą ilustrację w tej pięknie wydanej publikacji. Autorzy zabierają

czytelnika w świat odręcznych pism, listów i notatek, pożółkłych fotografii, stronic dawnych czasopism oraz fotokopii kart tytułowych dzieł Augusta Cieszkowskiego pisanych przez niego po polsku, niemiecku i francusku. Jest to również podróż całkiem współczesna - pozwala odwiedzić miejsca związane z rodem Cieszkowskich, dziś odrestaurowane i jaśniejące nowym blaskiem.

Książka w przystępny, ale przy tym wnikliwy sposób, przybliża sylwetkę bohatera, jego bliskich i przyjaciół. Tekst jest dopracowany pod względem merytorycznym, uwzględnia najnowsze odkrycia, dowodzi wielkiej pasji autorów i ich profesjonalizmu. Publikacja została opatrzona wstępem przez abp. Stanisława Gądeckiego, metropolitę poznańskiego (obecnie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski). Zawiera 486 fotografii ze szczegółowym opisem, wykaz publikacji Augusta Cieszkowskiego, kalendarium życia i twórczości oraz bibliografię. To kompendium wiedzy o dawnym właścicielu Surhowa dostępne jest już w bibliotekach na terenie powiatu krasnostawskiego.



Henryk Błachnio, Ewa Jarosława Buczyńska, Włodzimierz Buczyński, Hr. August Cieszkowski. Swarzędz: Stowarzyszenie Pomocy Rodzinie im. Augusta Cieszkowskiego w Wierzoncie. 2014. ss. 168.

Przed kilku tygodniami pojawił się w Internecie sygnowany numerem 1/2014 „Goniec Krasnostawski” w całości poświęcony pamięci Mariusza Kargula, poety, który współpracował z „Nestorem”. Dwustronicową gazetkę można wydrukować w domowych warunkach. Zawiera notę biograficzną, wiersze z debiutanckiego tomiku Mariusza Kargula i fragment rozpoczętej powieści. W składzie redakcyjnym znajdują się: Zbigniew Atras, Jan H. Cichosz, Tomasz Chuszcza, Paweł Czerniak, Anna Czarniecka, Konrad Grochecki, Dominik Kleszko, Stanisław Kliszcz, Katarzyna Oleszczuk, Marzena M. Podkościelna i Marta Zorska-Swątowska.



„Goniec Krasnostawski” nr 1/2014, ss. 2.

ODNAWIANIE
pamiątek rodzinnych
obrazy, rami, rzeźby
tel. 609 653 211



SUTASZ



www.dawanda.com/shop/kalianoaccessories



Bank Spółdzielczy w Izbicy

rok założenia 1925
www.bsizbica.pl

Grupa BPS

Pol-Konto Komfort i Pol-Konto Wygodne

przebojem wchodzą do oferty

0 zł

Niska miesięczna opłata za prowadzenie rachunku

Nie masz czasu na formalności związane z przeniesieniem rachunku - zleć je nam.

Wyznaczamy nowe standardy w Bankowości Spółdzielczej

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego.

Atuty konta

- ✓ za otwarcie rachunku
- ✓ za wpłaty gotówkowe
- ✓ za wypłaty gotówkowe
- ✓ za wydanie karty
- ✓ za posiadanie karty⁽¹⁾
- ✓ za wypłaty z ponad 4000 bankomatów na terenie Polski⁽²⁾
- ✓ za miesięczny dostęp do bankowości internetowej
- ✓ za przelewy wewnętrzne
- ✓ za przelewy zewnętrzne (Elixir)
- ✓ za złożenie zlecenia stałego w bankowości internetowej

(1) w przypadku dokonania transakcji bezgotówkowych kartą debetową na kwotę maks. 250 zł realizowanych w okresie, za który pobierana jest miesięczna opłata za kartę, w przewidywanym czasie 2,50 zł netto.

(2) lista bankomatów dostępna w placówkach lub na stronie www.bisbica.pl

Filia w Krasnymstawie, ul. Okrzei 15

Zapraszamy od poniedziałku do soboty

HOTEL RAPA

oferuje

noclegi w pokojach jedno i dwuosobowych oraz apartamencie

Do dyspozycji klientów:

- parking monitorowany
- bezpłatny dostęp do internetu
- bilard

ul. Mostowa 39

22-300 Krasnystaw

tel/fax (82) 576 68 87, 576 00 79

kom. 510 108 013

www.hotelrapa.pl

Zapraszamy do hotelowej Restauracji NOSTALGIA
czynnej w godz. 13:00-22:00



Zapraszamy do korzystania z naszych usług.
Gwarantujemy miłą i dyskretną obsługę.





Henryk Filipczak - pochodzi z południowej Wielkopolski, jest absolwentem Politechniki Poznańskiej. Obecnie mieszka w Bzowcu, w woj. lubelskim. Malarstwem zajmuje się od 1991 r., należy do Związku Polskich Artystów Plastyków-PSU. Jego malarstwo to ekspresyjny koloryzm w tematyce pejzażu, kompozycji kwiatowych, architektury, rzadziej kompozycji abstrakcyjnych. Swoje obrazy przedstawiał na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych, m.in. w Gliwicach, Katowicach, Warszawie, Krakowie, Bielsku-Białej, Wrocławiu, Kudowie-Zdroju oraz we Francji. Udział w konkursach malarskich (nagrody i wyróżnienia): 1992 - konkurs „Rudzka Jesień” - Ruda Śląska, 1994 - Przegląd Twórczości Plastycznej KOW - Bielsko-Biała, 1997 i 1999 - konkurs im. P. Wróbla - Katowice, 1999 i 2001 - Przegląd Twórczości Artystycznej - Warszawa, 2000 - Salon International Académie Européenne des Arts France - Paryż, 2005 - Prix du Thème na XXVIII Salon des Arts - Le Pecq sur Seine (Francja).

Henryk Filipczak





jesienne wzgórza

mal. Henryk Filipczak